Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok XII. WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1935 *Nr. 9—10*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA LUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE.

**„Lud walczyć musi o prawo
jak o mury miasta!“**
Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 25 zł., półrocznie 13 zł. 50 gr., kwartalnie 7 zł., — W INNYCH DZIELNICACH całorocz. 19 zł., półrocz. 10 zł., kwartalnie 5 zł. 50 gr., Prenumerata czasopisma wraz z „Dodatkiem“ (Komentarzem do Kodeksu Zobowiązań w oprac. Prof. Gołąba, Prof. Allerhanda, adw. Dra Kurzera i adw. Dra Lutwaka) — około 8 str. druku w każdym zeszycie — podwyższa się o 2 zł. kwartalnie. — Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, otrzymują na żądanie dalsze ulgi, ewent. nawet do 15 zł, rocznie, 8 zł. półrocznie lub 4 zł. 50 gr. kwartalnie, oraz za Dodatek 1 zł. kwartalnie.

Pozatem prenumerata ulgowa bywa przyznawana w każdym przypadku godnym uwzględnienia.

Cena niniejszego zeszytu podwójnego z „Dodatkiem“: 5 zł. 50 gr.

SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, **ul. Sykstuska 49.**
Telefon Nr. 249-38.

Zeszyt niniejszy, przeszło podwójnej objętości, liczy 132 str. druku — prócz „Dodatku“.

OD REDAKCJI.

Pomimo znacznego spóźnienia, zechcą P. T. Czytelnicy zauważyć, że treść niniejszego zeszytu podwójnego jest zaktualizowana po ostatnie czasy (por. też np. rubrykę: „Z życia prawnego i korporacyjnego“). Data zatem widniejąca w nagłówku, jest bez istotnego znaczenia. Wolelibyśmy, co prawda, zachować punktualność, atoli czasopismo w rodzaju „Głosu Prawa“, wyłącznie na swe własne siły i środki zdane, posiada zbyt szczupły aparat pomocniczy, a przytem — niech nam to wolno będzie zaznaczyć: — cierpi na dość silną ambicję pod względem doboru i wykończenia treści... Z tego też powodu nasz „Dodatek“ tak powoli postępuje i przyczynia się do zwłoki, a jednak, jak już wiemy, jest Czytelnikom pożądany. W tych warunkach praca, jaką Czytelnikom służymy, wymaga od nas dużego czasu, od Nich zaś dużej cierpliwości.

Do następnego zeszytu podwójnego Nr. 11—12 teka redakcyjna zawiera m. i. ważne prace prof. Kazimierza Przybyłowskiego, pp. sędziów Bartza, Bibringa i Rosenblütha, pp. adwokatów Fenichla, Halperna, Peipera i Świątkowskiego, oraz paru młodszych talentów prawniczych, a ponadto mamy na najbliższy już czas zapowiedzianą pracę na temat polskiego kodeksu zobowiązań, od pewnej zagranicznej znakomitości prawa cywilnego, której jednak przed otrzymaniem skryptu nie wymieniamy.

TREŚĆ:

Ciąg dalszy treści zob. na III. str. okładki!

UWAGA.

Po wydrukowaniu i oprawieniu niniejszego zeszytu okazuje się w ostatniej chwili, że do wydrukowania „Dodatku“ wraz z robotą introligatorską upłynęłoby jeszcze około 8—10 dni. Nie mogąc już tak bardzo opóźniać ekspedycji zeszytu, wysyłamy go bez „Dodatku“, który dołączymy do zeszytu następnego.

Cenę niniejszego zeszytu podwójnego, jako wydanego bez „Dodatku“, prostujemy na 5 zł.

REDAKCJA.

ROK XII. WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1935 Nr. 9 — 10

GŁOS PRAWA

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49. — TELEFON 249-38.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: Nr. 152.812. LWÓW: Nr. 501.399

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia według umowy.

JAN JAKÓB LITAUER.

Na marginesie ustroju naszej kodyfikacji.

O kodyfikacji w Polsce zacząłem myśleć (czy też marzyć...) dość wcześnie, bo wówczas, gdy państwa polskiego odrodzonego jeszcze nie było. Odnalazłszy w r. 1915 wśród pyłu archiwalnego memorjał Jana Wincentego Bandtkiego o prawie hipotecznem z roku 1918, ogłosiłem ten dokument w przededniu stulecia tego prawa,[1]) zafrapował mnie bowiem otwartym atakiem na to, co i mnie oddawna już wydawało się anomalją. Projekt ustawy hipotecznej, opracowany przez znakomitego zresztą prawnika, Antoniego Wyczechowskiego, miał takie wyjątkowe znaczenie ekonomiczne dla kraju a jednocześnie wprowadzał tak głęboki wyłom w dotychczasowy układ stosunków prawnych, że zastosowanie względem niego zwykłego trybu roztrząsania projektów prawodawczych przez Radę Stanu i komisje sejmowe bez odwołania się do opinji szerszego ogółu, a przynajmniej wybitnych prawników, uważałem za godną potępienia metodę legislacyjną. I oto Bandtkie w memorjale swym z r. 1820, wykazawszy, że taka metoda nie wyszła na dobre precyzji, a nawet samej osnowie ustawy w ten sposób wygotowanej,[2]) wnosił *„nadewszystko“*, aby na przyszłość „projekty do prawa podawać do wiadomości publicznej

[1]) Memorjał **J. W. Bandtkiego** o prawie hipotecznem z r. 1818, Warszawa, 1915 — nakładem Kasy Mianowskiego.

[2]) I rzeczywiście w trzy lata później skreślony został z ustawy 1818 r. cały oddział o hipotekach prawnych, i na jego miejsce wprowadzono zupełnie odmienne przepisy do kodeksu cywilnego.

do ocenienia publicznego wczesnego: tak się dzieje w krajach dobrze rządzonych, u nas tem większa jest tego potrzeba, by dysharmonję współpracowników, wpływających do prawodawstwa, przez publiczne zdanie doprowadzać do jedności". — Ten właśnie końcowy, lecz *„nadewszystko"* wysuwający się wniosek Bandtkiego był dla mnie głównym bodźcem do ogłoszenia jego memorjału. Rozumiejąc, że ciężka doba dziejowa, którą wówczas (1915) przeżywaliśmy, jest punktem zwrotnym w dziejach naszej ojczyzny, i nie wątpiąc, że w przyszłości już niedalekiej będziemy sami prawa dla siebie stanowić, pisałem: „Strzeżmy się, żeby nie powtarzać błędów, popełnionych przez naszych przodków, pomnijmy, żeby dobrych pomysłów i szczególnych koncepcyj, na jakie lotny umysł polski często się zdobywa, nie wykoszlawiać wadliwem wykonaniem albo prywatą, co też niestety się przytrafia; ceńmy ogół, jak siebie samych; nie poczytujmy go za *profanum vulgus,* nie ukrywajmy przed nim naszych zamierzeń „czy z obawy krytyki czyli też w zarozumieniu o doskonałości nadludzkiej".[3]) Arbitralna wola prawodawcy, odgradzającego się od tłumu chińskim murem tajemnicy, tylko pyrrusowe może dać zwycięstwo, w końcu atoli zawsze klęskę gotuje krajowi.

A nieco później na początku roku 1918, kiedy już w małym zakresie dla sądownictwa legiferować zaczęliśmy, pisałem:[4]) „Gmach prawa polskiego teraz już niecierpliwie czeka swoich budowniczych"... „Ileż to czasu wśród pracy wytężonej upłynąć musi, zanim hufiec prawników polskich, zakutych w stal doświadczenia i wiedzy, stanie przed swym narodem i w hołdzie powinnym jego odrodzeniu odda mu gmach, w pocie czoła wzniesiony. Musimy, jeżeli sił starczy, wznieść gmach całkiem nowy od fundamentów".

I oto, skoro tylko po długiej niewoli Polska odzyskała niepodległość, a wraz z nią i zjednoczenie terytorjalne swoich dzielnic, jednym z pierwszych wyrazów jej woli zbiorowej było powołanie do życia instytucji, na którą włożone zostało zadanie zjednoczenia dzielnic pod względem ustawodawstwa cywilnego i karnego, zadanie przebudowy praw z cudzego, a nie z polskiego ducha, poczętych. Powołana została w tym celu ustawą z d. 3 czerwca 1919 r. do życia Komisja Kodyfikacyjna.

Utworzenie instytucji kodyfikacyjnej w naszych warunkach było koniecznością. Uporządkowania i kodyfikacji prawa cywilnego i karnego, materjalnego i formalnego, nasze

---

[3]) Słowa Bandtkiego w jego memorjale.

[4]) Materjały do rewizji kodeksu cywilnego. Warszawa 1918 (nakładem Kasy Mianowskiego).

Ministerstwo Sprawiedliwości nie mogło podjąć własnemi siłami, gdyż nie rozporządzało odpowiednim zespołem wybitnych prawników — i zresztą zajęte było nader licznemi bieżącemi pracami. Sejm (a później i Senat) także w składzie swoim nie posiadał znawców, którzyby zdolni byli w ogólnych linjach, a tem bardziej w szczegółach, skontrolować projekty, gdyby te przygotowane były przez prawników ministerstwa. Zrozumiał to lotnym obdarzony umysłem poseł Marek — i odrazu w zaraniu istnienia sejmu ustawodawczego dał inicjatywę utworzenia Komisji Kodyfikacyjnej.[5]) Będąc jednak organicznym przeciwnikiem tworów biurokratycznych, Marek zapoczątkowanej przez siebie instytucji państwowej nadał charakter wybitnie autonomiczny, nie nakreśliwszy jasnego obrazu warunków jej bądź co bądź wydatnie urzędowej działalności, i wbrew ostrzeżeniom z zewnątrz, a nawet formalnym kontrprojektom, które pragnęły nadać instytucji wyraźniejsze kontury, przeprowadził w sejmie swój własny projekt i spowodował uchwalenie ustawy, która powołała pod nazwą Komisji Kodyfikacyjnej ciało złożone z 44 członków, należących do różnych zawodów prawniczych, pozostawiając mu swobodę ułożenia sobie regulaminu działalności, mającej doprowadzić do kodyfikacji jednolitego dla całego państwa prawa cywilnego i karnego, materjalnego i formalnego.

Ale organizacja taka odrazu okazała się wadliwą, — pomijając bowiem skład Komisji, narazie dobrany według klucza dzielnicowego i niezupełnie dopasowany do istotnych potrzeb instytucji, — przyjęty przez regulamin system prac, podzielonych pomiędzy wielkie *„wydziały“*, nad któremi jeszcze ciążyło *„ogólne zebranie“*, rokował tylko mierne wyniki przy daremnej stracie czasu, odbieranego *„sekcjom“* (też zresztą zbyt ciężkim machinom), w których miały być ześrodkowane istotne prace.[6]) Przytem odrazu stało się

[5]) We wniosku poselskim, podpisanym **przez wszystkie stronnictwa,** podniesiono, że praca projektowanej instytucji musi być **„wprost olbrzymia“** i że wymaga ona: porównawczego zestawienia zasad prawnych i przepisów obowiązujących dotąd na ziemiach polskich; oceny krytycznej znaczenia i doniosłości każdego przepisu prawnego dla obecnej chwili i dalszego rozwoju społecznego; rozważania, któremu z kilku przepisów, normujących tę samą kwestję prawną, dać pierwszeństwo przed innemi; w końcu śledzenia pilnego za rozwojem stosunków w państwie polskiem, aby dana norma prawna, teoretycznie za słuszną uznana, nie stanęła w sprzeczności z rzeczywistym wyrazem woli społeczeństwa naszego, dziś bowiem nie możemy powiedzieć jeszcze, jakie formy społeczne przybierze życie; to tylko zdaje się być niewątpliwem, że stoimy dopiero u początku przemian społecznych“.

[6]) Stało się tak nie po myśli **Fiericha,** powołanego do kierownictwa kodyfikacją, który rozumiał, że „wypracowanie poszczególnych działów ustawodawstwa należałoby powierzyć komisjom o mniejszej ilości członków lub nawet tylko jednostkom, wybitnie uzdolnionym do pracy kodyfikacyjnej“. (Gazeta Sądowa Nr. 15 z 1919 r.).

widocznem, że rzeczywisty postęp prac ustawodawczych Komisja będzie mogła zawdzięczać tylko dobrej woli swych członków, którzy — czy to jako profesorowie, czy też jako sędziowie lub adwokaci — tylko z wielkiem uszczerbkiem dla swych funkcyj zawodowych, od których nie zostali uwolnieni,[7]) będą mogli udzielać nieco czasu dla prac nad kodyfikacją.[8]) I rzeczywiście stwierdzić należy, że — pomimo późniejszego ulepszenia regulaminu (skasowano wydziały i ogólne zebranie, a w łonie sekcyj utworzono podkomisje) — tylko dzięki wielkim wysiłkom i osobistej ofiarności poszczególnych członków Komisji można było osiągnąć te wyniki, które w sumie dały już Polsce znaczną część kodyfikacji w zamierzonym zakresie.

Nie mamy jednak dotąd — nie mówiąc o innych doniosłej też wagi kompleksach (jak kodeks postępowania niespornego, prawo ubezpieczeniowe, prawo morskie) — najważniejszego ogniwa, *punctum saliens* podjętej unifikacji — nie mamy jednolitego dla całego państwa kodeksu cywilnego,[9]) nietyle dlatego, że — jak ongi powiedział Portalis — *„on ne fait pas un code, il se fait avec le temps“*,[10]) ile przeważnie

---

[7]) W szkicu p. t. **„Polskie komisje kodyfikacyjne.** Rzut oka na poprzedniczki Komisji Kodyfikacyjnej Rzpl. Pol.". **(Gazeta Sądowa,** Nr. 40 z r. 1928), stwierdziłem, że, gdy na podstawie nakazu konstytucji 3 maja przystąpiono do prac nad spisaniem jednolitego kodeksu praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez sejm osoby (który miał otrzymać nazwę **kodeksu Stanisława Augusta),** prawnicy, wybrani do **deputacyj koronnej i litewskiej,** a mianowicie **profesorowie** (ks. Januszewicz z Akademji Krakowskiej i ks. Stroynowski z Akademii Wileńskiej), otrzymali od Komisji Edukacyjnej **uwolnienie od wykładów na czas zajęć w deputacji,** zdawano bowiem sobie sprawę z tego, że prace kodyfikacyjne wymagają **stałego w nich udziału** przynajmniej części fachowych uczestników. A później, gdy czasu Księstwa Warszawskiego dekretem 18 lipca 1808 r. utworzona była **komisja projektodawcza** do przygotowania ustaw, nie objętych kodeksem, jako nietykalnym, do jej składu powołani byli najwybitniejsi ówcześni prawnicy, przyczem **Wyczechowski** zaproponował utworzenie **ściślejszego komitetu z członków, którzy byliby uwolnieni od innych czynności urzędowych.** Tak samo i w roku 1848, gdy „komitet warszawski" (w którego skład wchodzili: Dutkiewicz, Józefowicz, This, Wołowski, Borakowski, Minasowicz, Siekaczyński, Sławianowski, Szateński i inni), pracował równolegle z komisją petersburską nad projektem nowego kodeksu cywilnego, Komisja Sprawiedliwości wystąpiła o **uwolnienie członków komitetu od wszelkich innych zajęć.**

[8]) **Łyskowski:** W sprawie kodyfikacji nowego prawa cywilnego pisał w r. 1922: „Nie mamy w Komisji Kodyfikacyjnej członków, którzy mogliby się **wyłącznie** poświęcić pracy kodyfikacyjnej, co w **dalszym ciągu naszych prac będzie rzeczą nieodzowną"** (str. 13), — i nadmienił, że rewizję projektu niemieckiego kodeksu cywilnego powierzono komisji, w której 11 członków było **stałych, poświęcających się wyłącznie tej pracy** (str. 8).

[9]) Nie bez pewnej słuszności powiedziano, że prawdziwą konstytucją polityczną kraju jest kodeks cywilny, który urządza **rodzinę** i zakreśla granice **własności indywidualnej;** że daje armaturę prawną rzeczywistościom ekonomicznym i socjalnym.

[10]) Zresztą prace nad kodeksem cywilnym zawsze trwają długo, BGB

dlatego, że niedostateczna organizacja instytucji kodyfikacyjnej długo tamowała rzeczywisty postęp prac w tym kierunku. Nie można też zaprzeczyć, że i w zakresie już dokonanym wadliwość organizacji przyczyniła się w niemałym stopniu do obniżenia doskonałości uchwalonych ustaw. Wielu usterek, które w literaturze i praktyce wywołują często utyskiwania na nowe ustawy,[11]) można byłoby uniknąć przy większej niezależności Komisji Kodyfikacyjnej, nie mającej obecnie żadnego wpływu na jednostronnie poza nią dokonywane poprawki w jej projektach. Pozatem system obecny nie sprzyja opracowaniu zawczasu szczegółowych i gruntownych motywów do uchwalonych kodeksów, a tymczasem brak tych motywów lub ich pobieżność często utrudnia zrozumienie i należyte stosowanie nowego prawa. W tych warunkach dotychczasową naszą kodyfikację, mimo bezprzecznych jej zasług dla zjednoczenia prawnego państwa[12]) i dla nauki prawa, uważać należałoby za niedostateczną w tem znaczeniu, że powinna być poddana jeszcze przejrzeniu,[13]) lecz prace nad ulepszeniem dotychczas uchwalonych ustaw i nad całkowitem ukończeniem dzieła prowadzić należy w ramach już doskonalszego ustroju.

Potrzebę reorganizacji Komisji Kodyfikacyjnej koła prawnicze a nawet sejmowe poruszyły już w 1925 r. Z jednej strony podniesiono koncepcję natychmiastowej reorganizacji Komisji z instytucji tymczasowej na instytucję stałą,[14]) z drugiej zaś strony wysunięto dalej idącą myśl, że Polska powin-

---

opracowywano 22 lata, kodeks szwajcarski 28 lat. W Brazylji już 80 lat wloką się prace nad kodeksem.

[11]) Zbyt jednak często wytyka się u nas drobne przeoczenia, te bowiem wszędzie się zdarzają. Dla złagodzenia winy naszych ustawodawców warto przytoczyć fakt, że we Francji, gdy ustawa 1 kwietnia 1928 r. zmieniła kwotę 150 fr., powyżej której dowód ze świadków w stosunkach umownych nie był dopuszczalny, na kwotę 500 fr. i odpowiednio zmodyfikowała art. 1341—1345, 1923, 1924, 1925 i 2074 kod. Nap., zapomniano przytem o art. 1834, w którym pozostała kwota 150 fr.; lecz co gorsze, gdy ustawa 21 grudnia 1930 r. poprawkę tę wprowadziła w 1-ej części art. 1834 w części 2-ej artykułu pozostał ten sam błąd.

[12]) W tem miejscu godzi się przypomnieć słowa pierwszego Naczelnika Państwa: „z punktu widzenia dobra i spoistości państwa znacznie jest rzeczą ważniejszą, byśmy **jaknajrychlej** mieli jednolite prawa, niż żeby one były doskonałe; **ulepszać je możecie później...**".

[13]) Jest powszechnie wiadome, że dotychczasowe doświadczenie już wykazało konieczność gruntownej naprawy **prawa egzekucyjnego**, jak również potrzebę rewizji **procedury cywilnej** w niektórych istotnych punktach. Z pewnością i dziedzina prawno-karna, a nawet niedawno promulgowane kodeksy prawa prywatnego nie ucierpiałyby przez ulepszenie w niektórych punktach, budzących wątpliwości.

[14]) Projekty w tym kierunku ogłoszone były w wiadomościach stałej delegacji zrzeszeń i instytucyj prawnych. (Przegląd prawa i administracji z r. 1926, zesz. 7—9).

na posiąść — podobnie jak inne państwa w przeszłości i teraźniejszości — instytucję w rodzaju Rady Stanu,[15]) złożonej z wybitnych znawców prawa i techniki kodyfikacyjnej,[16]) której zadaniem byłoby doradcze współdziałanie z rządem i izbami ustawodawczemi przy opracowaniu wszelkich ustaw, a tem samem kodyfikacja jednolitych dla całego państwa kompleksów prawa, a następnie stałe ich udoskonalenie.[17]) Na akademj zaś, odbytej 3 czerwca 1929 r. celem uczczenia dziesięciolecia działalności Komisji Kodyfikacyjnej, ówczesny minister sprawiedliwości oświadczył, że przed Komisją niewątpliwie otworzą się uzupełniające cele i zadania, i trzeba będzie celem jej utrwalenia przekształcić i rozszerzyć ramy ustawy czerwcowej z roku 1919. Wreszcie w październiku tegoż roku zjazd prawników polskich jednomyślnie uchwalił dezyderat utworzenia Rady Stanu, a minister sprawiedliwości przyłączył się do tego dezyderatu.

Zdarzenia polityczne ostatnich lat całe to zagadnienie, którego rozwiązanie wydawało się bezspornem, odsunęły w cień. Gdy jednak trudno przypuścić, ażeby prawnictwo polskie, choćby z izb ustawodawczych wyeliminowane, wyrzekło się ambicji, ażeby tworzyć ustawy, któreby zarówno odpowiadały aktualnym stosunkom, jak i miały szanse utrzymania się przez możliwie najdłuższy czas,[18]) sądzić wypada, iż prawnicy będą jeszcze usiłowali wyjaśniać właściwym czynnikom, że (jak to dobitnie wyraził Ihering) techniczna niedoskonałość prawa nie jest tylko częściową niedokładnością, nie jest tylko zlekceważeniem jednej jakiejś odrębnej strony prawa, że jest ona niedoskonałością całego prawa, — wadą hamującą całe prawo i szkodzącą mu we wszystkich jego celach i zadaniach, że więc dzieło, które ma położyć wartościową podwalinę pod jednolite życie prawne całej Polski na długi okres czasu, powinno w całości być wykonane w odpowiednich warunkach organiza-

[15]) W Polsce porozbiorowej istniała również Rada Stanu, a mianowicie: w Księstwie Warszawskiem na mocy dekretu z 24 grudnia 1807 r. i w Królestwie Polskiem na mocy statutu z 5 maja 1816 r., a następnie ukazu z 24 grudnia 1832 r. (do 1841 r.) i ukazu z 5 czerwca 1861 r. Zniesiona została w 1867 r. Ostatnio we Włoszech na mocy ustawy 31 stycznia 1926 r. każde rozporządzenie królewskie (decreto-legge) musi też być uprzednio podane pod opinję Rady Stanu.

[16]) Technikę kodyfikacyjną trafnie scharakteryzował **Langrod.** (Gazeta Sądowa, Nr. 43 z 1927 r.), mówiąc, że jest to „kwestja indywidualnych kwalifikacyj i zamiłowań kodyfikatorskich, gałąź wiedzy, jak każda inna, i przyswoić ją sobie można w drodze studjów porównawczych lub dłuższej praktyki".

[17]) Zgodzono się przytem, że instytucja Rady Stanu niekoniecznie musi być przewidziana przez konstytucję, a przeto niema przeszkód do utworzenia jej poza ramami ustawy konstytucyjnej.

[18]) Zob. **Jaworski:** Nowożytny kodeks cywilny (1922), str. 5.

cyjnych, i zarazem — jak to głosił wniosek poselski wszystkich stronnictw w sejmie ustawodawczym — „niezależnie od prądów politycznych danej chwili, z przedmiotowością niczem niezamąconą".

Rada Stanu, której utworzenie prawnictwo polskie postulowało, stanowiłaby instytucję podobną do Komisji Kodyfikacyjnej, lecz z rozszerzonym zakresem działania i z taką organizacją, która umożliwiałaby sprawne jej funkcjonowanie i zapewniała wysoki poziom jej prac. Skoro legislatywa nie jest u nas i — jak rzeczywistość dowodnie stwierdziła — nie może być w bliskiej przyszłości powierzona w znacznym stopniu prawnikom, posiadającym odpowiednio wysokie kwalifikacje, potrzeba instytucji przygotowawczej w rodzaju Rady Stanu, wyposażonej w odpowiedni autorytet, który jest konieczny celem wypełnienia doniosłych i odpowiedzialnych jej zadań, staje się naglącą. Rozumie się, że i wówczas, niezależnie od zwykłego urzędowego trybu roztrząsania projektów, jednym z nieodzownych warunków osiągnięcia gruntownych wyników prac tej instytucji musiałoby być zapewnienie zawczasu krytyki publicznej, by — jak pisał Bandtkie — „dysharmonję współpracowników, wpływających do prawodawstwa, przez publiczne zdanie doprowadzić do jedności".

Dr. LEON PEIPER
Przemyśl.

Ustalenia alternatywne.

I — W numerze 11 Przeglądu sądowego z roku 1935 p. prof. Wolter poruszył kwestję tzw. alternatywnych ustaleń faktycznych w wyroku karnym; chodzi mianowicie o to, czy w przypadku, gdy pewnem jest, że ktoś działał przeciw jednemu z kilku przepisów prawa karnego, a niewiadomo przeciw któremu, wolno sądowi dokonać alternatywnego ustalenia faktycznego, tj. że oskarżony popełnił albo czyn „*x*" albo czyn „*y*".

Ponieważ kwestję tę nowela z 28 czerwca 1935 do § 2 niem. kodeksu karnego z r. 1871 rozstrzygnęła w sensie pozytywnym, przeto p. prof. Wolter, zamierzając przystąpić do odpowiedzi na pytanie, czy zachodzi potrzeba wprowadzenia u nas takiego samego przepisu, prosi praktyków o dostarczenie mu informacyj:

1) Czy praktyka natknęła się na trudności w tego rodzaju przypadkach — tudzież:

2) jak sobie radziła, nie mając zezwolenia na alternatywne ustalenia.

Nie będąc sędzią, nie stanąłem oczywiście w obliczu trudności przy rozstrzyganiu tego rodzaju przypadków, natomiast miałem, w ciągu swej wieloletniej praktyki obrończej, niezliczone razy sposobność stykania się z tego rodzaju przypadkami i zapadłemi w nich orzeczeniami sądowemi.

II. — P. prof. Wolter słusznie wyłącza z powyższego zagadnienia dwa przypadki, mianowicie kwestję różnej kwalifikacji jednego i tego samego czynu (kradzież czy przywłaszczenie?) tudzież kwestję popełnienia jednego i tego samego czynu różnemi środkami (uderzenie kołem czy styliskiem siekiery, albowiem w pierwszym przypadku czyn dokonany jest znany sądowi w całej swej postaci, a chodzi tylko o subsumcję czynu pod ten czy inny przepis karny — w drugim zaś przypadku chodzi również o czyn, sądowi znany (np. zabójstwo), a ponadto znana jest nawet także kwalifikacja prawna, natomiast wątpliwy jest jedynie sposób działania sprawcy, względnie narzędzie przez sprawcę użyte.

Po wyłączeniu tych dwóch przypadków pozostaje do rozwiązania kwestja wzajemnego do siebie stosunku dwóch różnych czynów, podpadających pod różne przepisy ustawy karnej. Tu znów wyłączyć należy:

a) tzw. kwalifikację, np. pozbawienie wolności ponad 14 dni lub znęcanie się (art. 248 § 2 kk.),

b) następstwa czynu, od których zależy wyższa karalność (art. 15 § 2 kk.), np. dotkliwsze lub mniej dotkliwe skutki uszkodzenia cielesnego (art. 235 do 237 kk.) — wreszcie:

c) uprzywilejowanie czynu, np. zabójstwo pod wpływem współczucia (art. 225 § 2 kk.) w stosunku do zwykłego zabójstwa (art. 225 § 1 kk.).

Po wyłączeniu i tych także przypadków pozostają nam w czystej postaci dwa odrębne czyny karalne, a zatem czyn „*x*“ tudzież czyn „*y*“, przyczem między obu temi czynami nie może zachodzić taki stosunek, ażeby czyn „*y*“ równy był czynowi „*x*“ z dodatkiem jakiejś okoliczności, np. „*y*“ równa się „*x*“ plus (niewiadoma) „*n*“. Nie wyklucza to jednak, by pewne okoliczności faktyczne były wspólnym podkładem obu czynów. Tak np. gdy wątpliwe jest, czy sprawca rzecz ukradł, czy znalazł, to pewnem jest, że chodzi np. o banknot 100 złotowy i że zawładnął nim oskarżony, natomiast wątpliwe jest, w jaki sposób oskarżony dostał się w posiadanie owego banknotu.

III. — Przechodząc po tych wstępnych uwagach do rozważenia konkretnych, bardzo zresztą częstych, przypadków kwestji: kradzież, czy paserstwo,[1]) kradzież czy znalazek i tp.,

[1]) Chciałbym tu tylko ubocznie zaznaczyć, że wedle polskiego kk. paserstwo umyślne jest surowiej karalne niż kradzież, gdyż, obok kary więzienia do lat 5, kk. przewiduje za paserstwo także grzywnę (por. art. 160 i 257 § 1).

to w praktyce sąd zawsze rozważał, czy posiada dostateczne dowody na to, że oskarżony dokonał czynu surowiej karanego, a w ich braku skazywał oskarżonego za czyn łagodniej karany. Sąd postępował tu zgodnie z odwieczną zasadą prawa karnego: *in dubio in mitius*. Nigdy mi się nie zdarzyło i nie słyszałem też nigdy, ażeby nastąpiło całkowite uniewinnienie oskarżonego, i sądzę, że polski sędzia niezdolny jest do takiego postąpienia, które byłoby wprost policzkiem wymierzonym ustawie, a którego pobudkę znalaźćby można jedynie w przyczynach, leżących poza wymiarem sprawiedliwości, a więc w przyczynach osobistych (stronniczości) albo politycznych (faworyzowanie czynu przez osobę należącą do pewnego stronnictwa politycznego) lub innych.

Nie mogę się tedy w omawianych tu przypadkach dopatrzeć jakiejkolwiek kolizji sumienia sędziowskiego, która byłaby zdolna skłonić sędziego do całkowitego uniewinnienia oskarżonego.

Rozważmy teraz w krótkości, jaką zmianę właściwie wprowadza i o ile sędzia odciążyłby swe sumienie przy stosowaniu znowelizowanego przepisu § 2 niemieckiego kk.

Otóż wedle dotychczasowego procederu sędzia w sentencji wyroku uznaje oskarżonego winnym łagodniej karalnego czynu „*y*“, a w uzasadnieniu wyroku wskazuje na niemożność ustalenia, którego z dwóch czynów oskarżony się dopuścił — stosując zaś przepis niemiecki sędzia uzasadni wyrok tak samo, a tylko w sentencji wyroku, zamiast jednego czynu wymieni alternatywnie oba czyny *(aut - aut)*. Skoro zaś sentencja i uzasadnienie stanowią jedną zwartą całość, przeto jasnem jest, że przez wprowadzenie przepisu § 2 lit. b) niem. kk. nie nastąpiłaby w rzeczy samej żadna istotna zmiana.

I jeszcze jedno. Przepis ten przewiduje alternatywne ustalenie jedynie na przypadek, gdy chodzi o dwa przepisy karne o różnej surowości a tem samem nie obowiązuje on wówczas, jeżeli chodzi o dwa przepisy o równej sankcji karnej. W tym ostatnim więc przypadku sędzia stoi znowu wobec kolizji ze swem sumieniem i znowu grozi wymiarowi sprawiedliwości uniewinnienie oskarżonego pro exoneranda conscientia!

Niepodobna przypuścić, ażeby niemiecki ustawodawca miał oczy zamknięte na to wszystko, cośmy powyż przytoczyli; busoli orjentacyjnej dla odkrycia celu przepisu § 2 b) należy więc szukać poza kodeksem karnym i procedura, tudzież poza rzekomo tak czułem sumieniem niemieckich sędziów.[2])

[2]) Wiadomem jest powszechnie, także w samych Niemczech, że w czasach republiki weimarskiej sędziowie niem. orzekali wedle tradycji monarchistycznej (przyznaje to b. pruski minister sprawiedliwości **Schiffner** w swojem dziele: Die deutsche Justiz), tudzież, że — jeszcze przed wydaniem ogólnej noweli z 1 września 1935 do kodeksu karnego z r. 1871 — stosowali oni przy wyrokowaniu zasady stronnictwa narodowo-socjalnego (tego publicznie żądało to stronnictwo, i to — wedle motywów orzeczeń sądowych — czyniły sądy).

Otóż wedle mego przekonania wprowadzono ten przepis jedynie w tym celu, ażeby rzucić cień na osobę skazanego (jakoby możliwie dopuścił się czynu surowiej karanego), uczynić go przez to, jako osobnika możliwie bardzo niebezpiecznego, przedmiotem szczególnej opieki policji (Gestapo) oraz umożliwić zamknięcie go w obozie koncentracyjnym.

III. — W ustępie 2) swego artykułu przytacza p. prof. Wolter przypadek, że ktoś popełnił kilka czynów, przyczem pewnem jest, że któryś z nich jest przestępstwem, niewiadomo jednak który, np. córka twierdzi, że utrzymuje stosunki z ojcem, wobec czego należałoby ją — o ile to jest prawdą — skazać za kazirodztwo, o ile zaś to nie jest prawdą — za zniesławienie ojca. Otóż poczytuję za wykluczone, aby sędzia znalazł się w położeniu, w którem miałby jednym i tym samym wyrokiem rozstrzygnąć, czy córka dopuściła się kazirodztwa, czy zniesławienia a tem samem aby mógł wydać wyrok alternatywny. I tak:

a) — Jeśliby ojciec wniósł przeciw córce oskarżenie o zniesławienie (art. 255 kk.), ona zaś broniłaby się tem, że zarzut jej był prawdziwy, sąd odroczy rozprawę i doniesie o tem prokuraturze celem ścigania ojca, a ewentualnie także i córki (jeśli ona karnie za czyn ten jest odpowiedzialna) o występek kazirodztwa z art. 206 kk. (art. 242 kpk).

W tym nowym procesie sąd w sentencji wyroku orzeknie, i będzie mógł orzec, jedynie o kazirodztwie, jakkolwiek w motywach wyroku sąd oceni zeznanie córki, złożone w charakterze świadka lub współoskarżonej, podobnie jak oceni też inne wyniki przewodu sądowego (art. 360 kpk).

Dopiero po ukończeniu tego postępowania sąd w odrębnem postępowaniu orzeknie w sentencji wyroku o zniesławieniu i tylko o zniesławieniu, nie zaś łącznie o kazirodztwie i zniesławieniu.

b) — Jeśliby przeciw ojcu — choćby na skutek pomówienia przez córkę — wszczęto postępowanie karne o kazirodztwo, to sąd w sentencji wyroku orzeknie tylko o tem, a nie o pomówieniu (zniesławieniu) z art. 255 kk.

Jeśli ojciec następnie wniesie przeciw córce oskarżenie o zniesławienie, sąd orzeknie tylko o zniesławieniu.

Należy przytem podkreślić że kazirodztwo ścigane jest z urzędu i należy do właściwości sądu okręgowego, zaś zniesławienie ścigane jest na żądanie pokrzywdzonego i należy do właściwości sądu grodzkiego, chyba że je popełniono drukiem.

c) — Wykluczyć należy przypadek, że — razie popełnienia zniesławienia drukiem — sąd okręgowy mógłby rozpoznać łącznie (jednym wyrokiem) sprawę o kazirodztwo, w której ojciec i córka byliby oskarżeni z art. 206 wraz ze sprawą o zniesławienie, w której ojciec byłby oskarżycielem, albowiem

w jednej i tej samej sprawie ojciec byłby i oskarżycielem i oskarżonym, takie zaś łączenie spraw jest proceduralnie niedopuszczalne (art. 29 i 30 kpk.). Choćby tedy sprawa o kazirodztwo toczyła się równocześnie ze sprawą o zniesławienie, to i w tym przypadku wyrok w każdej sprawie zapadnie odrębnie.

d) — Mógłby wreszcie zajść jeszcze inny przypadek: Ojciec, który w stanie niepoczytalnym (art. 17 § 1 kk.) dopuścił się kazirodztwa, oskarża córkę o zniesławienie, a córka jest oskarżona o kazirodztwo i zniesławienie. W tym (oczywiście całkiem nierealnym) przypadku, nie będzie wątpliwości, że córka dopuściła się kazirodztwa, nie zaś zniesławienia, a tem samem nie zaistnieje wątpliwość, którego czynu się dopuściła. Gdyby jednak sąd nawet — ze względu na niedopuszczalność dowodu prawdy (art. 255 § 2 kk.) — zasądził ją także za zniesławienie, to zasądzi ją za oba czyny, nie zaś alternatywnie za jeden z nich.

IV. — Reasumując powyższe uwagi, dochodzę do następujących rezultatów:

a) Wprowadzenie przepisu na wzór niem. § 2 b) jest zupełnie zbędne i niecelowe;

b) Ponieważ alternatywne ustalenie pozostawia na oskarżonym podejrzenie, że dopuścił się czynu surowiej karanego, a więc wyciska na nim piętno osobnika możliwie bardziej niebezpiecznego,[3]) przeto przepis niem. § 2 b) jest niesprawiedliwy i wysoce krzywdzący, a zarazem sprzeczny z nowoczesną zasadą zaniechania wszystkiego, co niesłusznie obciążyć może skazanego i utrudnić mu jego bytowanie w przyszłości.

c) Wszelkie naśladownictwo obecnej nauki prawa karnego w Niemczech, która, zamiast iść śladem postępu i nowoczesnych poglądów humanitarnych, stała się w teorji i — *(ut exempla docent)* — w praktyce służebnicą brutalistycznego narodowo-socjalistycznego światopoglądu, musi każdy kulturalny prawnik uznać za herostratowe przedsięwzięcie, przed którem chronić należy świątynię polskiego ducha, ożywiającego nasz kodeks karny.

---

[3]) Procedura karna austr. z r. 1853 znała uniewinnienie zupełne i uniewinnienie „dla braku dowodów". To ostatnie wykluczyła austr. procedura karna z r. 1873 właśnie dlatego, ażeby nie pozostawić na uniewinnionym plamy. Tę oto plamę wprowadza i petryfikuje przepis niem. § 2 b).

Dr. FRYDERY HALPERN
Stanisławów.

Klauzula złota w Niemczech.*)

1. — Ustawa z 9. lipca 1873 wprowadziła walutę złotą dla Rzeszy Niemieckiej w miejsce wszystkich walut krajowych, z mocą obowiązującą od 1. stycznia 1876. Ustawa bankowa z 14. 3. 1875 (R. G. Bl. S. 177) nadała Bankowi Rzeszy prawo wydawania banknotów wymiennych na złoto, a ustawa z 1. 6. 1909 (R. GBL. S. 515) nadała banknotom bieg ustawowy *(Annahmezwang)*, iż stanowią ustawowy środek płatniczy. Wskutek wybuchu wojny światowej ustawa z 4. sierpnia 1914 R. GBL. S. 347 zastanowiła wymienność banknotów Banku Rzeszy i tzw. *Reichskassenscheine*, uznając zarazem te ostatnie jako ustawowy środek płatniczy.

Następstwa polityczne i gospodarcze wojny światowej spowodowały tak silny spadek waluty niemieckiej, iż w r. 1924 jeden biljon marek papierowych równał się jednej marce złotej. Sąd Rz. swem orzeczeniem z dnia 28. listopada 1923 RGZ. 107, 78 i n. które nabrało ogólnego rozgłosu, zapoczątkował waloryzację wierzytelności, opiewających na marki niemieckiej, a to w drodze wykładni uzupełniającej oświadczenia woli stron na zasadzie § 242 k. c. n. który stanowi, że dłużnik jest obowiązany świadczenie wykonać w sposób taki, jak tego wymaga zasada uczciwości i dobrej wiary *(„Treu und Glauben)“* ze względu na zwyczaje obrotu. Bada przeto sędzia, co strony, stosując zasadę uczciwości w obrocie, byłyby umówiły, gdyby były przewidywały tak znaczne obniżenie się wartości waluty niem. Na tej podstawie sędzia w poszczególnym przypadku określa, ile dłużnik ma zapłacić wierzycielowi w miejsce nominalnej sumy pieniężnej, która uległa dewaluacji. W drodze ustawodawczej waloryzacja została tylko częściowo unormowana, najpierw ustawą *„die dritte Steuernotverordnung“* z 14. 2. 1924 R. GBL. S. 74, a następnie ustawą *„Gesetz über die Aufwertung von Hypotheken und anderen Ansprüchen“ z 16. lipca 1925* (R. GBL. I. Nr. 31 S. 117). Waloryzacja jeszcze obecnie jest dwojaka, tj. ustawowa i sędziowska, zależnie od kategorji wierzytelności. Wierzytel-

*) Zob. np. **Nussbaum,** Geld (Tübingen 1925); — **Nussbaum,** Vertraglicher Schutz gegen Schwankungen des Geldwertes (Berlin-Leipzig 1928); — **Neumeyer,** Internationales Verwaltungsrecht tom III. część 2 (München 1930), str. 118—386; — **Walker,** Internationales Privatrecht 5 wyd. (Wien 1934), str. 423—386; — **Mayer,** Die Valutaschuld nach deutschem Recht, (Mannheim 1934); — **Wolff,** Schuldverschreibungen auf Reichs- oder Goldmark mit unechter Valutaklausel (Mannheim 1935); — **Grube,** Pfund und Dollar (Berlin 1935).

ności, które nie podpadają pod ustawową waloryzację, sąd waloryzuje na zasadzie § 242 u. c., ileże § 62 cytowanej ustawy z 16. 7. 1925 postanawia, że waloryzacja wierzytelności innych, aniżeli wyszczególnionych w ustawie, odbywa się wedle ogólnych przepisów.

Ustawodawstwo z 30. 8. 1924 wprowadziło nową walutę z jednostką zwaną *Reichsmark,* a reprezentującą 1 2790 kgr. złota. Banknoty Banku Rzeszy mają moc ustawowego środka płatniczego i są wymienne na złoto, ale ta wymienność została zawieszona.

II. 1) — Klauzula złota znalazła w Niemczech zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat wieku XIX dość obszerne zastosowanie, a to głównie przy wierzytelnościach hipotecznych, które mają zazwyczaj dłuższy termin płatności. Obok bowiem monet złotych także i dawniejsze talary srebrne stanowiły wtedy ustawowy środek płatniczy, a wartość wewnętrzna talara była znacznie niższa, aniżeli jego wartość nominalna, przerachowana na walutę markową. Ponadto rozwinął się wówczas w Niemczech silny ruch, by wprowadzić walutę bimetalistyczną. Wierzyciele dlatego umawiali się o klauzulę złota przeważnie w celu zabezpieczenia się przed ewentualnem świadczeniem w monetach srebrnych.

Ważność klauzuli złota była od chwili wprowadzenia jednolitej waluty złotej w orzecznictwie sądowem uznawana. Wynikało to z ogólnej zasady swobody w zawieraniu umów i z braku ustawowego ograniczenia w tym względzie. Dobitnym przejawem tego zapatrywania jest przepis § 245 n. u. c., który głosi: „Jeżeli dług pieniężny ma być zapłacony w oznaczonym rodzaju monety, która w czasie zapłaty nie jest już w obiegu, należy zapłatę uiścić tak, jak gdyby rodzaj monety nie był oznaczony". Wyrażenie „oznaczony rodzaj monety" obejmuje bezwątpienia i monety złote. Zatem cytowany przepis, normując także przypadek gdy wierzytelność opiewa na sumę monet złotych, tem samem uznaje ważność klauzuli złota. Ale nietylko klauzula monet złotych, lecz także klauzula wartości złota jest ważną.[1])

Odmienną jest kwestja, czy klauzula złota może być przedmiotem wpisu w księgach gruntowych, a to ze względu na obowiązującą w ustawie o księgach gruntowych zasadę, że wpis w księdze gruntowej musi być skonkretyzowany, by każdy interesowany mógł z księgi gruntowej poznać bez żadnych wątpliwości rozmiar wpisanego ciężaru. Judykatura sądowa[2]) uznała dopuszczalność wpisu jedynie klauzuli monet złotych, gdyż klauzula ta, oznaczając tylko sposób za-

---

[1]) Zob. np. **Oertmann:** Recht der Schuldverhältnisse, wyd. 3/4 (1910) ad § 245; — **Staudinger:** Recht der Schuldverhältnisse, wyd. 7/8 (1912) ad § 245.

[2]) Orz. Sądu Rz. z 22/1 1902, RGZ. 50. 148.

płaty, nie wywiera żadnego wpływu na sumę pieniężną wierzytelności, a przez podanie oznaczonej sumy nominalnej w monetach złotych waluty niemieckiej uczyniono dostatecznie zadość wymogowi konkretyzacji wpisu. Zaś co do wpisu klauzuli wartości złota sądy zajęły odmowne stanowisko, ileże dopiero w przyszłości ma cena złota określić wysokość należnej sumy pieniężnej, wskutek czego obecnie brak ścisłej cyfry dłużnego świadczenia pieniężnego.

2) — Wydane z wybuchem wojny światowej na podstawie § 3. ustawy z 4. 8. 1914. (R. G. Bl. S. 327) o upoważnieniu Rady Rzeszy do wydawania zarządzeń gospodarczych rozporządzenie tej Rady z 28. 9. 1914 (R. G. Bl. S. 417) uznało za nieobowiązujące narazie *(bis auf weiteres)* zawarte przed dniem 31. lipca 1914 umowy, iż zapłata ma być uskutecznioną w złocie.

a) Nieważnością są tedy dotknięte jedynie umowy zawarte przed dniem 31. lipca 1914, podczas gdy umowy później zawarte pod ten przepis wcale nie podpadają. I też wskutek inflacji powojennej i braku zaufania do nowej waluty niemieckiej klauzula złota znalazła obszerniejsze zastosowanie aniżeli przed wojną. Również wpisy hipoteczne klauzuli monet złotych były dozwalane.[3])

b) Jakkolwiek zawarte w przepisie wyrażenie „*bis auf weiteres*“ mogłoby wskazywać na to, że unieważnienie klauzuli złota jest czasowe, to Sąd Rzeszy nie przywiązuje żadnej doniosłości do tego wyrażenia i uznaje klauzulę złota z czasu przed dniem 31. lipca 1914 za pozbawioną wszelkiej mocy prawnej bez żadnego zastrzeżenia, by w przyszłości mogła się stać skuteczną.[4])

c) Postanowienie o nieważności klauzuli złota Sąd Rzeszy odnosi wyłącznie do klauzuli monet złotych, nie zaś do klauzuli wartości złota. Jedynie bowiem przy pierwszej klauzuli zapłatę uskutecznia się w monetach złotych, podczas gdy przy drugiej złoto stanowi tylko miernik dla oznaczenia wysokości długu i zapłata następuje w dowolnych ustawowych środkach płatniczych (a zatem także w pieniądzu papierowym) w kwocie, odpowiadającej sumie wyrażonej w pieniądzu złotym. Celem zaś rozporządzenia było ułatwienie przypływu złota do Banku Rzeszy i nagromadzene tamże złota, a cel ten jest zagrożony jedynie wskutek zapłat monetami złotemi.

Sąd Rzeszy dopatruje się zarazem istotnej różnicy między klauzulą monet złotych, a klauzulą wartości złota[5]) i sprzeciwia

---

[3]) Zob. np. orzeczenie Kammergericht z 24/5 1922 JW. 1923, 21. z obszerną glossą **Nussbauma.**

[4]) Np. orzeczenie Sądu Rz. z 18/12 1920 RGZ. 101, 141.

[5]) Zapatrywanie to nie odpowiada wymogom obrotu pieniężnego i jest sprzeczne z zapatrywaniem sfer gospodarczych. Klauzula bowiem monet złotych mieści w sobie klauzulę wartości złota. Zob. np. **Nussbaum JW.**

się temu, by klauzulę monet złotych, w razie jej nieważności, pojmowano jako klauzulę wartości złota.[6]) Sąd Rzeszy przyznaje, że wierzycielowi nie zależało na tem, by otrzymać zapłatę w monetach złotych, lecz by uzyskać zabezpieczenie przeciw zmianom kursu i wartości waluty. Ale Sąd Rzeszy uważa za rozstrzygające, że wierzyciel przecież umówił się o zapłatę w monetach złotych, a dłużnik do takiej zapłaty się zobowiązał. Przy wierzytelnościach hipotecznych z klauzulą złota Sąd Rzeszy posługuje się w tym względzie jeszcze momentem, że tylko klauzula monet złotych, nie zaś klauzula wartości złota może być wpisana do księgi gruntowej, że wierzytelność hipoteczna z klauzulą wartości złota byłaby czemś niezwykłem i że dlatego strony także co do osobistej wierzytelności tylko klauzulę monet złotych mogły mieć na myśli.

Kwestja, czy klauzula monet złotych mieści w sobie klauzulę wartości złota, nabrała ogromnej doniosłości wskutek powojennej dewaluacji marki niemieckiej. Mianowicie klauzula monet złotych, pochodząca z czasu przed dniem 31. lipca 1914, jest nieważna wskutek powyższego przepisu z 28. 9. 1914, zaś z czasu po tym dniu nie ma w myśl § 245 n. u. c. żadnej skuteczności wskutek faktycznego zniknięcia monet złotych z obrotu, gdyż zawarte w tym przepisie wyrażenie „nie są więcej w obiegu“ *(nicht mehr im Umlaufe sind)* pojmuje się w ten sposób, iż dostateczny jest fakt, że monety złote nie są w obiegu, a nie jest wymagane, by monety złote były wskutek zarządzenia prawnego wycofane z obiegu. Wobec tego wierzytelność markowa z klauzulą monet złotych nie ma zabezpieczenia walutowego i w zasadzie może być zapłacona zdewaluowanym pieniądzem. Natomiast klauzula wartości złota bez względu na czas zaistnienia ma znaczenie prawne i nie może być dotknięta skutkami dewaluacji marki niemieckiej, skoro dłużna suma pieniężna wzrasta w stosunku do podwyższenia się kursu monety złotej.

Jednak przy waloryzacji wierzytelności z klauzulą monet złotych Sąd Rz.[7]) bierze pod uwagę tę okoliczność, że ta klauzula często gospodarczo służyła do zabezpieczenia wierzyciela przed dewaluacją i dlatego stosownie do okoliczności poszczególnego przypadku, uwzględniając interesy obu stron, przyznaje takiemu wierzycielowi wyższą zapłatę, aniżeli innemu wie-

---

1923. 22, gdzie wywodzi, „dass die Goldmünzklausel nur eine Verschärfung der Goldwertklausel ist“. Podobnie np. **Kress,** Lehrb. des allgemeinen Schuldrechts (1929), str. 239.

[6]) Zob. orzeczenie S. Rz. z 26/IV. 1928, JW. 1928, str. 1810, gdzie szczegółowo przedstawiono niniejszą kwestię w dotychczasowem orzecznictwie, a po części i w piśmiennictwie, tudzież glossę **Oertmanna** do tego orzeczena.

[7]) Zob. np. orzeczenie Sądu Rz. z 24/5 1924 R. G. Z. 108, str. 176 i n. w szczególności str. 181.

rzycielowi. Mimo to zachodzi poważna różnica między doniosłością obu tych klauzul. Waloryzacja bowiem następuje dopiero przy szczególnie silnem obniżeniu się waluty, gdy jednostka walutowa traci cechę miernika wartości, zaś klauzula wartości złota nabiera znaczenia już przy najlżejszem obniżeniu się waluty.

III. — Oprócz zwykłej klauzuli złota strony umawiały się często o świadczenie pieniężne w *Goldmark* (G. M.) lub *Reichmark* (R. M.) z dodatkiem określającym Goldmark wzgl. Reichmark przeważnie jako równającą się 10/42 dolara amer.[8])[9]) Np. dłużnik zobowiązał się do zapłaty 100 G. M. wzgl. 100 R. M., z których jedna równa się 10/42 dolara amer. Dłużnicy, chcąc wykorzystać obecny spadek dolara amer., utrzymują, że na podstawie tych klauzul dolar jest miernikiem świadczenia dłużnego w G. M. wzgl. R. M., że zatem wysokość świadczenia pieniężnego w markach obecnej waluty niemieckiej zależy od obecnego kursu dolara amer., oczywiście papierowego. Ponieważ kurs dolara papierowego jest obecnie niższy, aniżeli kurs 10/42 dol. am. złotego, który w chwili powstania długu stanowił równowartość marki obecnej waluty, to dłużna suma byłaby niższa, aniżeli pierwotna suma wyrażona w G. M. wzgl. w R. M.

Najnowsze orzeczenia S. Rz. zajęły stanowisko przychylne dla wierzyciela, że umowę, którą dłużnik zobowiązał się zapłacić pewną sumę G. M. lub R. M., z których każda równa się 10/42 dol. am., należy w ten sposób zrozumieć, iż owa suma G. M. wzgl. R. M. jest minimalna i że zastrzeżenie co do dolara miało chronić wierzyciela przed ewentualnym spadkiem waluty niemieckiej. I tak np. Sąd Rzeszy w orzeczeniu z dnia 14. grudnia 1934 (JW. 1935, 852) wypowiedział, że dług zaistniały po wprowadzeniu nowej waluty niemieckiej, a opiewający na R. M. z tem, iż jedna R. M. równa się 10 42 dolara amer., należy uważać za dług z klauzulą wartości złota w wysokości ówczesnego pełnowartościowego dolara złotego. Podobnie Sąd Rz. w orzeczeniu z 12. 11. 1934 (JW. 1935. 189) uznał, że w zaistniałem w lutym 1925 zobowiązaniu do zapłaty pożyczki w G. M., z których jedna G. M. równa się 10/42 dolara amer., należy przez dolar rozumieć dolar złoty z czasu powstania zobowiązania, nie zaś dolar odłączony od złota. Tak samo Sąd Rz. w orzeczeniu z dnia 5. marca 1935 (JW. 1935. 2713)

---

[8]) Ustawa „über wertbeständige Hypotheken" z 23,6 1923 umożliwiła wpis hipotek dla ceny pewnej ilości czystego złota (Feingoldhypotheken), a piąte rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z 17/4 1924 zezwoliło na ustanowienie hipotek dla Goldmark, przyczem marka złota odpowiada cenie 1/2790 kg. czystego złota.

[9]) Zob. np. **Mügel:** Die Behandlung von Währungsklauseln nach deutschem Recht, JW. 1934, 516 i n.; w Bank-Archiv, Der Umfang der Zahlungspflicht des Schuldners bei inländischen Dollaranleihen und bei Dollarbonds, XXXIII. str. 287 i. n.

dobitnie akcentuje, że dolar, w umowie o G. M. równe 10,42 dolara amer., oznacza dolar złoty z czasu zawarcia umowy, nie zaś dolar walutowy obecny, i dlatego przyznaje ubezpieczonemu z mocy umowy o ubezpieczenie na życie, zawierającej taką klauzulę, prawo domagania się zapłaty wedle pełnej wysokości marki złotej.

Orzecznictwo Sądu Rz., że owe klauzule, oznaczające dolar jako równowartościowy z marką, należy interpretować jako umowy o stałą wartość, staje się coraz bardziej jednolite.[10])

IV. — Spadek waluty angielskiej i amerykańskiej, które uchodziły za waluty trwałe z pełną wartością złota, spowodował, że wierzyciele żądają waloryzacji swych wierzytelności, opiewających na te waluty, twierdząc, iż strony wychodziły z założenia, że waluty te są pełnowartościowe i że pełnowartościowość świadczenia pieniężnego stanowi domniemaną treść umowy.

Sąd Rz. zajmował dawniej odmowne stanowisko wobec waloryzacji walut zagranicznych, jak np. franka francuskiego,[11]) guldena holenderskiego, wywodząc, że dewaluacja owych walut zagranicznych nie przybrała bynajmniej takich rozmiarów, jak to miało miejsce przy dewaluacji marki niemieckiej, która wskutek katastrofalnego spadku przestała być miernikiem wartości.

Obecnie Sąd Rz. przyznaje wierzycielom wskutek spadku waluty angielskiej i amerykańskiej roszczenie wyrównawcze *(Ausgleichsanspruch)*. Mianowicie Sąd Rz. był się wypowiedział,[12]) że przy kontraktach wzajemnych równowaga między świadczeniem a świadczeniem wzajemnem, o ile wedle woli stron nie stanowi treści kontraktu, to jednak wedle milczącej zgody obu stron stanowi podstawę kontraktu *(Vertragsgrundlage)*, chyba że okoliczności danego przypadku to wykluczają. Jeśli następnie jakiś akt ustawodawczy, którego strony w chwili zawarcia kontraktu nie przewidziały, ani nie mogły przewidzieć, naruszy tę równowagę, to zasada uczciwości w obrocie w myśl § 242 n. u. c. może usprawiedliwić, by stronie, która ponosi szkodę wskutek istotnej zmiany podstawy kontraktu, przyznać wyrównanie *(Ausgleich)* poważnego przesunięcia równowagi między świadczeniem, a świadczeniem wzajemnem. Otóż Sąd Rz. uwzględniając ten moment, że spadek waluty angielskiej i amerykańskiej nie był następstwem

---

[10]) Zob. **Zeiler:** Neue Urteile zur Aufwertung von Dollarforderungen, JW. 1935, 2248 i. n.

[11]) Np. orzeczenia S. Rz. z 6/4 1925 JW. 1925, 1986; z 25/2 1926 JW. 1926, 1323. Natomiast orzecz. Sądu Rz. z 27/1 1928 JW. 1928, 1197 dopuszcza waloryzację wierzytelności, opiewającej na korony austrjackie, a podlegającej prawu niemieckiemu, a to właśnie na tej podstawie, że korona austrjacka uległa katastrofalnej obniżce. Znamienne są wywody **Nussbauma** w glossie do tego ostatniego orzeczenia w JW. 1928, 1197.

[12]) Zob. np. orzeczenie Sądu Rz. z 10/2 1926, RGZ. 112, 329.

złej sytuacji gospodarczej, lecz został celowo w drodze ustawodawczej spowodowany, uważa, że ten spadek mógł spowodować poważne zachwianie wzgl. wstrząśnięcie równowagi między świadczeniami, stanowiącej podstawę kontraktu.[13]) Sąd Rz.[14]) w przypadku, gdy dwaj Niemcy w kontrakcie dostawy, podlegającym prawu niemieckiemu, umówili się o zapłatę w angielskich funtach, orzekł, że dewaluacja funta może usprawiedliwić dla wierzyciela pieniężnego roszczenie wyrównawcze, które zależy od okoliczności poszczególnego przypadku i przy uwzględnieniu stosunków obu stron zgodnie z zasadą uczciwości w obrocie, może prowadzić do wyrównania całej różnicy w wartości funta.

W piśmiennictwie[15]) to orzeczenie znalazło przeważnie uznanie. Podnoszono nawet żądanie, by tę zasadę stosowano nietylko przy kontraktach wzajemnych, ale także przy kontraktach jednostronnych, jak np. przy pożyczkach pieniężnych, ileże tu zapłata winna odpowiadać wartości pożyczonej sumy pieniężnej.

Jeżeli atoli w konkretnym przypadku wierzyciel mógł przewidzieć późniejszy spadek waluty zagranicznej, to nie przysługuje mu roszczenie wyrównawcze.[16])

Tak roszczenie waloryzacyjne jak i roszczenie wyrównawcze opiera się na przepisie § 242 n. u. c., iż zaasda uczciwości w obrocie nakazuje, by wierzycielowi podwyższyć sumę pieniężną, którąby mu się należała w myśl zasady nominalistycznej, obowiązującej przy wierzytelnościach pieniężnych.

Mimo to zachodzi wedle judykatury sądowej dobitna różnica między temi dwoma roszczeniami, że waloryzacja ma miejsce w razie katastrofalnego spadku waluty, która z tej przyczyny przestała być miernikiem wartości, podczas gdy roszczenie wyrównawcze jest uzasadnione, skoro nastąpiło poważne przesunięcie podstawy kontraktu wskutek późniejszego aktu ustawodawczego. W ostatnich czasach różnica ta zaciera się o tyle, iż uważa się roszczenie waloryzacyjne za dopuszczalne nawet w razie miernego obniżenia się waluty, jeżeli szczególne okoliczności danego przypadku takie roszczenie usprawiedliwiają.

---

[13]) Za zastosowaniem na podstawie § 242 n. u. c. powyższej nauki o wpływie zmiany w podstawie kontraktu do spadku funta ang. oświadczył się np. już **Neukirch** w JW. 1931, 3253.

[14]) Orzeczenie Sądu Rz. z 21/6 1933, RGZ. 141, 212, JW. 1933, 1644.

[15]) Zob. np. liczne głosy za tem orzeczeniem u **Hausmanna, w Bank-Archiv** XXXIII. str. 26 uw. 3. i **Hoffmann w Bank Archiv** XXXIII. str. 141. Przeciw temu orzeczeniu np. **Walker,** 1. c. str. 464 ze względu na zasadę, że pacta sunt serwanda i ze względu na bezpieczeństwo, opierające się na kontrakcie.

[16]) Tak orzeczenie Sądu Rz. z 9/7 1935 JW. 1935, 3036 w przypadku, gdy w czasie zawarcia umowy już groziło odłączenie dolara od złota, dokonane następnie 18/4 1933.

Jakiemi torami pójdzie dalszy rozwój niniejszej kwestji można poznać z wywodów Zeilera, sędziego Sądu Rzeszy i bardzo poważnego prawnika, w JW. 1935 str. 2249: „*Es wäre eine starke Zumutung, wenn sich Deutsche, die sich hier als Gläubiger und Schuldner gegenüberstehen, in ihren Rechten durch jene Willkürakte fremder* (angielskiego i amerykańskiego) *Regierungen eine Vermögensverschiebung gefallen lassen müssten und es enthielte ein schweres Unrecht, wenn gleichzeitig auf Grund des für ihn rein zufälligen Währungsereignisses der Schuldner auf Kosten seines Gläubigers einen durch nichts gerechtfertigten hohen Gewinn machen dürfte*".

Dodatek.

W Anglji — I. Noty Banku Anglji stały się ustawowym środkiem płatniczym w r. 1833. *Gold-Standard Act* z r. 1925 wprowadził ponownie walutę złotą w następującej formie: Bank nie jest wprawdzie obowiązany wymienić swe banknoty na złoto, ale jest obowiązany sprzedawać każdemu złoto w sztabach, w ilości conajmnsiej 400 uncyj (tj. około 12.4 kg.) za ustawowe środki płatnicze po stałej cenie 3 funty 17 szyl. i 10 ½ pency za 1 uncę.[1]) — *Gold (Amendment) Act* z 21. 9. 1931 uchylił obowiązek Banku do sprzedaży złota. Tem samem Anglja odstąpiła od waluty złotej i pozostawiła cenę funta wolnemu tworzeniu się kursu.

II. Kwestja ważności klauzuli złota[2]) została, nie w drodze ustawodawczej, lecz w drodze judykatury sądowej rozstrzygnięta. Zapadły w tej kwestji wyrok Izby Lordów ma wielką doniosłość nie tylko ze względu, iż pochodzi od najwyższej instancji sądowej, ale także dlatego, iż wogóle wyroki sądowe mają w Anglji moc obowiązującą i inne sądy w analogicznych sprawach.

Chodziło o sprawę *Feist cla Société Internationale Belge d'Electricité.* Towarzystwo belgijskie wydało w r. 1928 obligacje, które zawierały napis we wielkich literach, że chodzi o pożyczkę w szterlingach, a opiewały w osnowie, że oznaczona suma płatną jest w monetach złotych angielskich lub wedle ich wartości, że Towarzystwo belgijskie będzie płaciło 5.5% w monetach złotych lub wedle ich wartości, i że ta obligacja jest częścią emisji w ogólnej oznaczonej sumie szterlingów w monetach złotych. Warunki na odwrotnej stronie obligacji wspominały też o zobowiązaniu Towarzystwa belgijskiego do zapłaty szterlingów w monetach złotych lub wedle ich wartości.

---

[1]) W literaturze niemieckiej nazywają tę walutę **„Goldkernwährung"**.

[2]) Klauzulę złota w Anglji rzadko stosowano przy wierzytelnościach opiewających na walutę ang.

Sąd I. inst. *High Court of Justice Chancery Division* wyrokiem z 27. października 1932 (Jw. 1932, 3843) oddalił wierzyciela z żądaniem zapłaty w monetach złotych lub wedle wartości złota, a to na tej zasadzie, że wedle wykładni osnowy całego kontraktu wyszczególnione wyżej zastrzeżenia wskazują na zapłatę sumy pieniężnej w sposób oznaczony, a mianowicie na zapłatę właśnie oznaczonemi, a nie innemi ustawowemi środkami płatniczemi, że w Anglji papier i metal są ustawowemi środkami płatniczemi, i że dlatego dłużnik może wykonać swe zobowiązanie przez zapłatę jakimkolwiek ustawowym środkiem płatniczym.[3])

Sąd II. inst. *Court of Appeal* wyrokiem z 17. 3. 1933 (Zeitschr. für ausländ. und intern. Privatrecht, (tom VII. str. 328) jednogłośnie zatwierdził orzeczenie I. inst.

Natomiast *House of Lords* jako sąd trzeciej instancji wyrokiem z dnia 15. 12. 1933 (JW. 1934. 255) jednogłośnie zmienił obydwa orzeczenia niższosądowe i dał miejsce żądaniu pozwu. Sąd wyszedł z założenia, że w chwili zaciągnięcia zobowiązania przez Towarzystwo belgijskie wprawdzie istniała jeszcze w Anglji waluta złota, ale banknoty były niewymienne, a monety złote już prawie nie były w obiegu. Z tego faktu sąd wyciągnął wniosek, iż klauzula złota została umieszczona w obligacjach ze względu na możliwość późniejszego odstąpienia Anglji od waluty złotej, co też w r. 1931 nastąpiło, i że żadna strona nie myślała o rzeczywistej zapłacie monetami złotemi. Skoro ponadto i odsetki są płatne w monetach złotych, a brak monety, któraby opiewała na tak niską sumę, ile wynosi rata procentowa od poszczególnej obligacji, to zawarta w obligacjach wzmianka o złotych monetach odnosi się, zdaniem sądu, nie do sposobu zapłaty oznaczonej sumy, lecz do rozmiaru zobowiązania, iż moneta złota jest miernikiem wartości dla oznaczenia dłużnej sumy, czyli klauzula złota ma w danym wypadku znaczenie klauzuli wartości złota.[4])

Zasadniczo nawet orzeczenia I. i II. inst. nie wykluczały ważności klauzuli złota i, poniekąd głównie spowodu brzmienia obligacji, interpretując jej osnowę, uznały bezskuteczność odnośnego zastrzeżenia zapłaty w złocie. Orzeczenie zaś III. inst. pojmuje klauzulę złota jako klauzulę wartości złota i nadaje jej pełną moc prawną. Jest ono tembardziej znamienne,

---

[3]) Powołując się na powyższe orzeczenie I. inst., Sąd Najwyższy stanu New-York również uznał klauzulę złota za bezskuteczną. Zob. **Zeitschrift für ausländ. und internat. Privatrecht,** tom VII. str. 329 uw. 1.

[4]) Wyrok III. inst. powołuje się w swem uzasadnieniu także na orzeczenia Stałego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, który w sprawach obligacyj brazylijskich i serbskich klauzulę złota interpretował jako zawierającą miernik wartości, a nie jako określenie sposobu zapłaty i w odmiennem pojmowaniu klauzuli widział nie wykładnię lecz unicestwienie klauzuli złota.

iż judykatura angielska stoi pozatem na stanowisku ściśle nominalistycznem w kwestjach walutowych.[5])

Mgr. ZYGMUNT REICH.

Adwokat braterstwa ludów.

W dniu 5 listopada br., minęło 125 lat od chwili urodzin Franciszka Smolki. Dość cicho i bez żywszych ech minęła ta rzadko obchodzona rocznica. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym — parę wieńców złożonych u stóp pomnika, trochę festonów, kilkadziesiąt słów Prezydenta miasta, uniesionych przez wiatr jesienny — oto wszystko. Może setka lwowskiej adwokatury, ósma jej część, przybyła na nabożeństwo i pomaszerowała z kościoła pod pomnik, ale nikt z niej tutaj głosu z siebie nie wydobył, żaden nawet z jej urzędowych reprezentantów nie znalazł nic do powiedzenia, nie pokusił się o wawrzyn krasomóstwa, choćby z łączki PAL-u. I znowu pył zapomnienia począł pokrywać świetlaną postać wielkiego człowieka, męża stanu, adwokata. Być może, że za cztery lata — w czterdziestolecie śmierci — znów na chwil, pro forma, dokona się symbolicznej ekshumacji i przypomni się opinji publicznej Polaka z przysposobienia, który przez 65 lat bojował o prawo i sprawiedliwość w nizinie i na szczytach — dla dobra jednostki i dla dobra zbiorowości.

Jednak — niechajby się trwale święciło imię Franciszka Smolki w całem społeczeństwie bez różnicy narodowości i wyznań — niechajby On był patronem całej adwokatury polskiej, niechajby ona u Niego naukę i moc ducha do obrony prawa czerpała — ta zwłaszcza dzisiejsza adwokatura, w której wnętrze już się wtruwać poczęły Furje zawiści zoologiczno-rasowej. Niechajby nie zatracała pamięci o tem, że z szeregów adwokatury, wówczas jeszcze nie wyzwolonej, nie „autonomicznej“, wyszedł przed stu laty ów Polak, co dla zasad demokracji, dla poniewieranych w tej dobie ideałów równości i braterstwa ludów jak żołnierz-bohater kładł życie w ofierze.

Dla tych zasad, dla tych ideałów młody Franciszek Smolka w marcu 1834 wstępuje do organizacji spiskowej w epoce Metternichów i Paszkiewiczów, w dniach reakcji i absolutyzmu „Świętego przymierza“ i trwa przy Swoich ideach niezłomnie do ostatnich lat życia, gdy jako 82-starzec przewodniczył jeszcze parlamentowi austrjackiemu, który w dualistycznej monarchji konstytucyjnej był instytucją, symbolizującą równouprawnienie narodów. Albowiem Smolka to „najgod-

---

[5]) Zob. np. **Erdsiek,** JW. 1931. 3254.

niejszy przedstawiciel demokratycznej polskości".

U samego wstępu drogi politycznej Smolki natykamy się na zjawisko pozornie zagadkowe. Skąd ten syn austrjackiego biurokraty, pochodzącego z Nissy na pruskim Śląsku, a przysłanego do Galicji w celach germanizacyjnych, znalazł się w szeregach bojowników o sprawę polską? — Skąd ten wysoce uzdolniony „praktykant konceptowy" c. k. Prokuratorji Skarbu, którego tak świetna czekała karjera w hierarchji biurokratycznej, znalazł się w podziemiach tajnego spisku antyrządowego, który miał wywalczyć Polskę ludową? — Odpowiedzi na te pytania należy szukać nie w faktach, nie w zewnętrznych sytuacjach, ale raczej w ogólnej atmosferze epoki dziejowej, zapoczątkowanej przez rewolucję lipcową, a zakończonej rokiem 1848. Dążenie do wolności jednostki, do realizacji „praw człowieka i obywatela" sprzęgło się nierozłącznie z pędem wyzwoleńczym młodego pokolenia narodów podbitych, pozbawionych niepodległego bytu państwowego. W granicach monarchji austrjackiej było tych ludów szczególnie wiele: Włosi, Polacy, Węgrzy, Słowianie południowi. Hasło „za naszą i waszą wolność", było czemś więcej, niż platonicznem wyznaniem solidarności uciśnionych ludów, było realnym programem politycznym.

A na terenie „Galicji" działał jeszcze jeden czynnik, nieuchwytny i niewymierny, którego znaczenia jednak nie należy lekceważyć. Czynnikiem tym był — duch dziejów Polski, żywa tradycja swobód republiki szlacheckiej, żywa moc atrakcyjna, która w ciągu 4 stuleci potrafiła zdobyć bojarów litewskich i ruskich dla polskiej myśli państwowej i kulturalnej i która u schyłku XVIII wieku sprawiła, iż szlachta polska spontanicznie wyrzekła się znacznej części swych przywilejów na rzecz chłopów i mieszczan. Ten oto duch dziejów Polski oddziaływał nieodparcie nawet na zaborczą biurokrację, a napływowy element dał Polsce m. i. Karola Szajnochę, Wincentego Pola, Jana Matejkę.

W środowisku urzędniczem „wytrysła polskość u Franciszka Smolki w 20-tym roku życia, wybuchła z elementarną siłą, wplątała go niebawem w tajną organizację celem odbudowania Polski, wtrąciła do czteroletniego więzienia z wyrokiem śmierci i amnestją, przy pozbawieniu zdobytych z trudem praw i środków do życia".[2]) W dniu 4 marca 1834, gdy Smolka wraz z Florjanem Ziemiałkowskim wstąpił do tajnej, na karbonaryzmie wzorowanej organizacji niepodległościowej, do której należeli już Teofil Wiśniowski, Sewe-

---

[1]) **Głos** prasy berneńskiej z r. 1848 po wyborze Smolki na prezydenta sejmu, cytowany w książce **Karola Widmana** „Franciszek Smolka", Lwów, 1868, str. 169.

[2]) **Stanisław Smolka:** O ojcu i jego listach, str. IX.

ryn Goszczyński, Albin Dunajewski, August Bielowski, Dawid, Robert Haefern, Thürman, Adolf Leo i i. — po złożeniu przysięgi spiskowca, zgłosił swe wystąpienie ze służby państwowej, nie chciał bowiem łamać złożonej poprzednio przysięgi urzędniczej. Już ta decyzja rzuca rzęsisty snop światła na głęboką prawość charakteru Smolki. Niemal równocześnie wstępuje Smolka na praktykę adwokacką do kancelarji jednego z najpoważniejszych adwokatów lwowskich — Pawła Rodakowskiego. Gdzież miał bowiem szukać azylu młody bojownik sprawy niepodległościowej, jak nie w adwokaturze? — Bo chociaż adwokatura ówczesna wychodziła jeszcze z nominacji, chociaż była w swej działalności zawodowej skrępowana rozlicznemi ograniczeniami policyjnego systemu rządów, to jednak zasadnicza funkcja społeczna adwokatury: obrona prawa i słuszności, użyczała jej nawet już w okresie państwa policyjnego dużego stopnia wewnętrznej niezależności.

W organizacji spiskowej rozwinął młody koncypient adwokacki najżywszą działalność. Już po roku pracy stał Smolka na czele tajnego związku. „Cała organizacja spiskowa, która się rozgałęziła w naszym kraju jakoby olbrzymia sieć, była w znacznej części jego dziełem... powiązana mniej lub więcej ściśle więzami bardzo misternie urządzonemi, których ostatnie kończyny, trzymał przez niejaki czas Smolka w swoim ręku".[3]) Właściwości Smolki jako męża stanu przejawiły się jednakże nietyle w tej działalności organizacyjnej, ile w hamującym wpływie, jaki wywierał Smolka na zbyt porywczych zapaleńców, którzy chcieli czem rychlej doprowadzić do wybuchu i porwać się z garstką na potęgę austrjackiej monarchji, licząc jedynie na to, że wybuch pociągnie za sobą powstanie mas chłopskich. Jak złudną była ta nadzieja, wykazał dowodnie rok 1846.

W gronie spiskowców Smolka był czynnikiem światłej rozwagi i umiaru. Tylko tam, gdzie w grę wchodziły problemy narodowościowe, gdy szło o wolność dla uciśnionych ludów, dopuszczał Smolka metody rewolucyjne i czyn zbrojny. To też, gdy w organizacji spiskowej wzięły górę elementy najradykalniejsze, gdy młodzi zapaleńcy zaczęli przeć do wybuchu, licząc na porwanie mas włościańskich, Smolka, nie występując z organizacji, stanął na uboczu, przyglądając się niedojrzałej robocie rewolucyjnej i przestrzegając przed jej skutkami.[4]) Skutki nie dały na siebie długo czekać.

W r. 1841, w niespełna rok po otrzymaniu przez Smolkę

---

[3]) **Karol Widman:** op. cit., str. 163.

[4]) „Być może, że będę wisiał, ale jestem pewny, że uratuję młodzież od niechybnej zagłady i tych, co nie umieją się liczyć z istotnemi czynnikami położenia". (Słowa Smolki do Edwarda Dembowskiego według **Widmana,** op. cit. str. 103).

nominacji na adwokata, wywiad metternichowski wpadł na trop spisku. Smolka został uwięziony wraz z całym sztabem organizacji. Rezultaty siedmiu lat roboty spiskowej zostały zmarnowane. Cztery lata trwał areszt śledczy Smolki i jego towarzyszy. Regulamin więzienny był rygorystyczny, a obchodzenie się z więźniami dokuczliwe. Rodzina Smolki, pozbawiona swego żywiciela, znalazła się u progu nędzy. Wtedy przyszedł jej z pomocą były patron Smolki, adwokat Rodakowski, z którym Smolka pozostawał w jak najlepszych stosunkach także po otwarciu własnej kancelarji. Po czteroletniem śledztwie, którego akta zajęły 797 arkuszy, rozpoczął się jeden z największych procesów politycznych owego okresu. 63 osoby oskarżono o zdradę stanu. Franciszek Smolka został wyrokiem Sądu Najwyższego w styczniu 1845 na śmierć skazany, jednak na skutek natychmiastowej amnestji wraz z 55 oskarżonymi — „ze względu na przebyty areszt śledczy" ułaskawiony.

Darowano mu wprawdzie karę śmierci, ale utrzymano w mocy skutki zasądzenia, z któremi łączyła się utrata prawa do wykonywania zawodu adwokackiego. I znowu przyszedł Smolce z pomocą jego były patron, dając mu zatrudnienie w swej kancelarji.

Z tego okresu życia Smolki zasługuje na uwagę charakterystyczny fakt, który świadczy o wysokich kwalifikacjach prawniczych Smolki. Godzi się ten fakt przypomnieć, choćby z tego powodu, że, choć wiadomości o Smolce, jako o działaczu politycznym i społecznym są wcale obfite, to jednak wiemy bardzo mało o działalności adwokackiej Smolki, a źródła do tej dziedziny jego aktywności życiowej są nadzwyczaj skąpe. Adwokat Rodakowski „dał Smolce do wypracowania repartycję masy rozbiorowej, (majątków wartości wielu miljonów) Konstancji hrabiny Rzewuskiej. Podczas więzienia Smolki okładał sąd adwokata Rodakowskiego bardzo dotkliwemi karami za nieprzedłożenie owej niezmiernie trudnej repartycji, nad ułożeniem której Smolka 6 miesięcy pracował. Pertraktacja tej masy rozbiorowej wlokła się do przedłożenia repartycji przez 25 lat. Repartycja przez Smolkę wypracowana wywołała podziwienie jurystów, zawierała przeszło 6000 pozycji i utrzymała się co do joty mimo licznych wniesionych rekursów".[5])

Rok 1846! — Krwawe opary „rzezi galicyjskiej" rozsnuły się nad krajem. Ziściły się przewidywania Smolki, tragedja chłopskiej masakry była mimowolnym triumfem dalekowzroczności politycznej Smolki, który już na 7 lat wcześniej spostrzegł i wyczuł, że chłop galicyjski, trzymany w ciemnocie i nędzy, nie dorósł jeszcze do wzięcia czynnego

---

[5]) **Karol Widman:** Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny (str. 785).

udziału w walce niepodległościowej. Jakób Szela uważał się za wykonawcę woli „cysorza“, który chciał wyzwolić chłopa z poddaństwa. Nieliczna grupka polskiej inteligencji demokratycznej, której typowym reprezentantem był właśnie Smolka, nie zdołała jeszcze wybudować pomostu pomiędzy „dworem“ a chłopami a głoszone przez pewne odłamy tej grupy hasła radykalno-społeczne, zostały przez biurokrację austrjacką wygrane zręcznie przeciw „dworom“, jako ogniskom polskich tradycyj niepodległościowych. Okres od r. 1846—1848 był okresem największej prostracji moralnej społeczeństwa galicyjskiego. „Grobowa cisza, która nastąpiła po roku 1846, nie wywołała żadnego z imion odznaczonych czyto dawniejszem bohaterstwem na polu walki, czy świeżem w tajnikach spisków na widownię aż do r. 1848. Były to lata żałoby i milczącego rozpamiętywania“...[6])

Dopiero powiewy „wiosny narodów“ rozprószyły upiorne wspomnienia r. 1846. Wielki bój o wyzwolenie ludów wysunął odrazu Smolkę w pierwszy szereg walczących, na lokalnym najpierw terenie galicyjskim, potem na terenie całej monarchji. Na pierwszą wiadomość o rozruchach we Wiedniu, począł się Lwów burzyć i lud wyłania delegację do gubernatora, na czele której staje m. i. Smolka. A potem wypadki potoczyły się szybko. Utworzenie Gwardji Narodowej, potem lwowskiej Rady Narodowej. Wszędzie Smolka aktywny bierze udział, wysuwając na pierwszy plan sprawę nadania ustroju konstytucyjnego i autonomji Galicji, jako pierwszego etapu realizacji postulatów niepodległościowych. Już wtedy zrozumiał Smolka, że sprawa polska łączy się nierozerwalnie ze sprawą wszystkich narodów walczących o własny byt polityczny, że nie można żądać swobód narodowych dla jednych a odmawiać ich innym. W tym jego zasadniczym poglądzie należy szukać m. i. genezy wielkodusznego stanowiska Smolki w kwestji emancypacji żydów.

Gdy jednak lwowska Rada Narodowa delegowała Smolkę na Zjazd Słowiański do Pragi, nie ukrywał Smolka swej niechęci do uczestniczenia w tej imprezie, nie był bowiem zwolennikiem idei panslawistycznej. Nie był też nazbyt czynny w pracach tego praskiego kongresu, dopatrując się w panslawiźmie narzędzia polityki rosyjskiej w jej dążeniu do hegemonji w Europie środkowej. Jako demokrata nie mógł pogodzić się z myślą o objęciu przez despotyczny carat protektoratu nad sprawą wyzwolenia narodów słowiańskich.

W Pradze doszła go wiadomość o rozpisaniu wyborów do konstytuanty. Jak wielki był już wówczas autorytet Smolki wśród społeczeństwa polskiego, tego do-

[6]) **Karol Widman:** Franciszek Smolka, str. 165.

wodzą dwa fakty: Po rozpisaniu wyborów, wyłoniły się w Galicji wątpliwości, co do udziału Polaków w sejmie konstytucyjnym. W liście skierowanym do lwowskiej Rady Narodowej wypowiedział się Smolka stanowczo za tem, iż *„trzeba koniecznie jechać na Reichstag i zaraz wnieść żądanie, aby Galicja sama sobie przez własny sejm ułożyła osobną konstytucję i miała osobną administrację, ministerjum i przez to samo organizację narodową“.*[7])

Ten list przeważył szalę i zadecydował o udziale Polaków w wyborach. Smolka został wybrany posłem z okręgu lubaczowskiego w swej nieobecności, choć nie agitował za swoją osobą, bo wszelka agitacja, wszelkie kaptowanie wyborców obietnicami, było mu obce.

Z chwilą wyboru do Konstytuanty rozpoczyna się h e r o i c z n y o k r e s ż y c i a i d z i a ł a l n o ś c i S m o l k i — okres, który związał nierozerwalnie jego nazwisko z dziełem przekształcenia Austrji na monarchję konstytucyjną, gwarantującą ludom w jej granicach swobodny rozwój ich jaźni narodowych. I już w swych pierwszych wystąpieniach z trybuny parlamentarnej zajął się Smolka sprawą narodowościową, przedewszystkiem Włochów, ciężko wówczas przez Austrję zgnębionych. Było to w okresie sukcesów oręża austrjackiego, gdy Radetzky zajął Medjolan. Nie zawahał się wówczas Smolka domagać się od rządu wycofania armji z Lombardji. To samo powtórzyło się potem w sprawie węgierskiej. W mowie swojej, wygłoszonej w dniu 8. I. 1849 na posiedzeniu sejmu, już po przeniesieniu Konstytuanty do Kromieryża, sformułował Smolka w mocnych słowach swój program w sprawie narodowościowej: *„Dajcie ludom swobody, zastosowane do ich odrębnych potrzeb i do wymagań ducha czasu — szanujcie ich narodową samoistność, o ile to da się tylko pogodzić z interesami całości państwa, nie krępujcie ich w swobodnym rozwoju na szlakach wytkniętych ich przeszłością, pozostawcie nienaruszone ich historyczne wspomnienia i liczcie się z temi wspomnieniami, jak na to zasługują“.*

Zdaje się, że na dzisiejszym etapie dziejowym żaden mąż stanu nie potrafiłby sformułować bardziej nowoczesnego programu samostanowienia narodów. Bo potrzeby narodów „skrzywdzonych i poniżonych“ nie zmieniają się. Streszczają się one zawsze w żądaniu wolności i równości. Zmieniają się tylko „wymagania ducha czasu“. Duch czasu w r. 1848 wymagał, by młodzież akademicka ginęła na barykadach za „naszą i waszą wolność“ — duch czasu z r. 1935 wymaga od młodzieży akademickiej całkiem innych „wyczy-

---

[7]) List Smolki z 20/6 1848, cytowany przez Stanisława Smolkę op. cit. str. XXXIII.

nów" zbiorowego heroizmu w stosunku do jednostki bezbronnej...

Gdy Smolka we Wiedniu torował drogę wolności, zaszła w jego życiu zawodowem doniosła **zmiana**. Na wniosek lwowskiej izby adwokackiej minister sprawiedliwości przywrócił mu prawo wykonywania adwokatury.[8]) Przywrócenie praw adwokackich po trzechletniej przerwie zastało Smolkę właśnie w ogniu najzaciętszej walki o nową konstytucję. Zaabsorbowany pracami parlamentarnemi, posiedzeniami plenum i komisyj, pisał do żony w dniu 29. 8. 1848[9]): *„Więc jestem znowu adwokatem, lecz kiedy z tego użytek zrobię — drugie pytanie. Zdaje się, że do Apelacji podam, by mi substytuta nie dali i wogólności we wszystkiem mnie tak uważali, jakgdybym adwokatem nie był, albowiem nie jestem w stanie powiedzieć, kiedy powrócę a natenczas trzeba będzie niestety zupełnie od nowego zacząć"*.

A tymczasem we Wiedniu sytuacja polityczna zaostrzyła się w niesłychany sposób. Jeszcze w sierpniu cesarz uciekł z Wiednia. Miasto zostało obsadzone wojskiem. Rozpoczął się okres żmudnych rokowań między sejmem a reakcyjnym gabinetem o usunięcie wojska z ulic ze względu na możliwość starcia między wojskiem z jednej, a ludem i gwardją narodową z drugiej strony. W rokowaniach tych odgrywa Smolka doniosłą rolę, już jako I-szy wiceprezydent sejmu, na które to stanowisko został wybrany ogromną większością. Po każdem wystąpieniu rósł jego autorytet w sejmie. A było tych wystąpień wiele, w najważniejszych sprawach państwowych, jak n. p. w sprawie węgierskiej lub w kwestji włościajskiej — Smolka nie był wielkim mówcą, zwłaszcza w języku niemieckim, a jednak wywody jego przykuwały ścisłością argumentacji i ujmowaniem istoty problemu. Takie świadectwo wystawia mu cała ówczesna prasa, nie wyłączając nieprzychylnej mu prasy prorządowej. Smolka — „chociaż należy do ostatecznej lewicy, jest również daleki od głupiej opozycji *„quand même"*... mówi tylko wtedy, kiedy jest przekonany o nieprawdzie tego, co chce zbijać".[10])

Wreszcie 6 października 1848 doszło we Wiedniu do otwartej rewolucji. Wzburzony lud powiesił ministra wojny,

---

[8]) Podaję odnośne pismo w oryginale jako ciekawostkę historyczną z dziejów adwokatury lwowskiej: „Nr. 2635/J. U. Ueber Einschreiten des Gremiums der Lemberger Advokaten habe ich Eurer Wohlgeboren eine überzählige Advokatenstelle in Lemberg verliehen. Indem ich hievon unter einem den k. k. Obersten Gerichtshof zur Wissenschaft und das k. k. Galizische Appellationsgericht zur weitern Verfügung in Kenntniss setze, gereicht es mir zu besonderem Vergnügen, Eurer Wohlgeboren von Ihrer Ernenung unmittelbar Nachricht zu geben. — Wien, den 25 August 1848. — Minister der Justiz: Bach".

[9]) Dziennik Franciszka Smolki w listach do żony, str. 21.

[10]) Oesterreichischer Courrier z r. 1848.

którego Smolka własnem ciałem osłaniał. Z rozpędzeniem rządu cała władza przeszła na Konstytuantę, na której czele stanął Smolka, już w charakterze prezydenta. 25 dni trwały obrady sejmu w permanencji, a ten okres zapewnił Smolce sławę nieśmiertelną. Wśród świstu kul kierował obradami sejmu z niezmąconym spokojem, przeciwstawiał się stanowczo wszelkim zamachom na prawa sejmu, pertraktował z cesarzem, jak równy z równym, wydawał zarządzenia co do utrzymania porządku i bezpieczeństwa w podminowanym rewolucją Wiedniu. Z godnością i stanowczością odmówił wykonania zarządzenia cesarskiego co do odroczenia sejmu spowodu braku kontrasygnatury właściwego ministra, walczył z małodusznością posłów sejmowych, tłumacząc im, że „bez obawy przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za to, że sejm jeszcze obraduje, albowiem czyni, co mu sumienie i prawo nakazuje".[11]) Dziwny to obraz: lwowski adwokat dzierżący w swym ręku losy europejskiego mocarstwa, przeciwstawiający się z niezłomną wiarą w słuszność wielkiej sprawy całej potędze reakcji — dworowi, armji, biurokracji! Widok przedziwny — a dzisiaj, z perspektywy blisko stuletniej, dla adwokatury dzisiejszej, stokroć przedziwny! Oto wyszedł z szeregów lwowskiej adwokatury człowiek, który swą osobą i działalnością torował drogę największym ideałom ludzkości, zawartym w słowach „*liberté, egalité, fraternité*".

Padł Wiedeń — zdobyty przez armję Windischgrätza. W zdobytem mieście rozszalała reakcja, biorąc krwawy odwet za dni październikowe. A Smolka stał niewzruszenie na straży konstytucji i uprawnień reprezentacji narodowej — nie ustępował ani na krok, zmagając się z Windischgrätzem, nawet o prawa ceremonjalne sejmu. A gdy cesarz przeniósł konstytuantę do Kromieryża, jednogłośny niemal wybór sejmu powołał Smolkę trzykrotnie na przewodniczącego w comiesięcznych wyborach prezydjum. W tym charakterze kierował pracami nad ułożeniem nowej ustawy konstytucyjnej „*strzegąc na krześle prezydjalnem świętych w swem rozumieniu obowiązków ścisłej bezstronności; mógł uchodzić jedynie za kierownika sejmowych obrad, mistrza, co prawda, w pełnieniu swych ciężkich zadań, dzięki jurydycznej precyzji, z jaką wśród sprzecznych zdań, wniosków, niezliczonych poprawek, potrafił zawsze rozwikłać najzawilsze kwestje i w głosowaniu wydobyć na jaw rzetelny wyraz woli zgromadzenia*".[12])

Cztery miesiące kromieryskich obrad nie dały Austrji ustroju konstytucyjnego, nie przywróciły narodom wolności.

---

[11]) Dziennik Franciszka Smolki, wśród listów do żony, list z 30/10 1848, str. 115.

[12]) Stanisław Smolka: O ojcu i jego listach, str. XL.

W marcu 1849 Franciszek Józef rozwiązał konstytuantę, posłowie rozjechali się do domu, w państwie zapanowała powrotna fala reakcji — okres Bacha. Ale przed opuszczeniem Kromieryża posłowie wszystkich stronnictw na bankiecie wydanym ku czci Smolki złożyli mu hołd za to, że „choć zbijał przeciwnika gruntownie, czynił to jednak w sposób tak szlachetny, delikatny, z taką parlamentarną układnością, tak *„chevaleresque"*, że przejął jeszcze większą czcią dla siebie".[13])

Rozwiązanie konstytuanty zakończyło ten okres życia Smolki, który można nazwać rewolucyjnym. W tej fazie jego życia rozwinęły się i okrzepły te właściwości jego umysłu i charakteru, które pasowały go na duchowego wodza społeczeństwa polskiego w Galicji w drugiej połowie XIX wieku i na jedną z czołowych postaci politycznych Austrji. Opromieniony aureolą heroizmu, wrócił Smolka do Lwowa — do adwokatury. Niestety dziwnie mało zachowało się źródłowych wiadomości o adwokackiej działalności Smolki. Wiemy tylko, że był to umysł prawniczy wielkiej miary. Biograf Smolki Karol Widman zajmuje się wyłącznie jego publiczną działalnością, pomija natomiast zupełnem milczeniem jego działalność zawodową. Ale nie można się dziwić, że w nowokreowanym samorządzie adwokatury małopolskiej powierzono właśnie Smolce godność pierwszego Prezydenta lwowskiej Izby adwokackiej bo nie było chyba bardziej odeń powołanego do przewodzenia adwokaturze.

Przez pół stulecia jeszcze od r. 1849 rozwija Smolka ożywioną aktywność we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Nie widzimy już konspiratora, ani prezydenta rewolucyjnej konstytuanty, ale wielkiego obywatela, walczącego o prawo i sprawiedliwość w ramach zdobytego, wolnościowego ustroju. Albowiem w latach 1861—1867 nastąpiło przekształcenie ustroju Austrji i przemiana dotychczasowej centralistycznej monarchji, na monarchję rzetelnie konstytucyjną. W ten sposób danem było Smolce ujrzeć urzeczywistnienie tych ideałów zbiorowego życia i współżycia, o które walczył słowem i czynem. Ustrój federacyjny ziścił ideał braterstwa ludów w ramach parlamentarnego ustroju. W tych ramach można było nadal walczyć o wzmocnienie polskości, kłaść podwaliny pod wskrzeszenie Polski. Niestrudzenie pracował i walczył Smolka o rozszerzenie zdobytych swobód obywatelskich i narodowościowych, m. i. zwłaszcza o spolszczenie galicyjskiego sądownictwa i o równouprawnienie żydów, jako członek Wydziału Krajowego, jako poseł na sejm galicyjski, i jako poseł do parlamentu wiedeńskiego. Zdumiewający był wkońcu widok 80-letniego starca, który jeszcze w latach 1890—1893 przewodniczył izbie posłów w Radzie

[13]) Mowa posła **Neumana** na bankiecie ku czci Smolki.

Państwa, budząc podziw swą fenomenalną techniką prowadzenia obrad, a nie mniej swą majestatyczną postacią.

Nie przypominał Smolka zaprawdę w niczem popularnego w Galicji typu austrjackiego lojalisty, skoro z trybuny parlamentu zaborczego państwa rzucał w świat te słowa: *„zawsze uważamy Polskę, chociaż rozdartą za jedną, jednolitą całość i wierzymy, że jeszcze nie zginęła“*[14]). Ta wiara w Polskę przewija się nicią przewodnią przez całe życie Smolki, od chwili wstąpienia w szeregi tajnej organizacji spiskowej w r. 1834 aż do r. 1899, gdy 89-letni starzec odszedł w zaświaty.

Smolka należał do rodu owych wielkich adwokatów, bojowników prawa i sprawiedliwości, którzy nie zasklepiając się w powszedniości praktyki zawodowej, zdobywają dla adwokatury najwyższe pola działania w służbie wiekuistych, czasowo tylko zapoznawanych, ideałów ogólnoludzkich. I dlatego godzi się przytoczyć na zakończenie słowa Stanisława Badeniego, wypowiedziane nad otwartą mogiłą Franciszka Smolki: *„Najwybitniejszą cechą Jego publicznej działalności, podstawą tej wyjątkowej czci, jaką Go otaczał nietylko cały naród, ale ci wszyscy, których koleje dziejowe we wspólnej pracy z nim łączyły, jest sztandar, przy którym stał niewzruszenie przez całe życie — sztandar prawdy i sprawiedliwości społecznej, politycznej i narodowej — sprawiedliwości nietylko dla swego narodu, ale i dla innych, a przedewszystkiem dla tych, którym jej odmawiano“.*

Dr. ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI
Lublin.

Granice obrony oskarżonego w procesie karnym.[1])

1. — Jednym z objawów liberalizmu wieku XIX, stanowiącego owoc wielkiej rewolucji francuskiej, jest w dziedzinie życia prawnego społeczeństw, a w szczególności w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości karnej t. zw. zreformowany proces karny. Między innemi charakterystycznemi cechami tego nowożytnego procesu karnego, inkwizycja ustępuje miejsca skargowości; oskarżony przestaje być przedmio-

---

[14]) Karol Widman: Franciszek Smolka, str. 235.

[1]) Zagadnienie obrony oskarżonego mieści w sobie dwa pierwiastki, mianowicie pierwiastek o charakterze **materjalno-prawnym**, oraz pierwiastek o charakterze czysto procesowym, czyli **formalno-prawnym.** Pierwiastek materjalno-prawny obrony jest to zasadnicze prawo oskarżonego do

tem postępowania, narzędziem, z którego za wszelką cenę (tortury) starano się wydobyć przyznanie *(confessio est regina probationum)*, a staje się stroną procesową, dla której postępowanie karne jest sposobnością do odparcia zarzutów aktu oskarżenia, o ile ona z tego prawa zechce skorzystać. Konsekwencją tej metarmofozy stanowiska procesowego oskarżonego jest okoliczność, że oskarżony nie ma obowiązku dostarczania dowodów swojej niewinności, lecz ma on prawo domagać się, by mu udowodniono winę, może więc zachowywać się biernie przez cały czas procesu i to milczenie nie może mu być poczytane za okoliczność przemawiającą w kierunku jego winy.

Jeśli chodzi o polski kodeks postępowania karnego, należy skonstatować, że urządza on to postępowanie na wzór procesu karnego zreformowanego. Wprowadzona szerokim gestem zasada skargowości doznaje intenzywnej i energicznej realizacji. Jedną z form tej realizacji zasady skargowości jest oczywiście stanowisko oskarżonego, jako strony procesowej. Ten charakter oskarżonego, jako podmiotu stosunku prawno-procesowego, powstającego między nim a społeczeństwem, względnie Państwem, reprezentowanem przez oskarżyciela publicznego, przebija się z całego szeregu przepisów kpk., z których przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na art. 80 i 81. Jak bardzo przepis art. 81 kpk. wyposaża oskarżonego w charakter strony procesowej, pozwalając *„nie odpowiadać na zadawane mu pytania“*, wynika to z zestawienia tego przepisu z jego poprzednikami w projektach Komisji Kodyfikacyjnej. Mianowicie art. 82 projektu ustawy postępowania karnego, przyjętego w II czytaniu[2]) zawiera oprócz słów stanowiących treść art. 81 kpk. ponadto następujące słowa: „a jego milczenia sąd w żadnym razie niema prawa tłumaczyć na jego niekorzyść. O tem należy go uprzedzić przed każdem przesłuchaniem“. Ponadto art. 83 projektu ustawy postępowania karnego, przyjętego w ostatniem czy-

---

odparcia zarzutów aktu oskarżenia, natomiast przez pierwiastek formalno-prawny, czyli procesowy, należy rozumieć cały szereg urządzeń, z kórych oskarżony ma prawo korzystać w toku procesu, by móc zrealizować swoje materjalne prawo obrony, t. j. obalić akt oskarżenia i doprowadzić do wyroku uniewinniającego. Stosunek wzajemny tych dwu pierwiastków obrony jest tego rodzaju, że wszelkie urządzenia procesowe, służące do obrony oskarżonego, wypływają z jego materjalnego prawa do obrony, czyli, że pierwiastek materjalno-prawny obrony obejmuje niejako swoją treścią jej stronę procesową. Przedmiotem niniejszej pracy jest tylko **materjalno-prawny** pierwiastek obrony oskarżonego; chodzi więc jedynie o rozważania na temat tego, czy oskarżony ma prawo per fas et nefas dążyć do swojego uniewinnienia.

[2]) Por. Projekt ustawy postępowania karnego, przyjęty w II. czytaniu przez sekcję postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1924, str. 22, (odbitka z „Gazety Administracji i Policji Państwowej").

taniu,[3]) który również pozwala obwinionemu nie odpowiadać na zadane mu pytania, w drugiem zdaniu stwierdza, że: „Do odpowiadania nie wolno go skłaniać zapomocą żadnych zachęt ani pogróżek“. — Otóż z tego zestawienia art. 81 kpk. z cytowanemi przepisami projektów Komisji Kodyfikacyjnej okazuje się, że, o ileby nawet mogły istnieć pewne wątpliwości co do stanowiska oskarżonego, jako strony procesowej, a to ze względu na lakoniczne brzmienie art. 81 kpk., to nie może być mowy o żadnych tego rodzaju wątpliwościach po zapoznaniu się z materjałem stanowiącym substrat dla obecnego art. 81 kpk., oraz zapoznaniu się z intencjami ustawodawcy na temat wyposażenia oskarżonego w charakter strony procesowej, z jakich przepis ten powstał.

Stwierdzając okoliczność, że oskarżony jest w świetle przepisów polskiego kpk. podmiotem procesu, musimy się zgodzić na płynące stąd konsekwencje. Otóż, jakkolwiek ustawa wspomina *expressis verbis* jedynie o prawie nieodpowiadania na zadawane pytania, to jednak należy zauważyć, że nietylko to prawo do milczącego zachowania się oskarżonego względem stawianych mu zarzutów i skierowanych doń indagacyj stanowi pełnię jego uprawnień, jakie posiada oskarżona strona procesowa; do prerogatyw oskarżonego należy ponadto coś jeszcze dalej idącego, aniżeli prawo nieodpowiadania na zadawane pytania. Mianowicie oskarżony może bezkarnie składać fałszywe wyjaśnienia, może wprowadzać w błąd czynniki wymiaru sprawiedliwości, może wreszcie przedsięwziąć wszelkie kroki mające na celu osłabienie, względnie zupełne odparcie stawianych mu zarzutów, oraz zniweczenie obciążającego go materjału dowodowego.[4]) Stwierdzenie któ-

---

3) Por. Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej T. I. z. 1. Projekt ustawy postępowania karnego przyjęty w dniu 28 kwietnia 1926, Lwów 1926, str. 25.

4) Por. orzeczenie Sądu Najwyższego Nr. 30 z r. 1918, Nr. 114 z r. 1920, Nr. 292 z r. 1922, Nr. 144 z r. 1925. („Inaczej oskarżony. Przesłuchanie oskarżonego ma na celu nie wyciągnięcie odeń zeznania, lecz dostarczenie mu sposobności do wyjaśnień i do odparcia zarzutu. Z tej sposobności może on korzystać, bądź składając zgodnie z prawdą wyjaśnienia, bądź też zasłaniając się kłamliwą obroną, z wiedzą, że kłamstwo to jest niekaralne; ale może też i wcale z tego prawa nie skorzystać, odmawiając odpowiedzi czy wogóle, czy na poszczególne pytania (art. 91, 102, 405, 410, 679, 685 U. P. K.). Zeznania świadka są jego obowiązkiem, wyjaśnienia oskarżonego są jego prawem. Z tego przeciwieństwa stojącego pod sankcją karną obowiązku świadka dowolnemu prawu oskarżonego wynika...“). Wprawdzie są to orzeczenia zapadłe nie na podstawie polskiego kodeksu postępowania karnego, lecz na podstawie rosyjskiej ustawy postępowania karnego, niemniej jednak są one symptomatyczne dla sytuacji wyłuszczonej na tle polskiego kodeksu postępowania karnego. Co więcej, można powiedzieć, że, jeśli taka była sytuacja procesowa oskarżonego (jak to głoszą cytowane orzeczenia) w świetle rosyjskiej procedury karnej, której nie można posądzić o zbytnie hołdowanie zasadom procesu karnego zreformowanego, w szczególności zasady skargowości i płynącego z niej dla

rejkolwiek z tych form akcji obronnej oskarżonego nie może dać podstawy do poczytywania jej za przestępne przeciwdziałanie pieczy prawnej, w szczególności nie może uchodzić za zamach na wymiar sprawiedliwości. W przeciwnym bowiem razie charakter oskarżonego, jako podmiotu procesu i płynące stąd uprawnienia byłyby iluzoryczne, a ustawodawcy musielibyśmy zarzucić niekonsekwencję w legislacyjnych posunięciach co do uregulowania stanowiska oskarżonego w procesie karnym.

II. — W związku z przyznaniem oskarżonemu tak daleko idącego prawa do obrony powstaje pytanie, czy jedną z form tej obrony może być nakłanianie świadka do złożenia fałszywego, a dla oskarżonego korzystnego zeznania? — Czy akcja obronna oskarżonego ma posiadać gwarancje bezkarności tylko w tym przypadku, kiedy nie wykracza ona poza granice osoby oskarżonego i jego własnej produkcji materjału dowodowego odciążającego, czy też i w tym przypadku, kiedy oskarżony nie ogranicza się jedynie do swoich własnych wyjaśnień, lecz stara się je umocnić materjałem dowodowym pochodzącym z innego źródła, uznawanego przeciętnie za lepszy i wiarygodniejszy materjał dowodowy? — Otóż należy zauważyć, że oskarżony może używać w walce z aktem oskarżenia nietylko własnych, choćby najwykrętniejszych wyjaśnień, lecz również innego fałszywego materjału dowodowego. Postępując w ten sposób nie naraża się on na odpowiedzialność karną za podżeganie do fałszywych zeznań.[5])

Konkluzja ta pozostaje w zgodzie nietylko z samem logicznem rozumowaniem, lecz ma ona również poparcie w pozytywnych przepisach ustawowych. Co do logicznego punktu widzenia, to trudnoby było wyobrazić sobie odpowiedzialność karną za namawianie do fałszywych zeznań, jeśli chodzi o stronę procesową, która sama pod żadnym warunkiem nie może się stać winną przestępstwa polegającego na fałszywych zeznaniach. Skoro zatem oskarżony nie może być karany za wprowadzanie fałszu do procesu karnego, w takim razie jest

---

oskarżonego charakteru strony procesowej, to tembardziej musimy przyznać prawo kłamania i korzystania z innych form walki z zarzutami aktu oskarżenia polskiemu oskarżonemu, którego stanowisko i charakter określa ustawa, dająca niewątpliwie wyraz ewolucji urządzenia wymiaru sprawiedliwości w kierunku liberalizmu.

[5]) Twierdząca odpowiedź na te pytania nie jest oczywiście jakimś dogmatem, mającym znaczenie abstrakcyjne. Czy będzie ona twierdząca, czy przecząca, zależy od założeń, na jakich się dane pozytywne ustawodawstwo opiera. Jeśli pewne ustawodawstwo normuje tę kwestję w pozytywny sposób, to oczywiście odpadają wszelkie rozważania, mniej lub więcej logiczne i ostateczny pogląd na nią musi się pokrywać z treścią pozytywnego przepisu ustawowego. Por. np. przepis § 199 a) austrjackiej ustawy karnej, który wyraźnie stwierdza, że staranie się o fałszywe świadectwo jest przestępstwem.

rzeczą obojętną, czy wprowadza on ten fałsz sam, przy pomocy własnych enuncjacyj, czy wprowadza, względnie usiłuje go wprowadzić przy pomocy innego materjału dowodowego, w szczególności zeznań świadków, orzeczenia biegłych, względnie dowodów rzeczowych. Z punktu widzenia logiki, byłoby więc nonsensem, gdybyśmy chcieli inaczej traktować interes oskarżonego w obaleniu aktu oskarżenia w przypadku, gdy zmierza on do tego celu przy pomocy własnych fałszywych oświadczeń, a inaczej w przypadku, gdy chce on to osiągnąć za pomocą obcego materjału dowodowego.

Jeśli chodzi o pozytywne przepisy ustawowe, które popierają naszą konkluzję, są to w szczególności art. 165, b) kpk., oraz art. 141 i 148 § 2. K. K. Według art. 165, b) kpk., można zastosować środek zapobiegawczy tymczasowego aresztowania względem oskarżonego, co do którego zachodzi uzasadniona obawa, że będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa, czyli, jak to się pospolicie mówi, jeśli zachodzi obawa matactwa i koluzji ze strony oskarżonego. A zatem widzimy, że ustawodawca, licząc się z tą ewentualnością, iż oskarżony może uwzględnić w swojej akcji obronnej również nakłanianie świadków do fałszywych zeznań, reaguje na nią zastosowaniem prewencyjnego ścieśnienia wolności oskarżonego, jako środka, który ma mu przeszkodzić we wprowadzaniu matactwa i koluzji do procesu. Ten prewencyjny areszt śledczy jest jednak jedynem *malum passionis,* jakie może spotkać oskarżonego w związku z możliwością zaciemniania sprawy w formie wprowadzania fałszywych świadków i innych dowodów.

Co więcej, nawet i w tej formie nie można paraliżować tego rodzaju akcji obronnej oskarżonego bez ograniczenia. Mianowicie warunkiem zastosowania koluzyjnego aresztu śledczego jest okoliczność, aby przestępstwo, którego popełnienie oskarżonemu się zarzuca, było zagrożone karą pozbania wolności do jednego roku lub karą cięższą. Innemi słowy, jeśli przestępstwo to jest zagrożone tylko np. do 6, czy 9, czy choćby 11 miesięcy pozbawienia wolności, nie wolno oskarżonego tymczasowo aresztować spowodu matactwa i koluzji. Czyli, że w tych drobnych przypadkach ustawodawca rezygnuje nietylko z zastosowania sankcji karnej, jako odpowiedzi na matactwa oskarżonego, lecz nawet z przeszkadzania mu w rozwijaniu jego działalności obronnej, zmierzającej do unicestwienia aktu oskarżenia.

W związku z argumentacją przy pomocy art. 165, b) kpk., można się spotkać z następującym zarzutem: skoro prawdą jest, że oskarżony, dzięki temu, iż jest stroną procesową, ma aż tak daleko idące uprawnienia, że wolno nietylko jemu samemu kłamać, lecz może również bezkarnie namawiać innych

do fałszywych zeznań, w takim razie, czy przepis art. 165, b) kpk. nie jest sprzeczny z tą sferą uprawnień oskarżonego, czy więc ustawodawca nie dopuszcza się tu niekonsekwencji przez ograniczenie tych uprawnień oskarżonego w formie tymczasowego aresztowania? — Otóż należy podkreślić, że nie zachodzi tutaj ani sprzeczność, ani żadna niekonsekwencja ze strony ustawodawcy. Ustawodawca nie odbiera oskarżonemu przepisem art. 165, b) kpk. tych uprawnień, które mu dał w art. 80, 81 i innych przepisach kpk., określających stanowisko procesowe oskarżonego. Niemniej jednak ustawodawca, choćby najliberalniejszy wobec oskarżonego, nie może być ślepym ani głuchym na postulaty zasady prawdy materjalnej i dlatego wprowadza do postępowania karnego środek, który ma na celu przeszkodzenie oskarżonemu w zaciemnianiu tej sprawy materjalnej. Jeśli to się nie uda i oskarżony potrafi obalić zarzuty aktu oskarżenia, choćby w drodze wprowadzenia do procesu fałszu własnego i cudzego, nie będzie można z tego faktu ukuć broni przeciwko oskarżonemu w formie pociągnięcia go do odpowiedzialności za podżeganie do fałszywych zeznań, względnie za inne formy matactwa.

Dalszemi przepisami, w świetle których nasza konkluzja może uchodzić za słuszną, są art. 141 i § 2 art. 148 K. K.[6]) — Według art. 141 K. K. nie podlega karze osoba z art. 104 K. P. K., o ile, nie będąc uprzedzona o prawie odmowy zeznań, składa fałszywe zeznania z obawy przed odpowiedzialnością karną własną lub osoby najbliższej. W myśl § 2 art. 148 K. K. niema odpowiedzialności karnej, jeżeli osobą utrudniającą lub udaremniającą postępowanie karne, przez udzielenie pomocy sprawcy przestępstwa, jest jego najbliższy, względnie, jeżeli udzielenie tej pomocy nastąpiło z obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą udzielającemu pomocy lub jego najbliższym.

Jakież są konsekwencje tych postanowień ustawowych? — Wyobraźmy sobie, że osobnik „X.“ popełnił oszustwo i w związku z tem toczy się przeciwko niemu postępowanie karne. Małżonek, względnie inny najbliższy oskarżonego (art. 91 § 1 K. K.) uważa, że może mu pomóc w tej formie, iż zezna fałszywie jako świadek, bądź uszkodzi, ukryje, podrobi lub przerobi dokument, stanowiący środek dowodowy w tej sprawie. Rzeczywiście dokonuje tego, i rezultatem jego działania jest wyrok uniewinniający w stosunku do oskarżonego „X“. Oczywiście ani ów małżonek, ani inny najbliższy nie może być

[6]) § 3 tegoż artykułu wspomina o fakultatywnem uwolnieniu poplecznika od kary, jeżeli udziela pomocy osobie bliskiej (art. 91 § 2 K. K.). A więc tutaj krąg osób, mogących liczyć na bezkarność, mimo przeciwdziałania wykryciu prawdy materjalnej, jest jeszcze szerszy; co więcej, chodzi tu osoby, które mogą pozostawać w dalekim i luźnym związku z interesem oskarżonego w sparaliżowaniu zarzutów oskarżenia.

pociągnięty za swoje działanie do odpowiedzialności karnej. Co więcej, konstatujemy, że warunkiem niepodlegania karze za przestępstwo z § 1 art. 148 K. K., jest nietylko okoliczność, aby poplecznik był najbliższym oskarżonego. Poplecznik może być osobą zupełnie obcą w stosunku do oskarżonego, któremu udziela pomocy, jeśli jednak działa z obawy przed własną odpowiedzialnością karną lub odpowiedzialnością karną swoich najbliższych (którzy oczywiście również mogą być obcymi w stosunku do oskarżonego), zapewnia sobie bezkarność tego działania. Zestawmy obecnie osoby art. 141 i 148 § 2 K. K. z oskarżonym i wysnujmy z tego zestawienia należyte konsekwencje.

a) Otóż przedewszystkiem należy stwierdzić, że oskarżony nie podlega karze, nietylko w przypadku złożenia fałszywych wyjaśnień, lecz również w przypadku popełnienia jednej z czynności wymienionych w § 1 art. 148 K. K. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Jeżeli bowiem ustawodawca pozwala bezkarnie utrudniać lub udaremniać postępowanie karne osobie najbliższej względem oskarżonego, a pod pewnemi warunkami nawet osobie obcej względem niego, a więc osobom, co do których można przypuszczać, że ich interes w unicestwieniu oskarżenia nie jest tak wielki, a conajwyżej tak wielki jak interes samego oskarżonego, to temsamem musi ustawodawca zwolnić od odpowiedzialności karnej oskarżonego, który dokonuje jednej z czynności wymienionych w § 1 art. 148 K. K.

b) Dalszą konsekwencją zestawienia oskarżonego z osobami wymienionemi w art. 141 i 148 § 2 K. K. jest stwierdzenie, że oskarżony nie odpowiada karnie za nakłanianie jednej z tych osób do fałszywych zeznań w warunkach z art. 141 K. K., bądź do przedsięwzięcia pewnej czynności zmierzającej do utrudnienia lub udaremnienia postępowania karnego. Skoro oskarżony nie ma podlegać karze jako sprawca główny przestępstwa z art. 140 i § 1 art. 148 K. K., to wydaje się rzeczą logiczną, że nie powinien on również podlegać karze za nakłanianie osób wymienionych w art. 141 i § 2 art. 148 K. K. do popełnienia jednego z tych przestępstw.

c) Wreszcie ostatnią konsekwencją tego zestawienia jest stwierdzenie, iż oskarżony nie odpowiada karnie, nietylko w przypadku nakłaniania jednej z osób wymienionych w art. 141 i 148 § 2 K. K. do popełnienia przestępstwa w tych przepisach określonego, lecz również w przypadku nakłaniania jakiejkolwiek osoby do złożenia fałszywych zeznań lub do poplecznictwa.

Konkluzja ta spotyka się z zarzutem, że nie może ona stanowić logicznego następstwa konkluzyj poprzednich, a w szczególności konkluzji przedostatniej. Bezkarność nakłaniania osób z art. 141 i § 2 art. 148 K. K. opiera się bowiem na fakcie, że

czyn główny popełniony w warunkach z tych przepisów nie jest przestępstwem. Jeżeli jednak czynu tego miałaby się dopuścić i n n a osoba, aniżeli osoby wymienione w art. 141 i § 2 art. 148 K. K., w takim razie i nakłanianie do jednego z tych czynów ze strony oskarżonego jest działaniem, za które oskarżony powinien ponieść karę. Otóż zarzut ten jest tylko pozornie słuszny. Należy bowiem zważyć, że ustawa nie mówi w art. 141 i § 2 art. 148 K. K., jakoby czyny w tych przepisach określone nie były p r z e s t ę p s t w a m i. Ustawa z w a l n i a j e d y n i e o d k a r y pewien krąg osób, składających fałszywe zeznania lub udaremniających proces karny, co jednak wcale nie znaczy, że czyny te przestają być przestępstwami. Jest to taka sama sytuacja, jak w przypadku art. 17 lub 22 K. K. Czyn popełniony przez osobę umysłowo chorą lub w stanie wyższej konieczności jest niewątpliwie przestępstwem, a tylko ze względu na szczególne okoliczności, sprawcy tych przestępstw nie podlegają karze. To niepodleganie karze ze strony sprawcy głównego nie rozciąga się na podżegaczy i pomocników; wiemy bowiem z art. 28 K. K., że odpowiadają oni w granicach swego zamiaru, niezależnie od odpowiedzialności sprawcy głównego. Jeżeliby więc ktoś obcy (n i e o s k a r ż o n y), namawiał osobę z art. 141 lub z § 2 art. 148 K. K. do popełnienia jednego z przestępstw, wymienionych w tych przepisach, będzie odpowiadał za podżeganie do jednego z tych przestępstw, mimo to, że sprawca główny nie będzie podlegał karze. Widzimy więc, że nie z charakteru czynów wymienionych w art. 141 i § 1 art. 148 K. K. płynie bezkarność oskarżonego, namawiającego pewną osobę do złożenia fałszywych zeznań, względnie do udaremnienia procesu karnego. Bezkarność ta jest następstwem stanowiska oskarżonego w procesie i związanych z niem uprawnień rozpatrywanych w porównaniu z bezkarnością osób wymienionych w art. 141 i § 2 art. 148 K. K.[7])

[7]) Bezkarność oskarżonego, nakłaniającego świadków do fałszywych zeznań, względnie do dokonania jednej z czynności zwanych poplecznictwem, może obrażać nasze poczucie sprawiedliwości, ale nie jesteśmy chyba również zbudowani bezkarnością fałszywych wyjaśnień składanych przez samego oskarżonego — a jednak nie pociągamy go za nie do odpowiedzialności karnej. Jedyną formą, w jakiej można się zemścić na oskarżonym za wprowadzenie fałszu do postępowania karnego, jest wyższy wymiar kary, o ile oskarżonemu nie powiodło się, i doszło do wyroku skazującego. Jeżeli zaś powiodło mu się i został uniewinniony na podstawie fałszywych zeznań nakłonionych przez niego w tym kierunku świadków, i jeżeli następnie wyjdzie na jaw, że zeznania te były fałszywe (proces karny o fałszywe zeznania byłych świadków), w takim razie należy doprowadzić do wznowienia postępowania na niekorzyść oskarżonego (art. 600 sq. kpk.), i w toku tego wznowionego postępowania, co do poprzednio zarzuconego oskarżonemu przestępstwa, będzie można w formie odpowiednio wysokiej kary dać wyraz zgorszeniu spowodu wprowadzenia sądu w błąd ze strony oskarżonego.

III. — Działalność oskarżonego w kierunku uniknięcia wyroku skazującego za wszelką cenę, nie poprzestaje czasami li tylko na wprowadzeniu do procesu karnego momentów zaciemniających prawdę przy pomocy własnych lub cudzych fałszywych oświadczeń, względnie fałszywych dowodów rzeczowych. Ta jego akcja obronna może przybrać nieraz znacznie ostrzejsze formy, i wykraczać daleko poza granice prowadzenia platonicznej walki z przeciwnikiem procesowym, t. j. oskarżycielem publicznym. Wyobraźmy sobie np., że oskarżony, nie mogąc skłonić świadka do fałszywych zeznań, zabija go i w ten sposób usuwa, jeśli nie jedyne, to przynajmniej bardzo ważne źródło dowodu obciążającego. Albo też, oskarżony dopuszcza się gwałtu fizycznego lub groźby w stosunku do świadka, czy biegłego, aby w ten sposób wymóc na nich złożenie przed sądem fałszywych, a dla niego korzystnych oświadczeń. Wreszcie oskarżony, broniąc siebie, składa tego rodzaju oświadczenia, które swoją treścią szkalują, względnie w inny sposób naruszają interesy osób trzecich. Otóż w związku z temi ewentualnościami stajemy wobec zagadnienia, czy i te wspomniane i im podobne formy obrony oskarżonego mamy traktować jako dozwolone środki akcji obronnej, stanowiącej jego podmiotowe prawo, czy też należy je uważać za *excessus defensionis*, a zatem za czyny przestępne, narażające oskarżonego na odpowiedzialność karną?[8])

Zagadnienie to należy rozwiązać w ten sposób, że oskarżony zabijający niewygodnego sobie świadka, czy biegłego, względnie oskarżający swojemi fałszywemi oświadczeniami osobę trzecią o wejście w konflikt z prawem, dopuszcza się przestępstwa; nie może on w tych wypadkach powoływać się na swoje prerogatywy, jako strony procesowej, i nie może niemi uzasadniać bezkarności swego czynu, mającego rzekomo stanowić realizację prawa obrony w procesie. Nawet najdalej posunięty liberalizm nowożytnych prądów ustawodawczych, wyposażający oskarżonego w prawa strony procesowej, nie może przekraczać pewnych granic, których przekroczenie

---

[8]) W łonie Komisji Kodyfikacyjnej in puncto obrad nad przestępstwami przeciwko pieczy prawnej, w szczególności co do tego, jakie okoliczności mogą uzasadniać bezkarność fałszywych zeznań, zaznaczyła się zupełnie wyraźnie różnica zdań co do traktowania oskarżonego, który swojemi fałszywemi wyjaśnieniami narusza interes osób trzecich. O ile większość członków sekcji opowiedziała się za pociągnięciem takiego oskarżonego do odpowiedzialności karnej, to jednak nie brakowało zdecydowanego poglądu, że takie pociąganie do odpowiedzialności karnej byłoby krępowaniem oskarżonego i niedopuszczalnem ograniczeniem jego praw. Ostatecznie w głosowaniu przyjęto formułkę: „Obwiniony w procesie karnym nie odpowiada za fałszywe oświadczenia, co nie wyłącza jego odpowiedzialności za mogące tkwić w nich inne przestępstwa". Por. Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, Sekcja prawa karnego, T. II, str. 13, T. III, str. 149, T. IV, zeszyt 3, str. 68.

równałoby się wprowadzeniu bezprawia w obręb porządku prawnego. Tą granicą, na której kończy się prawo obrony oskarżonego, a zaczyna się jego przestępna działalność, jest okoliczność, czy oskarżony przeciwdziałał jedynie wykryciu prawdy materjalnej i wydaniu słusznego wyroku, czy też do przeprowadzenia swej akcji obronnej użył tego rodzaju środków, które przedstawiają się jako zamach na dobra osób trzecich.

Jeżeli mianowicie oskarżony walczy z pieczą prawną, wprawdzie przy pomocy fałszywych dowodów własnej, czy obcej produkcji, przyczem jednak to jego działanie nie narusza praw ani dóbr osób trzecich, wówczas powiemy, że oskarżony nie przekroczył dozwolonej mu granicy obrony, że wykorzystał tylko to, na co mu zezwala jego stanowisko procesowe. Jeżeli natomiast oskarżony realizuje tę obronną walkę z wymiarem sprawiedliwości przy pomocy zamachów na cudze życie, zdrowie, wolność, cześć, czy inne dobra, w takim razie nie jest to już tylko bezkarna eksploatacja dozwolonych możliwości obronnych, lecz jest to przestępne wkroczenie w sferę dóbr osób trzecich, pociągające za sobą odpowiedzialność karną. Oskarżony, składający fałszywe wyjaśnienia, względnie nakłaniający świadków do fałszywych zeznań, działa jedynie na szkodę Państwa w wymiarze sprawiedliwości i to mu wolno; natomiast oskarżony, zabijający niewygodnego sobie świadka, czy biegłego, w celu pozbawienia wymiaru sprawiedliwości podstawy do wyroku skazującego, działa nietylko na szkodę Państwa w wymiarze sprawiedliwości, lecz również na szkodę ogółu oraz jednostki, polegającą na zamachu na życie człowieka, a tego oskarżonemu czynić nie wolno, gdyż nie jest to już litylko zamach na pieczę prawną.[9])

---

[9]) W związku z zagadnieniem granicy obrony materjalnej oskarżonego pozostaje kwestja, jak daleko może się posunąć **obrońca** oskarżonego w przeprowadzeniu akcji obronnej. W szczególności, czy zakres uprawnień obrońcy należy oceniać analogicznie do prerogatyw samego oskarżonego, czy też mamy traktować stanowisko obrońcy odmiennie, niż stanowisko oskarżonego? — Otóż, jakkolwiek obrońca w procesie karnym jest powołany do obronienia oskarżonego przed wyrokiem skazującym, bądź przed wyrokiem zbyt surowo skazującym i o tyle ma jego działalność to samo oblicze, co akcja obronna samego oskarżonego, to jednak należy stwierdzić że sytuacja prawna obrońcy jest inna, niż sytuacja oskarżonego. Obrońca nie występuje we własnej sprawie, i ta okoliczność odbiera mu prawo prowadzenia obrony per fas et nefas, przyczem nie chodzi tu o nefas, któreby polegało aż na zamachu na dobra osób trzecich. **Obrońca, jako jeden z czynników wymiaru sprawiedliwości,** zmierzających do wykrycia prawdy materjalnej, **wykonuje swe funkcje w interesie publicznym**, jest on do pewnego stopnia **osobą publicznego zaufania.** Ma on prawo i obowiązek zgromadzenia wszystkiego, coby mogło świadczyć o niewinności jego klijenta, nie ma on obowiązku produkowania w procesie okoliczności, świadczących na niekorzyść oskarżonego (stąd przepis art. 101, b)

Adw. Dr. JÓZEF JERICH
Warszawa.

Wykonanie prawa uczestnictwa na walnem zgromadzeniu spółki akcyjnej.

Dokończenie.)*

18. — W niektórych wypadkach są akcjonarjusze bezwzględnie pozbawieni prawa głosowania na w. zgr., a więc nie mogą głosować ani osobiście, ani przez pełnomocników, ani jako pełnomocnicy innych osób. Akcjonarjusze nie mają mianowicie prawa głosowania przy powzięciu uchwał, dotyczących: a) ich odpowiedzialności wobec spółki z jakiegokolwiek tytułu, — b) przyznania im wynagrodzenia, — c) umów pomiędzy nimi a spółką i d) sporów pomiędzy nimi a spółką (a. 406 k. h.).

Według dawniejszego brzmienia powołanego przepisu, akcjonarjusze byli pozbawieni prawa głosowania przy powzięciu uchwał, dotyczących jedynie „pociągnięcia ich do odpowiedzialności za sprawowanie dozoru lub zarządu (a. 67 pa)". — K. h. mówi jednak o powzięciu uchwał, dotyczących „odpowiedzialności wobec spółki z jakiegokolwiek tytułu".

Wobec tego akcjonarjusz nie może głosować nad uchwałą w. zgr., która dotyczy jego odpowiedzialności jako członka zarządu, komisji rewizyjnej, rady nadzorczej lub likwidatora (a. 474, 482, 483, 487—490 kh), jako założyciela (a. 471 kh), subskrybenta (a. 343 § 5 kh), wnoszącego aport (a. 472 kh), emitenta (a. 475 kh), rewidenta (a. 473 kh) i t. p. i t. p., jakoteż z ogólnych przepisów prawa (a. 1 kz).

Uchwała, nad której powzięciem akcjonarjusz nie ma prawa głosować, ma „dotyczyć" odpowiedzialności jego wobec spółki, a więc nie tylko pociągnięcia go do odpowiedzialności, lecz także zwolnienia go od niej.

Dlatego uważamy, że nad udzieleniem władzom spółki pokwitowania z wykonania przez nie obowiązków (a. 390 § 2 L. 3 kh) nie może głosować członek tej władzy, której się udziela pokwitowania, i to bez względu na to, czy się go

---

kpk.), lecz nie ma on również prawa wprowadzania do procesu fałszywego materjału dowodowego. Pomijając już sprawę deontologji i etyki stanu adwokackiego, należy stwierdzić, że wszelkie próby matactwa i koluzji, przedsięwzięte ze strony obrońcy oskarżonego, byłyby działaniem przestępnem. Por. orzeczenia Sądu Najwyższego Nr. 52 i 177 z r. 1932, oraz: **Krzymuski:** Wykład procesu karnego, Kraków 1922, str. 99 i 100, **Glaser:** Polski proces karny w zarysie, Kraków 1934, str. 150 sq. oraz **Hippel:** Der Entwurf einer Strafprozessordnung 1919, T. II, str. 61.

*) Poprzednie części tej pracy ob. w Nrach 5—6 i 7—8 b. r.

udziela tej władzy w całości czy też poszczególnym jej członkom. Ograniczenie zakresu głosowania członków władz spółki tylko do tego przypadku, gdyby w. zgr. odmówiło władzy spółki pokwitowania i miała być powzięta uchwała co do odpowiedzialności tej władzy,[68]) czyniłaby cały zakaz głosowania iluzorycznym. Albowiem wówczas, jeżeli członkowie władz spółki sami posiadają większość głosów, nie dopuszczą nigdy od odmówienia pokwitowania.

Z powyższego nie wynika jednak, żeby członkowie władz spółki nie mieli prawa głosowania nad zatwierdzeniem sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat (a. 390 § 2 L. 1 kh).

Zwolnienie akcjonarjusza od odpowiedzialności wobec spółki może nastąpić we formie jednostronnego oświadczenia spółki albo też przez umowę, a wówczas zakaz głosowania akcjonarjusza nie tylko opiera się na jego odpowiedzialności wobec spółki, lecz także na umowie pomiędzy nim a spółką.

Akcjonarjusze nie mogą także głosować przy powzięciu uchwał, dotyczących przyznania im wynagrodzenia. Zakaz ten odnosi się widocznie tylko do wynagrodzenia członków władz spółki, przyznać się im mającego jednostronnie przez w. zgr. czy to w postaci udziałów w zyskach spółki (tantjemy a. 429 kh), czy też w innej formie. Jeżeliby bowiem chodziło o wynagrodzenie, należne akcjonarjuszowi od spółki z umowy o pracę lub innej umowy, to wystarczyłby zakaz głosowania przy powzięciu uchwał, dotyczących umów między akcjonarjuszem a spółką.

Zakaz głosowania akcjonarjusza przy powzięciu uchwały w przedmiocie jego wynagrodzenia jako członka władz spółki, odnosi się tylko do uchwały, dotyczącej samego wynagrodzenia. Zakaz ten nie może być rozszerzony tudzież stosowany do powzięcia uchwał, tyczących się podstaw tego wynagrodzenia, t. j. do głosowania nad zatwierdzeniem bilansu i rachunku zysków i strat, chociażby od tego zatwierdzenia zależała wysokość wynagrodzenia władz spółki we formie tantjemy.

Sprawa zakazu głosowania akcjonarjusza przy powzięciu uchwał, dotyczących umów pomiędzy nim a spółką, jest nieco skomplikowana.

Przedewszystkiem bowiem należy rozważyć, jakie umowy pomiędzy spółką a akcjonarjuszem ma ustawa na myśli, a mianowicie, czy tylko umowy między spółką a akcjonarjuszem, w której on występuje nie w charakterze akcjonarjusza, lecz wyłącznie jako trzecia osoba, czy też także umowy, w których on występuje wobec spółki jedynie jako akcjonarjusz (objęcie lub subskrypcja akcji, wniesienie aportu, na-

---

[68]) **Allerhand** 371; — **Kon** w Kom. 175.

bycie przed zarejestrowaniem spółki, usługi przy powstaniu spółki (a. 312 kh).[69])

Sądzimy, że ustawa miała na myśli wszystkie jakiekolwiek umowy, które zawiera akcjonarjusz ze spółką, czy to jako osoba trzecia, czy też jedynie jako akcjonarjusz. Należy jednak zauważyć, że z natury rzeczy nie jest możliwe wykluczenie akcjonarjuszów od głosowania wówczas, jeżeli spółka zawiera z wszystkimi jako akcjonarjuszami umowy, wynikające ze statutu spółki akc. i to na równych warunkach, np. w przedmiocie prawa poboru akcyj nowej emisji.

Następnie uważamy, że akcjonarjusz nie tylko nie ma prawa głosowania przy powzięciu uchwał, dotyczących umów, jeżeli chodzi o zatwierdzenie przez w. zgr. umowy, już zawartej pomiędzy nim a spółką, ale także wówczas, jeżeli chodzi o umowę, która ma być w przyszłości zawartą pomiędzy spółką a akcjonarjuszem, bez względu na to, czy w uchwale wymieniono nazwisko akcjonarjusza lub je z rozmysłem pominięto. Zakaz powyższy należy bowiem stosować, jeżeli jest pewnem, że umowa będzie zawarta między spółką a akcjonarjuszem, którego się pozbawia prawa głosowania. Wobec tego nie można stosować tego zakazu wówczas, jeżeli się tylko upoważnia zarząd do zawarcia umowy w przyszłości, chociaż w chwili powzięcia uchwały zachodzi prawdopodobieństwo zawarcia tej umowy z akcjonarjuszem, uczestniczącym w w. zgr.[70])

Nie łatwą do rozstrzygnięcia jest także sprawa, czy należy pozbawić prawa głosowania akcjonarjusza, który nie jest kontrahentem spółki wówczas, jeżeli uchwała w. zgr. dotyczy umowy, zawrzeć się mającej z osobą, związaną z akcjonarjuszem węzłem wzajemnych interesów.

Nie ulega wątpliwości, że akcjonarjusza należy pozbawić prawa głosu przy powzięciu uchwały, która dotyczy umowy, zawartej przez spółkę z osobą, która działa na rachunek akcjonarjusza jako komisant lub użyczająca imienia.

Jeżeli się głosuje na podstawie akcji, należącej do kilku współwłaścicieli, z których tylko niektórzy są kontrahentami spółki, albo jeżeli kontrahentem spółki jest spólnik jawny akcjonarjusza, albo spólnik osobiście odpowiedzialny spółki komandytowej, w której akcjonarjusz jest także takim spólnikiem, należy odmówić prawa głosowania wszystkim współwłaścicielom akcji tudzież akcjonarjuszowi, będącego spólnikiem kontrahenta.

Natomiast nie można odmówić prawa głosowania akcjonarjuszowi, będącemu spólnikiem spółki z o. o. lub akcjonarjuszem spółki akc., które są kontrahentami spółki akc., uchwa-

---

[69]) **Brodmann**, 320; — **Fischer**, 188.
[70]) **Brodmann**, AR 319—320.

lającej zawarcie umowy. Zarówno bowiem spółka z o. o. jakoteż spółka akc., są osobami prawnemi zupełnie odrębnemi od ich uczestników. Z tego też powodu nie można odmówić spółkom, pozostającym w tym samym koncernie i posiadającym wzajemnie swe akcje, prawa głosowania, przy powzięciu uchwały w. zgr. w przedmiocie zawieranych między niemi umów.

Nie może wreszcie akcjonarjusz głosować przy powzięciu uchwały, dotyczącej sporów pomiędzy nimi i spółką.

Za spór należy uważać nie tylko proces, już wdrożony przed sądem powszechnym, szczególnym lub polubownym, lecz takze powództwo, mające się wytoczyć, tudzież akty, jakie w procesie mają być dokonane między akcjonarjuszem a spółką.[71])

Jak się z powyższego przedstawienia sprawy okazuje, granice między poszczególnemi przypadkami, w których akcjonarjusz pozbawiony jest prawa głosu na w. zgr., nie są ścisłe (np. między zakazem głosowania przy powzięciu uchwały, dotyczącej umowy, a uchwały dotyczącej sporu pomiędzy akcjonarjuszami a spółką). Z tego nie wynika jednak, żeby zakazy głosowania akcjonarjusza można było tłumaczyć rozszerzająco. Zakazy te bowiem są wyjątkami od podstawowej zasady równouprawnienia akcjonarjuszów (a. 404 w. 15). Ponadto zaś rozszerzająca wykładnia tych zakazów jest zbędna wobec tego, że ustawa i tak chroni akcjonarjuszów przeciwko uchwałom w. zgr., powziętym wbrew dobrym obyczajom kupieckim i godzącym w interesy spółki lub mającym na celu pokrzywdzenie akcjonarjusza, przyznając im prawo skargi o unieważnienie takich uchwał (a. 414 kh).

Zakaz głosowania na w. zgr. we wspomnianych przypadkach jest bezwzględny i akcjonarjusz w tych przypadkach ani osobiście ani przez pełnomocnika nie może oddać głosu ani nie może tego uczynić jako pełnomocnik akcjonarjusza, pozbawionego prawa głosu. Ten zakaz odnosi się także do przypadku, jeżeli akcjonarjusz, pozbawiony prawa głosu, przenosi legitymację ze swych akcyj na kogo innego, albo, jeżeli ktoś wykonuje prawo głosu na podstawie przeniesienia na niego legitymacji przez akcjonarjusza, pozbawionego prawa głosu.

Przeniesienie zaś legitymacji polega na tem, że właściciel akcji umożliwia innej osobie wykonywanie prawa uczestnictwa we w. zgr. na podstawie tej akcji w ten sposób, iż bez przeniesienia na tę osobę własności akcji, wzgl. bez udzielenia tej osobie pełnomocnictwa do wykonywania prawa uczestnictwa we w. zgr., wręcza jej swoją akcję na okazicie-

---

[71]) **Allerhand**, 371.

la lub przepisuje na nią w księdze akc. swój imienny tytuł akc. z obowiązkiem zwrotu akcji na okaziciela właścicielowi wzgl. przepisanie tytułu akc. napowrót na właściciela w księdze akc.[72])

19. — Uchwały w. zgr. zapadają bezwzględną większością oddanych głosów, jeżeli ustawa lub statut nie stanowi inaczej (a. 407 kh).

W zasadzie przeto ten wniosek staje się uchwałą, za którym oddano na w. zgr. bezwzględną większość głosów, t. j. przynajmniej o jeden głos więcej jak połowa wszystkich ważnie oddanych głosów. Ustawa wspomina o głosach oddanych na w. zgr., a więc nie każe uwzględniać ilości głosów zastąpionych na w. zgr. Dlatego też przy obliczaniu większości nie uwzględnia się głosów, nie oddanych, a więc głosów tych akcjonarjuszów, którzy się wstrzymali od głosowania lub przy głosowaniu kartkami oddali kartki próżne.

Ustawa nigdzie nie wymienia przypadku, w którymby do ważności uchwały w. zgr. wystarczała względna większość głosów, dlatego też nawet do ważności wyborów wymagana jest bezwzględna większość oddanych głosów, o ile statut inaczej nie postanawia.

W niektórych natomiast przypadkach wymaga ustawa do ważności uchwały kwalifikowanej większości głosów, t. j. ilości głosów większej od bezwzględnej. W szczególności przynajmniej $^4/_5$ oddanych głosów wymagają do swej ważności uchwały o pozbawieniu dotychczasowych akcjonarjuszów prawa poboru nowowydanych akcyj w całości lub części (a. 435 § 2 kh). Następnie wymagana jest większość przynajmniej ¾ oddanych głosów do ważności uchwały w. zgr. co do emisji obligacyj, zmiany statutu, zbycia przedsiębiorstwa spółki połączenia spółek i rozwiązania spółki, akc. (a. 408 § 1 kh). Jednakże do uchwały o rozwiązaniu spółki w przypadku, przewidzianym w a. 430 kh, a więc w razie straty, przewyższającej sumy **kapitałów** zapasowego i rezerwowego oraz $^1/_3$ część kapitału akc. wystarczy bezwzględna większość głosów oddanych (a. 408 § 2 kh). Ponadto wymagana jest większość przynajmniej ¾ oddanych głosów przy obecności akcjonarjuszów, przedstawiających przynajmniej połowę kapitału akc., do ważności uchwały o cofnięciu rozwiązania spółki, które zostało uchwalone lub nastąpiło z przyczyny, przewidzianej w statucie (a. 445 § 2 i 3 kh), tudzież uchwały o przekształceniu spółki akc. na spółkę z. o. o. (a. 491 § 1 kh). Wreszcie wymagana jest większość $^2/_3$ oddanych głosów do ważności uchwały w przedmiocie umowy, zawartej

---

[72]) **Jerich**, Pr. ucz. 21.

przed upływem 2 lat od zarejestrowania spółki, o nabyciu dla spółki akc. nieruchmości lub urządzeń, służących do trwałego użytku, za cenę przewyższającą 1/5 część opłaconego kapitału akc., nie niższą jednak od 50.000 zł. (a. 389 § 1 kh) tudzież do ważności uchwały o zmianie przedmiotu przedsiębiorstwa spółki (a. 409 § 1 kh).

Według brzmienia, nadanego przepisowi a. 407 kh, zapadają uchwały w. zgr. bezwzględną większością głosów oddanych, jeżeli prawo lub statut nie stanowią inaczej. Dlatego też może statut spółki akc., o ile prawo innych norm w tym względzie nie zawiera, przepisywać dla ważności uchwały w. zgr. zarówno warunki surowsze jakoteż łagodniejsze od bezwzględnej większości głosów, oddanych za nią.

Surowsze warunki powzięcia uchwały mogą polegać na tem, że do jej ważności wymagana jest większość znaczniejsza od przepisanej ustawą, albo też oddanie głosu za nią przez pewne osoby, np. założycieli, lub pewną część akcjonarjuszów wogóle lub uczestniczących w w. zgr. lub też powzięcie jej na dwóch w. zgr. i t. p.[73]) Nie jest natomiast dopuszczalne postanowienie w statucie, że do powzięcia uchwały wymagana jest jednomyślność albo też tak znaczna większość, że jej osiągnięcie jest niemożliwe, gdyż to naruszyłoby zasadę zmienności statutu spółki akc. (a. 431 § 1 kh).[74]) Z tej zasady, iż żądanie jednomyślności przy powzięciu uchwały w. zgr. jest niedopuszczalne, nie stanowi wyjątku a. 408 § 3 kh. gdyż zgoda wszystkich akcjonarjuszów, których dotyczy zmiana statutu, zwiększająca ich świadczenia lub uszczuplająca prawa, przyznane im osobiście, nie musi być wyrażona na w. zgr., lecz może także być oświadczona poza niem.

Statut może przepisywać łagodniejsze warunki powzięcia uchwał tylko co do tych uchwał, dla których ważności ustawa wymaga bezwzględnej większości, a więc może uznać za wystarczającą dla takich uchwał względną większość np. przy wyborach albo postanowić, że w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący w. zgr. lub los.[75])

Nie może natomiast statut przepisywać łagodniejszych warunków powzięcia uchwał, co do których ważności ustawa wymaga kwalifikowanej większości głosów (a. 389 § 1, 408 § 1, 409 §§ 1 i 5, 435 § 2, 445 § 2 i 492 § 1 kh). Według dawniejszego brzmienia a. 407 kh (a. 68 pa) nie mógł statut przepisywać łagodniejszych warunków ważności także i tych uchwał, dla których ważności ustawa wymagała bezwzględnej większości głosów.

---

[73]) **Horrwitz**, GV 224.

[74]) **Allerhand**, 630.

[75]) **Allerhand**, 372.

Rzecz oczywista, że przepisy ustawy o kwalifikowanej większości głosów tudzież o przewidzianych w statucie surowszych warunkach powzięcia uchwał, odnoszą się tylko do uchwał pozytywnych, które przyjmują postawiony wniosek, a nie także do uchwał negatywnych, które odrzucają postawiony wniosek. Do uchwał negatywnych wystarczy co najwyżej bezwzględna większość lub nawet połowa głosów, oddanych przeciwko wnioskowi. W razie bowiem równości głosów, oddanych za wnioskiem i przeciwko niemu, przyjąć należy, że zapadła uchwała negatywna, a nie, że nie było wcale uchwały.[76])

20. — Wszystkie normy o prawie głosowania na w. zgr. tudzież o warunkach powzięcia uchwał na w. zgr. odnoszą się także do w. zgr. specjalnego.

W. zgr. specjalne musi się wówczas odbyć, jeżeli w spółce istnieją akcje o różnych uprawnieniach i mają zapaść uchwały o zmianie statutu, mogące naruszyć prawa poszczególnych rodzajów akcyj. W tym wypadku musi taka uchwała być powzięta w drodze oddzielnego głosowania w każdej grupie (rodzaju) akcyj (a. 410 kh).

Ustawa nasza nie postanawia, że obok uchwały zgromadzenia specjalnego musi być uchwała ogólnego w. zgr., lecz powiada, że uchwały o zmianie statutu powinny być powzięte w drodze oddzielnego głosowania w każdym rodzaju akcyj. Skutkiem tego nie jest konieczna uchwała ogólnego w. zgr. i jej miejsce zastępują zgodne uchwały specjalnych zgromadzeń, a więc odbywa się pewnego rodzaju *itio in partes*. Akcjonarjusze nie głosują zatem dwa razy, a mianowicie raz na ogólnem w. zgr., a drugi raz na specjalnem, lecz raz tylko na specjalnem.

Głosowanie tedy zgromadzenia specjalnego odbywa się w zasadzie na ogólnem w. zgr. przez głosowanie oddzielne w każdym rodzaju akcyj. Ale może się też to zgromadzenie odbyć osobno poza w. zgr. i wówczas to zgromadzenie specjalne jako część ogólnego w. zgr. musi być zwołane i odbyć się według ogólnych przepisów dla w. zgr.

21. — Przestrzeganie postanowień o ograniczeniu lub wykluczeniu prawa głosowania na w. zgr. (a. 16 i 18) zagwarantowane jest przepisami karnemi a. 485 i 486 kh.

Pierwszy z tych przepisów zagraża karą więzienia do roku lub grzywny albo obu karami łącznie temu, kto użycza innej osobie akcję, która nie uprawniałaby jej właściciela do głosowania, celem umożliwienia bezprawnego głosowania na w. zgr.

Przez użyczenie akcji ustawa miała na myśli

---

[76]) **Allerhand, 372.**

przeniesienie legitymacji akcji (w. 18). Użyczenie bowiem akcji przez udzielenie pełnomocnictwa nie podlega postanowieniom a. 485, gdyż pełnomocnik co do uczestnictwa w w. zgr. i głosu na w. zgr., podlega tym samym ograniczeniom, co właściciel akcji. Użyczyć może akcję przez przeniesienie legitymacji każda osoba, w której władaniu akcja się znajduje (pełnomocnik, przechowca, biorący w zastaw i t. p.). Jest rzeczą oczywistą, że wyrażenie *„akcja“* ma znaczenie *„tytuł akc.“*, gdyż sankcjom a. 485 kh podlega także użyczenie świadectwa tymczasowego.[77])

Warunkiem karalności powyższego użyczenia akcji jest świadomość sprawcy, iż użycza akcji celem umożliwienia bezprawnego głosowania na w. zgr. Błąd sprawcy co do tego, iż nie jest uprawniony do posługiwania się użyczoną akcją, wyklucza przestępność czynu.

Bezprawne jest głosowanie wówczas, jeżeli jest wykonywane bez uwzględnienia ograniczeń prawa głosu nałożonego ustawą (a. 406 kh w. 18) lub statutem (a. 404 w. 16).

Karze ulega już samo użyczenie akcji, zaczem faktyczne użycie akcji do głosowania na w. zgr. nie jest warunkiem przestępności po stronie użyczającego akcji.

Art. 486 kh zagraża karą więzienia do roku lub grzywny albo obu karami łącznie temu, kto przy głosowaniu na w. zgr. posługuje się c u d z ą a k c j ą bez zgody właściciela albo cudzą akcją, która nie uprawniałaby jej właściciela do głosowania.

Przestępstwo powyższe popełnia ten, kto, rozporządzając cudzą akcją bez zgody właściciela, wzgl. nawet za zgodą właściciela, posługuje się tą akcją do wykonywania prawa głosu na w. zgr. (chociaż jako przechowca, biorący w zastaw i t. p. nie ma do tego prawa w. 15), wzgl. do wykonywania prawa głosu bez przestrzegania ograniczeń, które obowiązują właściciela akcji (w. 16 i 18).

Z przepisu a. 486 kh mogłoby wynikać, że tylko głosowanie na podstawie cudzej akcji, a nie wykonywanie wogóle prawa uczestnictwa na w. zgr. na podstawie cudzej akcji, podlega powyzszej sankcji. Tymczasem takie tłumaczenie byłoby niesłusznem, gdyż uwalniałoby od powyższego przestępstwa tego, ktoby oświadczył, że wstrzymuje się od głosowania, chociażby takie oświadczenie miało decydujące znaczenie dla wyniku głosowania. Dlatego też uznać należy za winnego powyższego przestępstwa tego, kto się posługuje cudzą akcją przy wykonywaniu prawa uczestnictwa w w. zgr., a nie tylko przy głosowaniu na w. zgr.[78])

Warunkiem przestępności po stronie posługującego się

---

[77]) **Brodmann,** AR 568.
[78]) **Allerhand,** 703; — **Jerich,** pr. ucz. 12.

cudzą akcją jest świadomość sprawcy, że posługuje się cudzą akcją, nie dającą prawa do uczestnictwa w w. zgr. i faktyczne posługiwanie się tą cudzą akcją przez sprawcę przy wykonywaniu prawa uczestnictwa w w. zgr.

Dopuszczenie do oddania głosu na w. zgr. przez tych uczestników, którym prawo głosu nie przysługuje wogóle lub nie w tych rozmiarach, w jakich z tego prawa korzystali, ma ten skutek, że uchwała zapadła przy udziale tych uczestników może być zaskarżona jako nieważna przy zachowaniu warunków a. 413 kh. Nie jest zaś taka uchwała bezwzględnie nieważną.[79])

22. — Sprzeciw może być wniesiony na w. zgr. przez obecnych na niem w trzech przypadkach: a) na w. zgr. uniwersalnem, zwołanem prawidłowo, co do powzięcia uchwały (a. 397 § 1 kh); — b) na w. zgr. uniwersalnem, nie zwołanem prawidłowo, co do jego odbycia lub postawienia poszczególnych spraw na porządku jego obrad (a. 398 § 1 kh) i — c) przez każdego akcjonarjusza, który na jakiemkolwiek w. zgr. głosował przeciwko uchwale, a po jej powzięciu wnosi sprzeciw co do jej powzięcia (a. 413 § 2 l. 2 kh).

Zadanie, które sprzeciw ma spełnić w powyższych przypadkach a) i b) jest odmienne od celu sprzeciwu w wypadku c).

Sprzeciw bowiem w przypadku a) i b) ma być wyrazem braku zgody wnoszącego sprzeciw, na zamierzone odbycie w. zgr. lub postawienie poszczególnych spraw na porządku jego obrad lub też powzięcie pewnej uchwały.

Dlatego też sprzeciw w przypadkach a) i b) powinien być wniesiony natychmiast po otwarciu zamierzonego w. zgr. uniwersalnego, wzgl. przed postawieniem poszczególnej sprawy na porządku jego obrad, albo też przed zamierzonem powzięciem pewnej uchwały.

W przypadku natomiast c) zadaniem sprzeciwu jest zastrzeżenie dla akcjonarjusza, który głosował przeciwko uchwale, prawa wniesienia powództwa o unieważnienie tej uchwały.

Dlatego też w przypadku c) sprzeciw powinien być wniesiony z reguły natychmiast po jej powzięciu. Należy jednak uznać za sprzeciw oświadczenie akcjonarjusza, złożone zgóry, przed powzięciem określonej uchwały, że uchwałę tę zaskarży, jeżeli będzie powzięte przez w. zgr.[80]) Tak samo uznać należy za sprzeciw oświadczenie akcjonarjusza, złożone zgóry, że zaskarża wszystkie uchwały oznaczonego w. zgr., zwołanego lub nie odbywającego się prawidłowo, a w szczególności takiego, na które go bezprawnie nie dopuszczono.[81])

---

[79]) **Hueck,** 84.
[80]) **Allerhand,** 382.
[81]) **Horrwitz,** GV 91; — **Kon** w Kom. 194 — 195.

Sprzeciwy muszą być wyraźnie wniesione, chociaż nie musi się koniecznie użyć wyrażenia *„wnoszę sprzeciw“* lub *„sprzeciwiam się“*. Do wniesienia sprzeciwu wystarcza każde wyrażenie, niewątpliwie wskazujące na to, że sprzeciwiający nie godzi się na zamierzone odbycie w. zgr. uniwersalnego lub postawienie poszczególnej sprawy na porządku jego obrad lub na powziąć się mającą wzgl. powziętą już uchwałę, a więc np. *„protestuję“* — *„nie uznaję uchwały“* — *„zaskarżę uchwałę“*, i t. p.

Dlatego też w przypadku c) nie można się domyślać sprzeciwu z tej okoliczności, że uprawniony doń głosował przeciwko uchwale i ustawa wyraźnie wymaga dla uzasadnienia powództwa o unieważnienie uchwały, żeby powód przeciwko niej głosował tudzież po jej powzięciu zażądał zaprotokółowania sprzeciwu.

Zgłoszone sprzeciwy muszą być wymienione w protokóle w. zgr. (a. 412 § 2 kh). Jednakże wymagane w a. 413 § 2 L. 2 żądanie zaprotokółowania sprzeciwu, jeżeli ten sprzeciw nie został w protokóle w. zgr. uwidoczniony, można także udowodnić świadkami.[82])

Wniesienie sprzeciwu ma w przypadkach b) i c) ten skutek, iż uchwała co do której powzięcia wniesiono sprzeciw, lub która zapadła w sprawie, wziętej na porządek obrad wbrew sprzeciwowi, może być zaskarżona. Natomiast w przypadku a) sprzeciw czyni zamierzone w. zgr. uniwersalne i zapadłe na niem uchwały bezwzględnie nieważnemi.[83])

ANTONI WŁADYSŁAW BARTZ
em. Sędzia (Jordanów).

Skutki zawieszenia postępowania w sprawach spornych na podstawie art. 201 kpc.

Kpc. nie określił wyczerpująco w art. 201—202. skutków zawieszenia postępowania. W każdym razie celem zawieszenia postępowania jest wstrzymanie biegu postępowania. Jeżeli zatem nastąpiło zawieszenie postępowania, nie może ono ani dalej się rozwijać, ani też zakończyć. Będzie to możliwe dopiero po podjęciu postępowania. Każdy proces składa się z szeregu czynności, dokonywanych bądź to przez strony, bądź też przez sądy. W okresie zawieszenia nie mogą sądy spełniać takich czynności, które mogłyby spowodować rozwój lub

82) **Kon**, w 195.
83) **Allerhand**, 357—8.

ukończenie stosunku procesowego. W szczególności od chwili zawieszenia postępowania nie może sąd prowadzić rozpraw, przeprowadzać dowodów, a nawet kończyć przeprowadzenia dowodu, rozpoczętego przed zawieszeniem postępowania, wzywać innych sądów o przeprowadzenie dowodów, wyznaczać nowych terminów rozpraw, zarządzać doręczeń pism procesowych wniesionych przez stronę jej przeciwnikowi, wydawać orzeczeń, przedstawiać akt sądom wyższym celem rozstrzygnięcia środków odwoławczych i t. d.

Mimo zawieszenia postępowania jednak obowiązany będzie sąd dokonać czynności procesowych, nie mających żadnego wpływu na dalszy bieg postępowania, a więc n. p. przyznać wynagrodzenie świadkowi lub biegłemu, zwolnić świadka lub biegłego od grzywny, uchylić areszt nałożony na świadka, przedstawić akta sądowi apelacyjnemu celem rozstrzygnięcia zażalenia na postanowienie sądu przyznające biegłemu wynagrodzenie, skazujące świadka, biegłego lub zastępcę strony na zwrot kosztów wywołanych rażącą ich winą, lub na postanowienia nakładające na stronę obowiązek zwrotu kosztów, wywołanych jej niesumiennem lub oczywiście niewłaściwem postępowaniem i t. p.

Czynności procesowe stron mogą być trojakiego rodzaju, a mianowicie: a) takie, do dokonania których zakreślony jest termin ustawowy; — b) takie, do dokonania których zakreślony jest termin sądowy; — c) takie, które strony mogą spełniać samorzutnie, niezależnie od jakiegokolwiek terminu ustawowego lub sądowego.

Jeżeli sąd dokona czynności, mającej wpływ na bieg postępowania, czynność ta musi spowodować rozwój lub ukończenie stosunku procesowego. Jeżeli zaś strona dokona takiej czynności, skutek ten nie musi nastąpić. Tłumaczy się to tem, że sąd kieruje postępowaniem, wszczyna je, przeprowadza i kończy, a nie strony. Jeżeli sąd spowodu czynności, mających wpływ na bieg postępowania, a dokonanych przez strony, nie wyda zarządzeń przepisanych ustawą, czynność ta nie wywrze żadnego wpływu na bieg postępowania. Gdyby np. jedna ze stron założyła apelację od wyroku I. instancji, a sąd nie zarządził doręczenia jej przeciwnikowi, postępowanie apelacyjne dopóty się nie rozwinie, dopóki sąd nie wyda zarządzenia doręczenia jej przeciwnikowi.

Między czynnościami, mającemi wpływ na bieg postępowania dokonanemi przez sąd, a takiemiż czynnościami dokonanemi przez strony zachodzi zatem zasadnicza różnica. W okresie zawieszenia sąd nie może dokonać żadnej czynności procesowej, mającej wpływ na bieg postępowania. Natomiast strony mogą zasadniczo dokonać takich czynności w okresie zawieszenia, jeżeli tylko sąd w tym okresie wstrzyma się z wydaniem spowodu tych czynności zarządzeń

przewidzianych w kpc. W takim razie bowiem te czynności dopóty nie wywrą żadnego wpływu na bieg postępowania, dopóki sąd nie podejmie postępowania i po podjęciu tegoż nie wyda przepisanych zarządzeń.

Że sąd może tak postąpić, jest oczywiste. Jeżeli bowiem strona dokonała czynności jeszcze przed zawieszeniem postępowania, a zaraz po dokonaniu jej nastąpiło zawieszenie postępowania, zanim sąd spowodu tej czynności wydał potrzebne zarządzenia, sąd po zawieszeniu postępowania będzie zmuszony wstrzymać się z wydaniem tych zarządzeń aż do czasu podjęcia postępowania. Tak samo jednak może sąd postąpić bez pozbawienia zawieszenia jego skutków i w przypadku, gdy czynności procesowej dokonała strona w okresie zawieszenia. Ponieważ w okresie zawieszenia sąd nie może dokonywać tylko takich czynności, któreby spowodowały rozwój procesu, a więc pozbawiłyby zawieszenie jego skutków, a wstrzymanie się z wydaniem zarządzeń, jakich wymaga czynność procesowa strony, nie może mieć tego następstwa, przeto zasadniczo sąd może w razie dokonania przez stronę w okresie zawieszenia czynności procesowych wstrzymać się z wydaniem takich zarządzeń, a więc w przypadku, gdy tą czynnością jest pismo procesowe strony, wstrzymać się w tym okresie z nadaniem pismu prawidłowego biegu.

Kpc. szczegółowo określa jedynie skutki zawieszenia postępowania na bieg terminów sądowych i ustawowych, stanowiąc w art. 202, że zawieszenie przewidziane w art. 201, wstrzymuje bieg terminów sądowych, które dopiero z podjęciem postępowania biegną dalej i że bieg terminów ustawowych nie ulega wstrzymaniu.

Strona zatem, której służy do dokonania czynności procesowej termin ustawowy (np. w przypadkach wymienionych w art. 350, 363, 393, 419, 428, 462, 470. kpc.), w razie, gdy zawieszono postępowanie na podstawie art. 201 § 1 kpc. przed upływem tego terminu, mimo tego zawieszenia będzie miała prawo i obowiązek dokonać tej czynności procesowej w odcinku terminu ustawowego, przypadającym na okres zawieszenia, gdyż po podjęciu dalszego postępowania będzie to już niedopuszczalne. Gdyby strona spowodu przeszkód, nie wywołanych jej winą, nie mogła w terminie ustawowym dokonać czynności procesowej, a przeszkoda ustała jeszcze w okresie zawieszenia, strona będzie obowiązana w ciągu tygodnia od czasu ustania przyczyny uchybienia wnieść pismo z wnioskiem o przywrócenie terminu i równocześnie z wnioskiem dopełnić czynności procesowej, choćby w chwili wniesienia pisma okres zawieszenia jeszcze nie upłynął. Przez samo dokonanie czynności procesowej po zawieszeniu postępowania lecz przed upływem terminu ustawowego, lub wprawdzie po upływie tego terminu, lecz w ciągu tygodnia od cza-

su ustania przyczyny uchybienia terminu ustawowego, postępowanie dalej się nie rozwinie, jeżeli sąd w okresie zawieszenia wstrzyma się z rozpoznaniem pisma, obejmującego daną czynność procesową. A ze względu na zaszłe zawieszenie postępowania sąd ma prawo i obowiązek odłożyć rozpoznanie pisma, zawierającego taką czynność procesową, która ma wpływ na dalszy bieg postępowania, na czas po podjęciu dalszego postępowania, a na razie złożyć je do akt sprawy.

W nauce prawa procesowego cywilnego istnieje wprawdzie pogląd prawny, że po zawieszeniu postępowania strona nie może już w odcinku terminu ustawowego, przypadającym na okres zawieszenia, dokonać czynności procesowej. Jednakże ze stanowiska kpc. nie można tego poglądu prawnego uznać za uzasadniony. Według art. 202 kpc. w razie zawieszenia postępowania, przewidzianego w art. 201. kpc. bieg terminów ustawowych nie ulega wstrzymaniu. Zatem i w czasie zawieszenia postępowania termin ustawowy biegnie dalej. Każdy termin ustawowy wyznaczony jest do dopełnienia pewnej czynności procesowej. Jeżeli nie istnieją żadne przeszkody, czynność procesowa może być dopełniona tylko w terminie ustawowym, t. j. po jego rozpoczęciu, a przed jego upływem. Dopóki termin ustawowy biegnie, strona ma prawo dokonać czynności procesowej, dla której ten termin jest przeznaczony. Zatem wyrażenie *„termin biegnie"*, znaczy tyle, co *„strona ma prawo dokonać czynności, do której ten termin jest przeznaczony"*. Otóż byłoby sprzeczne z zasadami logiki twierdzenie, że termin ustawowy mimo zawieszenia postępowania biegnie dalej, jednak strony nie mają prawa dokonać czynności procesowej, dla której ten termin stoi otworem. Byłoby ono bowiem jednoznaczne z twierdzeniem, że po zawieszeniu postępowania służy stronie prawo dokonania czynności w otwartym terminie ustawowym i jej to prawo nie służy.

Taka wykładnia mijałaby się też z c e l e m zawieszenia postępowania. Celem tym jest wprawdzie wstrzymanie biegu postępowania, jednak nie pozbawienie strony prawa dokonania czynności procesowych w terminie ustawowym. Gdyby termin ustawowy w razie zawieszenia postępowania miał kończyć swój bieg nie w czasie przepisanym ustawą, lecz z chwilą zawieszenia postępowania, zasada ta musiałaby znaleźć swój wyraz w kpc., co jednak nie zachodzi. Ponadto termin ustawowy może biec nietylko na korzyść strony, lecz także i na jej niekorzyść. Może się zdarzyć np., że stronie, która od wniesionego pisma procesowego albo wcale nie uiściła, albo nie uiściła należytej opłaty sądowej., przewodniczący wyznaczył termin tygodniowy do uiszczenia brakującej opłaty sądowej (art. 141 § 1, kpc.) i że przed upływem tego terminu zawieszono postępowanie. Gdyby zatem twierdzono, że po

zawieszeniu postępowania, lecz przed upływem tego tygodniowego terminu, nie wolno już stronie uiścić brakującej opłaty, taka wykładnia godziłaby nie tylko w interes strony, lecz także w interes Skarbu Państwa. Nie można w końcu pominąć, że postępowanie przeprowadza wyłącznie sąd, a nie strony, że z tej przyczyny czynności procesowe stron same przez się nigdy nie mogą naprzód posunąć postępowania, lecz do tego potrzebne jest współdziałanie sądu i że cel zawieszenia, tj. wstrzymanie biegu postępowania, będzie osiągnięty, jeżeli tylko sąd pism procesowych strony, choćby zmierzających do rozwoju postępowania, w okresie zawieszenia nie załatwi w sposób, przepisany ustawą.

Odmiennie, niż przy terminach ustawowych, zawieszenie, przewidziane w art. 201. § 1. kpc., wstrzymuje bieg terminów sądowych, które dopiero z podjęciem postępowania biegną dalej. Powstaje pytanie, czy w czasie wstrzymania biegu terminu sądowego wolno dokonać stronie czynności procesowej. Jeżeli termin sądowy wyznaczony był na korzyść strony, wolno jej dopełnić czynności procesowej jeszcze po podjęciu dalszego postępowania w tym odcinku terminu sądowego, który w chwili zawieszenia postępowania jeszcze nie upłynął. Jest to jednak prawo strony, z którego jej wolno skorzystać, lub nie. Gdyby jednak strona nie skorzystała z tego prawa i czynności procesowej dokonała w czasie zawieszenia postępowania, a więc w czasie, gdy bieg terminu był na korzyść strony wstrzymany, sąd nie miałby podstawy do odrzucenia tej czynności procesowej. Nie byłaby ona bowiem ani niedopuszczalna, skoro miała już być spełniona w terminie sądowym, ani też przedwczesna, skoro bieg terminu sądowego rozpoczął się jeszcze przed zawieszeniem postępowania, a wstrzymanie biegu terminu sądowego uważać należy za rozszerzenie terminu sądowego o cały okres wstrzymania. Gdyby n. p. w sprawie zawiłej lub rozrachunkowej przewodniczący przed rozprawą wyznaczył pozwanemu 30-dniowy termin do wniesienia odpowiedzi na pozew, a przed upływem tego terminu na zgodny wniosek obu stron zawieszono postępowanie, np. na przeciąg 6 miesięcy, wolno będzie pozwanemu w czasie zawieszenia postępowania wnieść odpowiedź na pozew. Sąd tej odpowiedzi nie odrzuci, lecz ze względu na zawieszenie postępowania złoży ją na razie do akt, nie zarządzając doręczenia jej odpisu powodowi i nie wyznaczając terminu rozprawy. W tym razie postąpi sąd z odpowiedzią na pozew tak, jak postąpiłby z nią, gdyby była wniesiona bezpośrednio przed zawieszeniem postępowania, zanim sąd zdołał zarządzić jej doręczenie powodowi. Okoliczność, że pismu procesowemu, którego wniesienie było przewidziane, nie można chwilowo nadać prawidłowego biegu, nie mogłaby usprawiedliwić odrzucenia takiego pisma. W tym przypadku uzasadnione będzie tylko

pozostawienie pisma bez biegu aż do czasu podjęcia dalszego postępowania. Takie załatwienie będzie też zgodne z istotą zawieszenia postępowania.

Prócz czynności procesowych, które tylko w terminie ustawowym lub sądowym mogą być dokonane, istnieją także czynności procesowe, które niezależnie od jakiegokolwiek terminu aż do zamknięcia rozprawy w I. instancji każdego czasu na rozprawie lub poza rozprawą mogą być dopełnione: Takiemi czynnościami są np. wyjaśnienia sprawy, przyznanie faktów spornych, uznanie żądania pozwu, zrzeczenie się dochodzonego roszczenia, a w pewnych warunkach cofnięcie pozwu.

Ponieważ w czasie zawieszenia postępowania rozprawy się nie odbywają, przeto strony mogłyby dokonać takich czynności tylko poza rozprawą, a więc bądź to w pismach procesowych, bądź też w protokóle sądowym (art. 384 § 1. kpc.). Powstaje jednak pytanie, czy w czasie zawieszenia postępowania strony mogą dokonać takich czynności i jak ma sąd postąpić z pismami procesowemi, obejmującemi takie czynności. Czynności te mogą wprawdzie wywrzeć stanowczy wpływ na przebieg postępowania. Mimo to jednak nie będzie możliwe odrzucenie pism procesowych, obejmujących te czynności, a wniesionych w czasie zawieszenia postępowania, spowodu niedopuszczalności tych czynności, albowiem czynności tego rodzaju, będące wypływem wolnej woli stron i nieograniczone żadnym terminem sądowym lub ustawowym, żadną miarą nie mogą być poczytane za niedopuszczalne, ani też spowodu ich przedwczesności. Chociaż bowiem sąd wobec zawieszenia postępowania nie będzie mógł z nich na razie korzystać, nie jest to przyczyną do odrzucenia pisma procesowego, gdyż i w razie, gdy niema zawieszenia postępowania, zdarzyć się może, że sąd nie może odrazu korzystać z pisma procesowego, wniesionego przez stronę, co jednak nie usprawiedliwia odrzucenia pisma procesowego. Np. sąd przesłał akta sprawy sądowi wezwanemu celem przeprowadzenia dowodów, a przed ich zwrotem wpływa do sądu procesowego pismo procesowe pozwanego, w którem tenże przyznaje wszystkie lub niektóre fakty sporne, lub uznaje żądanie pozwu, albo też pismo powoda, w którem tenże cofa pozew z równoczesnem zrzeczeniem się dochodzonego roszczenia, lub zrzeka się tego roszczenia. W takim przypadku sąd procesowy nie odrzuci takiego pisma spowodu niemożności natychmiastowego załatwienia go, lecz wstrzyma się z załatwieniem jego aż do czasu, gdy będzie możliwe jego załatwienie. Gdyby sąd w takim przypadku tego rodzaju pismo procesowe strony odrzucił, mógłby w niejednym wypadku pozbawić się cennych wyjaśnień, oświadczeń lub środków dowodowych, których zużytkowanie mogłoby mieć znaczenie rozstrzygające dla wyniku sporu.

Jeżeli sąd procesowy w czasie zawieszenia postępowania

otrzyma pismo procesowe strony zawierające wyjaśnienie sprawy, przyznanie faktów spornych, uznanie żądania pozwu, zrzeczenie się dochodzonego roszczenia lub cofnięcie pozwu, nie będzie mógł spowodu zawieszenia postępowania temu pismu nadać prawidłowego biegu, a więc w pierwszych trzech przypadkach wyznaczyć terminu rozprawy celem ewentualnego wydania wyroku, a w dalszych przypadkach umorzyć postępowania i przyznać pozwanemu kosztów sporu, gdyż byłoby to ukończeniem postępowania, a w czasie zawieszenia postępowania nie wolno sądowi kończyć postępowania. W razie cofnięcia pozwu w czasie zawieszenia postępowania wydanie postanowień przewidzianych w art. 375 i 215 § 2. kpc., byłoby niedopuszczalne nadto z tej przyczyny, że powód mógłby skutki zawieszenia postępowania określone w art. 201 kpc. obejść w ten sposób, że w czasie zawieszenia cofnąłby pozew, a po umorzeniu postępowania, wniósłby jeszcze przed upływem okresu zawieszenia ponownie taki sam pozew.

Nic jednak nie stoi na przeszkodzie pozostawieniu pism procesowych treści wyżej przedstawionej bez biegu aż do czasu, gdy nadanie im biegu będzie możliwe. Jeżeli sąd tak postąpi z pismem procesowem powoda, zawierającem cofnięcie pozwu, a wniesionem w czasie zawieszenia postępowania, uniemożliwi mu w ten sposób obejście skutków zawieszenia postępowania w okresie zawieszenia.

Osiągnęliśmy w ten sposób następujący wynik:

Jeżeli w czasie zawieszenia postępowania strona wniesie pismo procesowe, obejmujące czynność procesową, mającą wpływ na bieg postępowania, do dopełnienia której był lub nie był zakreślony termin sądowy lub ustawowy, sąd pozostawi to pismo sądowe bez biegu aż do czasu podjęcia dalszego postępowania.

Czy strony mogą zawrzeć u g o d ę s ą d o w ą w czasie zawieszenia postępowania, jest wątpliwe.

Według art. 239 kpc. osnowa ugody, zawartej przed sądem, powinna być wciągnięta do p r o t o k o ł u r o z p r a w y i stwierdzona podpisami stron, a w razie niemożności podpisania — przez sąd. Ugoda sądowa może być zatem zawarta tylko przed sądem procesowym i tylko na rozprawie i może być stwierdzona jedynie protokółem rozprawy, a w razie niemożności podpisania jej przez strony, podpisami sądu, tj. wszystkich członków składu sądzącego. Gdyby strony w czasie zawieszenia postępowania chciały zawrzeć ugodę sądową, musiałyby zażądać wyznaczenia terminu rozprawy, a ugoda zakończyłaby spór. Jednak w czasie zawieszenia postępowania nie mogą odbywać się ani rozprawy, ani też posiedzenia sądowe i postępowanie nie może być ukończone. Sąd musiałby wniosek stron o wyznaczenie terminu rozprawy lub posiedzenia sądowego, choćby tylko celem zawarcia ugody sądowej,

w czasie zawieszenia postępowania odrzucić jako niedopuszczalny. W czasie zawieszenia postępowania nie mają zatem strony możności zawarcia w sprawie spornej ugody sądowej przed sądem procesowym. Nie mają też możności zawarcia takiej ugody przed sądem grodzkim poza sporem, albowiem taką ugodę można zawrzeć jedynie przed wytoczeniem powództwa (art. 392. kpc.).

Samo przez się rozumie się, że sąd wtedy tylko powinien pozostawić bez biegu pismo procesowe strony, jeżeli to pismo jest dopuszczalne. Gdyby nie było dopuszczalne, sąd może i powinien je odrzucić. Gdyby np. jedna ze stron w okresie zawieszenia postępowania wniosła pismo o podjęcie dalszego postępowania, sąd miałby nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek wniosek ten odrzucić, gdyż jego treść byłaby sprzeczną z przepisem art. 201. § 1. kpc.*)

Dr. BRONISŁAW WERTHEIM.

Zakład pracy i kierownik zakładu pracy jako podmioty praw i obowiązków w polskiem prawie pracy.

Polskie prawo pracy wprowadza w całym szeregu aktów ustawodawczych termin *„zakład pracy“*, nie podając definicji legalnej tego terminu, ani nie ustalając jego zakresu pojęciowego. W niniejszym przyczynku nie będziemy wnikali w istotę tego *par excellence* współczesnego pojęcia, ani analizowali pozytywnych przepisów prawa w tym przedmiocie. Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad znaczeniem tego pojęcia, używanego powszechnie przez nasze ustawodawstwo. Ograniczymy się zatem do powołania jedynej w polskiem piśmiennictwie pracy Dr. Juljana Huberta p. t. „Zakład pracy, jako pojęcie polskiego prawa pracy“ (Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, 1930/I) i przez zakład pracy rozumieć będziemy *umiejscowiony zespół środków technicznych i więzów organizacyjnych, służący do wykonywania pracy, jako elementu procesu produkcyjnego.*[1]) Tak więc zakład pracy odbiega pojęciowo zarówno od przedsiębiorstwa, jak i przedsiębiorcy lub pracodawcy. Jednym

---

*) W łączności z tematem powyższej pracy zob. pracę prof. **Allerhanda** p. t. „Umorzenie zawieszonego procesu“ w Nrach 10—11 i 12 „Głosu Prawa“ z r. 1934.

[1]) Definicja powyższa nie jest definicją **Huberta.** Sformułowałem ją atoli w znacznej mierze w oparciu o rozważania Dra Huberta.

z momentów wyróżniających, który nas w tej chwili szczególnie obchodzi, będzie stosunek zakładu pracy do pracownika. Stosunek ten jest stosunkiem wypływającym z więzi organizacyjno-technicznej, w przeciwstawieniu do stosunku między pracownikiem i pracodawcą, lub przedsiębiorcą, wypływającego z więzi prawno-gospodarczej.

Podkreślenie tego momentu wyróżniającego, — powtarzamy, niejedynego — jest niezbędne z zasad następujących: Ustawodawstwo pracy normuje a przynajmniej powinno normować, całokształt zagadnień, związanych nietylko ze stosunkiem pracownika do pracodawcy, ale związanych wogóle ze stanowiskiem pracownika w procesie produkcyjnym, z funkcją pracy, jako jednego z elementów produkcji. W tym tak szeroko pojętym przedmiocie wyodrębnić możemy cały zespół czynników, których powstanie związane jest z oświadczeniem woli stron: pracodawcy i pracownika, t. j. podmiotów t. zw. prywatnego prawa pracy, przyczem, jak wiadomo, tendencje rozwojowe w tej materji zmierzają w kierunku ograniczenia swobodnej woli stron wyłącznie do powstania stosunku pracy i w kierunku wyłączenia spod działania swobodnej woli stron warunków tego stosunku, t. j. jego jakości. W tej dziedzinie podmiotem praw i obowiązków są same strony w stosunku pracy. Natomiast w pozostałych dziedzinach, po wyłączeniu wspomnianej wyżej dziedziny, należącej pojęciowo do prywatnego prawa pracy, punkt ciężkości oceny szeregu ustawowych obowiązków i praw spoczywa w tych więzach, łączących poszczególne ogniwa procesu produkcyjnego, które nazwiemy więzami techniczno-organizacyjnemi; tutaj już stosunek pracownika do pracodawcy nie jest najważniejszym, ale najistotniejszym jest stosunek pracownika do tej osoby, która reguluje tryb pracy w sposób zgodny, lub niezgodny z zasadami ochrony pracy względnie z przepisami prawnemi. Do tej dziedziny należeć będzie zagadnienie nas interesujące, to jest zagadnienie praw i obowiązków podmiotowych ciążących, względnie przysługujących zakładowi pracy i kierownikowi zakładu pracy.

Zakład pracy stanowiący, jak wyżej wspomniano, zespół elementów technicznych i organizacyjnych, jest przedmiotem szeregu norm prawnych o charakterze prawno-publicznym — norm regulujących stanowisko pracownika w procesie wytwórczym z punktu widzenia technicznego i organizacyjnego. Stanowisko to pozostaje jedynie w luźnym związku z osobą, z którą pracownik jest związany węzłami gospodarczo-prawnemi. Punkt ciężkości oceny tego stanowiska przesuwa się z umowy o pracę, wydajności pracy, kalkulacji, wypłacalności, sytuacji gospodarczej pracodawcy na techniczne i organizacyjne warunki zatrudnienia. Warunki te mogą — rzecz prosta — stanowić przedmiot umowy między

stronami, z tem wszakże, aby nie były dla pracownika mniej korzystne, niż przepisy ustawowe, co wszakże nie odbiera warunkom zatrudnienia piętna prawno-publicznego. Zakład pracy zatem, bez względu na osobę właściciela, przedsiębiorcy, czy pracodawcy, staje jako taki (a nie przedsiębiorca) pod nadzorem władzy. Kierownik zakładu pracy, — a nie przedsiębiorca, pracodawca, czy właściciel — jako osoba, mająca faktyczny bezpośredni wpływ na techniczno-organizacyjny bieg produkcji staje się podmiotem praw i obowiązków. Oczywiście mogą zachodzić wypadki, gdy kierownikiem zakładu pracy jest jego właściciel, lub pracodawca, albo właściciel zakładu pracy i pracodawca w jednej osobie. W polskiem ustawodawstwie pracy możemy zaobserwować tę tendencję w całym szeregu przepisów prawnych. Zaznaczyć wszakże należy, że w ustawach naszych brak jest systematyczności i właściwej terminologji: oto we wielu wypadkach, gdy w myśl naszych powyższych wywodów niewątpliwie podmiotem praw i obowiązków jest kierownik zakładu pracy, względnie zakład pracy w osobie kierownika — w pozytywnem prawie spotykamy pomieszanie pojęć: zakład pracy, przedsiębiorca, właściciel przedsiębiorstwa, pracodawca i t. p.

Poniżej cytujemy szereg wyimków, z ustaw, rozporządzeń, i t. p., nadający zakładom pracy, względnie kierownikowi zakładu pracy charakter podmiotów praw i obowiązków publicznych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 III. 1928 r. o umowie o pracę robotników (DZURP, poz. 324).

art. 9. Pracodawca winien w ciągu miesiąca od otwarcia danego zakładu pracy lub od wejścia w życie niniejszego rozporządzenia podać do wiadomości obwodowego inspektora pracy, czy sam kieruje zakładem, czy też powierza kierownictwo zakładu innej osobie; w tym ostatnim wypadku pracodawca winien podać nazwisko **kierownika zakładu pracy** i jego ewentualnego zastępcy oraz pisemną zgodę tychże na objęcie powyższych stanowisk, a następnie w ciągu 3 dni zawiadamiać obwodowego inspektora pracy o każdej zmianie na tych stanowiskach.

art. 45. **Zarząd zakładu pracy winien** prowadzić księgę nakładanych na robotników kar pieniężnych według wzoru ustalonego...

art. 52. Po upływie tygodnia od dnia wywieszenia (art. 51) **zarząd zakładu pracy przesyła** projekt regulaminu wraz z podaniem o zatwierdzenie...

art. 63. W wypadkach, gdy zakład pracy nie jest zarządzany osobiście przez właściciela, **odpowiedzialnym za przestępstwa,** wymienione w art. 60 i 61 niniejszego rozporządzenia **jest kierownik zakładu pracy** (art. 9).

Właściciel jest odpowiedzialny narówni z kierownikiem, jeżeli przestępstwo było popełnione za jego wiedzą, bądź gdy właściciel zaniechał należytej staranności przy wyborze kierownika.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 1/IX. 1928 r. o karach i księdze kar pieniężnych, nakładanych na robotników, (DZURP, poz. 733).

§ 1. **Zakłady pracy,** których regulamin przewiduje możność nakładania kar pieniężnych na robotników, **obowiązane** są prowadzić księgę kar pieniężnych...

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej i Ministra Prze-

mysłu i Handlu z dn. 19/IX. 1928 r. w sprawie instancyj odwoławczych i trybu postępowania przy zatwierdzeniu regulaminów pracy w zakładach, podległych ustawom górniczym, z wyjątkiem hut. (DZURP, poz. 781).

§ 1... **Zarządy zakładów,** wymienionych w ustępie pierwszym paragrafu niniejszego **przesyłają...** jeden egzemplarz projektu...

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 8/XI. 1928 r., wydane w porozumieniu z ministrami: Przemysłu i Handlu, Skarbu, Spraw Wojskowych, Komunikacji, Poczt i Telegrafów, Robót Publicznych, oraz Reform Rolnych w sprawie ksiąg płacy i wykazów wypłat robotniczych, oraz ksiąg, niezbędnych dla kontroli nad stosunkiem pracy. (DZURP, poz. 847).

§ 1. Wszystkie **zakłady pracy,** zatrudniające robotników, **obowiązane** są prowadzić księgi płacy...

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 8/XI. 1928 r. w sprawie zezwolenia niektórym kategorjom zakładów pracy na nieprowadzenie części rozrachunkowej w książeczkach obrachunkowych. (DZURP, poz. 848).

§ 1... **zakładom tym zezwala się** na niewpisywanie do książeczek obrachunkowych danych, przytoczonych w ustępie drugim art. 26 wymienionego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

§ 2. Inne **zakłady pracy,** poza wymienionemi w § 1... **mogą być zwolnione** w trybie przewidzianym w § 3 od obowiązku wpisywania do książeczek obrachunkowych danych...

§ 3... **zakłady pracy,** wymienione w § 2 rozporządzenia niniejszego, **składają** odpowiednie podania do właściwych inspektorów pracy...

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16/III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. (DZURP, poz. 323).

art. 55. **Kierownicy zakładów pracy** państwowych, samorządowych, lub znajdujących się pod zarządem państwowym, **winni przekroczeń,** wymienionych w art. 53, **podlegają karom** w tymże artykule przewidzianym wyłącznie w drodze sądowej.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 10/XII. 1928 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych, Skarbu, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Rolnictwa, Komunikacji, Robót Publicznych, Poczt i Telegrafów, oraz Reform Rolnych w sprawie wykazów płacy pracowników umysłowych. (DZURP, poz 909).

§ 1. Wszystkie **zakłady pracy,** zatrudniające pracowników, objętych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, **obowiązane** są prowadzić wykazy płacy bądź w formie list płacy, bądź w formie kontowych ksiąg płacy.

Ustawa z dn. 18/XII. 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu. (DZURP, poz. 7/20 i 227/33).

art. 19. W wypadkach, gdy zakład pracy nie jest zarządzany osobiście przez właściciela, odpowiedzialnym za przestępstwa, wymienione w art. 18 **jest kierownik zakładu pracy,** wyznaczony stosownie do art. 9 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników. Dz. URP Nr. 35, poz. 324).

Właściciel jest odpowiedzialny narówni z kierownikiem, jeżeli przestępstwo było popełnione z jego wiedzą, bądź gdy właścicie nie dobrał odpowiedniego kierownika.

W wypadkach, gdy właściciel zakładu pracy nie wyznaczył kierownika zakładu pracy, odpowiedzialnym jest właściciel zakładu pracy.

Jeżeli właścicielem zakładu jest osoba prawna, odpowiedzialnemi są te osoby, które powołane są do zawiadywania interesami osoby prawnej.

Ustawa z dn. 2/VII. 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet. (DZURP, poz. 636).

art. 17. Za przekroczenie przepisów niniejszej ustawy **osoba, zarządzająca przedsiębiorstwem,** ulegnie karze aresztu do sześciu tygodni i grzywnie od 50 złotych do 250 złotych, lub jednej z tych kar.

art. 17-a (według brzmienia ustawy z dn. 7/XI. 1931 r. Dz. URP, poz. 773) analogiczny do art. 19 ustawy o czasie pracy.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 14/XII. 1924 r. o wykazach i spisach młodocianych. (DzURP, poz. 1023).

§ 1. **Zakłady pracy,** objęte art. 1 ustawy, zatrudniające młodocianych, **obowiązane** są prowadzić wykazy młodocianych według załączonego wzoru.

§ 3. **Zakłady pracy,** wymienione w § 1 niniejszego rozporządzenia **winny prowadzić** spis młodocianych według załączonego wzoru...

Ustawa z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. (DzURP, poz. 334/22 i 228/33).

art. 10. **Winny** przekroczenia przepisów niniejszej ustawy ulegnie w drodze sądowej karze grzywny w wysokości do 100 zł. lub karze aresztu do jednego miesiąca.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14/VII. 1927 r. o inspekcji pracy. (DzURP, poz. 590).

art. 23. W razie stwierdzenia, że w zakładzie nie są przestrzegane przepisy, obowiązujące co do bezpieczeństwa życia, zdrowia lub moralności, oraz wogóle przepisy o ochronie pracy, inspektor pracy sporządza protokół i wydaje zarządzenie celem usunięcia stwierdzonych uchybień; zarządzenie to wydaje w postaci nakazu na piśmie, **skierowanego do kierownika** zakładu.

Rozporządzenie Ministrów: Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu i Spraw Wewnętrznych łącznie, w porozumieniu z Ministrami: Skarbu, Spraw Wojskowych i Robót Publicznych z dn. 13/IX. 1930 w sprawie przepisów higjeny i bezpieczeństwa, obowiązujących przy przygotowaniu gotowych do użytku farb i past, zawierających biel ołowianą, siarczan ołowiu i inne produkty, związki te zawierające, oraz przy wykonywaniu robót malarskich, przy których używane są te farby i pasty. (Dz. URP, poz. 554).

§ 14. **Kierownik zakładu pracy winien** na swój koszt poddać każdego nowowstępującego do zakładu pracy badaniu lekarskiemu przez lekarza... Kierownik zakładu winien... prowadzić księgę kontroli.

Ustawa z dnia 7/XI. 1931 r. w sprawie skracania i przedłużania czasu pracy na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego. (DzURP, poz. 775).

art. 3 — analogiczny do art. 19 Ustawy o czasie pracy.

Ustawa z dn. 7/XI 1931 w sprawie ograniczeń w zatrudnieniu pracowników młodocianych na obszarze górnośląskiej część województwa śląskiego. (Dz. URP, poz. 774).

art. 7 — analogiczny do art. 19 ustawy o czasie pracy.

Zacytowane wyżej przepisy ustalają pewne prawa i obowiązki ciążące nie na właścicielu, lub przedsiębiorcy, ale na zakładzie pracy w osobie jego kierownika i ustalają jednocześnie pewien zakres odpowiedzialności. Przedewszystkiem wypada zastanowić się nad rozróżnieniem obowiązku i odpowiedzialności zakładu pracy i kierownika zakładu pracy, względnie zarządu zakładu pracy. Rozróżnienie to jest zdaniem naszem zupełnie nieuzasadnione i wypływa niewątpliwie z niedopatrzenia redakcyjnego ustawodawcy, polegającego na nieujednostajnieniu wszystkich tekstów. Zakład pracy, jak to na wstępie w krótkości wyjaśniliśmy, nie jest osobą prawną i jako taki nie może być podmiotem żadnych praw lub obowiązków ani natury prywatno-prawnej, ani też publiczno-prawnej; tem mniej może on być

podmiotem odpowiedzialności karnej. Oczywistem jest, że podmiotem praw i obowiązków w wypadkach przewidzianych w zestawionych wyżej przepisach jest tylko kierownik zakładu pracy, lub, jeżeli ustawa mówi o „zarządzie zakładu pracy“, to jeśli ten ostatni składa się z kilku kierowników — ten, do którego nakaz lub zarządzenie władzy zostało skierowane, albo ten, którypy wydał zarządzenie sprzeczne z przepisami o ochronie pracy, lub wreszcie ten, który zwyczajnie spełnia czynności, do których należy czynność nakazana, a niespełniona.

Podkreślamy raz jeszcze, że w wypadkach, gdy sam pracodawca jest kierownikiem zakładu pracy, jest on podmiotem praw i obowiązków nie jako pracodawca, ale jako kierownik zakładu pracy, z wyjątkiem przepisów, które odpowiedzialność i uprawnienia pracodawcy ustalają wyraźnie i zupełnie niezależnie od obowiązków i uprawnień kierownika zakładu pracy.

W tej materji należy powołać orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 11. 4. 1931 No. II. 2 K. 1584 30 (Zbiór Urzędowy No. 301/31), ustalające że „odpowiedzialnymi za przekroczenia przepisów o ochronie pracy są zarządzający przedsiębiorstwem lub zakładami pracy. Odpowiedzialnym tedy jest właściciel przedsiębiorstwa lub zakładu pracy tylko wtedy, gdy niema zarządzającego i sam zarządza przedsiębiorstwem lub zakładem pracy, a jeżeli jest kilku właścicieli i wspólnie kierują przedsiębiorstwem lub zakładem, to ten z nich, który wydał zarządzenie sprzeczne, z przepisami o ochronie pracy; wszyscy zaś właściciele odpowiadają łącznie, gdy zachodzą warunki art. 51 k. k. z r. 1903 (art. 1-a tegoż k. k.), gdy zaś w przedsiębiorstwie lub zakładzie pracy jest specjalny zarządzający, to tylko on odpowiada za przekroczenie przepisów o ochronie pracy, właściciele zaś wolni są od od odpowiedzialności w tej mierze“.

Z drugiej wszakże strony, zwłaszcza w związku z zacytowanym wyżej wyrokiem wątpliwości nasuwa wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 30. 11. 1934 r. (L. Rej. 5573/32, głoszący, że „kierownik zakładu pracy nie ma legitymacji do skargi do NTA na orzeczenie władzy w przedmiocie nakazu inspektora pracy, gdyż nakaz taki obciąża właściciela zakładu pracy, a nie kierownika osobiście“ (OPA 1935, poz. 973).

Hilbricht w glossie do tego wyroku wyraża zdanie, że teza powyższa nie jest słuszna, gdyż w świetle pozytywnych przepisów prawnych kierownik zakładu pracy jest sam, jako taki podmiotem obowiązków publicznych. Zagadnienie praw i obowiązków kierownika zakładu pracy, niezależnych zupełnie od praw i obowiązków pracodawcy, jako takiego, pozostaje w najściślejszym związku z zależnością

gospodarczą kierownika zakładu pracy od pracodawcy. Teza Najwyższego Trybunału Administracyjnego rozstrzyga tę kwestję, zdaniem naszem, zbyt jednostronnie. Oczywistem jest, że wykonywanie przez kierownika zakładu pracy nałożonych nań przez ustawę obowiązków musi być zawsze połączone z pewnemi konsekwencjami natury gospodarczej, materjalnej, przyczem w przeważającej części chodzić będzie o czynienie, lub nieczynienie pociągające za sobą dla pracodawcy koszt, wydatek bezpośredni, lub pośredni; tak więc nakaz zainstalowania wentylatora, zbudowania ustępu, zmiany lokalu i t. p. pociąga za sobą skutki gospodarcze bezpośrednie w postaci kosztu zaprowadzenia odpowiedniej instalacji wzgl. przeprowadzki i budowy lokalu. Natomiast n. p. przeniesienie kobiet i młodocianych do innego działu pracy, udzielenie urlopów, lub ograniczenie pracy w godzinach nadliczbowych w okresie terminowych zamówień i t. p. wywoła skutki gospodarcze już tylko pośrednie w postaci droższej robocizny, niewykonania w terminie zamówień, zaburzeń kalkulacyjnych i t. p.

Obowiązki prawno-publiczne kierownika zakładu pracy należy zatem ze względu na ich dopełnienie lub zaniedbanie podzielić na dwie kategorje:

a) takie, których wykonanie jest połączone z koniecznością bezpośrednich świadczeń materjalnych, oraz

b) takie, których wykonanie nie pociąga za sobą bezpośrednich skutków gospodarczych, materjalnych.

Ad a). Jest rzeczą zrozumiałą, że kierownik zakładu pracy nie ma żadnego obowiązku ponoszenia osobiście kosztów wykonania skierowanego do niego nakazu władzy w zakresie ustawodawstwa pracy. Co wszakże ma kierownik zakładu pracy czynić, gdy nie posiada on w dyspozycji odpowiednich środków materjalnych, pozwalających mu na wykonanie zarządzenia władzy? Gdy poprostu nie ma on za co wykonać n. p. robót nakazanych? — Częściową odpowiedź na to pytanie daje nam ustęp III art. 63 rozp. o umowie o pracę robotników, który głosi, że właściciel jest odpowiedzialny narówni z kierownikiem, jeżeli przestępstwo było popełnione za jego wiedzą. Przepis ten jednak bynajmniej nie wyłącza wyraźnie odpowiedzialności kierownika zakładu pracy (chodzi o wykroczenie, zatem jest obojętne, czy zachodzi wina umyślna, czy nieumyślna) i dotyczy jedynie odpowiedzialności karnej, a nie drogi administracyjnej i nie rozstrzyga wcale kwestji legitymacji kierownika zakładu pracy do wniesienia odwołania i skargi do NTA od nakazu, którego niewykonanie grozi odpowiedzialnością karną. Niewątpliwie w wypadku posiadania przez kierownika zakładu pracy w dyspozycji środków potrzebnych do wykonania nakazu i wykonanie tego nakazu bez wiedzy, albo nawet wbrew

woli pracodawcy, — nie będzie mogło dla kierownika zakładu pracy mieć żadnych ujemnych skutków prywatno-prawnych w zakresie jego umowy o pracę z pracodawcą. Co więcej: w wypadku posiadania przezeń środków potrzebnych, będzie obowiązkiem publicznym kierownika zakładu pracy wykonanie nakazu. Jednak nic nie będzie stało na przeszkodzie, aby pracodawca takiemu kierownikowi zakładu pracy w ustawowym terminie pracę wymówił, lub przy umowie na czas określony, — umowy z nim nie odnowił. Przed temi skutkami kierownik zakładu pracy nie jest chroniony żadnym przepisem prawa i, co więcej, każda ochrona w tym zakresie ograniczałaby swobodę umów w daleko jeszcze większym stopniu, niż dotąd.

Ad b) Odnośnie obowiązków, których dopełnienie nie pociąga za sobą bezpośrednich skutków gospodarczych, do których dopełnienia nie są potrzebne żadne środki materjalne, — należy zauważyć, co następuje. Kierownik zakładu pracy jest pracownikiem, pozostającym w stosunku służbowym do pracodawcy. W wypadku przez nas omawianym (tak zresztą, jak i wypadku omówionym pod lit. a), odmowa przez kierownika zakładu pracy wykonania zarządzenia pracodawcy sprzecznego z nakazem władzy powołanej do ochrony pracy, względnie niewykonanie takiego nakazu władzy naskutek odmiennego zarządzenia pracodawcy, nie może dla kierownika zakładu pracy pociągnąć żadnych niekorzystnych skutków prywatno-prawnych; innemi słowy mówiąc, niezastosowanie się do zarządzenia pracodawcy nie może skutkować rozwiązania natychmiastowego umowy pracy z winy kierownika zakładu pracy, ale i tutaj również nic nie stoi na przeszkodzie, aby pracodawca takiego niewątpliwie niewygodnego kierownika zakładu pracy usunął za 3-miesięcznem wypowiedzeniem, lub nie odnowił z nim umowy na czas określony. Natomiast, zdaniem naszem, kierownik zakładu pracy nie może się żadną miarą zasłaniać zarządzeniem pracodawcy we wypadku niewykonania nakazu władzy, niepociągającego za sobą skutków bezpośrednich gospodarczych.

Już z tych pobieżnych uwag widać, że zachodzi wyraźna kolizja między stanowiskiem kierownika zakładu pracy, jako podmiotem praw i obowiązków publicznych, a kierownikiem zakładu pracy jako stroną w umowie o pracę. Przedewszystkiem, zupełnie niezależnie do przeprowadzonego przez nas podziału obowiązków, opartego na podłożu czysto faktycznem, należy stwierdzić, że przytoczona wyżej teza Najwyższego Trybunału Administracyjnego, jest, — jak to słusznie twierdzi Hilbricht, sprzeczna z obowiązującym u nas stanem prawnym i zasadą słuszności. Teza ta zresztą jest też zaprzeczeniem innej tezy już wyrażonej przez NTA i wpisanej do księgi zasad prawnych, mia-

nowicie, że stroną (w rozumieniu art. 9 Rozp. o post. adm.) w postępowaniu odwoławczem od decyzji inspektora pracy jest tylko kierownik zakładu pracy, do którego kierowany jest nakaz usunięcia stwierdzonych uchybień (Wyrok NTA z 13. 2. 1931 r. L. Rej. 4018 29, Gaz. Adm. i Pol. Państw. 1932, No. 2 i Zbiór Orzeczeń NTA 1931, N. 349 — A, zas. prawna i uzasadnienie str. 54—55). Aczkolwiek stroną jest osoba, uczestnicząca w sprawie na podstawie roszczenia prawnego, lub prawnie chronionego interesu i aczkolwiek prawnie chronionym interesem w wypadkach przez nas omawianych jest obrona przed bezzasadną koniecznością wykonania przez pracodawcę, a raczej poniesienia przez niego kosztu wykonania nakazanych przez władzę czynności, — to jednak niesposób nie uznać za interes prawnie chroniony dążenie kierownika zakładu pracy do uchylenia się środkami legalnemi od odpowiedzialności karnej za niewykonanie nakazu inspekcji pracy, zwłaszcza, że odpowiedzialność ta mu grozi nawet wtedy, jeżeli nakaz nie był wykonany bez jego winy. Przy istniejącej u nas konstrukcji prawnej zakładu pracy i kierownika zakładu pracy niewątpliwie należy uznać, że kierownik zakładu pracy, jako podmiot praw i obowiązków publicznych ma prawa strony w postępowaniu administracyjnem przy wnoszeniu odwołań i skarg od decyzji inspekcji pracy. W przeciwnym bowiem razie wytworzyłaby się sytuacja, której niewątpliwie ustawodawca nie miał na myśli, że kierownik zakładu pracy z jednej strony miałby jedynie obowiązek wykonywać nakazy władzy, często, a nawet przeważnie sprzeczne z wolą i interesem pracodawcy, narażając przez to na szwank swój stosunek do pracodawcy i zagrażając swojej egzystencji, a nie przysługiwałoby mu żadne prawo obrony przed nakazami władzy.

Uwagi powyższe prowadzą jednakże zdaniem naszem do wniosków jeszcze innych, dalej idących. Nadanie kierownikowi zakładu pracy charakteru podmiotu praw i obowiązków publicznych jest jeszcze jednym przejawem ingerencji państwa i czynnika porządku publicznego w stosunki prywatnoprawne w niektórych dziedzinach gospodarczych. Stała i wyraźna tendencja rozwojowa, dająca się zauważyć w życiu gospodarczem nietylko Polski, ale i innych państw, zdaje się niewątpliwie być podłożem powstania przepisów prawnych tej kategorji, co przepisy o zakładach pracy i kierownikach zakładów pracy, stanowiące (oprócz wielu innych...) charakterystyczny przejaw ograniczenia swobody stron przy zawieraniu umów i ograniczenia własności. Nadanie kierownikom zakładu pracy charakteru podmiotu praw i obowiązków publicznych i wprowadzenie kierownika zakładu pracy, jako czynnika istotnego do przedsiębiorstwa, czynnika rzekomo niezależnego i równorzędnego

z pracodawcą, było podyktowane słuszną tendencją ochrony wyzysku pracy i ograniczenia interesu prywatnego na rzecz interesu publicznego i społecznego.

Należy jednak postawić pytanie, czy ta konstrukcja odnośnych przepisów, która u nas istnieje, istotnie cel zamierzony osiąga? — Czy wyniki praktyki nie pozostają w sprzeczności z *ratio legis?* — Produkcja u nas prowadzona jest systemem opartym na gospodarce indywidualnej, prywatno-kapitalistycznej, na którego istotę ograniczenia swobody umów i ograniczenia wolnego obrotu nie mają wpływu, gdyż zawsze najbardziej zainteresowanym w procesie produkcyjnym pozostaje ten, kto dostarczył temu procesowi kapitału. Trudno sobie więc wytłumaczyć dlaczego *„kozłem ofiarnym"* w praktyce ustawodawstwa pracy ma być właśnie nie wyłącznie pracodawca, jako osoba najbardziej zainteresowana w toku produkcji, ale kierownik zakładu pracy w produkcji niezainteresowany, lub w mniejszym stopniu zainteresowany i będący przecież również pracownikiem. Raczej winno być przeciwnie: wobec tego, że wykonanie nakazu inspekcji pracy jest zawsze połączone ze skutkami natury gospodarczej, które ponosi, a przynajmniej winien ponosić pracodawca, przeto odpowiedzialność za niewykonanie nakazu ciążyć winna zasadniczo na pracodawcy, a jedynie subsydjarnie na kierowniku zakładu pracy, w wypadku ustalenia, że z jego winy nakaz nie został wykonany i wypadku omówionym przez nas pod lit. b), gdy wykonanie nakazu nie pociąga za sobą bezpośrednich skutków materjalnych. Zatem podmiotem praw i obowiązków publicznych winien być pracodawca, a kierownik zakładu pracy — jedynie w wypadkach wyżej wskazanych.

Jeżeli natomiast kierownik zakładu pracy ma nadal być podmiotem praw i obowiązków publicznych, i jeżeli ma na nim ciążyć odpowiedzialność za niewykonywanie nakazów i decyzyj władz powołanych do ochrony pracy — to koniecznem jest wyeliminowanie z ustawodawstwa omówionych wyżej niekonsekwencyj i kolizyj między dwiema tendencjami: indywidualistyczną, prywatno-prawną a publiczno-prawną. Należy w znacznie jeszcze większym stopniu, niż to czynią obowiązujące u nas przepisy prawne ograniczyć zależność służbową kierownika zakładu pracy od pracodawcy i ustanowić dalej idącą ochronę kierownika zakładu pracy przed legalną utratą pracy spowodu przestrzegania przezeń przepisów o ochronie pracy i wykonywania zarządzeń inspekcji pracy. Stanowisko służbowe kierownika zakładu pracy winno być uregulowane w ten sposób, by miał on zawsze w dyspozycji — w takim samym stopniu, jak pracodawca — środki potrzebne do wprowadze-

nia w życie nakazów inspekcji pracy i, by zwolnienie ze stanowiska kierownika zakładu pracy przez pracodawcę, choćby nawet z zachowaniem ustawowych warunków wypowiedzenia, nie mogło mieć miejsca bez kontroli i zezwolenia władzy powołanej do ochrony pracy, i t. p.

Aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z wielkich trudności, niemal niemożliwości wprowadzenia w życie w obecnym systemie gospodarczym takich postanowień ustawowych, kolidujących wyraźnie z zasadą własności prywatnej i wolności przedsiębiorczości prywatnej, to jednak utrzymanie stanu obecnego, stwarzającego fikcję samodzielności kierownika zakładu pracy i obarczającego go całkowitą odpowiedzialnością jest z punktu widzenia istotnego interesu ochrony pracy niekorzystne i nieodpowiadające istocie publiczno-prawnego stanowiska kierownika zakładu pracy.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Pierwszeństwo zaspokojenia a odpowiedzialność rzeczowa.

Na tle orzecznictwa w przedmiocie pierwszeństwa zaspokojenia podatku przemysłowego.*)

III. — Aktualność orzeczeń typu A. B. mimo sprzeczności z prawem. Uchwała 7 s. wyjaśniła sporne zagadnienie jeszcze na tle b. art. 92 u. pod. przem., który, jak już zaznaczyliśmy, jako norma mająca zdaniem uchw. 7 s. uzasadniać *„odpowiedzialność rzeczową"*, przebył w r. 1934 godną uwagi metamorfozę, wszedłszy w skład art. 140 ord. pod.[2]). Na podstawie upoważnienia („blankietu") zawartego w zdaniu środkowem art. 140 ord. pod., Minister Skarbu w §-fie 109 rozp. wyk. (p. niżej w uw. 2) już całkiem niedwu-

---

*) Część poprzednią p. w Nrze 7—8 r. b.

[2]) Oto dla porównania z zacytowanym wyżej pod A byłym art. 92 u. pod. przem. brzmienie **art. 140 ord. pod.: „Należnościom z tytułu podatku przemysłowego i dodatku do tego podatku służy prawo pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, obłożonego tym podatkiem. Minister Skarbu określa drogą rozporządzeń, jaki majątek ruchomy należy uważać za należący do przedsiębiorstwa. Pierwszeństwo to służy w kolejności, zastrzeżonej przepisami postępowania sądowego dla podatków i innych danin publicznych, należnych z ruchomości".**

Blankietowa norma zdania środkowego została wypełniona w § 109 rozporz. wykon. Nr. 91/821 Dz. u. z r. 1934 w sposób, który powinienby odrazu kres położyć krytykowanemu orzecznictwu. Zacytuję tylko pierwsze

znacznie postanowił, że przedmiotów stanowiących własność osób trzecich w przedsiębiorstwie „obłożonem“ pod. przem., nie uważa się za majątek należący do przedsięb.

Co prawda, w ustępie (2) § 109 rozp. wyk. znajdujemy wymóg, aby dowód własności był przeprowadzany *„bezspornie“*: ale kwestja dowodu nie dotyka zasady. Pozatem, gdy się bliżej przypatrzyć, to wyraz „bezspornie“ użyty jest tutaj potocznie, bez ściślejszego znaczenia. Kod. post. cyw. nie zna dowodów „spornych“ i „bezspornych“, możemy zatem przyjąć, że każdy dowód, który może przekonać sędziego, jest „bezsporny“ Prawomocny wyrok sądowy, przysądzający własność, jest niewątpliwie dowodem „bezspornym“, bez względu na to, czy i jakie dowody zostały przeprowadzone, więc też np. wyrok zaoczny. Tem mniej uchodziłoby dedukować z wyrażenia powyższego, iż dowód musi być dostarczony „bez sporu“, lub też, że nie może być „dwóch zdań“, a już wcale nie może oznaczać, iżby dowód ten zależał od uznania władzy podatkowej. Nadal owszem obowiązuje § 38 rozp. Rady Min. z 25/6 1932 o post. egz. władz skarb. Nr. 62/580 liczący się z powództwem osoby trzeciej o zwolnienie zajętego przedmiotu od egzekucji (art. 567 kpc.).

Zaznaczyć należy, że normy art. 140 ord. pod. i § 109 rozp. wyk. — chociaż biorą w ochronę tylko prawo własności osób trzecich — nie przesądzają też bynajmniej dalszej ważności i zastosowalności wszystkich 4 punktów § 1 art. 567 kpc. w toku egzekucji należności z tytułu pod. przem. (w szczeg. p. 3 i 4), skoro zwłaszcza w ustępie (1) § 109 rozp. wyk. zastrzeżono, iż tylko majątek znajdujący się w posiadaniu przedsiębiorstwa (a więc nie wystarcza „dzierżenie“ *nomine alieno* lub tylko faktyczne „władanie“ *sine animo),* — uważa się za majątek ruchomy należący do przedsiębiorstwa. W związku zaś z dalszym ustępem (2) § 109 nie ulega wątpliwości, że musi to być posiadanie właścicielskie lub co najmniej chronione akcją publicjańską. — (O tem jeszcze niżej, rozdz. IV, przed uw. 11).

---

2 ustępy tego **§ 109**: „(1) Za majątek ruchomy, należący do przedsiębiorstwa w rozumieniu art. 140 Ordynacji Podatkowej, uważa się cały majątek ruchomy, znajdujący się w **posiadaniu** przedsiębiorstwa. — (2) **Nie uważa się za majątek, należący do przedsiębiorstwa przedmiotów, co do których zostanie bezspornie udowodnione, że stanowią one własność innych osób**“. — Zasada w tym 2-gim ustępie wyrażona, iż obca własność, znajdująca się w przedsiębiorstwie, nie należy do niego, a temsamem nie stanowi przedmiotu zaspokojenia podatku przem., otrzymuje szczegółowe rozwinięcie w dalszych ustępach §-fu 109, chroniących klijentelę ekspedytorów, przewoźników, przedsiębiorców składowych, przetwórców, reparatorów, a wreszcie komisantów „czystego typu“. (Wyrażeniem tem pragnę wyrazić myśl zasadniczą, wynikającą z dość obszernych określeń, poświęconych w § 109 rozp. wyk. komisantom).

Wkońcu nie bez znaczenia dla rozwiania nimbu „nadzwyczajności“ przywileju podatku przem. roztoczonego poniekąd nad nim w uchw. 7 s., jest końcowe (3-cie) zdanie art. 140 ord. pod. Zdaniem tem bowiem zaszeregowany został pod. przem. z swoim przywilejem między podatki i inne daniny publiczne, należne z ruchomości wedle kpc. — czyli więc wstawiony do kategorji p. 2 § 1 art. 796 kpc.

W obliczu norm art. 140 ord. pod. i 109 rozp. wyk. możnaby zatem uznać uchw. 7 s., a w szczególności jej tezę, za „przebrzmiałą“, bo w obecnym stanie ustawodawstwa bezprzedmiotową i należałoby na tem kontrowersję, która istniała dotychczas między wspomnianemi pod A. sekcjami S. N. jako autentycznie przez ustawodawcę rozstrzygniętą zakończyć. Niestety jednak orzeczenie S. N. wyżej pod B przytoczone, jest żywym dowodem na to, że Zespół sądzący, od którego ono pochodzi, a któremu art. 140 ord. pod. i § 109 rozp. wyk. są bez wątpienia znane, traktuje uchwałę 7 s. nadal jako całkiem jeszcze aktualną.

Odwołanie się do uchw. 7 s. uderza tutaj tem bardziej, iż w odnośnej sprawie egzekucyjnej było rzeczą niesporną zgoła, iż zlicytowane ruchomości stanowiły własność egzekuta i wchodziły w skład „majątku ruchomego należącego do przedsiębiorstwa obłożonego pod. przem.“. Fakt ten otóż sam przez się uzasadniał zaspokojenie tego podatku bez względu na ustawowe pr. zast. dla czynszu dzierżawy lub najmu (§ 1101 austr. u. c., obecnie art. 386, 403, 412, kod. zob.), ileże prawo zastawu, oparte na jakimkolwiek tytule prawa prywatnego, t. j. bez względu na to, czy jest umowne, sądowe lub ustawowe, jest prawem zasadzającem się na momencie wyprzedzenia czasowego (*„prior tempore potior iure“*). Już więc z tego powodu (nie mówiąc na razie o innych), ustawowe prawo zastawu nie może *„konkurować“* czy *„zbiegać się“* w podziale sumy wyegzekwowanej z „pierwszeństwem zaspokojenia“, które nie zależy wcale od momentu wyprzedzenia czasowego, a jest przywilejem prawa publicznego (służącym zresztą wyjątkowo niekiedy także należnościom prywatno-prawnym — p. np. art. 796 § 1 p. 5 i 800 § 1 p. 2 kpc., lub § 216 l. 3 austr. ord. egz., albo art. 41 p. 4 prawa z r. 1818 o ustal. własn. dóbr nieruch., art. 1215 ros. u. p. c. — Por. też art. 203 § 1 p. 3 prawa upadł. z 24/X 1934. Nr. 93/834 Dz. u.).

Pierwszeństwo zasp. jest w szczególności instytucją prawa formalnego (egzekucyjnego), aczkolwiek wywierającą doniosłe skutki w sferze prywatnych praw podmiotowych. Prawo zastawu natomiast jest instytucją prawa materjalnego (nie mówiąc narazie o dalszych istotnych różnicach). Prawo zast. i pierwszeństwo zasp. przedstawiają się zatem na pierwszy już rzut oka jako pojęcia i instytucje prawne nie

idące z sobą w porównanie i nie mogące z sobą konkurować, ileże są to kategorje pojęciowe wręcz niewspółmierne. Uchw. 7 s. była też na właściwym tropie w owem zdaniu, w którem wytyka *jako błędne* „spotykane czasem w wyrokach sądowych zapatrywanie prawne, że art. 92 u. pod. przem. mówi tylko o *kolizji* między Skarbem Państwa a innymi wierzycielami“ i stwierdza, że pierwszeństwo zasp. nadane tym przepisem Skarbowi P. jest bezwzględne i jako takie kolizję wyklucza. Zdanie to będzie całkowicie trafne, skoro tylko w miejsce słów *„a innymi wierzycielami“*, umieścimy słowa: *„a wierzycielami nie wyposażonymi równym przywilejem pierwszeństwa zaspokojenia“*. Trafna ta myśl jednak została niestety w uchw. 7 s. zmarnowana skutkiem bezpodstawnego utożsamienia tego przywileju z „odpowiedzialnością rzeczową“ (o czem niżej). Z powyższych przesłanek otóż wynika, że utrzymany w motywach wszystkich 3 instancyj orzeczenia pod B kąt widzenia, jakoby zachodził „zbieg“ ustawowego prawa zastawu z pierwszeństwem zaspokojenia pod. przem. i jakoby to drugie prawo w tym „zbiegu“ stanowiło „lepsze“ czy też „silniejsze“ pierwszeństwo aniżeli pierwsze, jest mylne i polega na skłóceniu z sobą tych pojęć.[3])

Jeszcze gorszy błąd jednakże tkwi w przedziwnem *argumentum a maiori ad minus*, jakie w orzeczeniu pod B wysnuł S. N. z prawa pierwszeństwa zasp. służącego podatkowi przem. rzekomo „nawet“ (!) przed prawem własności osób trzecich, — dla „pierwszeństwa“ mającego mu służyć „tem bardziej“ (!) wobec „mniejszego i słabszego“ zakresu uprawnień, cechującego prawo zastawu. W ten sposób teza uchwały 7 s., doczekała się tutaj nadspodzianego rozwinięcia w tym kierunku, iż podatek przem. „ma pierwszeństwo“ (sic!) nawet przed prawem własności. Znaczyłoby to, że prawo własności osób trzecich, (t. zw. „windykantów“) rozporządza w podziale sumy uzyskanej z egzekucji lub z upadłości także jakiemś tam „pierwszeństwem zaspokojenia“ — w każdym razie mocniejszem, niźli prawo zastawu, lecz za to słabszem, niż podatek przem.!? Niechże mi kto rozwiąże tę łamigłówkę!...

Poza afirmacją, której użycza uchwale 7 s. orzeczenie S. N. pod B przytoczone, podtrzymuje jej aktualność i to także, iż pod rządem Części egzekucyjnej kpc. — (p. przepis art.

---

[3]) Nadmienić należy, że także już dawniej, a to orzeczeniem z 2/X 1928 R 640/28 OSP 1928, poz. 518 — Izba III S. N. orzekła (również na tle austr. ord. egz.), że **„podatek obrotowy ma pierwszeństwo przed ustawowem prawem zastawu dla komornego“**, przyczem w uzasadnieniu oparto się na art. 92 ust. o podat. przem. w związku z § 286 ust. 3 austr. ord. egz. (Chodziło o ruchomości opisane zastawniczo na rzecz właścicielki domu, a stanowiące zarazem urządzenie restauracji, zatem przedsiębiorstwa, „obłożonego podatkiem przemysłowym“).

513 kpc. oraz art. 78 pr. upadł. i art. 13 § 1 pr. o post. ukł.) — możliwość doprowadzania omawianych niniejszem zagadnień w toku postęp. egzekucyjnego lub upadłościowego do Sądu Najwyższego, całkowicie odpadła,[4]) zaczem tylko jeszcze spory wyłączeniowe (art. 567 kpc.) o znaczniejszej wartości przedmiotu dostarczyćby mogły Sądowi Najwyższemu okazji do zrewidowania tezy uchwały 7 s. Jednakże — (w czem dalszą znajdujemy podporę jej „żywotności") — wymagałoby to obecnie dużego już aparatu, a to z uwagi na przepisy art. 40 i 41 ustr. s. powsz., w myśl których odstąpienie od zasady prawnej wpisanej do księgi zasad prawnych, nastąpić może tylko w drodze przedstawienia danej tezy do rozstrzygnięcia całej Izbie cywilnej, a ewent. nawet Ogólnemu Zgromadzeniu S. N. Do tego zaś

[4]) Jedynie tej okoliczności, że sprawa egzekucyjna, której dotyczyło orzecz. pod B, rozgrywała się jeszcze na tle austrjackiej ord. egz., zawdzięczać należy, iż doszła w drodze „rekursu rewizyjnego" do Sądu Najwyższego i doznała tutaj rozstrzygnięcia w samej rzeczy trafnego, acz mylnie uzasadnionego. Pomimo krytyki, jaką niektóre orzeczenia S. N. mogą wywoływać, dostęp do Sądu Najw. nie przestaje być jednem z najdonioślejszych dóbr prawnych społeczeństwa. Pod tym względem polski kpc. w stosunku do austr. ord. egz. jest dziełem wstecznem. Austr. ordynacja egz. z r. 1896 dopuszcza **zasadniczo** środek prawny do Sądu Najwyższego („rekurs rewizyjny") w razie niezgodności orzeczeń instancyj niższych, a w dwóch przypadkach: gdy chodzi o dozwolenie egzekucji z tytułu zagranicznego lub o podział ceny licytacyjnej z nieruchomości, dopuszczalny jest nawet **„nadzwyczajny rekurs rewizyjny"**, t. j. przeciw równobrzmiącym orzeczeniom instancyj niższych (p. §§ 65, 83 ust. 3, 239 ust. 3 austr. ord. egz. i §§ 78, 514—528 austr. proc. cyw.). W **wyjątkowych** tylko przypadkach austrjacka ord. egz. odmawia dostępu do Sądu Najwyższego, mimo rozbieżności orzeczeń niższosądowych: p. § 167 ust. 9 a. o. e., oraz § 528 a. proc. cyw. Tesame zasady przyświecają austr. ord. konkursowej (§ 176) i układowej (§ 63). Inaczej natomiast art. 78 pols. pr. upadł. i art. 13 § 1 pols. pr. ukł.

Gdy się zważy, jak brzemienne częstokroć dla bytu gospodarczego stron postanowienia zapadają w postępowaniu egzekucyjnem, to niepodobna przeboleć, iż nasz kpc. wprost przeciwną uświęcił zasadę, wykluczając w postępowaniu egzekucyjnem skargę kasacyjną, ba nawet **ograniczając** to postępowanie zasadniczo do **jednej instancji** (art. 513 kpc.), co **w praktyce oznacza niejednokrotnie złożenie losów realizacji roszczeń w ręce młodych, niedość jeszcze oświeconych i doświadczonych sędziów. Nie potrzeba chyba wywodzić,** co jest całkiem jasne: **jak ujemny wpływ ta zasada wywiera na juryzdykcję sądową w sprawach egzekucyjnych, zarówno pod względem jednostajności orzecznictwa, jakoteż nawet pod względem moralnym!** Dopuszczenie zażalenia na postanowienia sądu grodzkiego **„wyjątkowo" w jakich 38 kazuistycznie upatrzonych przypadkach,** oraz „dalszego" zażalenia do sądu apelacyjnego na postanowienia sądu okręgowego, wydane w drugiej instancji, **w jakich 10 przypadkach** — (ob. zestawienia tychże w komentarzach **Allerhanda i Korzonka** ad art. 513) — dowodzi tylko fałszywości tego systemu, przyczem takie przepisy, jak art. 611 § 2 lub art. 792 § 3, uzależniające „dalsze" zażalenie od waloru powyżej 50 000 zł., tchną na domiar duchem plutokratycznym. Ta okolica II części kpc. należy bezsprzecznie do jej ciemnych stron, których w niej niestety nie brak.

wszystkiego przybywają jeszcze owe równie naturalne jak nieuchwytne „opory psychiczne“, które przez wyznawców dogmatu raz już wcielonego między święte kanony, zwykły się przeciwstawiać wszelakiemu „nowatorstwu“, zwłaszcza gdy chodzi o dogmat tak patrjotyczny... Oto szereg okoliczności, które zdają się gwarantować tezie uchwały 7 s. na dłuższy czas jeszcze autorytet w sądach instancyj niższych, i które temsamem usprawiedliwiają, a nawet pożądanem czynią nieco rzęsitsze, niźli się to zazwyczaj praktykuje, oświetlenie tego „impasu“, w jaki popadło dobre (tym razem) prawo pod wpływem niedobrego (tym razem) orzecznictwa. A nie można wreszcie i o tem zapominać, jak niepewny bywa dziś byt dobrego prawa. Jeżeli otóż w myśl art. 140 ord. pod. (p. wyżej uw. 2) „Minister Skarbu określa drogą rozporządzeń (pluralis!), jaki majątek ruchomy należy uważać za należący do przedsiębiorstwa, to któż może zaręczyć, czy obecny § 109 rozp. wyk. wcześniej czy później — aby tego w złej godzinie nie wypowiedzieć, wolę nie dokończyć zdania...

IV. — Odpowiedzialność rzeczowa w rozumieniu uchw. 7 s. oraz w postaci prawem unormowanej. — Ośrodkiem rozważań w uchw. 7 s. i fundamentem pojęciowym jej tezy, iż za pod. przem. odpowiadają wszystkie *w przedsiębiorstwie się znajdujące i w jego obrocie pozostające ruchomości* — (tak w tekście uzasadnienia) — bez względu na prawo własności osób trzecich — jest *„odpowiedzialność rzeczowa“*. Godzi się przyznać, że nawet pomijając opisaną aktualność uchw. 7 s., budzić ona w nas musi samem już zużytkowaniem powyższego pojęcia prawnego i sposobem oparcia na niem swej tezy, duże zainteresowanie jako próba kunsztu jurydycznego, prawdziwie twórczego, bo tworzącego prawie z niczego. W osnowie bowiem art. 92 u. pod. przem. (a tem mniej w art. 140 ord. przem.), niema wcale mowy o odpowiedzialności rzeczowej. Żadna też norma ustawowa — o ile podpisanemu wiadomo — nie dostarcza definicji tej odpowiedzialności, choć klasycznie pozytywny jej okaz wnet przedstawimy. Również w teorji prawniczej pojęcie odpowiedzialności rzeczowej nie jest jednoznacznie ustalone, ileże już samo rozróżnianie między długiem a odpowiedzialnością wywołuje trudności i kontrowersje.[5])

Mimo to — (czy może właśnie dlatego?) — uchw. 7 s. oszczędziła sobie ścisłego i zwartego sformułowania, co to jest

---

[5]) O różnicy między **długiem a odpowiedzialnością** oraz o rodzajach tej ostatniej (osobistej, rzeczowej, czysto rzeczowej, ograniczonej etc.) p. **Schlesinger i Gschnitzer** w komentarzu **Klanga** do austr. k. c. t. II. cz. II., str. 22—27, 312; także sam **Klang**, ibidem, t. I., cz. II., str. 249; — **Ehrenzweig**, Sachenrecht §§ 267, 268, oraz **tegoż**: Recht der Schudverhältnisse § 295; por. też **Longchamps**, Zobowiązania § 5, str. 18 n., oraz **Komentarz Głosu Prawa** do kod. zob., str. 14, 16, 31, 57, 65.

odpowiedzialność rzeczowa, a przynajmniej, co sama przez to określenie rozumie. Z rozsianych po całem uzasadnieniu wzmianek można wszakże jako tako złożyć sobie obraz odp. rzecz. *w rozumieniu uchw. 7. s.*, a mianowicie, iż — w przeciwieństwie do odp. osobistej — jestto odpowiedzialność, której podmiotem jest rzecz (!?) a to bądź indywidualnie oznaczona (uchw. 7 s. przytacza przykładowo szereg ustawowych praw zastawu na rzeczy oznaczonej indywid.), bądź też ogół rzeczy, jak przedsiębiorstwo lub majątek (uchw. 7 s. przytacza przykładowo § 1409 austr. k. c. — por. art. 188, 476 kod. zob., art. 39—48 kod. handl.), i że znamiennym, istotnym skutkiem odpowiedzialności rzeczowej ma być jej działanie bezwzględne, a więc to, że wobec wierzyciela takiej „odpowiedzialności rzeczy" bezskuteczne jest przysługujące na niej komukolwiek prawo własności, chociażby jej właściciel nie pozostawał w żadnym osobistym stosunku prawnym ze względu na tę rzecz ani do wierzyciela ani do dłużnika.

Odrazu rzuca się w oczy, że przyjmując tak dalece „bezwzględną" odpowiedzialność rzeczową, niepodobna jednocześnie jako przykłady tejże przytaczać ustawowych praw zastawu czyto wynajmującego, czy komisanta, ekspedytora lub przewoźnika, bo żadne z tych praw nie jest aż tak bezwzględne, iżby ogarniało rzeczy będące własnością osób, nie pozostających w żadnym osobistym stosunku prawnym ze względu na przedmiot prawa zastawu ani do wierzyciela ani do dłużnika: pod tym względem wystarczy bodaj wskazać na wymóg *dobrej wiary* przy nabyciu odnośnych praw zastawu w stosunku do właściciela rzeczy (p. np. art. 506, 508, 515 kod. handl.). Także przykład pozbycia majątku lub przedsiębiorstwa musi w obliczu powyższej definicji odpaść, ileże odpowiedzialność nabywcy w tych razach ustanowiona cytowanemi poprzednio normami, nie staje mu bynajmniej na przeszkodzie do dowolnego rozrządzania częściami składowemi nabytego majątku lub przedsiębiorstwa, któremi on za długi tegoż majątku czy przeds. solidarnie ze zbywcą odpowiada: nabywca może je nawet dalej pozbywać — dopóki wierzyciel nie pohamuje go w tem wszczęciem egzekucji... I co gorsza: w razie nawet egzekucyjnego zajęcia przez wierzyciela poszczególnych ruchomości należących do owego majątku lub przedsiębiorstwa, wierzyciel będzie uczestniczył w podziale ceny licytacyjnej tych ruchomości dopiero w kategorji 9) art. 796 § 1 kpc., ileże pomimo owej odpowiedzialności „majątku" czy „przedsiębiorstwa", nie przysługuje mu na tegoż częściach składowych nawet prawo zastawu, któreby mu udostępniało kolejność zaspokojenia w kategorji 3) art. 796 § 1. Mamy tu zatem do czynienia z niewątpliwą odpowiedzialnością osobistą, bynajmniej zaś nie z odpowiedzialnością rzeczową (p. Korzonek, kod. zob. 1934,

ad art. 188, str. 411), trudno więc pojąć, jak można było ten przykład zmieszać z ustawowemi prawami zastawu. (Do przykładów zaczerpniętych przez uchw. 7 s. z prawa skarbowego, przyjdziemy później).

Chociaż jednak ani prawo zastawu ani odpowiedzialność nabywcy majątku lub przedsiębiorstwa nie dostarcza przykładu podpadającego pod odtworzone poprzednio określenie „odpowiedzialności rzeczowej" przyjętej w uchw. 7 s. dla pod. przem., to jednak mylny dobór przykładów sam przez się nie wykluczałby oczywiście możliwości istnienia tejże odpow. rzeczowej z mocy przepisu ustawy. Zanim to bezpośrednio sprawdzimy, warto najpierw — w związku z przytoczoną powyżej definicją — uzmysłowić sobie na przykładzie konsekwencje praktyczne tejże — w szczególności z uwagi na stawiany w uchw. 7 s. wymóg, iż owej bezwzględnej odpowiedzialności rzeczowej na rzecz pod. przem. ulegać mają wszystkie ruchomości, *które się w przedsiębiorstwie znajdują i któremi się w niem obraca,* bo te ruchomości uważa uchw. 7 s. za *„należące do przedsiębiorstwa",* (p. uzasadnienie uchw. 7 s.).

W ślad otóż powyższego określenia należałoby — kto wie czy nie wbrew intencji twórców uchw. 7 s. — części składowe stałego urządzenia lokalu przedsiębiorstwa, jak np. maszyny do pisania, meble, zegary i t. p., chociażby stanowiące bezsprzeczną własność przedsiębiorcy, uznać za nie należące do przedsiębiorstwa, zatem nieodpowiadające *„rzeczowo"* za pod. przem., gdyż tego rodzaju ruchomości nie pozostają *„w obrocie przedsiębiorstwa",* a względnie nie są przedmiotem wymiany świadczeń przedsiębiorstwa z klijentelą. Gdy natomiast w lokalu przedsiębiorstwa, np. w magazynie konfekcji, trudniącym się zarazem naprawianiem i wynajmowaniem ubrań i kostjumów, klijent czy nawet jakiś nieklijent przez proste zapomnienie pozostawił swój własny kostjum (możliwie bardzo cenny), po który przez czas dłuższy się nie zgłasza, i gdy przedsiębiorca, wykorzystując bezprawnie obcą własność, kostjum ten wynajmuje swoim klijentom, to temsamem — podług tezy i uzasadn. uchw. 7 s. — uznać należy ów kostjum za „część majątku ruchomego należącego do przedsiębiorstwa", ergo za odpowiadający *„rzeczowo"* za podatek przem. przedsiębiorcy, który bezprawnie *„obraca"* tym kostjumem w swojem przedsiębiorstwie. Niema co mówić: wcale ładna premja za to bezprawie: — pokryć należność podatkową obcą własnością w lokalu zapomnianą, zamiast własną gotówkę na podatek wykładać...

A wogólności: łączny wymóg *znajdowania* się w przedsiębiorstwie i pozostawania w jego *obrocie* zdaje się być w tej łączności niemożliwym nawet do urzeczywistnienia. Należałoby bowiem sądzić, że dopóki jakaś ruchomość spoczywa w lokalu lub wytwórni danego przedsiębiorstwa, to nie jest „w obrocie",

a jeśli jest w obrocie, to nie znajduje się w przedsiębiorstwie. O ileby zaś znaczenie tego łącznego wymogu nie miało być mechaniczne, lecz jakieś abstrakcyjne lub przenośne, albo też jeśli może *„znajdowanie się w przedsiębiorstwie“*, oraz *„pozostawanie w jego obrocie“* miałoby oznaczać jedno i tosamo, to niezbędny stałby się do uchw. 7 s. *autentyczny* w tym kierunku komentarz, bez którego teza tej uchwały jest w praktyce niezastosowalna. Pozostawiać rozwiązanie tych kwestyj domysłom tego lub owego, tysiącznego sekwestratora, komornika lub choćby nawet sędziego, pragnącego się dostosować do wyjaśnień zawartych w uchw. 7 s. — to chyba mija się z celem najwyższosądowych wyjaśnień.

Przejdźmy jednak do najważniejszego pytania: na jakiej podstawie uchw. 7 s. dochodzi do przyjęcia zdefinjowanej jak wyżej, bezwzględnej odpowiedzialności rzeczowej wszelakiego ruchomego jestestwa w przedsiębiorstwie za podatek przemysłowy, a względnie do utożsamienia „pierwszeństwa zasp.“ służącego temu podatkowi z „odpowiedzialnością rzeczową“, i to tak intensywnej treści? — Aby dojść do tego przyjęcia, rozczłonkowano art. 92 na 3 postanowienia (p. wyżej pod A). Nie myślimy otóż przeczyć, że art. 92 u. pod. przem. (wzgl. zd. 1 art. 140 ord. pod.) istotnie składa się z tych 3 członków, z tem jedynie zastrzeżeniem, iż słówko *„ciąży“* w członie drugim (2) nie przychodzi w cytowanej normie i zostało dodane *ex propria diligentia.* Mimo jednak umiejętnego na ogół rozczłonkowania tej normy, nie możemy przyznać, iżby ten zabieg potwierdził diagnozę...

Nie stwarza bowiem „odpowiedzialności rzeczowej“ człon pierwszy, a względnie zwrot: *„obłożone* jest przedsiębiorstwo“. — To „obłożenie“ bynajmniej nie wyraża jakiejś *„winkulacji“*, jakiegoś *„węzła“* trzymającego daną rzecz („przedsiębiorstwo“), na trwałej, bezpośredniej uwięzi na rzecz długu (podatku); to „obłożenie“ nie jest niczem innem, jak oznaczeniem „źródła podatkowego“; jestto więc w ustawodawstwie podatkowem synonim wyrazów *„podlegać podatkowi“* (por. art. 1 u. pod. przem.) albo też *„być obciążonym podatkiem“* (tak np. w art. 21 ust. 2 ustawy z 11/8 1923 o finansach komun., tekst jednol. poz. 884 z r. 1932, i nowela z 24 10 1934 Nr. 94 846 czytamy: *„Źródeł, które są obciążone podatkami“* i t. d.; por. napis nad art. 119 ust. o pod. przem. (dawniej nad art. 42: „opodatkowanie *handlu i przemysłu“...).* O wszystkich tych zwrotach można zresztą powiedzieć, iż są one nieporadnymi tłumaczami myśli, trafiając poza cel, budząc niezamierzone wyobrażenia „podległości“, „obległości“, „ciężarności“ i t. p. (Por. też pozatem *verbum „ciążyć“* np. w art. 506, 516, 654 § 1 p. 7, 671 kod. handl.; przykładów takich z innych także ustaw możnaby cytować bez liku). Nie powinno to jednakże kusić do budowa-

nia na tych złudach tak brzemiennych konstrukcyj prawnych.

Częstotliwe posługiwanie się ustawy o pod. przem. wyrazem bezosobistym *„przedsiębiorstwo“*, nie zaś „przedsiębiorca“ lub „płatnik“, jest nieuniknionem następstwem powyższego sposobu określania źródła podatkowego, a pozatem znajduje to po części wytłumaczenie w tem, iż wyraz „przedsiębiorstwo“ obejmuje zarówno przedsiębiorców i zawodowców jednostkowych, jakoteż zespoły osobowe, jak spółki, spółdzielnie, stowarzyszenia etc. posiadające przedsiębiorstwo lub zajęcie zawodowe. Czasami jednak ust. o pod. przem. już w swem poprzedniem brzmieniu posługiwała się też wyrazem osobowym „przedsiębiorca“ (np. art. 36, obecnie art. 32 lub art. 50) albo „płatnik“ (np. art. 85—91).

Obecnie, na tle norm art. 47—52 ord. pod., określających pojęcie płatnika podatkowego dla wszystkich podatków wymienionych w art. 1 ord. pod., a zatem i dla pod. przem., żadnej już wątpliwości nie ulega, że *podmiotem* obowiązku podatkowego i zobowiązania podatkowego w zakresie tych wszystkich podatków (por. art. 43—46 ord. pod.),[6]) jest zawsze tylko *osoba* fizyczna lub prawna *podlegająca obowiązkowi podatkowemu*. Temsamem podmiotem zobowiązania podatkowego nie jest nigdy „przedsiębiorstwo“ jako „zespół urządzeń technicznych i przedmiotów majątkowych, połączonych z pracą ludzką celem osiągnięcia zysku“ — jak to mylnie przyjęto w uchw. 7 s; nie mniej też mylne jest w obliczu norm ord. pod. dalsze mniemanie uchw. 7 s., jakoby „właściciel przedsiębiorstwa występował wobec władzy podatkowej tylko *jako jego przedstawiciel* (!?). Bynajmniej! Z osnowy bowiem art. 47 ord. pod. wynika jasno, że *„podlega“* podatkowi zawsze tylko *osoba* (fizyczna lub prawna) — nigdy rzecz, nigdy przedsiębiorstwo (por. też art. 74 ord pod. i § 45 rozp. wyk.). Widzimy zatem, że konstrukcja prawna, którą uzasadnienie

---

[6]) W swem studjum krytycznem z zakresu ord. pod. p. t. „Obowiązek podatkowy" (w „Głosie Prawa" Nr. 3—4 i 5—6 r. b.) wykazuje **Stefan Rosmarin** w przekonywający sposób, iż koncepcja „obowiązku podatkowego", w odróżnieniu od „zobowiązania podatkowego" (art. 43 i nast. ord. pod.) pozbawiona jest w obecnym stanie polskiego prawa podatkowego treści normatywnej, zarówno odnośnie podatków, opartych na konstrukcji zobowiązania z wymiaru, jakoteż odnośnie zobowiązań podatkowych, powstających bez wymiaru, t. j. z samego prawa, i wreszcie odnośnie podatków, „pobieranych u źródła" (p. m. i. str. 175 n., 309—319, 322). Art. 43 ord. pod. jest przeto zd. autora okazem „nieobowiązującej treści ustawowej". — Dla pojęcia **płatnika** miarodajny jest moment **subjektywny**, nie objektywny: „nie ten jest płatnikiem, na kogo objektywnie „spadł" obowiązek podatkowy, ale ten, na kogo „spadła" inicjatywa władzy lub kto sam siebie za płatnika uważa" (str. 166). Jestto może cokolwiek zbyt subjektywne określenie „płatnika" (p. art. 47 ord. p.). Pod kątem widzenia jednak kwestji: osoba czy rzecz? — zdaje się być pewnem, iż podmiotem zobowiązania podatkowego według ord. pod. jest zawsze osoba, nigdy rzecz.

uchw. 7 s. przypisuje wyłącznie tylko prawu prywatnemu, nie zaś skarbowemu, a mianowicie uznająca li tylko osobę fizyczną lub prawną za podmiot zobowiązania, została tutaj najwyraźniej przejęta przez ustawodawstwo skarbowe.

Nie wiedzie nas jednak i człon drugi do „odpowiedzialności rzeczowej", zwłaszcza, iż skombinowano go ze słowem *„ciąży"*, nie istniejącem w normie art. 140 ord. pod. (wzgl. dawniejszego art. 92 u. p. przem.). Słowo to zresztą nie na wieleby się tam przydało, zważywszy, iż znachodzi się ono nieraz w dyspozycjach ustawowych określających zobowiązania czysto osobiste — aby daleko nie szukać: p. art. 188 kod. zob. Tutaj długi *ciążą* na majątku lub przedsiębiorstwie, a nabywca za te długi solidarnie ze zbywcą *„odpowiada nabytym majątkiem lub przedsiębiorstwem"* — a mimo to wszystko, jak już przedtem stwierdziliśmy, jestto tylko odpowiedzialność osobista, w granicach wartości nabytego maj. lub przeds. *(„pro viribus")*, nie zaś bezpośrednio rzeczami w skład maj. lub przeds. wchodzącemi *(„cum viribus")*. Zaznaczyliśmy też już poprzednio, że w podziale sumy wyegzekwowanej, wierzytelność z odpowiedzialności takiej wypływająca przychodzi do zaspokojenia na szarym już końcu (p. 9 § 1 art. 796 względ. p. 7 § 1 art. 800 kpc).

Co gorsza jednak dla owego członu drugiego, wyłuskanego w uchw. 7 . z art. 92: to, że nie można na nim oprzeć nawet osobistej odpowiedzialności *„pro viribus"* całego majątku ruchomego należącego do przeds. „obłożonego" podatkiem: bo jeśli płatnik wyzbędzie się całego choćby majątku ruchomego lub nawet całego przedsiębiorstwa, zanim władza podatkowa wdrożyła przeciw niemu o pod. przem. egzekucję, to nie dopuści się on przez to naruszenia nijakiej odpowiedzialności za ten podatek, ani rzeczowej ani nawet w granicach wartości pozbytych rzeczy, i przez to jego pierwotny, czysto osobisty stosunek obowiązkowy względem władzy podatkowej nie dozna najmniejszej nawet zmiany. Bo trzeba wiedzieć, że wogólności, ilekroć jakakolwiek norma ustawowa stanowi odpowiedzialność *„majątkiem"* lub innym ogółem rzeczy *(„universitas rerum")* indywidualnie nieoznaczonym, to stwarza tem jedynie odpowiedzialność osobistą (cz. „całomajątkową"), nie zaś rzeczową.[7])

Gdy więc dochodzimy do członu trzeciego: *„że na tym majątku ma ustawowe pierwszeństwo zaspokojenia"* — to już łatwo dostrzegamy, że „wszystek zysk" z tego ustawowego pierwszeństwa skurczył się nam jedynie do tego, co z owego „całego majątku ruchomego" zastanie przypadkiem jeszcze egzekucja, poczem w podziale ceny otrzyma pod. przem. za-

———

[7]) Zob. **Bartsch** w koment. **Klanga** ad § 302, t. I., cz. I., str. 1181—1185 oraz tamże **Klang** ad § 448, t. I., cz. II, str. 246.

spokojenie w tej „kategorji“, jaką dla niego ustawa egzekucyjna wyznaczyła. I już tutaj możemy zatem stwierdzić, że *przywilej pierwszeństwa zaspokojenia polega właśnie tylko na wyznaczeniu w ustawie a priori i w sposób bezwzględny pewnego hierarchicznego stopnia dla pewnej wierzytelności pieniężnej ze względu na jej prawo zaspokojenia z ceny przedmiotów sprzedanych w toku egzekucji lub postępowania upadłościowego.*

O ile zaś przytem ustawa ściśle określa, z jakiego „majątku“ względnie „ogółu rzeczy“, pochodzić ma przedmiot, którego cena przeznaczona jest do zaspokojenia danej wierzytelności w stopniu uprzywilejowanym, jak np. właśnie w I zdaniu art. 140 ord. pod. lub np. w p. 2 § 1 art. 796 kpc. (*verba:* „należne z ruchomości sprzedanej“) — albo np. w p. 5 § 1 tegoż art. 796 („*verba:* „lecz tylko z sum uzyskanych ze sprzedaży urządzenia domowego“ — lub dalej tamże: „ruchomości, wchodzących w skład tego przedsiębiorstwa“), to w takiem określeniu przedmiotowego źródła ceny licytacyjnej, nietylko nie tkwi żaden symptom „*odpowiedzialności rzeczowej*“, lecz tkwi raczej o g r a n i c z e n i e przywileju pierwszeństwa zasp. Rzecz jasna bowiem, iż b e z tego określenia źródła uzyskanej ceny, należytość pierwszeństwem uprzywilejowana korzystałaby z tego przywileju b e z w z g l ę d u na genezę ceny. O ile zaś w szczególności chodzi o podatek przemysłowy, to ograniczenie w tej mierze służącego mu przywileju pierwsz. zasp. wynika nietylko z art. 796 § 1 p. 2 i 7 kpc. w związku z końcowem zdaniem art. 140 ord. pod. (p. wyżej w uw. 2), lecz wynika ono przedewszystkiem ze zdania I art. 140 ord. pod. (wzgl. z dawniejsz. art. 92 u. p. przem.), ileże przywilej pierwsz. został tutaj ograniczony, co więcej, tylko d o r u c h o m o ś c i wchodzących (sc. w chwili zajęcia egzek. lub w chwili ogłoszenia upadł.) w skład przedsiębiorstwa — tak, iż bynajmniej nie wszystko, co „należy“ do przedsiębiorstwa, podlega temu przywilejowi, a w szczególności nie podlegają mu nieruchomości ani nawet „należące“ do przedsiębiorstwa prawa majątkowe (np. patenty i wzory towarowe, p. art. 40 k. h.), ileże kpc. wyraźnie odróżnia pojęcie ruchomości i egzekucję z ruchomości od pojęcia i egzekucji z wierzytelności i innych praw majątkowych (por. napisy rozdziałów I i II Działu I oraz napis Oddziału 2 rozd. IX Części II kpc.).[8])

---

[8]) Trafnie zaznacza **Allerhand** w swoim koment. do II części kpc., że **„ruchomością jest według prawa egzekucyjnego przedmiot, który w codziennem życiu nazywa się ruchomością“** (l. c. str. 185). Szczegółowo analizuje kwestję tę **Chełmoński** w przytoczonej przez nas wyżej pod C. glosie do orzecz. z 8/VI 1934 C III 285/33, OPA, Nr. 2/35, str. 109, nast., **wyłączając z pojęcia ruchomości** — (o ile chodzi o zasięg przywileju z art. 140 ord. pod.) — przynależność nieruchomości i „nieruchomość z przeznaczenia“ (art. 571, 580 i n., 629 n. kpc. oraz §§ 43, 59 n., 100 i n. rozp. Rady

Tak tedy ustawowe pierwsz. zasp. służące podatkowi przem., nietylko nic wspólnego nie ma z „odpowiedzialnością rzeczową“, ale okazuje się nawet ograniczonem, i to dwojako: raz o tyle, że mimo osobistej, a więc całomajątkowej odpowiedzialności płatnika, przywilej ten ograniczony jest do sfery przedmiotowej przedsiębiorstwa podatkiem „obłożonego“ — a to, powtóre, tylko do ruchomości, które *w chwili wszczęcia egzekucji* wchodziły jeszcze w skład tegoż przedsiębiorstwa.

Inaczej, lecz po części gorzej dla podatku przem., przedstawia się jego pierwsz. zasp. w upadłości: tutaj wprawdzie ustaje już różnica między masą likwidacyjną pochodzącą z przedmiotów i praw należących do przedsiębiorstwa upadłego, a należącemi do jego majątku „osobistego“ (t. j. poza przedsiębiorstwem), albowiem do masy upadłości należy cały majątek upadłego, bez względu na powyższe odróżnienie (art. 20 pr. upadł.), ale pierwszeństwo zasp. podatku przem. jest tutaj niższe i wspólne z wszystkiemi innemi za ostatnie dwa lata przed zgłosz. upadł. należnemi podatkami i daninami publicznemi, konkurującemi do (całej) masy upadłościowej, a mianowicie w klasie 4) § 1 art. 203 pr. upadł. Pierwszeństwo zasp. bowiem w klasie 1) § 1 art. 203 służy podatkom i daninom publ. tylko wyjątkowo, a mianowicie jedynie pod warunkiem, jeśli stały się one wymagalne w czasie postępowania upadł., a przypadają od majątku wchodzącego w skład masy upadł. i z czasu trwania post. upadł.[9]). Wynikowi temu nie stoi na przeszkodzie osnowa końcowego zdania art. 140 ord. pod. (p. wyżej, uw. 2), bo również normy prawa upadłościowego podpadają pod pojęcie „przepisów postępowania sądowego“.

Dok. nastąpi.

Dr. FRYDERYK STANISŁAW EICHEL

Sędzia grodzki (Horodenka).

Parę uwag o ugodzie na przysięgę.

Kpc. nie zawiera żadnej wzmianki o instytucji ugody na przysięgę, jaką mieścił w sobie, wzorem prawa rzymskiego, § 205 poaustr. p. c.

Min. z 25/VI. 1932 o post. egz. władz skarb., poz. 580 Dz. u.), dalej wierzytelności pieniężne i inne prawa majątkowe, **choćby prawo materjalne uważało je za ruchomości.**

[9]) Por. **Korzonek:** Prawo upadłościowe i prawo o post. układowem, Kraków, 1935, str. 81, 646, 652.

Instytucja ta poza nielicznemi może wypadkami[1]) nie jest w praktyce stosowana, zwłaszcza, że niektórzy prawnicy[2]) odmawiają jej racji bytu, a mimo to w praktyce mamy niejednokrotnie sposobność zaobserwowania, jak bardzo jeszcze żywą jest ta instytucja, jak bardzo zadowolone byłyby z niej strony i jaką ulgę przyniosłaby sądom.

Wszystko jednak, o ile nie będziemy mówili de lege ferenda, opierać się może tylko na tłumaczeniu woli ustawodawcy. Rozważmy tedy, co przemawia za, a co przeciw stosowaniu tej instytucji.

A) — Przeciw ugodzie na przysięgę:

1). Ani kpc. ani motywy Komisji Kodyfikacyjnej nie wspominają o tej instytucji, a nie można przecież przypuszczać, by autorom kpc. ugoda na przysięgę nie była znana, zaczem widocznie ustawodawca polski nie chciał wskrzesić tej instytucji;

2) fałszywie złożona przysięga w takiej ugodzie nie jest karalna ze stanowiska art. 140 K. K.[3]) co powoduje profanację przysięgi, obniżenie jej powagi i pochopność do składania fałszywych zeznań:

B. — Za ugodą na przysięgę:

1) Ugoda na przysięgę nie jest nigdzie w kpc. wzbroniona, nie zachodzi więc przeszkoda do jej stosowania, ileże granice swobody działania stron i sądu w procesie cywilnym zakreśla tylko konkretny przepis ustawy;

2) ustawodawca, mówiąc w art. 239 i 392 kpc. o ugodzie, wcale nie ogranicza przedmiotowego zakresu ugody. Można zatem przyjąć, że ustawodawca, pozostawiając swobodę stronom w tym względzie, pozostawił im temsamem możność zawarcia również ugody na przysięgę;

3) ugoda sądowa jest nietylko aktem procesowym, ale przedewszystkiem aktem materjalno-prawnym. Należy więc w tym względzie sięgnąć do przepisów materjalnego prawa cywilnego, w myśl których przedmiotem ugody może być wszystko, co tylko nie jest niemoralne, niedozwolone lub niemożliwe.

---

[1]) Niektóre sądy w sporach przeciw Skarbowi Państwa o wyłączenie zajętych egzekucyjnie ruchomości dopuszczają do zawarcia ugody na przysięgę.

[2]) Komentarz do kpc. **Gołąba** nie zawiera w tym względzie żadnej wzmianki. — Komentarz **Korzonka** nie wypowiada się w tej kwestji wyraźnie, a tylko powiada, że zgoda stron w tej mierze, która z nich ma złożyć przysięgę, jest bez znaczenia, gdyż zależy to wyłącznie od sędziego (str. 761). Komentarz **Allerhanda**, str. 626, T. I. i **Peipera**, str. 686, T. I. wykluczają dopuszczalność ugody na przysięgę, jako nieprzewidzianej w kpc.

[3]) Również na tem ostatniem stanowisku opiera się artykuł p. wiceprezesa Sądu Apel. Zubrzyckiego w „Czasopiśmie sędziowskiem" Nr. 1/34.

Ugoda może być w szczególności zawarta, jak i każda inna umowa, pod warunkiem. Taką właśnie ugodą pod warunkiem zawartą jest również ugoda na przysięgę, gdyż skuteczność jej zależy przedewszystkiem od złożenia lub niezłożenia przysięgi przez tę stronę, która wedle ugody przysięgę ma złożyć. Wynika więc z tego, że przepisy prawa materjalnego przemawiają za dopuszczalnością ugody na przysięgę.

4). Z punktu widzenia przepisów prawa procesowego, które muszą się dostosowywać do norm prawa materjalnego, zauważyć należy, że przepisy te, mające na celu ustalenie roszczeń prywatnych, istnieją głównie dla dobra stron, a interes stron doznaje ograniczenia tylko w interesie publicznym ma doniosłe znaczenie, może nawet większe, niż przysięblicznym, względnie społecznym.

W pojęciu ogółu, przysięga strony w procesie cywilnym. Zobaczmy zatem, czy ugoda taka odpowiada racjom puga świadków — a to z tej przyczyny, że tylko stronie samej, normalnie biorąc, wiadomy jest całokształt okoliczności dotyczących sprawy, podczas gdy świadkowie mają zazwyczaj tylko fragmentaryczne wiadomości.

Niejednokrotnie zdarza się znowu, że jedna ze stron nie ma w przedmiocie sporu dokładnych wiadomości, wie atoli, że druga strona posiada te wiadomości, wobec czego może jej wysoce na tem zależeć, aby druga strona sporne fakta stwierdziła pod przysięgą (np. odpowiedzialność ojca za szkodę, wyrządzoną przez małoletnie dziecko wypasaniem bydła w zbożu sąsiada, którego to faktu, oprócz dziecka i sąsiada, nikt inny nie zaobserwował). Nie mogąc w takim procesie zawrzeć ugody na przysięgę, strona zmuszona jest poszukiwać dowodów trudniejszych i dalszych, na rozmaite pośrednie okoliczności, pozostające nieraz w luźnym tylko związku z samym procesem, przez co niepotrzebnie i z dużą stratą czasu i kosztów spór się przewleka.

Społeczeństwo, aczkolwiek wysoko ceni sądownictwo, wiedząc, że w tym dziale władztwa państwowego najbardziej i najczyściej realizuje się idea sprawiedliwości, obawia się jednak procesu sądowego, i stroni od niego, skoro proces niejednokrotnie przewleka się przez poszukiwanie prawdy zapomocą zbyt ociężałych i zgóry wątpliwych środków dowodowych. Powoduje to bowiem zdenerwowanie stron, roznamiętnienie, wyczekiwanie długiemi godzinami w kurytarzach sądowych, mobilizowanie całych falang świadków, którzy często swe wrażenia i przypuszczenia podaja jako fakta albo nawet w dobrej wierze nieprawdę zeznają. W końcu zaś wychodzi wyrok, który może jest formalnie dobry z punktu widzenia abstrakcyjnego przepisu ustawy, ale nie zadowala stron, bo według ich przeświadczenia mija sie z rzeczywistością — daleki jest od opanowania rzeczywistości.

To też niejednokrotnie strona, chcąc zapobiec temu wszystkiemu oświadcza gotowość zawarcia ugody na przysięgę, byle tylko żmudny proces ukończyć.

5) Nie ulega wątpliwości, że w wymienionych wyżej przypadkach będzie i dla sędziego niezmierną ulgą ukończenie procesu przez ugodę na przysięgę.

Zdarza się często, że sędzia, mimo iż przesłuchał już świadków i strony, ma wątpliwości, gdzie rzeczywista prawda, czy i którą ze stron zaprzysiąc, która strona zatem powinna spór wygrać. W takim przypadku będzie wielką ulgą zarówno dla sędziego jak i dla stron, zawarcie ugody na przysięgę, a sędzia nie obciąży swego sumienia wydaniem decyzji, możliwie mylnej, w kwestji, która ze stron powinna złożyć przysięgę.

6). Instytucja ugody na przysięgę nie jest nową — zawdzięczamy ją prawu rzymskiemu, którego zasady (z wyjątkiem może teorji o swobodzie sędziego w ocenie dowodów) utrzymały się niemal niezmienione do dziś dnia, jako wiecznie żywe i aktualne, gdyż prawo rzymskie wyrosło z głębokiej, a trzeźwej znajomości życia i jego potrzeb. Skoro instytucja na przysięgę przetrwała do dziś dnia od czasów prawa rzymskiego, to najwidoczniej wytrzymała próbę życiową. Jakaż byłaby racja jej usunięcia?

Prawo musi być zgodne z życiem i jego potrzebami, bo w przeciwnym razie życie uchyla stawający na jego drodze przepis prawny, względnie tworzy samo taką normę, jakiej mu potrzeba.

7) Mówi się, że niekaralność fałszywej przysięgi złożonej w ugodzie profanuje przysięgę, obniża jej znaczenie i tworzy pochopność do składania fałszywych zeznań.

Iluż to jednak świadków przesuwa się przed sądami, którym sędziowie nie dają wiary? Czyż wszyscy ci świadkowie odpowiadają za fałszywe zeznania? — W niewielu przypadkach dochodzi do skazania za fałszywą przysięgę, nie wpływa to atoli bynajmniej na uszczuplenie autorytetu przysięgi.

Złożenie przysięgi, fałszywej czy prawdziwej, zależy przedewszystkiem od etyki jednostki. Człowiek stojący wysoko etycznie, nie złoży fałszywej przysięgi dlatego, że na fałszywą przysięgę zdobył się bezkarnie ktoś inny. Tak więc powaga przysięgi nie wchodzi tu w grę.

Co do profanacji przysięgi, to rozważyć tu należy dwa względy: religijny i ustawodawczy.

Komisja kodyfikacyjna wyraźnie podkreśla w motywach do art. 140 k. k., że karze ulega nie fałszywa przysięga, jako taka, lecz nie prawdziwe zeznania.[4]) Może niejedne-

---

[4]) Zobacz uwagę 11) do art. 140 k. k. w komentarzu do k. k. Siewierskiego i Nisensona z r. 1935.

mu trudno się będzie pogodzić z powyższem zapatrywaniem, w każdym razie profanacja przysięgi oraz pochopność do składania fałszywych przysiąg, nie mogą być wypływem istnienia lub nieistnienia ugody na przysiąg w tym względzie bowiem wina leży raczej w konstrukcji odnośnej normy kodeksu karnego, który nie przewiduje karalności fałszywej przysięgi w ugodzie.

Nie ulega bądź co bądź wątpliwości, że byłoby wskazanem *de lege ferenda* wyraźne wprowadzenie ugody na przysięgę, gdyż to usunęłoby wątpliwości. Ale i *de lege lata* należy uznać, że gdy instytucja ta odpowiada woli i interesowi społeczeństwa i sądownictwa, to odpowiada ona również woli naszego ustawodawcy, który jest przecież wyrazicielem opinji społecznej, i dlatego należy w ramach obecnego art. 239 kpc. oświadczyć się za dopuszczalnością ugody na przysięgę.

Z orzecznictwa cywilnego.

37) T. zw. umowa zastępcza z §-fu 66/2 ustawy o ubezp. pens. z 16/XII 1906, Nr. 1/1907 austr. Dpp., objęta statutem emerytalnym obowiązującym w stosunku między pracodawcą (np. bankiem) a pracownikami, jest umową prawa prywatnego, która stanowi integralną część umowy o pracę.

Postanowienie tej umowy (statutu) o rencie należnej pracownikowi na wypadek spensjonowania administratywnego, nie jest sprzeczne z powyższą ustawą ani z innemi przepisami iuris cogentis, zaczem wiąże strony i nie może być jednostronnie odwołane ani też w innej formie, aniżeli to umowa ta przewiduje, zmienione.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z 21 marca 1935, Nr. C II 2981/34.

W sporze b. fukcjonarjusza krakowskiej filji Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, Rudolfa M. przeciw temuż bankowi o ustalenie prawa do emerytury wskutek rewizji pozwanego banku od wyroku Sądu Apel. w Krakowie z 18/10 1934, Nr. II C A 670/34, którym na odwołanie pozwanego zatwierdzono wyrok Sądu okręgowego w Krakowie z 15 maja 1934 Nr. II Cg I, 243/32 — **Sąd Najwyższy** (S. S. N. Stefko, Bańkowski i Staszewski), postanowieniem na wstępie oznaczonem **nie uwzględnił rewizji pozwanego** i zasądził od tegoż na rzecz powoda koszta rewizyjne w kwocie 735 zł.

Z uzasadnienia: Rewizja, oparta na przyczynach L. 2—4 § 503 p. c. jest bezzasadna. **Umowa zastępcza** z § 66/2 ust. ubezp. pens. L. 1/907 D. pp. jest co do sposobu jej zawarcia **umową prawa prywatnego między pracodawcą a pracownikiem.** Umowa taka nie mogła naruszać przepisów, danych przez ustawę o ubezpieczeniu pensyjnem, jako bezwzględnie wiążących. **Nie wynika stąd jednak, by strony umową taką nie mogły objąć także innych postanowień, o ile nie były one sprzeczne z przepisami iuris cogentis.** Ustawa ubezpieczenia pensyjnego L. 1/907 Dpp. nie przewidywała renty na wypadek administracyjnego zwolnienia ze służby, zatem w tym kierunku postanowienia umowy zastępczej miały pełne cechy umowy prywatno-prawnej, i wyrok zaskarżony uważa je słusznie za **integralną część umowy służbowej.** Ustawa L. 1/907 Dpp. przewiduje i nie zabrania takich umów prawa prywatnego, § 69 cyt. ust. Sprawa spensjonowania administratywnego nie wchodzi przeto w zakres ubezpieczenia

przymusowego, unormowanego ustawą L. 1/907 Dpp., zaczem obojętne tu są wszelkie wywody rewizji co do zmian w ubezpieczeniu przymusowem wprowadzonych przez późniejsze ustawodawstwo, co do przemiany umów zastępczych na zakłady zastępcze, co do zgody ubezpieczonych pracowników na taką przemianę, oraz co do skutków **zatwierdzenia statutu z 1925 przez państwowe władze administracyjne.**

Zawarte w statucie z 1909 r. postanowienie o rencie na wypadek administratywnego spensjonowania, nie przewidzianej w ustawie o ubezpieczeniu pensyjnem, **było więc postanowieniem kontraktu służbowego i wiązało strony,** jak wszelkie ważne umowy prawa prywatnego.

Tak samo umowa stron przewidziała też sposób **zmiany statutu** (§ 43). Strona dla zmiany umowy zastrzegły zatem **oznaczoną formę,** z czego wynika ich wola, że przed dopełnieniem tej formy nie chcą być zmianą związane, § 884 u. c. Także w tym kierunku umowa wiąże strony bezwzględnie, skoro chodzi o postanowienia nie podlegające normom ustawowego przymusu.

Skoro więc **nie było Walnego Zgromadzenia w sprawie zmiany statutu z r. 1909,** a inaczej strony nie mogły go zmienić, to **skutki administratywnego spensjonowania oceniać należy wedle statutu z r. 1909.** Obojętne jest przy tem, czy powód znał treść statutu z r. 1925, bo taka jego wiedza nie zastąpi formalności wymaganych wedle art. 43 statutu z r. 1909. Tej formy nie zastąpi też zmiana niektórych postanowień późniejszego statutu z r. 1925 na Walnem Zgromadzeniu z 25 lutego 1926 r., gdyż nie jest ona zmianą statutu z r. 1909.

Wysokość renty normuje przepis statutu w sposób wykluczający wszelką dowolność, zatem chybione są wywody rewizji, że przyznana powodowi emerytura wiąże Bank jeno w wysokości przyznanej kwoty. Rzekoma wykładnia § 10 statutu z r. 1909, zawarta w uchwale z 25 lutego 1926 r., nie ma tu znaczenia, skoro Walne Zgromadzenie, jakie ją powzięło, nie zajmowało się zmianą statutu z r. 1909, jak tego wymaga przepis 43 tego statutu.

Tytuł prawny roszczeń powoda powstał 1 maja 1932 r., zatem nie mają tu zastosowania przepisy rozporządzenia o przerachowaniu § 1 rozp. przerach. Natomiast nie było twierdzenia w sporze, by płaca wzięta za podstawę obliczenia należnej powodowi emerytury, przekraczała przedwojenną wartość kwoty 14.000.— koron, jako górnej granicy płac ubezpieczonych, § 5 statutu. Taka granica nie jest wierzytelnością, zatem nie podlega przepisom rozporządzenia o przerachowaniu wierzytelności. Statut z r. 1909 stanowi (art. 10), że przy administratywnem spensjonowaniu Bank ma funduszowi pensyjnemu zwrócić kwotę, równą obciążeniu, powstałemu z tej przyczyny, oraz, że świadczenia należne powodowi, Bank umownie zapewnił i gwarantował, § 1—31—4—54 statutu z r. 1909. Przepisy te uzasadniają nałożenie na pozwany Bank obowiązku orzeczonego zgodnie z żądaniem pozwu. Zbędne było zatem badanie dopłat Banku do funduszu emerytalnego z tytułu administratywnego spensjonowania, a pominięcie dowodów w tym kierunku nie jest wadą z 503/2 p. c.

---

38. W sprawach o uznanie ojcostwa nieślubnego i płacenie alimentów, sąd grodzki jest obowiązany przy wydaniu orzeczenia kończącego postępowanie w pierwszej instancji oznaczyć sumę wpisu od roszczenia o uznanie ojcostwa nieślubnego, jeżeli sprawa podpada pod przepisy ustawy z r. 1932, albo rozporządzeń z r. 1932 i z r. 1934 o kosztach sądowych.

Sumy wpisu od roszczenia alimentarnego sąd grodzki w orzeczeniu tem nie oznacza.

Uchwała w składzie siedmiu sędziów S. N. z dnia 21 września 1935, C II 2920/34.

Z uzasadnienia: Według § 15 ust. 1 l. 2 ces. rozp. z dnia 15 września

1915 r. (Dz. p. p. Nr. 279) o należytościach sądowych, utrzymanego w mocy, a częściowo zmienionego ustawą z dnia 12 czerwca 1924 r. (Dz. U. Nr. 56, poz. 562) należało jako wartość roszczenia o ustalenie ojcostwa nieślubnego przyjąć sumę 1.000 zł, chyba, że wartość wynikających z tego ustalenia roszczeń majątkowych, obliczona według § 58 n. j. byłaby wyższa, wówczas bowiem w myśl § 14 ust. 3 l. 1 powołanego ces. rozporządzenia musiało się przyjąć wyższą wartość roszczeń majątkowych, wywodzących się z ustalenia ojcostwa.

Podobny przepis zawierała w art. 20 ustawa z dnia 17 marca 1932 r. o kosztach sądowych na obszarze Sądów Apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz Sądu okręgowego w Cieszynie (Dz. U. Nr. 27, poz. 251), która jednakowoż w art. 19 wprowadziła postanowienie, że jeżeli przedmiotem sporu są w całości lub w części prawa niemajątkowe, to wpis oznaczy tymczasowo przewodniczący w sądzie okręgowym w wysokości 30 zł do 700 zł, a w sądzie grodzkim od 3 zł do 30 zł, zaś ostateczna suma wpisu określona będzie przez sąd przy wydaniu orzeczenia, kończącego postępowanie w pierwszej instancji.

Analogiczne postanowienia mieszczą się w art. 20 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. Nr. 93, poz. 805) w art. 26 rozporządzenia z dnia 24 października 1934 r., (Dz. U. Nr. 93, poz. 837) — atoli w tych dwóch rozporządzeniach niema już przepisu odpowiadającego art. 20 ustawy z dnia 17 marca 1932 r. (Dz. U. Nr. 27, poz. 251), że jeżeli z roszczeniem niemajątkowem połączone jest roszczenie majątkowe, które się z pierwszego wywodzi, to wówczas tylko jedno roszczenie, a mianowicie wyższej wartości służy za podstawę do oznaczenia wartości przedmiotu sporu.

Oznaczając, czy tymczasowo, czy ostatecznie, wpis od niemajątkowego i niepodlegającego oszacowaniu na pieniądze roszczenia o ustalenie ojcostwa nieślubnego, nie powinien sąd uwzględniać przy tem także roszczeń majątkowych, dochodzonych tym samym pozwem, a w szczególności roszczeń o alimenty. Wartość tych roszczeń wynika bowiem z przepisów ustawy, a mianowicie z art. 15 § 1 i art. 18 zdanie końcowe k. p. c., wobec czego nawet i powód nie jest obowiązany wartości tej podać w pozwie (art. 24 ust. z dnia 17 marca 1932 r. (Dz. U. Nr. 27, poz. 251), art. 8 przep. o koszt. sąd. z r. 1932 i art. 12 przep. o koszt. sąd. z r. 1934). Łączne oznaczenie wpisu od roszczenia o ustalenie ojcostwa i roszczeń alimentarnych nie byłoby też wskazane ze względów praktycznych. W razie bowiem częściowego oddalenia powództwa co do roszczeń pieniężnych mogą obydwie strony wnieść apelację i wówczas trzebaby ponownie obliczać, ile ze sumy wpisu stosunkowego, oznaczonej łącznie dla wszystkich roszczeń przypada na roszczenie o uznanie ojcostwa nieślubnego, a ile na roszczenia pieniężne, a to ze względu na przepis art. 29 przep. o koszt. sąd. z r. 1932, oraz art. 35 przep. o koszt. sąd. z r. 1934, w celu obliczenia wartości przedmiotu zaskarżenia dla każdej ze stron.

Oznaczenie sumy wpisu stosunkowego od roszczenia o uznanie ojcostwa, czy też wogóle od jakiegokolwiek innego roszczenia niemajątkowego winno nastąpić **w formie postanowienia, które jednak może być także zamieszczone w sentencji wyroku pierwszej instancji** (art. 419 § 2 k. p. c.). Powinno ono brzmieć zgodnie z wyrażeniem ustawy, że **sumę wpisu od roszczenia o uznanie ojcostwa oznacza sąd na pewną sumę w granicach określonych w art. 19 ustawy z dnia 17 marca 1932 r.** (Dz. U. Nr. 27, poz. 251), **lub w ustępie drugim art. 20 przep. o koszt. sąd. z r. 1932, bądź też w ustępie trzecim art. 26 przep. o koszt. sąd. z r. 1934.**

Całkiem niewłaściwe i błędne byłoby użycie formułki, że wartość roszczenia o uznanie ojcostwa oznacza sąd na pewną sumę. Mogłoby ono wywołać komplikację ze względu na przepis art. 22 § 4 k. p. c., według którego od orzeczenia co do wartości przedmiotu sporu niema środka odwoławczego. Tymczasem **na postanowienie określające sumę wpisu sto-**

sunkowego od roszczenia niepodlegającego oszacowaniu na pieniądze służy stronie zażalenie, a to według wyraźnego przepisu art. 17 ust. 3 przep. o koszt. sąd. z r. 1934, a niedopuszczalna jest tylko skarga kasacyjna na wydane w tej mierze orzeczenie sądu drugiej instancji. Podobnego przepisu nie zawierało wprawdzie poprzednie rozporządzenie o kosztach sądowych z r. 1932, lecz i ze stanowiska tego dawniejszego rozporządzenia zażalenie na oznaczenie sumy wpisu stosunkowego w omawianym przypadku należy uznać za dopuszczalne w myśl ogólnej zasady art. 419 § 1 k. p. c.

---

39) Na podstawie tytułu egzekucyjnego uzyskanego przeciw jawnej spółce handlowej jako takiej, chociażby niezarejestrowanej, nie można wszcząć egzekucji przeciw spólnikom jawnym. — (Zob. niżej uwagi sprawozdawcy oraz Redakcji).

Orzeczenie Sądu Okręgowego w Tarnopolu z 12/IV 1935 I Cz 121/35.

Stan faktyczny: J. P. w Gorlicach uzyskał przeciw firmie R. Z. i H. **(litery R. Z. i H. oznaczają nazwiska trzech spólników bez imion),** wyrok prawomocny zasądzający powyższą **firmę** na zapłacenie mu kwoty 522.60 zł. zpn. Sąd następnie zaopatrzył wyrok klauzulą wykonalności przeciw **firmie** R. Z. i H.

J. P. na podstawie tej klazuli wniósł do komornika w Tarnopolu o wszczęcie egzekucji mobilarnej, oznaczając we wniosku osobę dłużnika następująco: „Firma R. Z. i H. w Tarnopolu, tj. M. R. w Tarnopolu ul. . . . . H. Z. w Tarnopolu ul. . . . . i D. H. w Tarnopolu ul. . . . . .", a następnie w treści wniosku twierdził, że M. R., H. Z. i D. H. winni jako spólnicy powyższej firmy, stanowiącej **jawną spółkę prawa cywilnego** — (? Pyt. Red.) solidarnie zapłacić wyż wspomnianą kwotę zpn. i na tej podstawie wniósł o ściągnięcie tejże kwoty w drodze egzekucji od tychże spólników osobiście. (M. R. H. Z. i D. H. są imiona i nazwiska spólników).

Komornik wykonał egzekucję **przeciw każdemu ze spólników osobiście** i zajął w mieszkaniach prywatnych tychże ich ruchomości. Na skargę M. R., H. Z. i D. H. **na powyższe czynności komornika** z wnioskiem o umorzenie egzekucji przeciw nim osobiście prowadzonej **Sąd grodzki w Tarnopolu** (S. gr. Baczyński) **nie uwzględnił skargi** na czynności komornika i wniosku o umorzenie egzekucji; jednakże **zawiesił egzekucję do prawomocnego załatwienia tej skargi.**

Na zażalenie M. R., H. Z., i D. H. **Sąd Okręgowy w Tarnopolu** (Prez. Sądu okr. Ceglecki i S. S. o. Rzepnijski i Dr. Siekanowicz) postanowieniem z dnia 12/4 1935 I. Cz. 121/35 **zmienił powyższe postanowienie** Sądu grodzkiego w Tarnopolu i **uchylił postanowienie komornika co do wszczęcia egzekucji z ruchomości żalących się,** tudzież dokonane przez tegoż komornika i zajęcie ruchomości tychże, umarzając w ślad za tem wszczętą przeciw żalącym się egzekucję.

Z uzasadnienia: Przed wejściem w życie kodeksu postępowania cywilnego na terenie Małopolski problem dopuszczalności egzekucji przeciw spólnikom z tytułu uzyskanego przeciw spółce, regulował przepis § 11 austr. o. e., według którego na podstawie tytułu egzekucyjnego przeciwko spółce jawnej można było za złożeniem wyciągu z rejestru handlowego prowadzić egzekucję do majątku prywatnego spólnika.

Obecnie obowiązujący kpc. nie przejął instytucji § 11 austr. o. e. ani też w przepisach wprowadczych nie unormował tej kwestji dla okręgów Sądów Apelacyjnych w Krakowie i Lwowie i Sądu Okręgowego w Ceszynie, w ślad za czem przepisy tego kodeksu muszą znaleźć zastosowanie w rozwiązaniu omawianego zagadnienia prawnego.

Podstawą egzekucji jest w myśl art. 526 kpc. tytuł egzekucyjny i treść tego tytułu **tak co do sentencji, jakoteż i oznaczenia strony upraw-**

nionej i zobowiązanej jest wiążąca, nie może tedy egzekucja być skierowana przeciw innej osobie, aniżeli wymienionej w tytule egzekucyjnym, inaczej bowiem wymagany jest dokument publiczny lub prywatny z podpisem uwierzytelnionym, któryby wskazywał na **przejście zobowiązania po tytule egzekucyjnym na inną osobę** (art. 534 kpc.). Zatem ani sąd, ani też komornik nie mają uprawnienia do samowolnego rozszerzenia tytułu egzekucyjnego i kierowania egzekucji przeciw osobom, nie objętym tytułem egzekucyjnym.

Zważyć zresztą należy, że dawny przepis § 36 L. 2. austr. o. e. dozwalał spólnikowi spółki jawnej bronić się w drodze sporu impugnacyjnego zarzutem, że nie należy do spółki, przeciw której uzyskano tytuł egzekucyjny, a przepis ten konstrukcyjnie wiązał się z przepisem § 11 o. e., zaś kpc. wogóle takiej instytucji nie zna, a również obcą mu jest możność bronienia się przez spólników zarzutami, służącemi im przeciw wierzycielowi ze względu na jego osobę.

Przepis bowiem art. 566 § 1. kpc. L. 1. takiego uprawnienia spólnikowi nie daje, może on bowiem tylko przeczyć tym zdarzeniom, na których oparte było wydanie klauzuli wykonalności. Przez zdarzenia te zaś rozumieć należy te momenty, któremi wierzyciel uzasadniał wniosek o uzyskanie klauzuli wykonalności, pod pojęcie zaś to nie można podciągnąć zarzutów, które przyznawał mu dawny przepis § 36, L. 2. o. e.

Pozatem podnieść należy, że wierzyciel nie dołączył do wniosku o wszczęcie egzekucji wyciągu z rejestru handlowego także dlatego, że jak to z akt III. E. 702/34 wynika, **firma wogóle nie jest protokołowaną.** Nawet zatem gdyby egzekucja przeciw spólnikom na zasadzie tytułu przeciw spółce była dopuszczalna, to nie możnaby prowadzić egzekucji przeciw spólnikom nawet za panowania § 11 austr. o. e. wobec **niemożności wykazania ich charakteru spólników.**

Na wywody odpowiedzi na zażalenie, iż **tytuł opiewa właściwie przeciwko żalącym się, a nie przeciw firmie spółkowej,** należy zaznaczyć, że pozostają one w sprzeczności z wnioskiem wierzyciela o wszczęcie egzekucji, jakoteż i z pozwem wniesionym przez wierzyciela w sporze do II. C. 302/32, w którym oznaczył stronę pozwaną brzmieniem firmy spółkowej, jak niemniej z jego stanowiskiem w tym procesie, wiążącym się ze sporem do Cg. J. b. 280/28 Sądu Okręgowego w Tarnopolu, z którego również niedwuznacznie wynika, że pozwana firma jest **spółką handlową jawną.** Obecnie zatem wierzyciel nie może dopiero w postępowaniu egzekucyjnem zmieniać samowolnie oznaczenia osób wymienionych w tytule egzekucyjnym.

Mylnie zaś ze stanowiska prawnego wywodzi wierzyciel, jakoby spółka jawna rozpoczynała swój byt dopiero przez wpis do rejestru handlowego. W myśl § 110 u. h. bowiem skuteczność prawna spółki handlowej wobec osób trzecich zaczyna się także z chwilą, kiedy spółka swe czynności choćby rozpoczęła. (Słusznie; ale taksamo na tle norm pols. k. h. — p. **Allerhand,** Komentarz do kod. handl. 1935, ad art. 75, uw. 3, art. 77, uw. 2 i art. 86, uw. 2. — Przyp. Red.).

W tych zatem warunkach egzekucja skierowana do majątku spólników jest niedopuszczalna, a skoro komornik wbrew temu stanowisku postąpił, to czynności jego przedstawiają się jako naruszające przepisy kpc. W ślad za tem należało te czynności uchylić i egzekucję umorzyć w myśl art. 561 § 1 p. 4. kpc., zmieniając zaskarżone postanowienie w sposób w sentencji podany.

(Nadmienić należy, że ten sam wierzyciel, **po otrzymaniu powyższej decyzji,** uzyskał w Sądzie grodzkim w Gorlicach **klauzulę wykonalności** na dotyczącym wyroku, a to bezpośrednio przeciw spólnikom owej spółki, jednakże wskutek zażalenia ze strony spólników **Sąd Okręgowy w Jaśle** postanowieniem z 12/X 1935, I Cz. 261/35 **zmienił** powyższe postanowienie sądu grodzkiego, **odmawiając wydania klauzuli wykonalności** prze-

ciw spólnikom. Postanowienie to zostało wydane bez uzasadnienia. — Przyp. sprawozd.).

UWAGI SPRAWOZDAWCY.

Prawo materjalne nie zawiera żadnego przepisu, któryby przemawiał za bezpośrednią skutecznością uzyskanego przeciw spółce jawnej tytułu egzekucyjnego wobec spólników tejże w tem znaczeniu, by na podstawie takiego tytułu egzekucyjnego można było prowadzić egzekucję wprost przeciw spólnikom i do ich majątku osobistego.

Miarodajne w tym wypadku przepisy, a to art. 112 austr. kod. handl. wzgl. art. 85 pols. k. h. oraz § 1203 austr. u. c. wzgl. art. 567 pols. k. z. nie dopuszczają tak daleko idącej interpretacji.

Jeśli art. 112 austr. kod. handl. wzgl. art. 85 k. h. stanowią, że każdy spólnik **odpowiada** za zobowiązania spółki wobec wierzycieli bez ograniczenia całym swym majątkiem **solidarnie** z pozostałymi spólnikami oraz ze spółką — jeśli art. 567 k. z. opiewa że „za zobowiązania spółki **odpowiadają spólnicy** majątkiem osobistym **według ogólnych przepisów o odpowiedzialności spółdłużników"**, to jasnem jest, że tą ustawą unormowana **odpowiedzialność** spólników za zobowiązania spółki handlowej, czy cywilnej, nie jest niczem innem, jak tylko sui generis umocnieniem przez ustawę praw wierzycieli spółki, przez przydanie im, odnośnie ich wierzytelności do spółki, **spółdłużników** w osobach spólników tejże spółki — z tem, że rozmiary **„odpowiedzialności"** tychże spólników zależne są od tego, czy chodzi o spółkę handlową, czy też cywilną.

W pierwszym wypadku odpowiadają spólnicy solidarnie, w drugim zaś w stosunku do ich udziałów (§ 1203 u. c.) względnie wedle ogólnych przepisów o odpowiedzialności spółdłużników (art. 567 k. z.).

W konsekwencji powyższego, gdy spólnicy z mocy ustawy łącznie ze spółką są spółdłużnikami wierzyciela spółki, powstaje przez to nic innego, jak tylko spółka kilku spółdłużników (analogja z § 1347 u. c), co do której brak wszelkich jakichkolwiek podstaw do przyznania jej dalej idących skutków, aniżeli w przypadku, gdyby umocnienie tego rodzaju praw wierzyciela nastąpiło drogą umowy, tj. przez przystąpienie umowne do właściwego dłużnika innych osób w charakterze spółdłużników (§ 1347 u. c. i art. 3 i nast. k. z.).

Gdy nie ulega wątpliwości, że na podstawie tytułu egzekucyjnego uzyskanego przeciw jednemu ze spółdłużników **umownych,** nie można uzyskać klauzuli wykonalności i prowadzić egzekucji wprost przeciw dalszym spółdłużnikom, choćby nawet ich spółodpowiedzialność wykazana była dokumentem publicznym lub prywatnym z podpisami uwierzytelnionemi, to wobec tego, co wyż wywiedziono jasnem jest, że brak wszelkiej racji ustawowej do rozciągnięcia mocy egzekucyjnej tytułu uzyskanego przeciw spółce, jako jednej spółdłużniczce, na jej spólników, jako dalszych spółdłużników — dlatego tylko, że ta spółodpowiedzialność spólników za zobowiązania spółki powstała nie w drodze umowy, lecz wprost na zasadzie przepisu ustawowego.

W następstwie powyższego o tem, czy tytułowi egzekucyjnemu uzyskanemu przeciw spółce można nadać klauzulę wykonalności bezpośrednio przeciw spólnikom rozstrzygać mogą jedynie i wyłącznie ustawy egzekucyjne.

Zapatrywanie to potwierdza § 11 austr. o. e.

Wprowadzenie tego przepisu w ustawie późniejszej od austr. kodeksu cywilnego i handlowego, wskazuje najwyraźniej na to, że z mocy art. 112 austr. k. h. prowadzenie egzekucji przeciw spólnikom na podstawie tytułu egzekucyjnego, uzyskanego przeciw spółce, było niedopuszczalne, oraz że dopiero powyższy przepis § 11 o. e. ustanowił wyjątek od zasady niedopuszczalności rozciągnięcia mocy egzekucyjnej tytułu na inne osoby, aniżeli w tytule tym wymienione.

Gdy otóż polski kodeks handlowy i kodeks zobowiązań odpowiedzialność spólników za zobowiązania spółki unormowały analogicznie jak austr. kodeks handl. i ustawa cywilna, przeto rzecz jasna, że aby na podstawie tytułu egzekucyjnego uzyskanego przeciw spółce można było wszcząć egzekucję przeciw spólnikom, musiałby kpc. zawierać wyraźny przepis, analogiczny do przepisu § 11 o. e.

Wbrew temu kpc. zasadę, że egzekucję prowadzić można tylko przeciw temu, kto jako dłużnik figuruje w tytule egzekucyjnym, przeprowadza konsekwentniej niż o. e. austr.

Art. 526 kpc. uważa za podstawę egzekucji tylko tytuł egzekucyjny, a to nie tylko w tem znaczeniu, że bez niego egzekucja wogóle nie może być wszczęta, ale i w tem, że wyłącznie **wedle jego treści** się ocenia, na czyją rzecz, **przeciw komu,** i w jakim rozmiarze egzekucja ma być wykonana — tak, że przeciw innym osobom, aniżeli w tytule egzekucyjnym wymienionym, nie można wogóle prowadzić egzekucji, a więc udzielić klauzuli wykonalności (**Korzonek,** Cz. II. kpc. str. 432).

Nie zawiera kpc. wcale wyjątku od tej zasady, analogicznego do przepisu § 11 austr. o. e., z czego wniosek, że ustawodawca w ten sposób wykluczyć chciał możność objęcia spólników tytułem egzekucyjnym uzyskanym przeciw spółce.

Popiera to stanowisko przepis art. 534 kpc. dozwalający pod warunkami tamże wymienionemi w drodze **jedynego** wyjątku od zasady wyrażonej w art. 526 kpc. — na udzielenie klauzuli i prowadzenie egzekucji tylko przeciw **sukcesorom** (ogólnym lub szczególnym) osób wymienionych w tytule egzekucyjnym.

Skoro tedy kpc. przejął tylko wyjątek z § 9 o. e. a pominął milczeniem przepis § 11 o. e., jasnem jest, że poza wypadkiem określonym w art. 534 kpc. zasadę wyrażoną w art. 526 kpc. chciał bezwarunkowo i bezwzględnie przeprowadzić.

Opuszczenie w kpc. zarzutów wymienionych w § 36 l. 2 o. e. jako podstawy do skargi impugnacyjnej, któreto zarzuty łączą się ściśle z § 11 o. e. i są konsekwencją istnienia tegoż §-u (co przy § 36 l. 2 o. e. jest zaznaczone), wskazuje również na to, że ustawodawca nie chciał czynić wyłomu w zasadzie art. 526 kpc. nawet w granicach określonych w § 11 o. e., a w konsekwencji tegoż potwierdza również zasadę wyżej oraz w postanowieniu wyż cytowanem wyrażoną, iż nie można tytułu egzekucyjnego uzyskanego przeciw spółce, czy cywilnej, czy handlowej, rozciągnąć wprost na spólników.

Adw. **Dr. I. Rosler** (Tarnopol).

UWAGI REDAKCJI.

Poruszony przez p. Sprawozdawcę problem należy nietylko do prawa formalnego, lecz i do materjalnego, przyczem tu jak tam zahacza on o niejedną normę wątpliwej treści, o niejedno pojęcie prawne, nad którem się oddawna głowią uczeni i praktycy. Te względy w związku z praktyczną doniosłością zagadnienia objętego tezą wstępną, usprawiedliwiałyby opracowanie monograficzne. Nie kusząc się o to na tem miejscu, spróbujemy jednakże przyczynić się do wyświetlenia danego problemu kilku myślami, wiodącemi do **tezy przeciwległej** tej, jakiej broni ogłoszone powyżej orzeczenie oraz p. Sprawozdawca.

O spółce prawa cywilnego niema co mówić, bo nikt nie wątpi, że spółka tego rodzaju nie może pozywać ani być pozywaną, że więc tytuł egzekucyjny musi — a priori — opiewać na spólników. Problem nasz dotyczy zatem **wyłącznie jawnej spółki handlowej.**

Zaznaczmy otóż na wstępie, że **Komitet Opinjodawczy Głosu Prawa** (KOGP) wypowiedział się swego czasu (Gł. Pr. Nr. 7—8/1933, str. 469 n.) **za dopuszczalnością egzekucji przeciw spólnikom z tytułu egzekuc. wydanego przeciw jawnej spółce handl.** W opinji tej przytoczono szereg ar-

gumentów, które jednak nie wszystkie doznały rozpatrzenia w ogłoszonej powyżej decyzji S. o. w Tarnopolu i w uwagach p. Sprawozdawcy. Przeciw opinji naszego Komitetu Op. wystąpił p. **Dr. Henryk Berman** w nader wnikliwym i uwagi godnym artykule ogł. w Nrze 11/1933 Głosu Prawa p. t. „Czy tytuł egzekucyjny uzyskany przeciw spółce jawnej, służy bezpośrednio do egzekucji przeciwko spólnikom"? Wywody jednak Sz. Autora nie zdołały nas przekonać.

1. — Wstępną kwestją zagadnienia w powyższej tezie rozstrzygniętego jest kwestja, czy jawna spółka handl. jest osobą prawną, a co najmniej podmiotem prawnym **zasadniczo różnym** od osób spólników, czy tylko **zespołem osób spólników,** prowadzących przedsiębiorstwo pod wspólną firmą — czy zatem proces jawnej spółki h. jest procesem spółki, **jako takiej,** czy raczej procesem **spólników jawnych.** Za tą drugą tezą wypowiedział się też ostatnio **Allerhand,** w komentarzu do kod. handl., 1935, ad art. 81 uw. 1 i 5 oraz ad art. 85 uw. 2 i 3. — Instruktywny przegląd zapatrywań ścierających się w piśmiennictwie co do wspomnianej kwestji wstępnej, zawiera artykuł **Dra Z. Fenichla** w Głosie Adwokatów Nr. 8/1935 p. t. „Rozważania nad osobowością prawną spółki jawnej w prawie polskiem", str. 235—240. Autor artykułu przyłącza się do poglądu prof. **Wróblewskiego,** że nie jest trafny dylemat: **albo** osobowość prawna **albo** brak osobowości — że „datur tertium", a mianowicie, że spółka ta nie ma osobowości prawnej, a mimo to jest **wyodrębniona od spólników** do tego stopnia, że i wobec nich może być wierzycielem i dłużnikiem. (**Wróblewski:** Glossa w OPA Nr. 9/1934; — inaczej **Allerhand,** op. cit. ad art. 75 uw 7, i ad art. 81 uw. 9).

Sądzimy wszakże, iż nawet w oparciu o powyższy pogląd pośredni prof. **Wróblewskiego,** należy przyjąć, że tytuł egzekucyjny uzyskany przez wierzyciela spółki **li tylko przeciw spółce,** a formalnie patrząc — **przeciw „firmie" spółki,** jest bezpośrednio wykonalny przeciw spólnikom. Słuszność tego poglądu uwydatnia się z szczególną wyrazistością w takim właśnie przypadku, jaki stanowił podłoże faktyczne ogłoszonego powyżej orzeczenia — a mianowicie, gdy chodzi o jawną sp. h. **jeszcze nie zarejestrowaną.**

Nie może być dwóch zdań co do tego, że byt prawny spółki jawnej nie zależy od zarejestrowania; ona powstaje — bez względu na to i bez względu na spisanie umowy — **od chwili rozpoczęcia działalności** (p. **Allerhand,** op. cit. ad art. 75, uw. 3, art. 77, uw. 2). Czemże innem jest wymienienie w pozwie niezarejestrowanej **„firmy"** jawnej spółki handl., jeśli nie **sposobem oznaczenia spólników jawnych** prowadzących wspólne przedsiębiorstwo?

W przypadku powyżej ogłoszonym wierzyciel wytoczył powództwo **przeciw „firmie" R. Z. i H.,** a nazwiska te należą osobiście do odnośnych 3 spólników, odpowiadających **ex lege** solidarnie osobistemi swemi majątkami za zobowiązania spółki. Czyż więc wyrok uzyskany przeciw tak oznaczonej **„firmie"** spółki ma być niewykonalny przeciw spólnikom li tylko dlatego, że wierzyciel do tych 3 nazwisk dodał słówko „firma" — albo też dlatego, że nad lokalem przedsiębiorstwa spółki zapewne wywieszony jest szyld, wymieniający nazwiska 3 spólników bez imion? — I jedynie dlatego wierzyciel, uzyskawszy wyrok przeciw „firmie spółki", ma rozpocząć „taniec procesowy" na nowo ze spólnikami? — Wątpić należy, czy się znajdzie ktoś objektywnie myślący, nie wyjmując Sz. Autorów powyższego orzeczenia, ktoby po uzmysłowieniu sobie powyższej sytuacji, wotował za takim nowym, równie kosztownym, jak — zbytecznym tańcem!...

Kto zaś przyzna dopuszczalność bezpośredniej egzekucji przeciw spólnikom w przypadku powyższym, musi ją uznać za daną również i w przypadku, gdy powództwo było skierowane **przeciw jawnej spółce zarejestrowanej** i mającej chociażby **firmę nie pokrywającą się bynaj-**

mniej z nazwiskami spólników. Ani bowiem **firma** jawnej spółki handl. sama przez się, ani tem mniej **rejestracja** tej firmy, nie stanowi czynnika prawnego, któryby jawną sp. h. wyposażał **osobowością** lub choćby tylko **podmiotowością prawną zasadniczo odrębną** od osobowego ogółu dłużników. Potocznie wprawdzie mówimy o umowach i procesach z **„firmami"** (czy to jednostkowemi, czy też spółkowemi), lecz dla prawnika musi być jasną rzeczą, że jestto tylko metafora, a względnie, że podmiotem umowy lub procesu nie jest nigdy „firma" lecz — **sam kupiec** (jednostkowy lub spółkowy, por. art. 5 pols. k. h.), który przedsiębiorstwo pod pewną **nazwą** czyli pod t. zw. „firmą" prowadzi. Stąd zaś, że kupiec może **„pod swoją firmą"** pozywać i być pozywanym (art. 26 § 2 k. h.), **nie wynika** — rzecz prosta — **iżby firma jego stanowiła podmiot prawny różny od niego samego,** oraz, by **wyrok** uzyskany przez wierzyciela **przeciw jego „firmie"**, nie miał być bezpośrednio wykonalny przeciw niemu samemu lub też, iżby egzekucja na podstawie takiego **wyroku** miała być ograniczona li tylko do mienia wyodrębnionego w **przedsiębiorstwie** kupca, a nie mogła być przeprowadzona z **innego** również **majątku dłużnika.**

Powyższe zasady prawne dotyczące **każdego** kupca, dotyczą w szczególności jawnej spółki handlowej. Firma takiej spółki zatem, chociażby nawet zupełnie różna od nazwisk spólników, nie czyni z tej spółki podmiotu prawnego **odrębnego** od ogółu spólników. Jeśli to mogło być jeszcze dla niektórych wątpliwem pod rządem austr. k. h. który w samej definicji jawnej sp. h. (art. 85) przytaczał **„wspólną firmę"** jakoby moment istotny dla bytu i charakteru prawnego jawnej spółki, to obecnie, pod rządem pols. k. h., nie może to żadnej już ulegać wątpliwości, skoro art. 75 — snać celowo — pominął to znamię. Określa on mianowicie tę spółkę jedynie jako taką, która prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe . . . . **we wspólnem imieniu** — a zatem w imieniu **wszystkich spólników i każdego z osobna,** a bez potrzeby jakiejś „wspólnej firmy", którąby miała odróżniać spółkę od ogółu osób spólników co zresztą sprzeciwiałoby się poniekąd zasadzie art. 28 k. h., iż firma sp. jawnej winna **(z reguły)** pokrywać się z nazwiskami spólników. Wymaga tego **zasada prawdziwości firmy** (por. też art. 27. 31—34 k. h.), z czego prosty wniosek, iże najbardziej zasadzie tej odpowiada firma jawnej spółki, wymieniająca **imiona i nazwiska wszystkich spólników.** W tym razie nie potrzeba w firmie dodatku wskazującego spółkę! (Taksamo art. 17 austr. k. h. oraz art. 19 niem. k. h.).

Innemi słowy zatem: spółka jawna to **ogół spólników** prowadzących przedsiębiorstwo zarobkowe (we większym rozmiarze) **we wspólnem imieniu.** Tożsamość podmiotowa spółki i spólników została w pols. k. h. także i przez to uwydatniona, że definicja art. 75 — (w przeciwieństwie do art. 85 austr. k. h. oraz art. 105 niem. k. h.) — nie zawiera żadnej wzmianki o nieograniczonej odpowiedzialności każdego spólnika, bo mieści się to już w samej koncepcji tej definicji: skoro bowiem spółka i spólnicy to jedno i tosamo, w takim razie rozumie się samo przez się, że spólnicy odpowiadają za zobowiązania spółki **jako za swe zobowiązania osobiste.** Dopiero więc w rozdziale następnym, gdy mowa o „stosunku do osób trzecich", zamieszczono normę art. 85 o odpowiedzialności spólników (i spółki — o czem później) za zobowiązania spółki. Do tego zaś przybywa ta dalsza znamienna różnica, iż gdy austr. k. h. w art. 111 oraz niem. k. h. w art. 124 głoszą, że jawna spółka h. może nabywać prawa, zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywaną **„pod swoją firmą"**, to art. 81 pols. k. h. stanowi tylko, że „spółka jawna może nabywać prawa i zaciągać zobowiązania, pozywać i być pozywana": — **o firmie ani słowa,** bo to rzecz nieistotna, i która nie powinna przysłaniać faktu, że pozywa i nabywa spółka wzgl. spólnicy jawni, nie zaś „firma". **Wszak też na tem właśnie istota jawności spółki polega!**

2. — Gdy zapytamy teraz o **pozytywną** przyczynę i rację „wspólnego imienia" czyli „firmy" jawnej sp. h., oraz o **pozytywną** przyczynę i rację pozywania jej pod tą firmą, to odpowiedź już nietrudna. Znajdujemy ją w tymsamym fakcie, który w piśmiennictwie i w orzecznictwie niejednokrotnie dawał pochop do uznawania nietylko jawnej spółki h., lecz nawet przedsiębiorstwa kupca jednostkowego za **„osobę prawną"**, a względnie za osobliwy **„podmiot prawny"** — a faktem tym jest: **wyodrębnienie mienia** ulokowanego i fruktyfikowanego w danem przedsiębiorstwie, z całokształtu mienia właściciela przedsiębiorstwa. Zadaniem otóż nazwy firmowej jest **symbolizowanie tego wyodrębnienia na zewnątrz** — uzmysławianie i anonsowanie go interesantom jako **ośrodka gospodarczego.**

Należy sobie zdać z tego sprawę, że tego rodzaju, a nawet mniej skomplikowane wyodrębnienia pewnych części z całości „osobistego" **majątku** osoby fizycznej lub nawet i prawnej, o ile tylko wyodrębnienie to służy jakiemuś uznanemu celowi gospodarczemu — (jak np. nawet złożenie gotówki w banku na książeczkę wkładkową lub na rachunek bieżący) — staje się w każdym niemal przypadku zalążkiem osobnej konstelacji prawnej, bo wywołuje **odnośnie wydzielonych funduszów i wartości rzeczowych** powstawanie **osobnych praw i zobowiązań** zarówno właściciela jakoteż osób trzecich. Ten zaś efekt sprawia to właśnie, iż doznajemy złudy **„rozszczepienia osobowości prawnej" właściciela majątku** na dwie, ewentualnie też na więcej „jaźni" czyli podmiotów prawnych.

Nie należy jednakże powątpiewać o tem, że ta **„schizofrenja prawnicza"** — że tak nazwiemy to psychiczno-prawne zjawisko — polega w dziedzinie prawa taksamo na urojeniu, jak i w sferze psychopatologji. Wyodrębnienie poszczególnych części czyjegoś majątku dla specjalnych celów gospodarczych i komercjalna organizacja wyodrębnionych funduszów, jest w nowoczesnym obrocie gospodarczym czemś zupełnie normalnem i powszednie m. **Nie uzasadnia to jednak bynajmniej uwielokrotnienia osobowości prawnej przedsiębiorcy**, a więc rozszczepienia tej osobowości na „ogólną" i „szczególną", czy też na osobowość „osobistą" (odnośnie majątku „osobistego") i na osobowość „gospodarczą" alias „przedsiębiorczą" lub „firmową" (odnośnie do mienia inwestowanego w przemyśle lub handlu).

Jeżeli więc niema podstawy ani potrzeby przyjęcia, iżby założenie przedsiębiorstwa przez jednostkę wyłącznie z jej, własnych funduszów oraz na jej osobisty rachunek i na osobistą odpowiedzialność, miało skutkować powstanie w postaci tego przedsiębiorstwa jakiegoś zgoła odrębnego i samoistnego podmiotu prawnego, rzekłbyś sobowtóra osoby założyciela — to niepodobna także przyjąć, iżby założenie przedsiębiorstwa z funduszów dwu lub więcej jednostek na ich **wspólny,** ale w każdym razie **osobisty rachunek** i na ich **wspólną,** ale w każdym razie **osobistą i całomajątkową odpowiedzialność** — czyli więc: **założenie jawnej spółki handlowej — miało skutkować powstanie** w postaci tej spółki **odrębnego** od osób spólników **podmiotu prawnego.**

Fakt wyodrębnienia pewnych części majątków spólników do trwałego użytku w przedsiębiorstwie wspólnem, pociąga za sobą bezsprzecznie szereg niezmiernie doniosłych skutków prawnych w zakresie zawiadowstwa i reprezentacji wspólnego przedsiębiorstwa, a przedewszystkiem w zakresie stosunku ogółu spólników („spółki") do osób trzecich. Fakt ten wywołuje też właśnie potrzebę osobliwych norm prawnych, których osnowa z czysto technicznych względów operuje wyrazem „spółka" jakby w znaczeniu odrębnego, samoistnego podmiotu prawnego — i stąd też np. w art. 85 mowa o **„solidarności spólników ze spółką".** Atoli wszystkie te emanacje powyższego faktu, nie mogą być od

niego oderwane i służyć do konstruowania — sprzecznej z rzeczywistością — **„odrębnej podmiotowości spółki jawnej"**.

3. — Doszedłszy do tego wyniku, nie możemy już być w kłopocie z **określeniem trybu**, w jakim można i należy uzyskać skierowanie egzekucji przeciw spólnikom jawnym z tytułu egz. uzyskanego przeciw spółce, a wzgl. przeciw „firmie" spółki jawnej. Aby nie popaść w błędny zd. n. pogląd, jakoby o tem, **przeciw komu** egzekucja może być skierowana, decydowało **jedynie** oznaczenie osoby zobowiązanego zawarte w **sentencji lub w napisie** tytułu egzek., trzeba mieć przedewszystkiem na względzie art. 382 kpc., iż „wyrok prawomocny ma powagę rzeczy osądzonej tylko co do tego, co w **związku z podstawą sporu** stanowiło przedmiot rozstrzygnięcia, nadto tylko między temi samemi stronami, **jeżeli z ustaw inaczej nie wynika**". Z przepisu tego, który znajduje odpowiednie zastosowanie też do postanowień (art. 378), okazuje się, że dla rozstrzygnięcia kwestji, **przeciw komu** egzekucja może być wdrożona, a w szczególności przeciw komu może być nadana klauzula wykonalności, nie decyduje wyłącznie tylko literalna osnowa **sentencji** lub **napisu** (nagłówka) tytułu egzekucyjnego, lecz decyduje o tem cały **„przedmiot rozstrzygnięcia"** w związku z całą **„podstawą sporu"**, a rzecz jasna, iż odzwierciedleniem tego przedmiotu i tej podstawy jest **cała treść orzeczenia**, zatem również jego uzasadnienie (o ile istnieje). Lecz nie dość na tem: bo i **całokształt odnośnych akt sprawy**, których **częścią integralną** jest orzeczenie, stanowi również właściwe i częstokroć nieodzowne źródło poznania podstawy sporu i przedmiotu rozstrzygnięcia. Dlatego to przecież norma art. 382 kpc. w tak znamienny sposób sięga użyciem czasu przeszłego **(verbum: „stanowiło")** w okres postępowania, wyprzedzającego wydanie wyroku.

Oto więc duża skala środków orjentacji, będących przy rozstrzyganiu powyższej kwestji do dyspozycji sędziego nadającego klauzulę wykonalności, a dających się jeszcze nawet uzupełnić w potrzebie środkiem **autentycznej wykładni wyroku** (art. 371 kpc.). Że zaś w praktyce sądowej z wszystkich tych źródeł poznania sędziowie nadający klauzule wykon. prawie żadnego dotychczas użytku nie czynią — to świadczyć może tylko o zupełnem zbanalizowaniu tej funkcji, o zredukowaniu jej do zabiegu manipulacyjnego, chociaż jest to jeden z najdonioślejszych aktów kognicji sędziowskiej, dokonywany też zresztą, na równi z wyrokami, w imieniu Rzeczypospolitej.

Jeśli zatem z **uzasadnienia** tytułu egz. uzyskanego przez wierzyciela **„spółki"** lub choćby tylko z **innych części dotyczącego aktu sprawy** wynika, że podstawą sporu był pewien interes **spółki jawnej**, a przedmiotem rozstrzygnięcia było pewne roszczenie wysnute z tego interesu, to chociażby w sentencji i w napisie wyroku brak było określenia tej spółki jako **jawnej sp. handlowej**, sędzia na wniosek wierzyciela powinien tytułowi egz. nadać klauzulę wykonalności przeciw spółce jako spółce jawnej oraz przeciw spólnikom tejże, o ile nazwiska tychże dają się powziąć z treści aktu sprawy lub też zostaną sędziemu wykazane w inny wiarygodny sposób — (niekoniecznie n. zd. dokumentami określonemi w art. 534 kpc., który do rozstrzygnięcia omawianej kwestji ani nie daje się zastosować ani nie jest nam potrzebny). Przyjąwszy bowiem jako założenie identyczność podmiotowości spółki jawnej z podmiotowością ogółu spólników, musimy w konsekwencji uznać, że wydanie klauzuli wykonalności przeciw spólnikom jawnym, **nie podpada pod pojęcie zmiany podmiotu zobowiązania, a wzgl. zmiany stron w tytule egz. oznaczonych**, a zresztą chociażby się chciało być w tym punkcie odmiennego zdania, nie zmieniłoby to wyniku — z uwagi na przepis art. 382 kpc. przewidujący skuteczność wyroku w stosunku także do osób niewymienionych w nim jako strony,, **jeżeli tak „z ustaw wynika"**. To zaś chyba w zakresie jawnej spółki handl. wątpliwościom ulegać nie może.

Ale w konsekwencji naszego założenia możemy pójść jeszcze dalej i stwierdzić, że wymienienie spólników w klauzuli wykonalności nie stanowi nawet niezbędnego warunku możliwości skierowania egzekucji do „osobistego" majątku spólników na podstawie **tytułu wykonawczego**, wymieniającego jako dłużnika jedynie jawną spółkę handl. pod jej firmą. Takie bowiem oznaczenie spółki jako dłużnika we wniosku o nadanie klauzuli wykon., oraz w treści tejże, jest w samej rzeczy równoznaczne **ze wskazaniem mienia dłużniczego**, do którego egzekucja ma być (na razie) skierowana — a mianowicie **mienia wyodrębnionego i złożonego w przedsiębiorstwie spólników**. Zważywszy zaś do tego, że klauzula wykonalności z reguły nie zawiera wogóle wymienienia stron (p. art. 535 § 1 kpc., oraz **Korzonek**, komentarz do II Cz. kpc., ad art. 535, str. 520), dochodzimy do wniosku, że wierzyciel może nawet już na podstawie tytułu wykonawczego wymieniającego w powyżej podany ogólnikowy sposób spółkę jawną jako zobowiązaną, zażądać od komornika wszczęcia egzekucji bezpośrednio przeciw spólnikom jawnym t. j. na mienie ich „osobiste" — i komornik wnioskowi temu powinien zadość uczynić, o ile tylko na podstawie akt sprawy przekona się, że wymienieni we wniosku wierzyciela są istotnie spólnikami jawnymi. Przeciw błędowi komornika pod tym względem służy stronom skarga z art. 512 kpc. wywołująca orzeczenie sędziowskie. — **(L).**

---

40) Skarb Państwa nie odpowiada za szkodę wyrządzoną wybuchem granatu, pozostawionego z zaniedbania organów wojskowych w opuszczonej kwaterze. — (Zob. uwagi Redakcji poniżej!).

Orzeczenie Izby Cyw. S. N. z 18 kwietnia 1935 Nr. C II 3069/34.

W sprawie Jana Wojciecha 2 im. i Marji **Kapyrków** przeciw **Skarbowi Państwa** o rentę z pn. **Sąd Najwyższy** (S. S. N. Hroboni, Bańkowski i Żurawski — Prok. S. N. Dr. Hołowczak). **oddalił skargę kasacyjną** powodów na wyrok Sądu Apelac. we Lwowie z 23/X 1934 I C A 749/34, którym zatwierdzono wyrok Sądu okręg. we Lwowie z 4/VI 1934 I C 180/34 oddalający powodów z żądaniem przyznania im od pozwanego renty z powodu śmierci ich ojca, poniesionej **wskutek wybuchu granatu, pozostawionego w sianie przez oddział wojskowy, który czasowo był zakwaterowany w szopie służbodawcy zmarłego Jana Różyckiego.**

Z uzasadnienia: Wywód kasacji, że **zaniedbanie służbowe żołnierza czy oficera, polegające na pozostawieniu w czasie ćwiczeń lub asystencji wojskowej granatu na kwaterze, stanowi naruszenie obowiązków służbowych, należy w zasadzie uznać za słuszny. Za zaniedbanie takie jednak nie może odpowiadać Skarb Państwa.** Według ramowego przepisu art. 121 Konstytucji Państwo odpowiada zasadniczo za szkody, wyrządzone obywatelom przez organy władzy państwowej przez działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, jednakże urzeczywistnienie tej odpowiedzialności zależne jest w myśl powołanego przepisu w związku z przepisem art. 126 Konstyt. **od wydania „osobnych" ustaw w danym zakresie działalności urzędowej.** Gdy przeto dotychczas **nie wydano „osobnych" ustaw**, regulujących w ramach art. 121 Konst. obowiązek Państwa wynagrodzenia **szkód na ciele, poniesionych przez osoby prywatne w związku z ćwiczeniami wojskowemi lub asystencją wojskową w celu utrzymania porządku publicznego**, nie można opierać odpowiedzialności Państwa na powołanym przepisie art. 121 Konstyt. Wprawdzie **czynności gospodarcze organów państwowych, jako pozbawione cechy publiczno-prawnej, nie podpadają pod przepis art. 121 Konstyt. lecz pod przepisy działu XXX kod. cyw.** o ile chodzi o roszczenia odszkodowawcze, wypływające z tych czynności, jak to Sąd Najwyższy **w składzie 7 sędziów w orzeczeniu swem z dnia 2 grudnia 1931 poz. 138 (Zbiór orzeczeń z roku 1931)** wyjaśnił i uza-

sadnił, atoli **użycie granatów przez oddział wojskowy, czy to w czasie ćwiczeń, czy też przy asyście wojskowej, nie może być uważane za czynność gospodarczą. Jest to akt zwierzchniczy władzy, siły zbrojnej Państwa, a więc i pozostawienie,** wskutek zaniedbania oficera dowodzącego oddziałem lub żołnierza, **granatu w opuszczonej kwaterze nie może być również czynnością gospodarczą, uzasadniającą obowiązek odszkodowania na podstawie przepisów (XXX działu) kod. cyw.** Mylny jest też pogląd prawny, jakoby wobec niewydania w danej materji „osobnych" ustaw należało stosować „powszechne" przepisy ustawy cywilnej w świetle art. 121 Konstyt. **„Powszechna ustawa cywilna i „osobne" ustawy to pojęcia sprzeczne, wzajem się wyłączające.** Przepis art. 13 § 2 Kpc. normuje jedynie kwestję właściwości w sprawach o odszkodowanie za winę organów państwowych przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, uregulowaną osobnemi już wydanemi ustawami (np. austrj. ustawa syndykacka z dnia 12 lipca 1872 r. Dz. U. Nr. 112, utrzymana mocy przez k. p. c. z wyjątkiem przepisów o właściwości sądu i postępowaniu art. XXVI. przep. wprow. k. p. c.). Nie normuje zaś wspomniany przepis proceduralny odpowiedzialności Skarbu Państwa za działanie urzędowe państwowych organów i z tego powodu nie ma żadnego znaczenia przy rozwiązaniu rozpatrywanej kwestji. Nie określają też tej odpowiedzialności w kwestji, o którą chodzi, ani dekret z dnia 2 stycznia 1919 (Dz. pr. poz. 80) ani rozporządzenie Rady Min. z dnia 18 kwietnia 1919 (Dz. pr. poz. 35), normujące sprawę użycia wojska dla utrzymania porządku publicznego. — (Podkreślenia pochodzą od nas, w związku z poniższemi uwagami. — Przyp. Red.).

UWAGI REDAKCJI.

1. — Orzeczenie powyższe należy określić jako mylne i — co gorsza — **wsteczne.** Stanowi ono oczywiste, acz niewyznane otwarcie odstępstwo od słynnego orzeczenia S. N. w składzie 7 sędziów z 2 grudnia 1931, do którego się odwołuje, a które swego czasu powitaliśmy jako przełomowe, jako „monumentum aere perennius" małopolskiej sekcji byłej Izby III S. N. (p. w Nrze 6 Gł. Pr. z r. 1932, str. 291—297 — oraz dalsze orzecz. S. N. w tymsamym duchu w Nrze 8—9 z r. 1932 Gł. Pr., str. 407 n.; przedmiotem orzeczeń tych były, jak wiadomo, roszczenia odszkodowawcze przeciw Skarbowi Państwa w związku z wybuchem wojskowego magazynu amunicji w Witkowicach). Dość pobieżnie — aby nie powiedzieć: nieszczerze — przytoczono w motywacji powyższego orzecz. S. N. z 18 IV 1935 cząstkę tylko — i to **drugorzędną** — myśli przewodnich zasadniczego orzeczenia z 2 grudnia 1931, a mianowicie o tem, iż art. 121 Konstytucji z r. 1921 jest (wzgl. był) przepisem tylko **ramowym** (czego zresztą nie uznajemy) — oraz że roszczenia odszkodowawcze, określone w tym art. Konstytucji z r. 1921, podpadają na obszarze dzielnicy poaustrjackiej, pod przepisy rozdz. XXX austr. u. c., gdy dotycząca działalność organu państwowego miała **charakter gospodarczy.** Z samej już tezy orzeczenia z 2 XII 1931 do księgi zasad prawnych wpisanej, która przeto dla zespołów zwyczajnych S. N. jest wiążącą (art. 40 § 2 ustr. s. powsz.), uwydatnia się odstępstwo ogłoszonego powyżej orzeczenia, ileże zasada prawna z 2/XII 1931 brzmi:

„Państwo, **wobec nieistnienia szczególnego przepisu wyjątkowego,** odpowiada za szkodę, którą ustanowione przez nie organy wyrządzają w wykonaniu czynności gospodarczych, według ogólnych przepisów rozdziału XXX ustawy cywilnej, i roszczenia takie, wskutek nieustanowienia szczególnej właściwości, dochodzone być mają **stosownie do art. 98 Konstytucji Rz. P. i § 1338 u. c.** w zwykłej drodze prawa".

Miejsca podkreślone przez nas wskazują acz **nie całkiem jeszcze dostatecznie,** na założenia ideowe orzeczenia z 2/XII 1931, które w nowem orzeczeniu zostały zignorowane. Kto jednak przeczytał **tekst uza-**

sadnienia orz. z 2/XII 1931, ten nie może przeoczyć zasadniczego rozłamu między jednem a drugiem orzeczeniem.

Głównem, podwalinowem założeniem, z którego wyszedł S. N. dnia 2/XII 1931, była teza, zarówno na przepisach rozdziału XXX austr. u. c., w szczególności na §§ 1338 oraz 1295 nast., **jak zwłaszcza na normie art. 98 Konstytucji z r. 1921 oparta** (p. art. 68 obecnej Konstytucji!), że mianowicie **„każde roszczenie odszkodowawcze przedstawia się jako roszczenie prywatno-prawnej natury, i to nawet bez względu na rodzaj tytułu prawnego"** — że zatem (cytujemy znów dosłownie): **„roszczenie takie już z reguły, t. zn. o ile na podstawie szczególnego przepisu ustawowego nie unormowano inaczej zasad jego dochodzenia, przedstawiałoby się jako prywatno-prawnej natury, i to nawet wówczas, gdyby roszczenie to wypływać miało ze stosunku publiczno-prawnego"** — ileże na podstawie cytowanych powyżej norm (cytujemy dalej dosłownie): „dojść można do wniosku, że **każdy podmiot prawa, wyrządzający szkodę,** jeśli istnieje podstawa jego odpowiedzialności, **obowiązany jest do wynagrodzenia szkody, przyczem nie ma podstawy do ustanawiania wyjątków na rzecz korporacyj publicznych, chyba, że wyjątkowe postanowienia ustawowe ograniczałyby lub wyłączały tę odpowiedzialność".**

Wyrażony powyżej pogląd orzeczenia S. N. z r. 1931 odnajdujemy — **niemal w tych samych słowach** — w najnowszym i najbardziej dzisiaj autorytatywnym komentarzu **H. Klanga,** tom IV, 1935, w części opracowanej przez prof. **Dra Karola Wolffa,** na str. 192 nast. ad § 1338 a. u. c. pod znamiennym napisem: **„Das Schadenersatzrecht als Privatrecht"** oraz w dalszych rozdziałach, str. 195 nast. — **Prof. Wolff** bierze tutaj, z powołaniem się zresztą na niektóre orzeczenia austr. S. N. oraz zdania w piśmiennictwie objawione, stanowczy rozbrat z panującą do niedawna w jurysprudencji austr. doktryną, jakoby prywatno-prawne roszczenie odszkodowawcze nie mogło się wyłaniać ze stosunków prawno-publicznych, i jakoby korporacje prawa publicznego, w szczególności państwo, nie odpowiadały prywatnoprawnie za szkody zrządzone bezprawnem działaniem swoich organów. Autor oświadcza się za poglądem przeciwnym, niezależnie od art. 23 austr. konstytucji związkowej, który jest niemal zupełną analogją art. 121 pols. konst. z r. 1921, **i którego skuteczność o wiele wyraźniej, niźli w cytowanym art. 121, zawarunkowana została wydaniem „ustawy wykonawczej"** — dotychczas w Austrji niewydanej... Autor trafnie zauważa, iż znaczenie wydać się mającej ustawy wykonawczej może tylko na tem polegać, że owa odpowiedzialność stanie się **normą kostytucyjną,** skuteczną **w tym charakterze,** lecz to nie zmienia **istniejącego już dotychczas stanu prawnego,** opartego na §§ 1295 nast. i 1338 a. u. c., w myśl których od zasady odpowiedzialności odszkodowawczej **każdego** uszkodziciela, **nie istnieje wyjątek na rzecz korporacyj prawa publicznego ani też na rzecz „czynności zwierzchniczych".** Pogląd ten wywodzi też autor na innem miejscu tego komentarza, a mianowicie w tomie I Cz. I 1933, przy §§ 26, 27 a. u. c., gdzie w znakomicie opracowanym rozdziale o osobach prawnych, dochodzi na tle tych norm, oraz ogromnego piśmiennictwa do wniosku, iż **osoba prawna odpowiada cywilnie za delikty swoich organów** (str. 285—295).

Skrystalizowawszy w ten sposób poglądy stanowiące **istotne** podłoże ideowe orzeczenia S. N. w składzie 7 sędziów z 2 XII 1931, pojmujemy odrazu, że jeśli orzeczenie to sięga zarazem do **francuskiej doktryny,** odróżniającej w zakresie omawianej odpowiedzialności Państwa **„actes de gestion"**, i **„actes de puissance"**, to czyni to **tylko „dodatkowo"**, tylko **a fortiori** — po stwierdzeniu, że **w sprawie spornej** wówczas, chodziło **„zresztą"** bezsprzecznie tylko o **czynności gospodarcze** organów państwa. **Jedynie dlatego** zasada prawna do księgi zasad wpisana, otrzymała pod tym względem niedość wyraźne sformułowanie. Atoli uzasadnienie nie pozostawia co do powyżej wyłuszczonych założeń zasadniczych żadnej wątpliwości, skoro bezpośrednio po tych założeniach czytamy w uzasadnieniu, iż te

zasady „należy — (cytujemy!) — **tembardziej** (!sic!) zastosować w obecnej sprawie, gdy roszczenie odszkodowawcze opiera się **na działalności organu państwowego o charakterze gospodarczym,** a więc posiadającej już **z samego rodzaju tejże czynności,** a nie dopiero **z faktu powstania** z niej **roszczenia odszkodowawczego — charakter prywatno-prawny".** W dalszym też ciągu uzasadnienie orzeczenia z r. 1931 wywodzi, że **sporne** roszczenie odszkodowawcze jako wynikające z **gospodarczych** czynności organów wojskowych, okazuje się uzasadnionem **nawet** (sic!) z punktu widzenia wypowiadanego w literaturze i w judykaturze poglądu prawnego, że przepis § 1338 a. u. c. dotyczy tylko roszczeń wynikających **ze stosunku prywatno-prawnego".**

W zakończeniu zaś tych motywów znajdujemy na domiar jeszcze ów ważki argument dla **regularnej, prywatno-prawnej odpowiedzialności odszkodowawczej** Państwa za działalność bezprawną swoich organów, z którym już także spotkaliśmy się w komentarzu **Klanga,** w rozdziale poświęconym §§-fom 26 i 27 a. u. c. — a mianowicie, że bezprawna działalność tych organów nie jest bynajmniej **„cudzem** bezprawnem działaniem" (§ 1313 a. u. c.), lecz **działaniem samego państwa,** które działać może tylko przez swoje organa i przeto zasada odpowiedzialności Państwa za to bezprawne ich działanie, przedstawia się jako **przejaw zdolności państwa w zakresie deliktu,** w rozumieniu ustawy cywilnej (§ 337 a. u. c.).

Tyle wystarczy chyba przytoczyć dla wykazania dystansu ideowego orzeczeń z r. 1931 i 1935, oraz pewnego rodzaju „reservatio mentalis", cechującej to młodsze orzeczenie, gdy ono w swem uzasadnieniu ślubuje niejako wierność tamtemu...

2. — Orzeczenie powyżej ogłoszone jest atoli, co gorsza, mylne nawet z punktu widzenia doktryny ograniczającej odpowiedzialność odszkodowawczą Państwa za swoich urzędników do **„czynności natury gospodarczej"** — a w każdym razie może to orzeczenie służyć jako dokument zupełnej nieobliczalności, a nawet absurdalności wyników, do jakich w praktyce częstokroć prowadzić musi rozróżnianie w omawianej kwestji między czynnościami zwierzchniczemi a gospodarczemi organów Państwa. Aby to sobie unaocznić, wystarczy przeciwstawić stany faktyczne obu orzeczeń S. N. — z 2 XII 1931 i z 18/IV 1935: tam szkoda wynikła z wybuchu wojskowego schronu amunicyjnego — tutaj z wybuchu granatu pozostawionego przez żołnierzy w sianie szopy, która służyła im za kwaterę.

Tam otóż S. N. w liczniejszym zespole sądzącym uznał, że **„urządzenie** przez wojskowość schronów amunicyjnych, jak i **fabrykacja, nabywanie i magazynowanie** przez nią **w celu obrony państwa prochu strzelniczego i materjałów wybuchowych, należy do czynności natury gospodarczej i przygotowawczej"** „nie różniących się od tych, jakieby mogła spełniać i osoba prywatna", wobec czego nie są to wcale akty publiczno-prawnej natury, ileże **dopiero faktyczne użycie tych materjałów stosownie do ich przeznaczenia na skutek zarządzenia organów władzy państwowej możnaby poczytać za czynność o charakterze prawno-publicznym, wzgl. zwierzchniczym.** — Natomiast tutaj zespół trójosobowy S. N. stwierdziwszy wyraźnie, że „zaniedbanie służbowe żołnierza czy też oficera, polegające na pozostawieniu — w czasie ćwiczeń lub asystencji wojskowej — granatu na kwaterze, stanowi naruszenie obowiązków służbowych" — uważa jednak, że „za **takie** zaniedbanie nie może odpowiadać Skarb Państwa", albowiem jeśli **„użycie** granatów przez oddział wojskowy w **czasie ćwiczeń** lub **przy asyście wojskowej",** jest niewątpliwie „aktem zwierzchniczym siły zbrojnej Państwa", nie zaś czynnością gospodarczą, to **również pozostawienie granatu w opuszczonej kwaterze** nie może być czynnością gospodarczą, uzasadniającą obowiązek odszkodowania.

Innemi słowy: wynik konfrontacji obydwu orzeczeń, z których późniejsze opiera się (rzekomo!...) na pierwszem, jest taki, że Skarb Państwa **odpowiada** za szkodę wyrządzoną wybuchem materjałów strzelniczych,

gdy one przechowywane są w **pomieszczeniu ściśle wojskowem**, na ten cel **stale** przeznaczonem i urządzonem — **nie odpowiada** natomiast za szkodę wyrządzoną wybuchem takich materjałów, gdy one tylko **przez zaniedbanie** żołnierzy lub ich komendanta pozostawione zostały w obcem, prywatnem domostwie, przejściowo zajętem lub nawet **prywatno-prawnie wynajętem** na kwaterę przejściową lub nagłą (p. art. 6, 11, 12, 26, do 35, 40 i 42 ustawy o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju, z 15/VII 1925 Nr. 97, poz. 681 Dz. u. z nowelami poz. 599 i 802 Dz. u. z r. 1927).

Zespół S. N. w ten sposób rozumujący, ma bezsprzecznie rację o tyle, że pozostawienie granatu w opuszczonej kwaterze, i to zamaskowanego sianem, aby katastrofa w ognisku domowem tem pewniej mogła nastąpić — nie jest na pewno żadną **„czynnością gospodarczą"** Państwa ani nawet czyjąkolwiek... i niechaj nas przed tego rodzaju „czynnościami gospodarczemi" Bóg chroni. Lecz niemniej odruchowo broni się nasz rozum przed przyjęciem, iżby zaniedbanie powyższe, wraz ze swojemi „nie budującemi" skutkami, miało być przez najwyższosądową jurysprudencję uznane jako wchodzące w zakres **„zwierzchniczej działalności Państwa"**.

Na tym przykładzie zatem unaocznia się nam zupełna bezużyteczność i bezcelowość doktryny rozróżniającej między „actes de gestion" i „actes de puissance publique", przeciw której zresztą nawet w piśmiennictwie francuskiem istnieje silna opozycja (p. o tem w cennej pracy **Seweryna Rosmarina:** O roszczeniach odszkodowawczych z powodu bezprawia urzędnika admin., str. 67 nast.; por. też **Jaworski:** Nauka prawa admin., 1924, str. 82—91). W omawianym przypadku nie wiemy, co z tą doktryną począć, bo z jednej strony niema tu na pewno „czynności gospodarczej" czyli „aktu pracy", a z drugiej strony nikt chyba nie zaryzykuje twierdzenia, iżby tego rodzaju zaniedbanie organów wojskowych, stanowiące ewentualnie **występek** z art. 91 kod. kar. wojsk z 21/X 1932 Nr. 91, poz. 765 Dz. u. (= **porzucenie** przedmiotu wojskowego powierzonego żołnierzowi **do użytku służbowego**) albo z art. 93 §§ 1 i 2 k. k. wojsk. (uszkodzenie cielesne człowieka lub sprowadzenie jego śmierci przez nieostrożne obchodzenie się bronią lub amunicją) było prawnie jednoznaczne z **aktem władzy zwierzchniczej,** który w danym razie mógłby — według trafnego określenia judykatu z 2/XII 1931 — polegać tylko na **„faktycznem użyciu materjałów stosownie do ich przeznaczenia, na skutek zarządzenia organów władzy państwowej"**. Być może jednak, iż pozostawienie granatu w szopie przez oddział wojskowy, który był przysłany dla stłumienia niepokojów, pojęte zostało przez S. N. dlatego jako **„akt zwierzchniczy"**, ponieważ taki granat, nawet gdy sam sobie jest pozostawiony, zdolny jest kontynuować skutecznie pacyfikację wzburzonej okolicy. O ile zaś granat pochodzi np. z ćwiczeń wojskowych, to jego niespodziany wybuch w opuszczonej kwaterze o wiele skuteczniej, niźli sam widok ćwiczeń lub jakieś „próbne alarmy", przyzwyczaja ludność do przygód wojennych i hartuje nerwy. A to jest czynność wybitnie zwierzchnicza.

3. — Sprawa, będąca przedmiotem orzeczenia S. N. z 18 IV 1935, została wprawdzie rozstrzygnięta jeszcze na zasadzie XXX rozdz. II Cz. austr. u. c. — t. j. §§ 1293—1341, uchylonych obecnie przez art. XXII § 1 przep. wprow. do kod. zob., oraz na zasadzie art. 121 poprzedniej Konstytucji, pominiętego w obecnej. Mimo to zarzut wsteczności uczyniony przez nas temu orzeczeniu, trafia je także i z tego właśniepowodu, że — wydane już w czasie tych jednolitych ustaw polskich — nie liczy się z ich zasadami prawnemi, które są w zakresie omawianego zagadnienia, tylko wyraźniejszem unormowaniem zasad prawodawstwa poprzedniego.

S. N. myli się w orzeczeniu z 18/IV 1935, gdy kategorycznie utrzymuje, że art. 121 poprzedniej konst. wymagał **wydania** „osobnych ustaw" celem przeprowadzenia zasady wyrażonej w ustępie I art. 121, i że stosowanie XXX rozdz. Cz. II a. u. c. było w danej sprawie niedopuszczal-

ne, bo „powszechna ust. cyw. i **„osobne“** ustawy, to pojęcia sprzeczne, wzajem się wyłączające“. Teza ta, aczkolwiek w dawniejszej judykaturze naszego S. N. ustalona (zob. plenarne orz. całej Izby I. S. N. z 16/XII 1927, Zb. urz. poz. 181), kłóci się nietylko z jasnem brzmieniem ustępu II art. 121, odnoszącem się do „osobnych ustaw“ w **czasie teraźniejszym** (verbum: „określają“), ale też z logiką i z tym stanem prawnym, jaki **w** poszczególnych dzielnicach przez Konst. z r. 1921 został utrzymany w mocy. Nikt bowiem nie wątpi, że konst. z r. 1921 nie uchyliła np. §§ 31, 89, 839 i 841 niem. kod. cyw. stanowiących o odpowiedzialności korporacyj prawa publicznego, a w szczególności fiskusa oraz ich organów, za szkody przez nie osobom trzecim wyrządzone we wykonywaniu czynności urzędowych. Zasada zatem wyrażona w ust. I art. 121 Konst. z r. 1921 była już przy wejściu tej Konstytucji w niem. kod. cyw. „przeprowadzona“ **i wydanie w tym celu** nowej ustawy było w dzielnicy poniemieckiej zbędne, z czego wynika oczywiście, że ust. II cyt. art. 121 mówiąc o „osobnych ustawach“, miał owszem na myśli ustawy już istniejące **„nie wyłączając dzielnicowych „powszechnych“ kodeksów cywilnych.** Bo zresztą **„osobna“** ustawa to wcale nie **„szczególna“** ustawa (lex specialis) — jak zdaje się mylnie mniemać orzeczenie z 18/IV 1935. Por. w związku z powyższem art. XXVII §§ 1 i 3 oraz art. XXIX przep. wprow. kod. zob.

Bądź jak bądź — wskutek uchylenia art. 121 poprzedniej konstytucji, przy jednoczesnem utrzymaniu w mocy fundamentalnego, a bezsprzecznie **pozytywnego** przepisu konstytucyjnego, iż **„żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej do dochodzenia krzywdy lub szkody“** (art. 68 obecnej, art. 98 poprzed., Konst.), odpadł wygodny wybieg dawniejszej, fiskalistycznej, a krótkowzrocznej judykatury, polegający na odraczaniu wprowadzenia w życie uznanej już przez dotychczasowe kodeksy cyw. zasady, o której w tych uwagach traktowaliśmy, i nic odtąd nie stoi dla światłych sędziów na przeszkodzie, by zasadę tę w orzeczeniach swoich w czyn wcielali, pomni tego, iż ona odpowiada naczelnym nakazom obowiązującej konstytucji, zawartym w jej art. 1, ust. 1 — art. 9 i art. 10 ust. 1. W szczególności też znajduje ona wyraz jasny i dobitny w art. 134 kod. zob., który — bez odróżniania osób prawa prywatnego od osób prawa publicznego — stanowi, że: **„kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia“.** — Prawo, które osobom prawnym (korporacjom, Państwu) przyznaje **zdolność prawną** na równi z osobami fizycznemi, a niemniej też **pełną zdolność do działania** zapomocą swoich **organów ustrojowych**, przyznaje temsamem osobom prawnym zdolność do działania nietylko dobrowiernego i dobroczynnego, ale i występnego, czyli **„zdolność deliktyczną“** (capacitas delictorum). Odmówienie osobie prawnej tej zdolności stanowiłoby — w stosunku do osób fizycznych — uprzywilejowanie wszelkiego rodzaju osób prawnych, nie dające się żadną rozumną racją usprawiedliwić. — (L)*)

---

*) Po złożeniu w czcionki powyższej glossy doszła nas rozprawa prof. **Gołąba,** p. t. „Sprawa Cornera“ zawarta w poświęconym jubileuszowi prof. Zolla tomie XXX Krakowskiego Czasopisma Prawniczego i Ekonomicznego, Nr. 1—12, 1936. W nader ciekawej tej pracy, dotyczącej omawianego zagadnienia Autor zajmuje zasadniczo zgodne z nami stanowisko, co z zadośćuczynieniem notujemy. W zakresie jednak przepisów kod. zob. Sz. Autor stara się pogląd swój oprzeć na art. 145 i 241 k. z., które jednak zd. u. do poparcia bronionej przez nas tezy się nie nadają, ale są też do tego celu zbędne. — Przyp. Red.

Tezy orzeczeń.

a) Z PRAWA CYWILNEGO:

1) Umowa o utrzymanie między małżonkami jest ustawowo dopuszczalna i ma skutki prawne, ponieważ ma za przedmiot prawa majątkowe, a tem samem prawnie skuteczne jest zrzeczenie się prawa do utrzymania.

Jeżeli w sporze separacyjnym małżonkowie zawarli ugodę, którą oświadczyli, że ani obecnie, ani na przyszłość nie roszczą do siebie żadnej pretensji z tytułu dawania ustawowego utrzymania, to późniejsza zmiana stosunków majątkowych żony nie uzasadnia zmiany tej ugody przez uznanie jej za rozwiązaną. (Orzecz. S. N. z 9/4 1935, C. II 2649/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 185).

2) W zażaleniu, wniesionem do Sądu Najwyższego od zgodnych uchwał dwóch instancyj, wydanych w postępowaniu niespornem, nie można powoływać się na nowe fakty i dowody. (Orzecz. S. N. z 31/1 1934, C. II R 648/33. — Pzegl. Pr. i Adm Nr. III 35, poz. 250).

3) W sprawach wszczętych przed 1 stycznia 1933 r. od uchwały Sądu II instancji, zatwierdzającej uchwałę sądu I instancji, którą odmówiono stronie prawa ubogich, nie służy dalszy środek prawny. (Orzecz. S. N. z 12/4 1935, C. II 2996 34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 244).

4) Roszczenie pośrednika o prowizję za pośrednictwo w sprzedaży kopalni nie może być uważane za „dług należny z przedsiębiorstwa" zwłaszcza, jeżeli prowizji tej nie miał zapłacić poprzedni właściciel kopalni t. j. pozbywca. (Orzecz. S. N. z 24 4 1935, C. II 345/35. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 239).

5) Wpis z art. 656 kpc. w księdze gruntowej o wszczętej egzekucji z nieruchomości podlega w b. zaborze austrjackim zaskarżeniu w trybie przewidzianym w austrjackiej ustawie hipotecznej. (Orzecz. S. N. z 19/10 1934, C. II 1348/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 234).

6) Postanowienia § 25 przepisów o wynagrodzeniu adwokatów (Dz. U. R. P. Nr. 24, poz. 201/33) nie można stosować do czynności adwokackich wykonanych dawniej, gdy obowiązywała inna taryfa adwokacka. Orzecz. S. N z 24 4 1935, C. II 170 35. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 220).

7) Intabulowany właściciel idealnej części realności, oddziedziczonej po wspólnym spadkodawcy, uprawniony jest do żądania pożytków, przypadających na jego udział od każdego z posiadaczy pomieszczeń pozostałych w spadku, jeżeli sam w tem posiadaniu udziału nie bierze. (Orzecz. S. N. z 25 1 1935, C. II 2315 34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 186).

8) a) Na postanowienie sądu II inst., odmawiające wnioskowi o zaopatrzenie wyroku klauzulą wykonalności, nie służy ani zażalenie ani skarga kasacyjna.

b) Okoliczność, że w procesie o unieważnienie małżeństwa katolików obrońca węzła małżeńskiego nie zażądał pisemnego uzasadnienia i doręczenia wyroku II inst., nie czyni wniesionej przez niego skargi kasacyjnej niedopuszczalną, jeżeli tylko dochował terminu z art. 428 § 1 k. p. c.

c) Nieważność małżeństwa uzasadnia także niemoc płciowa, mająca podłoże we wzajemnem nastawieniu psychicznem małżonków, wskutek którego wykonanie spółkowania jest niemożliwe, jeśli stan impotencji jest trwały i datuje się z czasu przed zawarciem małżeństwa. (Orzecz. S. N. z 24 1 1935, C. II 2285 34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 233).

9) Skarga o wznowienie postępowania, zakończonego prawomocnym wekslowym zakazem zapłaty, jest dopuszczalna. (Orzecz. S. N. z 5/3 19395, C. II 2790/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 231).

10) W sprawie toczącej się wedle dawnej procedury dzielnicowej, która nie przewiduje kaucji kasacyjnej, strona, wnosząca rewizję nie jest obo-

wiązana złożyć kaucji kasacyjnej. (Orzecz S. N. z 20/5 1935, C. III 481/35.— Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 227).

11) **Odpowiedź na pozew wniesiona po pierwszej rozprawie ulega jako spóźniona odrzuceniu. Odrzucenie takie nie może mieć stanowczego wpływu na wynik sprawy w rozumieniu podstawy kasacyjnej z art. 426 p. 2 kpc., gdyż nie pozbawia pozwanego możności ustnego przytoczenia przed zamknięciem rozprawy wszystkich okoliczności faktycznych, przytoczonych w tej odpowiedzi na pozew.** (Orzecz. S. N. z 26/2 1935, C. II 3070/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 225).

12) **Przed sąd położenia nieruchomości należy także pozew o zapłatę wierzytelności, ubezpieczonej prawem zastawu na nieruchomości.** (Orzecz. S. N. z 4/9 1934, C. II 1210/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 221).

13) **Wydanie przez lokatora, chociaż korzystającego z ochrony lokatorów, weksli na zabezpieczenie powstać mogących zaległości czynszowych, jest ważne.** (Orzecz. S. N. z 11/10 1934, C. II 1482/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 215).

14) **Umowne przerachowanie wierzytelności, dokonane przez strony nie wyłącza zastosowania przez sąd zasad § 36 rozporządzenia o przerachowaniu przy oznaczaniu stopy przerachowania.** (Orzecz. S. N. z 17/4 1934, C. II 127/34. — Przeg. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 213).

15) **W sporze przeciwko Powiatowi o odszkodowanie spowodu uszkodzenia na ciele, doznanego wskutek niezabezpieczenia poręczami stromego zbocza drogi, niema zastosowania art. 121 ust. konstyt. z 17/3 1921, gdyż chodzi tu o odpowiedzialność samego Powiatu, jako podmiotu prawa publicznego, za niedopełnienie obowiązku zapewnienia należytego bezpieczeństwa na drogach publicznych, jego nadzorowi i zarządowi oddanych.** (Orzecz. S. N. z 5/3 1935, C. II 3009/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 218).

16) **Skarb Państwa nie odpowiada w myśl XXX działu k. c. a. za szkodę, która wynikła ze śmierci człowieka, spowodowanej wybuchem granatu, pozostawionego w kwaterze opuszczonej przez oddział wojskowy, albowiem użycie granatu w czasie ćwiczeń, czy też przy asyście wojskowej, nie jest czynnością gospodarczą państwa, a zapowiedziana w art. 121 ust. konstyt. osobna ustawa o odpowiedzialności państwa za szkody, wyrządzone obywatelom przez organy władzy państwowej skutkiem ich działalności niezgodnej z prawem lub obowiązkami służby, dotychczas nie została wydana.** (Orzecz. S. N. z 18/4 1935, C. II. 3069/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 217).

17) **Użycie pożyczonej kwoty na pokrycie zobowiązań dłużnika wobec Skarbu Państwa jest ważną przyczyną, uprawniającą do podwyższenia normalnej 10%-owej stopy przerachowania należytości pożyczkowej.** (Orzecz. S. N. z 5/4 1935, C. II 2921/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 211).

18) **Adnotacja odmownego postanowienia sądu, chociażby nieprawidłowo zarządzona, wywołuje skutki przewidziane w ustawie hipotecznej, jeżeli nie zaszły warunki wykreślenia tej adnotacji w myśl §§ 101 i 131 u. hip. aus.** (Orzecz. S. N. z 12/4 1935, C. II 3054/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 206).

19) **Jeżeli pozbycie zabezpieczonej hipotecznie na realności wiejskiej wierzytelności krydatarjusza nastąpiło w czasie obowiązywania ustawy o ulgach w egzekucji z dnia 7 marca 1932, utrudniającej ściągnięcie takich wierzytelności, jeżeli cena pozbycia wynosiła 78% cedowanej sumy, z czego krydatarjusz otrzymał 45% gotówką, nie ręcząc swemu kontrahentowi za ściągalność cedowanej wierzytelności, niema podstawy do przyjęcia, by dłużnik zawierający taki interes działał lekkomyślnie, by spowodował utratę majątku z krzywdą wierzycieli, lub by kontrahent dłużnika taki charakter interesu poznać był powinien.** (Orzecz. S. N. z 7/2 1935, C. II 2444/34 — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 203).

20) Przepisy prawa czekowego nie mają zastosowania do czeku przelewowego, którego istotą jest tylko podjęcie się wypłaty wyrażonej w tym czeku sumy na konto komitenta w P. K. O. z własnego konta. Czek taki stanowi tylko dowód wykonania zlecenia a przyjmujący taki czek ma go przesłać do P. K. O. celem uskutecznienia przelewu.

Unieważnienie i zwrot czeku przelewowego spowodu braku pokrycia jest dowodem niewykonania zlecenia. (Orzecz. S N. z 13/2 1935, C. II 2856 34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 202).

21) Kupujący, który nadesłanego do stacji przeznaczenia i odpowiadającego umowie towaru nie odebrał, winien wyrównać sprzedającemu szkodę urosłą dla niego wskutek uzyskania przy licytacyjnej sprzedaży towaru mniejszej sumy od uzyskanej między stronami ceny kupna, przy doliczeniu wydatków związanych z poniesieniem za pozwanych kosztów przewozu i kosztów licytacyjnych. (Orzecz. S. N. z 20 3 1935, C. II 2823/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 199).

22) Nie może uzasadniać wznowienia postępowania twierdzenie, że pełnomocnik strony bezpodstawnie przyznał prawdziwość pewnego faktu, nawet w tym wypadku, gdy strona dowiedziała się o tem po ukończeniu procesu. (Orzecz. S. N. z 30/11 1934, C. III 814 34. — Przegl. Sąd. Nr. 11/35, poz. 586).

23) Uznanie długu wobec osoby trzeciej przez spółkę akcyjną, uzasadniające przerwę przedawnienia, jest czynnością prawną, z której zobowiązania spółki powstać mogą i wymaga do swej ważności zachowania form, od jakich powstanie zobowiązań spółki zależy. (Orzecz. S. N. z 10/4 1935, C. II 2932/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 198).

24) Osoba trzecia może żądać zwrotu tego, co z majątku jej na rzecz wierzyciela w drodze egzekucji świadczono. (Orzecz. S. N. z 14/3 1935, C. II 2755/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 196).

25) Poręczyciel odpowiada za dług tylko tego dłużnika, za którego przyjął poręczenie, nie zaś za dług innej przez wierzyciela wskazanej osoby jako dłużnika. (Orzecz. S. N. z 15/5 1934, C. II 499/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 194).

26) Ustawowe upoważnienie męża do zastępstwa żony nie wystarcza dla interesów, dla których ustawa, jak do pozbycia rzeczy w imieniu drugiego wymaga według przepisu § 1008 a. k. c. szczegółowego pełnomocnictwa. (Orzecz. S. N. z 17/4 1935 C. II 8/35. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 191).

27) Gdy powód, opierając się na umownym stosunku prawdziwym istniejącym pomiędzy stronami, żąda zapłaty prowizji, pozwany natomiast domaga się wydania korzyści zatrzymanych przez powoda, który wartość tych świadczeń w całości potrącił ze swego roszczenia i dochodzi tylko nadwyżki tej pretensji, nie można stosować przepisu § 1052 k. c. a., gdyż stosunek obu świadczeń wzgl. roszczeń nie jest nawet zbliżony do stosunku wzajemnych świadczeń z umów zamiany lub kupna - sprzedaży wynikających.

Przepis § 1440 k. c. a. o niedopuszczalności kompenzaty z rzeczami samowolnie zatrzymanemi może być zastosowany tylko w tym wypadku, gdy właściciel tych rzeczy dochodzi w sporze ich zwrotu. (Orzecz. S. N. z 14 3 1935, C. II 2698 34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 189).

28) Roszczenie zbywcy nieruchomości o uznanie kontraktu kupna-sprzedaży tej nieruchomości za nieważny na zasadzie przepisu § 879 l. 4 a. k. c., nie może być uwzględnione, jeżeli zbywca oświadczył wprawdzie w pozwie gotowość zwrócenia pozwanemu otrzymanej od niego ceny kupna, ale nie wyraził tego obowiązku zwrotu w żądaniu pozwu. (Orzecz. S. N z 26/3 1935 C. II 2878/34. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 188).

29) Prawo własności byłego członka spółdzielni do mieszkania w nieruchomości spółdzielni może uzasadniać jedynie przepis zarejestrowanego statutu, bądź specjalna umowa, zawarta pomiędzy spółdzielnią a tymże

członkiem. (Orzecz. S. N. z 21/12 1934, C. I 1594/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 344).

30) **Dowód z przesłuchania stron winien być w zasadzie przeprowadzony w obecności drugiej strony, — skoro jednak strony brały udział w postępowaniu dowodowem z przesłuchania stron przez swych rzeczników, nie może być poczytywane za uchybienie istotne wydalenie jednej strony z sali posiedzeń w czasie przesłuchiwania drugiej strony.** (Orzecz. S. N. z 8/2 1935, C. I 1790/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 360).

31) **Do ogółu czynności adwokata w postępowaniu spornem należy także wzięcie udziału w sprawie o sprostowanie wyroku, a zatem za tę czynność nie należy mu się osobne wynagrodzenie.** (Orzecz. S. N. z 15/2 1935, C. II 921/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 363).

32) **a) Kodeks postępowania cywilnego nie zna formy wyroków, oddalających przedwczesny pozew z umieszczeniem w sentencji wyroku zwrotu, iż oddalenie następuje „na razie".**

b) Pomimo braku w sentencji wyroku, oddalającego z przedwczesnym pozwem, zwrotu, iż oddalenie następuje „na razie", pozwany nie może bronić się zarzutem powagi rzeczy osądzonej w przypadku późniejszego wniesienia pozwu przeciw sobie przez tego samego powoda o to samo roszczenie. (Orzecz. S. N. z 19/2 1935, C. II 2543/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 366).

33) **Wniesienie skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego przed sąd niewłaściwy nie przerywa biegu terminu miesięcznego z art. 504 k. p. c., gdyż przepis art. VI § 1 przep. wprow. k. p. c. nie ma zastosowania do terminów prekluzyjnych prawa procesowego.** (Orzecz. S. N. z 7/3 1935, C. II 2371/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 377).

34) **W przypadku doznania nieszczęśliwego wypadku przez poszkodowanego z jego własnej winy, właściciel samochodu nie odpowiada za wady w funkcjonowaniu samochodu.** (Orzecz. S. N. z 26/2 1935, C. II 2580/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 368).

35) **Do wierzytelności, przenowionej z wekslowej na hipoteczną po dniu 1 lipca 1932 r., nie można zastosować ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych.** (Dz. U. Nr. 25 poz. 213). (Orzecz. S. N. z 26/2 1935, C. II 2995/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 369).

36) **Roszczenia z tytułu niesłusznego zbogacenia na zasadzie art. 75 prawa wekslowego, nie można dochodzić przeciw wystawcy wekslu trasowanego, dopóki nie zgasło wskutek przedawnienia zobowiązanie wekslowe akceptanta lub nie została w sposób niewątpliwy wykazana niemożność uzyskania od akceptanta dopełnienia tego zobowiązania.**

Wystawcę wekslu trasowanego można tylko wówczas uważać za zbogaconego, jeżeli za weksel otrzymał jego walutę, atoli akceptantowi nie dał wzamian zato odpowiedniej równowartości lub też znacznie mniejszą. (Orzecz. S. N. z 26/3 1935, C. II 2896/34. — Zb. urz. Nr. IX/35, poz. 384).

37) **Wymagane przez art. 37 ust. 1 pr. weksl. przedstawienie wekslu do zapłaty może być stwierdzone dowodem ze świadków.** (Orzecz. S. N. z 15/3 1935, C. I 1977/34. — O. S. P. Nr. 10/35, poz. 542).

38) **Sąd Najwyższy właściwym do rozpoznania skargi o wznowienie w granicach art. 453 k. p. c. może być tylko w tym przypadku, gdy wydał wyrok co do istoty sprawy na podstawie art. 439 k. p. c.**

Art. 442 k. p. c. dotyczy tylko orzeczeń, któremi uregulowany został stosunek materjalno-prawny stron, natomiast nie obejmuje on postanowień sądu, mieszczących się w granicach prawa formalnego, w szczególności więc nie może mieć zastosowania do postanowień sądu, którem został odrzucony pozew spowodu niewłaściwości sądu. (Orzecz. S. N. z 8/2 1935, C. I 2821/34. — O. S. P. Nr. 10/35, poz. 540).

39) **Z mocy § 40 rozp. walor., gdy wierzyciel przy przyjęciu zapłaty**

nie zastrzegł, że ma ona być tylko zaliczką lub że zachowuje sobie prawo dochodzenia nadwyżki, nie może on przyjętej zapłaty kwestjonować spowodu spadku wartości pieniądza, przyczem obojętne jest, z jakiego powodu zastrzeżenie nie zostało przez niego dokonane. (Orzecz. S. N. z 27 3 1935, C. I 1727/33. — O. S. P. Nr. 10 35, poz. 547).

40) a) Na postanowienie sądu II instancji, odrzucające pozew spowodu niewłaściwości sądu, służy skarga kasacyjna.

b) Pozew o zapłatę wierzytelności, zabezpieczonej hipotecznie, może być wniesiony przed sąd miejsca położenia nieruchomości obciążonej, chociażby miejsce zamieszkania pozwanego znajdowało się poza okręgiem tego sądu. (Orzecz. S. N. z 16 3 1934, C. II 1592/34. — O. S. P. Nr. 10/35, poz. 554).

Z PRAWA KARNEGO:

1) Świadek, składający zeznania przed sądem, stwierdzając fakt nieprawdziwy i zniesławiający, jednak bez świadomości tej nieprawdziwości a w przekonaniu, że zeznaje prawdę, działa prawnie. (Orzecz. S. N. z 20 9 1934, 2 K. 882/34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, str. 889).

2) Przepis art. 208 k.k. przewiduje nietylko stręczenie do nierządu, lecz wszelkie wogóle formy ułatwienia cudzego nierządu, a więc i odstępowanie na ten cel pomieszczenia, o ile tylko pobudką działania sprawcy była chęć zysku, przyczem wysokość zamierzonego lub osiągniętego tą drogą zysku jest dla istoty przestępstwa obojętna. (Orzecz. S. N. z 9/10 1934, 2 K. 973/34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4 35, str. 885).

3) Istotną cechą przestępstw przeciwko zdrowiu jest ich charakter wynikowy, centralnym punktem zaś — nie bezpośredni zamiar sprawcy, lecz wynik; kwalifikacja przestępstwa następuje na podstawie oceny skutków z zamiarem nieokreślonym (dolus generalis), co do uszkodzenia ciała in genere, nie zaś — in specie.

Za nieumyślne spowodowanie śmierci pokrzywdzonego oskarżony mógłby być skazany tylko wówczas, gdyby sąd ustalił, iż możliwości takiego skutku nie przewidywał, choć mógł lub powinien był przewidzieć (§ 2 art. 14 k. k.), przyczem przedmiotem przewidywania musiałoby być spowodowanie śmierci, nie zaś pęknięcie jelita i jego następstwa. (Orzecz. S. N. z 29 11 1934, 1 K. 805/34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, str. 886).

4) Pokrzywdzony, który brał udział w sprawie, winien być zawiadomiony o terminie rozprawy odwoławczej niezależnie od tego, czy mógł założyć i czy założył apelację. (Orzecz. S. N. z 19/12 1934, 2 K. 1406 34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, str. 895).

5) Zaprzeczenie pytania głównego bez zastrzeżeń, przewidzianych w art. 444 k. p. k. co do rozboju, wyłącza tem samem winę i składowej części tegoż przestępstwa t. j. kradzieży. (Orzecz. S. N. z 22/11 1934, 3 K. 1353/34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4 35, str. 894).

6) Przeprowadzenie dowodu w postępowaniu odwoławczem w drodze rekwizycji nie obraża zasady ustności procesu. (Orzecz. S. N. z 10 1 1935, 3 K. 1542/34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, str. 895).

7) Przepis § 1 punktu „b" art. 493 k. p. k. nie daje prawa sądowi do odrzucenia nowego dowodu z tego względu, że wskutek niedbalstwa lub nieoględności oskarżonego stał mu się on znany dopiero po wydaniu zaskarżonego wyroku. (Orzecz. S. N. z 15/10 1934, 1 K. 644/34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, str. 896).

8) Wątpliwość co do tożsamości osoby, którą należało zasądzić, z osobą, którą sądzono i skazano, jest przeważnie równoznaczna z wątpliwością co do tego, czy nie został skazany człowiek niewinny i uzasadnia w myśl art. 602 k. p. k. wznowienie postępowania.

W tych wypadkach natomiast, gdy niema wątpliwości co do tożsa-

mości osoby skazanej z osobą oddaną pod sąd i błąd sprowadza się tylko do mylnego oznaczenia w wyroku imienia, nazwiska, wieku i t. p. oskarżonego, przepisy o wznowieniu nie mogą mieć zastosowania, a sprostowanie może nastąpić w trybie art. 555 k. p. k. (Orzecz. S. N. z 8/10 1934, 2 K. 936/34. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, str. 897).

9) Zastosowanie, przy wymiarze kary w instancjach merytorycznych, art. 59 k. k. nie pozbawia instancji apelacyjnej, w razie ponownego rozpoznania sprawy w instancji apelacyjnej po uchyleniu przez Sąd Najwyższy wyroku w części, dotyczącej wymiaru kary, uprawnienia co do nieuwzględnienia art. 59 k. k., chociaż zarówno apelację, jak i kasację założono wyłącznie na korzyść oskarżonego. (Orzecz. S. N. z 25/5 1935. 2 K. 9/35. — Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 47/35, str. 661).

10) Przy handlu wędrownym kontyngent kupujących nie stanowi cechy zewnętrznej, świadczącej o rozmiarach tego przedsiębiorstwa. (Orzecz. S N. z 27/4 1935, 3 K. 1595/34. — Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 46/35, str. 645).

11) Sąd, wydający wyrok łączny stosownie do zasad określonych w § 2 art. 31 k. k., będąc wiązany prawomocnemi wyrokami, nie może wdawać się w rozstrzygnięcie kwestyj w wyrokach tych już prawomocnie rozstrzygniętych, w szczególności zaś nie może orzec niczego, coby w rzeczywistości treść tych wyroków zmieniało. (Orzecz. S. N. z 27/11 1934, 3 K. 1166/34. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 670).

12) Obronę konieczną można zastosować także wówczas, gdy bezprawny zamach polega na zaniechaniu; nieopuszczenie miejsca, stojącego pod ochroną art. 252 k. k. wbrew żądaniu osoby uprawnionej, jest bezprawnym zamachem na spokój domowy, popełnionym przez zaniechanie, uprawniającym do wykonania obrony koniecznej. (Orzecz. S. N. z 14/12 1934, 3 K. 1362/34. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 652).

13) Kodeks karny nie zna idealnego zbiegu przestępstw, nie pozwala więc jednego działania kwalifikować jako dwa przestępstwa; zna natomiast tylko zbieg ustaw, dopuszczający odnośnie jednego działania tylko jedną kwalifikację. (Orzecz. S. N. z 22/5 1935, 2 K. 438/35. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 649).

14) Uczestniczący w bójce lub pobiciu człowieka w okolicznościach, przewidzianych w art. 240 k. k., nawet jeżeli można ustalić indywidualnego sprawcę śmierci lub uszkodzenia ciała i niezależnie od kwalifikacji jego czynu — odpowiadają z art. 240 k. k. (Orzecz. S. N. z 1/6 1935, 3 K. 755/34. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 650).

15) a) Zapowiedzenie kasacji przez samego oskarżonego, przy równoczesnem zapowiedzeniu kasacji także przez jego obrońcę, nie jest dorozumianem odwołaniem upoważnienia do obrony.

b) W wypadku ad a) odpis wyroku z uzasadnieniem należy doręczyć obrońcy; dzień doręczenia obrońcy jest miarodajny dla biegu terminu do wywodu kasacji. (Orzecz. S. N. z 12/12 1934, 2 K. 1450/34. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 662).

16 a) Ubój rytualny bydła, prowadzony przez żydowską gminę wyznaniową, nie stanowi wolnego przemysłu, obłożonego podatkiem przesłowym.

b) Skazanie „Zarządu gminy" bez wskazania kogo sąd uznał winnym niedopełnienia obowiązku podatkowego obraża ustawę. (Orzecz. S. N. z 28/11 1933, 1 K. 636/33. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 663).

17) Przywłaszczenie kaucji pracowniczej, wręczonej na zabezpieczenie przyszłego roszczenia, stanowi przywłaszczenie mienia powierzonego w rozumieniu § 2 art. 262 k. k. Paragraf 1 art. 262 k. k. przewiduje przywłaszczenie mienia, które przypadkowo znalazło się w posiadaniu sprawcy.

Przywłaszczenie jest rozporządzeniem się jak swoją własnością cudzem mieniem ruchomem, już posiadanem przez sprawcę, rozporządzeniem tem mieniem w kierunku gospodarczego zużycia z wykluczeniem

osoby uprawnionej. (Orzecz. S. N. z 19/12 1934, 1 K. 987/34. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 657).

18) Częściowe przyznanie się oskarżonego do winy nie uprawnia sądu do nieprzeprowadzenia lub ograniczenia postępowania dowodowego, chociażby strony wyraziły na to zgodę. (Orzecz. S. N. z 19/11 1934, 2 K. 1310/34. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 667).

19) Z przepisu § 2 art. 239 i § 2 art. 256 k. k. wynika, że wyzywające zachowanie się napadniętego nie odbiera atakowi na cześć lub nienaruszalność cielesną cech przestępnych. Atak nawet sprowokowany nie przestaje być bezprawnym, a przeto służy przeciw niemu prawo obrony koniecznej. (Orzecz. S. N. z 13/11 1934, 3 K. 1101/34. — O. S. P. Nr. 10 35, poz. 582).

20) a) Jeden i ten sam wyraz obelżywy, zależnie od okoliczności sprawy i zamiaru sprawcy, może stanowić bądź zniesławienie, bądź obrazę godności osobistej.

b) Fakt znieważenia kilku osób, należących do pewnej organizacji, nie wskazuje jeszcze sam przez się, by cała organizacja została znieważona. (Orzecz. S. N. z 30/11 1934, 2 K. 104/34. — O. S. P. Nr. 10/35. poz. 589).

21) Nie zachodzi wypadek ciągłości czynu, jeżeli działalność oskarżonego nie przedstawia się jako szereg czynności wykonawczych w wykonaniu jednego zgóry powziętego zamiaru, lecz jako działania na podstawie odrębnie powziętego zamiaru. (Orzecz. S. N. z 17/12 1934, 3 K. 1295/34. — O. S. P. Nr. 10,35, poz. 599).

22) Odrzucenie dowodu, mającego stwierdzić, iż oskarżony z narażeniem własnego życia uratował życie innej osobie, a więc dowodu, mogącego przyczynić się do charakterysyki sprawcy i zobrazowania jego zachowania się po popełnieniu czynu, na tej podstawie, że dane okoliczności nie mają związku z przestępstwem, obraża ustawę, wskazując na brak zainteresowania się sądu charakterem sprawcy i jego życiem po popełnieniu przestępstwa. (Orzecz. S. N. z 17/1 1935, 1 K. 932/34. — O. S. P. Nr. 10/35, poz 597).

23) a) Dobrem prawnem, chronionem przez art. 242 k. k. jest życie człowieka i pokrzywdzonym w sprawach o przestępstwo z tego przepisu jest człowiek, którego życie zostało bezpośrednio zagrożone.

b) W przypadku zatem katastrofy samochodowej pokrzywdzonymi w znaczeniu art. 62 k. p. k. są pasażerowie samochodu, których życiu groziło niebezpieczeństwo, nie zaś firma, której własność samochód ten stanowił. (Orzecz. S. N. z 8/11 1934, 2 K. 1137 34. — O. S. P. Nr. 10/35, poz. 586).

24) Niewłaściwy sposób wykonywania czynności, leżących w granicach uprawnienia urzędnika, nie odejmuje jego czynności charakteru czynności, dokonanej podczas pełnienia obowiązków służbowych w rozumieniu art. 132 § 1 k. k.

Sięgnięcie przez egzekutora do kasy z pieniędzmi w momencie otwarcia jej przypadkowo przez samego dłużnika, który odmiawia uiszczenia słusznie egzekwowanej należności, nie stanowi działania, przekraczającego ramy przepisu art. 23 rozp. Rady Min. z 25/6 1932 o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. Ust. poz. 580), a więc czynności bezprawnej. (Orzecz. S. N. z 20 12 1934, 2 K. 1451/34. — O. S. P. Nr. 11/35, poz. 658).

---

c) Z PRAWA ADMINISTRACYJNEGO:

1) Za dochód z lasu w myśl art. 15 ustawy o państw. podatku dochodowym uważa się także wynagrodzenie, otrzymane za odstąpione osobom trzecim prawa użytkowania lasu. (Wyrok N. T. A. z 12/6 1933, L. Rej. 8016 32. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 251).

2) Obowiązanym do świadczeń drogowych jest w myśl art. 30 ustawy z dnia 10/12 1920, Dz. U. poz. 32/21 ten, kto z gruntów opłaca podatki, nie zaś ten, kto grunty opodatkowane ma w swem posiadaniu. (Wyrok N. T. A. z 8/2 1934, L. Rej. 7642 31. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 278).

3) Od podatku od nieruchomości nie jest zwolniona budowla przebudowana. (Wyrok N. T. A. z 25/3 1935, L. Rej. 10079/33. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 274).

4) Kwalifikowanie i egzaminowanie kandydatów na stanowiska prowadzących metryki izraelickie na terenie b. Galicji ma się odbywać tylko pod warunkiem rozpisania konkursu na obsadzenie wakującego stanowiska i to ze względu na mającą nastąpić nominację. (Wyrok N. T. A. z 12/11 1934, L. Rej. 2073/32. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 273).

5) Wedle ustawy emerytalnej z 28/7 1921 poz. 466 Dz. U. rozrywania całości służby i dzielenie na służbę zaborczą i służbą polską, nadto na służbę cywilną i wojskową, jest niedopuszczalne, lecz należy wyłącznie traktować służbę w b. państwach zaborczych ze służbą państwową polską. (Wyrok N. T. A. z 30/3 1935, L. Rej. 3133 33. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 270).

6) Wyższe uposażenie emerytalne, przypadające w myśl art. 36 ustawy emerytalnej, winno być przyznane od pierwszego dnia następującego miesiąca po zgłoszeniu i udowodnieniu prawa do takiego uposażenia, a nie od pierwszego dnia następującego miesiąca po dacie odnośnej decyzji władzy, pod warunkiem, że emeryt nie ponosi winy wadliwego lub nieprawdziwego wpisu w wykazie stanu służby. (Wyrok N. T. A. z 20/3 1935, L. Rej. 1798/32. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 266).

7) Według postanowień traktatu w St. Germain na Skarbie Polskim nie ciąży obowiązek prawny wypełniania zobowiązań prywatno-prawnych, których tytuły powstały przed 1 listopada 1918. (Wyrok N. T. A. z 25 3 1935, L. Rej. 127/32. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 260).

8) Podwyższenie przez II instancję w postępowaniu odwoławczem opłaty patentowej (akcyzowej) stanowi istotną wadliwość postępowania, polegającą na pozbawieniu strony jednej instancji. (Wyrok N. T. A. z 19/9 1934, L. Rej. 10816/31. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1250).

9) Termin, określony w ust. 4 art. 89 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, jest wyłącznie terminem porządkowym, którego przekroczenie przez instancję odwoławczą nie daje płatnikowi prawa kwestjonowania prawidłowości decyzji odwoławczej w postępowaniu kasacyjnem pod kątem widzenia wadliwości postępowania, połączonej ze szkodą dla płatnika. (Wyrok N. T. A. z 4 10 1933, L. Rej. 1140/32. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III/35, poz. 252).

10) Zwolnienie od opłaty z art. 54 p. 7 ustawy o opłatach stemplowych, Dz. U. poz. 570/26 nie dotyczy należytości od opisów hipotecznych, pobieranych wedle austr. ustaw o należytościach. (Wyrok N. T. A. z 25 4 1935, L. Rej. 3632/30. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 256).

11) Stanowisko sądu spadkowego, co do tego jakie przedmioty, lub w jakiej części, należy uważać w świetle przepisów prawa prywatnego za należące do masy spadkowej, jest dla władz wymiarowych podatku spadkowego wiążące. (Wyrok N. T. A. z 2/5 1934, L. Rej. 6929/30. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 257).

12) a) Postanowienia kod. cyw. w sprawie kompenzaty, jako dotyczące należności i zobowiązań prywatno-prawnych, nie mają zastosowania w dziedzinie danin publicznych.

b) Prawo żądania kompenzaty nie wstrzymuje obowiązku zapłaty prawomocnie wymierzonej daniny lasowej. (Wyrok N. T. A. z 5 12 1934, L. Rej. 5876/30. — Przegl. Pr. i Adm. Nr. III 35, poz. 259).

13) Zwiększenie wydajności źródła dochodu nie jest niezbędnym wymogiem uznania zmian, przeprowadzonych w tem źródle, za jego powiększenie w rozumieniu art. 8 p. 1 ustawy o podatku dochodowym. (Wyrok

N. T. A. z 29.4 1935, L. Rej. 5623/30 i 3741/31. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1222).

14) Ustawa z 7/11 1931 poz. 771 Dz. U., poddając kumulacji łączne roczne wynagrodzenie, pobierane od różnych służbodawców, miała na względzie zarówno uposażenia perjodyczne, jak i jednorazowe wynagrodzenia. (Wyrok N. T. A. z 12/9 1935, L. Rej. 4802/33 i 7619/33. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1227).

15) Uczniowie, zatrudnieni w pracowniach i przy zajęciach rzemieślniczych, nie podpadają pod pojęcie najemnych sił pomocniczych (art. 8 p. 5 ustawy o podatku przemysłowym poz. 550/25 Dz. Ust.). (Wyrok N. T. A. z 13/9 1935, L. Rej. 710/33. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1230).

16) Do istoty zakładu, prowadzonego w sposób przemysłowy w rozumieniu art. 1 ustawy z 18/7 1924 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, należy samoistne i ciągłe wykonywanie czynności dla osób trzecich przez zakład pracy, chocażby na zysk nie obliczony. (Wyrok N. T. A. z 24/5 1934, L. Rej. 8610/31. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1247).

17) Obligacje państwowych pożyczek premjowych, jak pożyczka dolarowa i t. p., aczkolwiek nie podpadają pod pojęcie losów loteryjnych w sensie ścisłym, stanowią atoli dokument, nadający prawo do brania udziału w grze loteryjnej, i przeto sprzedaż ich na dniówki oraz sprzedaż samych możliwości wygrania na te obligacje mogą stanowić przestępstwo, przewidziane w ust. d) lub ust. e) art. 114 u. k. s. (Orzecz. S. N. z 16/12 1933, 1 k. 566/33. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1245).

18) Pełnomocnictwo, udzielone w jednem piśmie przez kilka osób, upoważniające do zastępstwa we wszystkich sprawach sądowych, nie podpada pod przepis art 111 ustęp przedostatni u. o. s. poz. 413/32 Dz. Ust. (Wyrok N. T. A. z 1/5 1935, L. Rej. 432/33. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1242).

19) a) Prowadzone zawodowo biuro podań, próśb i porad prawnych, jak na zysk obliczone przedsiębiorstwo, nie może być zaliczone do wolnych zawodów w rozumieniu art. 9 ustawy o podatku przemysłowym.

b) Charakteru wolnego zawodu nie nadaje zajęciom ani to, że prowadzący uprawia je wedle zasad, wypływającym z dawnej niem. ustawy przemysłowej, ani że zarządzeniem sądowej władzy administracyjnej otrzymał on upoważnienie do zastępstwa w sprawach cywilnych przed sądem.

c) „Agentów procesowych" nie można zaliczyć do t. zw. obrońców sądowych, wymienionych w art. 9 ustawy o podatku przemysłowym i art. 18 ustawy z 28/3 1933 o biurach pisania podań, istniejących jeszcze w b. zaborach austr. i ros. na podstawie szczegółowych przepisów. (Orzecz. S. N. z 18/12 1934, 3 K. 1472/34. — O. P. A. Nr. 10/35, poz. 1231).

20) Z wyjątkiem przypadków, w których obowiązujące przepisy prawne nakazują przeprowadzenie ustnej rozprawy, zarządzenie rozprawy pozostawione jest uznaniu władzy. (Wyrok N. T. A. z 19/11 1934, L. Rej. 9458/32. — O. P. A. Nr. 11/35, poz. 1271).

21) Moment doręczenia stronie indywidualnej zarządzenia władzy jest dla oceny skuteczności tegoż w stosunku do strony miarodajny. (Wyrok N. T. A. z 30/6 1933, L. Rej. 6183/30. — O. P. A. Nr. 11/35, poz. 1272).

22) Niedopuszczalne jest dochodzenie należności z tytułu nieuiszczonego przez spółkę z ogr. odp. podatku od lokali od zarządcy spółki w drodze administracyjnej. (Wyrok N. T. A. z 13/3 19395, L. Rej. 5630/32. — O. P. A. Nr. 11/35, poz. 1268).

23) Decydującem dla opodatkowania udziałowca spółki z ogr odp. jest osiągnięcie przez niego dochodu z tego udziału a nie osiągnięcie dochodu przez spółkę. (Wyrok N. T. A. z 17/10 1934, L. Rej. 2180/31. — O. P. A. Nr. 11/35, poz. 1257).

24) Z przepisu art. 92—94 prawa o postępowaniu admin. wynika, że

władza odwoławcza obowiązana jest wydać decyzję, rozstrzygającą sprawę merytorycznie, nie ma zaś prawa ograniczyć się do kasowania decyzji I-szej instancji i przekazywania jej sprawy do ponownego rozstrzygnięcia. (Wyrok N. T. A. z 25/3 1935, L. Rej. 6886/32. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, poz. 177).

25) Za dodatki, które mają być uwzględnione przy ustaleniu wysokości ostatnio pobieranego w służbie czynnej uposażenia zawodowego wojskowego, o ile chodzi o zastosowanie art. 25 ustawy emeryt. poz. 380/31 Dz. Ust. w żadnym razie nie mogą być uważane dodatki, do których mają prawo wyłącznie zawodowi wojskowi, lecz tylko dodatki, do których mają prawo zarówno zawodowi wojskowi, jak i wszyscy funkcjonarjusze państwowi. (Wyrok N. T. A. z 7/2 1935, L. Rej. 260/32. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, poz. 183).

26) Podatnik ma prawo z art. 68 ust. 3 ustawy o państw. pod. doch. poz. 411/25 Dz. Ust. domagać się wezwania go na posiedzenie Komisji Odwoławczej tyko w tym przypadku, gdy chodzi o ustne wyjaśnienia do jego odwołania; nie ma zaś tego prawa, gdy chodzi wyłącznie o sprzeciw przewodniczącego Komisji Odwoławczej. (Wyrok N. T. A. z 6/5 1935, L. Rej. 5538/35. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, poz. 200).

27) Osoby trzecie, które przy dochodzeniu komisyjnem wodno-prawnem ani poprzednio nie brały udziału w postępowaniu, nie mają prawa wniesienia zarzutów (art. 196 ust. 2 ustawy wodnej Dz. Ust., poz. 936/32), przeciw udzieleniu pozwolenia wodno-prawnego nawet w tym wypadku, gdy przy dochodzeniu komisyjnem rozszerzono projekt budowy wodnej. (Wyrok N. T. A. z 16/1 1935, L. Rej. 6022/32. — Ruch Pr. i Ekon. Nr. 4/35, poz. 230).

Okólnik

Min. Sprawiedl. z 30/XI 1935 Nr. 1782/I C/35.

w sprawie stosowania moratorjum mieszkaniowego.

Ogłosz. w Nrze 23/1935 Dzien. urzęd. Min. Sprawiedl.).

Z dniem 1 grudnia 1935 r. wchodzą w życie **zmienione przepisy ustawy o ochronie lokatorów.** Celem zapewnienia jednolitego ich stosowania, na podstawie prac przygotowawczych i motywów, któremi się kierowano przy nadaniu nowej redakcji niektórym przepisom ustawy o ochronie lokatorów — **nie przesądzając wykładni sądowej** — wyjaśniam co następuje:

Przy zmianie redakcji art. 23 ustawy o ochronie lokatorów **nie było zamiaru wprowadzenia istotnych zmian w dotychczasowym stanie prawnym,** szło natomiast o zużytkowanie **wyników dotychczasowych orzecznictwa oraz o usunięcie konieczności wydania odrębnych aktów moratoryjnych.**

Zgodnie z powyższemi założeniami przepis ust. 2 art. 23 wymienionej ustawy wprowadza z mocy prawa **moratorjum mieszkaniowe na czas nieoznaczony dla mieszkań jedno lub dwupokojowych,** jeżeli orzeczono eksmisję z przyczyny, przewidzianej w art. 11 ust. 2 lit. a). Wyjątkowy ten przepis, uzasadniony położeniem gospodarczem (bezrobociem) lokatorów małych mieszkań, **nie pozbawia wynajmującego prawa żądania uchylenia moratorjum w tych przypadkach, gdy lokator ma pracę.** Wynika to z przepisu art. 24 cytowanej ustawy. Skoro według tego przepisu lokator traci prawo do korzystania z moratorjum, jeżeli nie przyjmie wskazanej mu pracy, tembardziej traci to prawo, jeżeli ma pracę lub inne źródło dochodu. **O utracie prawa do moratorjum decydować będzie sąd na wniosek wynajmującego.** Mimo utraty prawa do moratorjum ustawowego, lokator jedno-

lub dwupokojowego mieszkania **na podstawie ust. 3 art. 23 ustawy będzie mógł korzystać z dalszego moratorjum sądowego, jeżeli tylko opłaca oprócz bieżącego i zaległe komorne.**

Co do pytania, **w jakiem postępowaniu** winien sąd orzec o udzieleniu moratorjum (art. 23 ust. 1 i 3), to zależy to od chwili zgłoszenia wniosku o moratorjum. **Sąd orzeknie o tem bądź w wyroku nakazującym eksmisję, bądź w postępowaniu niespornem** (incydentalnem), **bądź w postępowaniu egzekucyjnem, jeżeli egzekucja została już wszczęta. Te same zasady** co do postępowania obowiązują sąd przy załatwieniu wniosków o **uchylenie moratorjum.**

W końcu wyjaśniam, że w związku ze zniesieniem urzędów rozjemczych do spraw najmu, sprawy załatwiane dotychczas przez te urzędy, jeżeli nie są przedmiotem ustalenia w toku procesu, winny być zgodnie z poglądem Sądu Najwyższego (orz. z 28 maja 1926 r. R. 113/26) **rozpatrywane w trybie postępowania niespornego (incydentalnego).** — Minister Sprawiedliwości: **Czesław Michałowski.**

Na VI Międzynarodowy Zjazd Nauk Administracyjnych

zwołany do Warszawy.

Od Komitetu Organizacyjnego tego Kongresu otrzymaliśmy z prośbą o ogłoszenie następujący, poparcia godny komunikat, podpisany przez p. Prezesa N. T. A. **Jana Kopczyńskiego,** jako Prezesa tegoż Komitetu oraz p. Sędziego N. T. A. **Konstantego Tchórznickiego** jako członka Komitetu org.:

Utworzony po dwóch międzynarodowych zjazdach (w **Brukseli i w Paryżu)** na trzecim takim zjeździe w **Madrycie** w roku 1930 **Międzynarodowy Instytut Nauk Administracyjnych** z siedzibą w **Brukseli** postawił sobie za zadanie przeprowadzenia wszelkich studjów, mających na celu **doskonalenie prawa i praktyki administracyjnej oraz wypracowywanie i rozpowszechnianie ogólnych zasad i racjonalnych metod,** wyłaniających się ze studjów porównawczych nad prawem i urządzeniami administracyjnemi w różnych krajach. Wymieniony Instytut, którego członkami jest **dotychczas 21 państw europejskich i amerykańskich,** zmierza do realizacji swych zadań, między innemi przez organizowanie **co trzy lata** w coraz to innej stolicy państw europejskich **międzynarodowych zjazdów i kongresów.**

Na przedstawione **na ostatnim Kongresie w Wiedniu w roku 1933** przez delegata polskiego i Wiceprezesa Międzynar. Instytutu Nauk Admin. p. **Jana Kopczyńskiego,** Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszawie, zaproszenie Rządu Polskiego, odbędzie się **następny Kongres w dniach 9—16 lipca 1936 r. w Warszawie.** Organizacją Kongresu zajmuje się **sekcja narodowa polska Międzynarodowego Instytutu,** którą tworzą wszyscy polscy członkowie Instytutu. W tym celu ukonstytuowała się wspomniana sekcja **jako Komitet organizacyjny kongresu.** Stosując się do uchwały Kongresu wiedeńskiego oraz do zasad ustroju Instytutu ustaliło Biuro tego w Brukseli w porozumieniu z Komitetem organizacyjnym zarówno **tematy obrad kongresu warszawskiego,** jakoteż osoby **generalnych referentów** tych tematów.

Tematy są następujące: I. **gwarancje praw obywateli,** w postępowaniu przed władzami administracyjnemi i w sądownictwie administracyjnem (formy postępowania, rygory z niemi związane, środki prawne, skargi rewizyjne i kasacyjne, władze i instytucje prawa administracyjnego, dzia-

łalność sądów powszechnych i sądów specjalnych w administracji, gwarancje konstytucyjne); — II. **racjonalizacja administracyj i przedsiębiorstw publicznych** (organizacja i podział władzy wykonawczej oraz władz, racjonalizacja w legislacji, kodyfikacji, klasyfikacji, racjonalizacja administracyj i przedsiębiorstw publicznych w ich stosunku do publiczności, uproszczenie administracji, racjonalna organizacja metod pracy, jak kancelaryj, kas, rachunkowości, intendentur i t. p., miejsc i czasu pracy, urządzeń biurowych, racjonalna organizacja stosunków pracowników państwowych i ich kształcenia, korzyści i ujemne strony racjonalizacji); — III. **organizacja władz**, a zwłaszcza **rola Szefa Rządu** w łonie administracji publicznej (z punktu widzenia obowiązującego prawa administracyjnego, nie zaś z punktu widzenia prawa konstytucyjnego lub polityki ustrojowej), a więc wybór Szefa Rządu, jego stanowisko, funkcje, rola i wyposażenie, organizacja Rządu, hierarchja, podział funkcji administracyjnych, odpowiedzialność Rządu.

Na referentów generalnych tych tematów wybrani zostali co do tematu I. p. dr. **Gascon y Marin**, profesor uniwersytetu w **Madrycie**, wiceprezes Instytutu — co do tematu II. p. **Oskar Leimgruber** Wicekanclerz Federacji **szwajcarskiej** i wiceprezes Instytutu — co do tematu III. p. **Zoltan Maggary**, Dyrektor **węgierskiego** Instytutu Nauk Administracyjnych, profesor uniwersytetu w **Budapeszcie**. — **Zebraniem materjałów** dla generalnych referentów oraz referatów indywidualnych zajmuje się wspomniany już **Komitet organizacyjny kongresu**, który to Komitet, utworzony w porozumieniu z Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych **pod przewodnictwem** Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Wiceprezesa Instytutu, p. **Jana Kopczyńskiego**, a złożony z członków sekcji narodowej polskiej Instytutu oraz z delegatów wspomnianych władz, zorganizował w wyżej wskazanym celu **3 sekcje**, odpowiadające 3 głównym tematom kongresu. Na czele I. sekcji stanął p. **Jan Morawski**, adwokat, członek Naczelnej Rady Adwokackiej, b. Wiceminister Sprawiedliwości i b. Sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego; — na czele II. sekcji: p. **Maurycy Jaroszyński**, b. Wiceminister Spraw Wewnętrznych i b. Prezes Komisji usprawnienia administracji przy Prezydjum Rady Ministrów. — na czele III. sekcji: p. Profesor uniwersytetu dr. **Bronisław Hełczyński**, Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Przygotowywany **Kongres posiada duże znaczenie naukowe i międzynarodowe**. Dlatego też jest **współpraca naukowa jak najliczniejszego grona osób, poświęcających się** czy to z racji ich zawodu, czy to z racji osobistych ich zainteresowań **zagadnieniom administracji, wybitnie wskazana**, abyśmy mogli stanąć na kongresie z należytem przygotowaniem do rzeczowej dyskusji i z własnym wartościowym dorobkiem naukowym.

Referaty, nadesłane **najdalej do 1 lutego 1936** roku zużytkowane zostaną w generalnym referacie, a nadto wygłoszone być mogą w czasie pracy odnośnej sekcji Kongresu i wydrukowane będą w wydawnictwie kongresowem. Referaty nadesłane **po dniu 1 lutego 1936** roku będą mogły być dyskutowane na kongresie tylko, **o ile techniczny bieg prac w sekcji na to pozwoli**. W każdym jednak razie **będą one wydrukowane**, ze względów jednak technicznych **w referacie generalnym nie będą już mogły być uwzględnione.**

Referaty nadsyłać należy do wyżej wymienionych Przewodniczących sekcji polskich, a to: dla sekcji I. p. **Jan Morawski**, Warszawa, Nowy Świat 43 lub Sędziowska 2; — dla sekcji II. p. **Maurycy Jaroszyński**, Warszawa, Al. Ujazdowskie 47, Związek Miast Polskich; — dla sekcji III. p. dr. **Bronisław Hełczyński**, Warszawa, Miodowa 24, Najwyższy Trybunał Administracyjny, tam też należy się zwracać o wszelkie informacje, których ponadto udziela p. **Jan Kopczyński** Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego w Warszowie, ul. Miodowa 24.

Na III Zjazd Prawników Polskich
zwołany do Katowic.

Od p. **Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rz. P. Prof. E. Stan. Rappaporta** otrzymaliśmy z prośbą o ogłoszenie następujące **pismo okólne** do Członków tej Delegacji oraz Komitetów zjazdowych:

Mam zaszczyt podać do wiadomości WW. Panów Kolegów, że **III. Zjazd Prawników Polskich odbędzie się w Katowicach, z zakończeniem w Krakowie, w pierwszej dekadzie listopada 1036 r.** Na czele Warszawskiego Komitetu Współpracy i jego Wydziału Wykonawczego stają z urzędu właściwi Członkowie Rady Głównej Stałej Delegacji i jej Wydziału **Wykonawczego** (łącznego z Polską Komisją Współpracy Prawniczej Międzynarodowej), a na czele Komitetu Organizacyjnego w Katowicach — **dr. Agenor Frendl,** Prezes Sądu Apelacyjnego; na czele Podkomitetów Współpracy **w Gdyni, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie** zaproszeni przez W. K. W. przedstawiciele miejscowych instytucyj prawniczych. Zgodnie z postanowieniami odnośnemi Rady Głównej Stałej Delegacji z 25/X r. b. utrzymano w mocy zasady regulaminowe, ustalone dla Zjazdu poprzedniego w Warszawie w r. 1929. — Do końca r. b. 1935 ustalone zostaną we właściwej Komisji Warszawskiego Komitetu Współpracy, w porozumieniu z Wydziałem Wykonawczym i na podstawie miarodajnej opinji Członków Prezydjów: Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Komisji Kodyfikacyjnej, tudzież fachowych Towarzystw specjalnych ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego oraz prawa państwowego, — 9 zagadnień dla rozważenia na Zieździe, po 2 dla Sekcyj prawa publicznego, administracyjnego i karnego oraz 3 dla Sekcji prawa prywatnego, w tem dwa z dziedziny prawa cywilnego i jedno z prawa handlowego.

Po ustaleniu tematów zjazdowych i podaniu ich do wiadomości publicznej ustalony zostanie 4-miesięczny okres dla opracowania referatów zjazdowych. **Przedstawienie referatów zjazdowych powierza się trosce i energji zrzeszonego prawnictwa polskiego, t. zn. Członkom wszystkich zrzeszeń i instytucyj w Stałej Delegacji reprezentowanych.** Cały materjał referatowy, ściągający się do danego zagadnienia, będzie następnie powierzony odnośnemu **sprawozdawcy generalnemu** i, ewentualnie **współsprawozdawcom,** którzy z kolei opracują właściwe całokształty informacyjne w swych pisemnych sprawozdaniach i współsprawozdaniach sekcyjnych, które zostaną przez organizatorów Zjazdu ogłoszone drukiem przed Zjazdem. W miarę postępu prac przygotowawczych wydział wykonawczy Warszawskiego Komitetu Współpracy podawać będzie uzupełniające szczegóły do wiadomości zrzeszonego prawnictwa.

Uprzejmie proszę Instytucje (Redakcje pism), w Stałej Delegacji reprezentowane, o łaskawe podanie do wiadomości w swych organach niniejszego komunikatu wstępnego. — Przewodniczący Wydziału Wykonawczego: **Prof. E. Stan. Rappaport:** — Sekretarz: **Doc. Stanisław Borowski.**

Konferencja organizacyj społecznych i kulturalnych

wobec projektu Komisji Kodyfikacyjnej o stosunkach prawnych rodziców i dzieci.

Zarząd Tow. Pedjatrycznego **w Łodzi** z prezesem dr. Tadeuszem Mogilnickim na czele, zwołał wespół z Komisją Organizacyjną, w skład której weszli: b. posłanka **Marczyńska,** dyr. Państw. Szk. Przem. i Gimn. Zawod. (Tow. „Samopomoc Społeczna Kobiet"), adwokat **Dr. Albert Thon,** prez. **Dr. Więckowska** (Tow. Psychologiczne w Łodzi), **J. Puternicka,** dyr. szk. gosp. społ. (Stow. „Służba Obywatelska Kobiet") i **J. Wilamowska** (Insp. Wydz. Op. Społ. m. Łodzi) na dzień 30 października 1935 konferencję organizacyj opieki społecznej, związków nauczycielskich, zrzeszeń lekarskich, instytucyj prawniczych i przodujących instytucyj kulturalnych, czynnych na terenie m. Łodzi, celem zapoznania się z zasadami przedstawionego Komisji Kodyfikacyjnej przez prof. Uniw. Jag. **Dr. Stanisława Gołąba** projektu **o stosunkach prawnych rodziców i dzieci.**

W Konferencji, która odbyła się w sali Tow. Psychologicznego w Łodzi wzięli udział przedstawiciele 24 organizacyj. Prezes Dr. Mogilnicki zagaił konferencję, wskazując na wagę zagadnienia i konieczność zainteresowania niem opinji publicznej kraju, która dotychczas nie miała sposobności ustosunkowania się wobec doniosłego projektu **prof. Dr. St. Gołąba,** w dalszym ciągu przedstawia przebieg pierwszego wieczoru dyskusyjnego, zwołanego w szczuplejszem gronie organizacyj w dniu 18 października b. r. poczem adwokat **Dr. Albert Thon** wygłosił przeszło 2-godzinny referat, w którym w części I scharakteryzował sytuację prawną dziecka w rodzinie według prawa dzielnicowego, dotychczas obowiązującego na obszarze całego kraju, według przepisów ustaw szczególnych w opiece społecznej i wskazał na te przepisy Konstytucji z 1921 r. i 1935 r. które dotyczą sytuacji prawnej dziecka.

W części II referatu usystematyzował prelegent przepisy Projektu, uwypuklając istotne, głęboko sięgające różnice w stosunku do stanu prawnego, dotychczas istniejącego. — W części III referent zanalizował istotę naczelnych zasad Projektu i przedstawił przebieg dotychczasowej dyskusji na łamach **„Gazety Sądowej Warszawskiej".** — Wreszcie w części IV prelegent rozwinął szczegółowo własne swe stanowisko względem zasad Projektu, ujmując je w całym szeregu umotywowanych tez, które przedstawił Konferencji jako substrat do dyskusji na terenie reprezentowanych organizacyj, związków i instytucyj. Nawiązując zaś do swej pracy p. t. „O jednolity system praw dziecka i nieletniego w prawie polskiem" (Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 5 i 6/1935 r.) referent z naciskiem podkreśla, że kodyfikacja stosunków prawnych między rodzicami a dziećmi nie jest do pomyślenia bez równoczesnego, wnikliwego, a krytycznego zarazem przeglądu sytuacji prawnej nieletniego w obliczu całokształtu norm prawa dziecka i nieletniego.

Po przeprowadzeniu dyskusji, Konferencja uchwaliła wezwać wszelkie organizacje opieki społecznej w kraju, reprezentacje nauczycielstwa szkół różnych stopni, zrzeszenia lekarskie, towarzystwa prawnicze, związki rodzicielskie, instytucje kulturalne przodujące, by na podstawie przesłać się im mającego projektu prof. **Gołąba** oraz też adw. dra **Thona,** zabrały głos w publicznej dyskusji, gdyż **doniosłe te zagadnienienia nie mogą pozostać monopolem prawników, a powinny stać się przedmiotem żywej dyskusji całego społeczeństwa, niewątpliwie z dużym także pożytkiem dla powstającego nowego prawa.**

Jednocześnie powołano stałą komisję Konferencji w składzie: Dr. Tadeusz **Mogilnicki**, Dr. Bronisław **Knichowiecki**, adw. Dr. Albert **Thon**, prez. Dr. **Więckowska**, b. posłanka dyr. **Marczyńska**, dyr. **Puternicka**, Insp. **Wilamowska**, Dr. Józef **Kon**, Dr. **Polakow**, Dr. **Dynenzon** i Dr. **Iwaszkiewicz**, która dostarczy materjałów dyskusyjnych związkom i instytucjom i utrzyma łączność między Konferencją a związkami. Wreszcie też zobowiązano powołaną Komisję do zwołania następnego posiedzenia Konferencji nie później niż w terminie miesięcznym.

Z obszernych, a nader gruntownie i wnikliwie opracowanych tez dra **Alberta Thona**, możemy (spowodu szczupłości miejsca) przytoczyć tylko najważniejsze. Referent uznaje, że projekt **prof. Gołąba czyni zadość wymogom nowocześnie ukształtowanego stanowiska prawnego dziecka, zarówno zrodzonego w małżeństwie, jak i poza małżeństwem.**

W szczególności zgodne są z interesem dziecka, jak i z dobrze zrozumianym interesem społeczeństwa w kierunku zapewnienia korzystnych warunków rozwoju zdrowych fizycznie i moralnie pełnowartościowych pokoleń następujące zasady Projektu:

1) — **Prawne zrównanie dzieci, urodzonych poza małżeństwem z dziećmi z małżeństwa pochodzącemi** (art. 3 Projektu);

2) — **Uznanie dopuszczalności dochodzenia ojcostwa przed sądem, w drodze skargi, wytoczonej przez matkę lub dziecko przeciwko ojcu** (art. 13 i 17 Projektu);

3) — **Przyznanie dziecku, urodzonemu poza małżeństwem, prawa do nazwiska ojca, za zgodą rodziców** (art. 25 Projektu);

4) — **Rozszerzenie obowiązku alimentacji na rodzeństwo dziecka, oraz jego wujów i stryjów** (art. 44 Projektu);

5) — **Przyjęcie zasady, że prawa rodzicielskie wykonywane są wyłącznie w interesie dzieci, z tem jednak zastrzeżeniem, że interes ten winien ulec uzgodnieniu z interesem społeczeństwa** (art. 53 Projektu);

6) — **Zasada równouprawnienia obojga rodziców w zakresie wykonywania pieczy rodzicielskiej, również w dziedzinie zarządu majątkiem dziecka;**

7) — **Uznanie dopuszczalności uznania dziecka nieślubnego przez dziadka ojczystego, po śmierci ojca dziecka;**

8) — **Umożliwienie nadania dziecku nazwiska ojca nietylko przy dobrowolnem jego uznaniu i w akcie urodzenia, ale również w okresie późniejszym;**

9) — **Znaczne uproszczenie adopcji (przysposobienia) dzieci, urodzonych poza małżeństwem.**

W dalszej tezie stwierdza referent, że wprowadzenie dziecka, zrodzonego poza małżeństwem, do rodziny ojca i matki, oznacza stworzenie drogą poprzez tak ukształtowaną rodzinę, **nowych, cennych węzłów spójni społecznej między dzieckiem „nieślubnem", a społeczeństwem**, poza którego nawiasem pozostawało dotychczas dziecko „nieślubne" — upośledzone w zakresie swoich praw osobistych i majątkowych, żyjące z piętnem hańby i poczuciem swej mniejszowartościowości w stosunku do dziecka „ślubnego". — Równouprawnienie dzieci zrodzonych w małżeństwie i poza małżeństwem oznacza **pozyskanie elementów dotychczas aspołecznych lub antyspołecznych** (por. statystykę przestępczości i odsetek dzieci nieślubnych) **dla pozytywnego stosunku do organizacji społecznej.**

Dotychczasowe **upośledzenie prawne dziecka, zrodzonego poza małżeństwem** w zakresie jego praw osobistych i familijnych, **sprzeczne jest** zarówno: a) **z względami słuszności, — b) interesu społecznego, — c) z równym udziałem tej kategorji osób w prawach publicznych — d) z zasadą konstytucyjną nowoczesnego państwa o równości wszystkich obywateli w obliczu prawa.** — Równouprawnienie to oznacza **ważny etap postępu** na drodze zapewnienia rozwoju osobowości społecznej jednostki ludzkiej.

Referent wypowiada się dalej za postulatem **skoncentrowania wszelkich spraw, wypływających ze stosunku między rodzicami, a dziećmi,** w ręku władzy publicznej — **(Państwowej Władzy Opiekuńczej)** — o charakterze **władzy sądowej,** w skład której wejdą sędziowie zawodowi i stali delegaci społecznych instytucyj opieki nad dzieckiem.

Utworzenie instytucji Państwowej Władzy Opiekuńczej, jako czynnika autorytetu społecznego, zdoła się skutecznie **przeciwstawić wybujałościom egoizmu jednostkowego w rodzinie** i podporządkować go naczelnej zasadzie, tej mianowicie, iż **„prawa rodzicielskie są wykonywane wyłącznie w interesie dzieci"** (art. 53 par. 1 Projektu).

Referent uważa jednak, że **zastosowanie w praktyce przepisów art. 30 Projektu może stać się źródłem poważnych nadużyć,** gdyż sformułowanie przepisu tego pomija wszelkie kautele i obwarowania, któreby **ewentualność szantażu** możliwie wykluczały. — Zdaniem referenta również obecne **sformułowanie art. 16,** dozwalającego matce dziecka na złożenie oświadczenia wobec urzędnika stanu cywilnego, kto jest ojcem dziecka, budzi — zwłaszcza **w związku z art. 30 Projektu** o **zarządzeniach tymczasowych w stosunku do ojca dziecka** — poważne zastrzeżenia. W szczególności brak w art. 16 przepisu tej treści, iż osobę wskazaną w oświadczeniu matki, wpisuje się do ksiąg stanu cywilnego, dopiero wówczas jako ojca dziecka, jeżeli nie będzie w ciągu 3 miesięcy (art. 16 par. 2) złożony dowód, iż wytoczony został matce spór o nieprawdziwość jej oświadczenia. — Wydaje się wskazane wprowadzenie zastrzeżenia tej treści, iż zgłoszenie sprzeciwu przez osobę wskazaną w określonym ustawowo, niezbyt odległym, czasokresie, wstrzymuje wpisanie tejże osoby, jako ojca dziecka, **pod tym jednakże dalszym warunkiem, iż ojciec „wskazany" w ciągu określonego czasu, np. 6 miesięcy od daty otrzymania zawiadomienia, wystąpi ze sprawą sądową przeciw matce dziecka o uznanie nieprawdziwości jej oświadczenia.**

Referent akceptuje również zasady, dotyczące podania określonego majątku wspólności rodzinnej, oraz przepisy co **do uznania gospodarstwa rolnego lub domu mieszkalnego za niezbywalne osiedle rodzinne.** Zachodzi jednak konieczność uzgodnienia części projektu, dotyczącej wspólnego majątku rodzinnego z odnośnemi postanowieniami projektu Komisji Kodyfikacyjnej o **majątkowem prawie małżeńskiem** (art. 63—81 o „majątku zapasowym").

Referent stwierdza w końcu, że przepisy Projektu, usuwając piętno „nieślubnego" pochodzenia, jako zgodne z wymogami etyki i dobra społecznego, nie naruszają w niczem spoistości związku rodzinnego, który pozostaje podstawową komórką organizacji społecznej. **Związek rodzinny, oparty na szczerem uznaniu stosunków i praw z węzła krwi pochodzących, oparty na uczciwem i ludzkiem wypełnianiu obowiązków względem wszystkich bez wyjątku członków tak ukształtowanej rodziny, będzie się przedstawiał jako rzeczywiście zdrowa, moralnie niezachwiana i wartościowa, podstawowa komórka organizacji społecznej.**

Z wydawnictw nadesłanych.

— Dr. Rudolf Langrod: Ustawa o Państwowym Podatku Dochodowym, Komentarz, Warszawa 1935. — Wyd.: „Bibljoteka Prawnicza", str. XIX + 327.

Autor zaznacza w przedmowie (XIII): „Podręcznik niniejszy jest właściwie drugiem wydaniem uzupełnionem i poprawionem" komentarza, opracowanego w r. 1932 przez autora i p. A. Franza. Pierwsze wydanie omówione zostało w „Głosie Prawa" w r. 1932 (Nr. 10, str. 470—471). Słowa pochwały, jakie wówczas przypadły w udziale tej książce, zachowały w całej

pełni swe znaczenie. Co więcej, komentarz stał się obecnie pożyteczniejszym przez zaktualizowanie doboru orzecznictwa i instrukcyj. Nie odbiera mu oczywiście tej wagi nowelizacja ustawy w r. 1935.

W przedmowie opisuje autor technikę „fikcyj", któremi operuje ustawa; pamiętać zaś trzeba, że autor metodę „Als-Ob" rozumie bardzo szeroko. (Por. **Langrod:** Fikcje Skarbowe — Fikcje Fiskalne, Warszawa, 1935, str. 1 i n.). — Sprawę „zysku konsorcjalnego" załatwia obecnie w pewnej mierze (gdy chodzi o stosunek niektórych osób prawnych do podmiotów zagranicznych), nowela do art. 21 (poz. 162 z r. 1935). — Nie wydaje się słusznem zacieśnienie stosowania art. 4 ust. pod. doch. do wypadku, gdy podatek zagraniczny „wymierzany jest na tychsamych podstawach" (35): ustawa mówi wszak o podatku „tegosamego rodzaju". — Zapatrywanie, że dochód, osiągnięty z transakcyj, zawartych w lokalu przedstawicielstwa obcego państwa, podlega opodatkowaniu, jest trafne i odpowiada współczesnym poglądom na istotę eksterytorjalności.

Wątpliwości budzi natomiast uzasadnienie (słusznej) tezy, iż wydatek, połączony z uzyskaniem dochodu (§ 11 wyk. doch.), jest potrącalny, choćby spowodował niezamierzone pogłębienie źródła dochodu (88). Autor mówi: „miarodajny jest w tym razie zamiar, a nie skutek". Czy to twierdzenie da się utrzymać w całej rozciągłości, staje się wątpliwem wobec judykatury NTA. i §-u 11 ust. 1 lit. d wyk. doch., które operują momentami objektywnemi. — Nie można się zgodzić z dopuszczalnością potrącenia amortyzacji urządzeń przedsiębiorstwa (art. 6), w wypadku, gdy dochód płynie nie z ruchu przedsiębiorstwa, ale właśnie z jego zastoju na skutek kartelowego zobowiązania do unieruchomienia. W tych wypadkach bowiem dochód opodatkowany jest nie na podstawie art. 17, lecz na podstawie art. 19. Trafnie postanawia § 35 ust. 11 lit. c rozp. wyk. doch. (do art. 19): „Do dochodów z rent i innych praw majątkowych należą w szczególności... udziały, których (?) posiadacze przedsiębiorstw skartelowanych (kartelem objętych) pobierają wtedy, gdy ruch swego przedsiębiorstwa wstrzymują lub ograniczają". Słusznie też § 13 ust. 1 tego rozp., regulujący amortyzację, wyraźnie wspomina o „używaniu ich (urządzeń) według przeznaczenia w normalnym trybie". —

Bardzo dobrze przedstawioną jest typologja „strat i innych wydatków" w związku z art. 6 (str. 88—94). Nie całkiem jasno występuje natomiast zagadnienie, jak długo można amortyzować. W braku ksiąg (i tabel z § 13 ust. 7 wyk. doch., wzgl. § 57 ust. 6 wyk. o. p.), sprawa jest trudna. Z norm orjentacyjnych §-u 13 wyk. doch. wynikałoby np., iż budynek mieszkalny można amortyzować przez 100 lat. Ale od kiedy zacząć amortyzację? Czy dopiero od obowiązywania polskiej ustawy?

Przy normach orjentacyjnych (126, 145, 168), należało może wyraźniej zaznaczyć — jak to zresztą czynią instrukcje Min. Sk. — że celem ich jest zapobiec nierównomierności, że zatem nie mogą stwarzać jej w indywidualnym wypadku. Bo wówczas „Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage...". — Ciekawą sprawę (badania i moc zagranicznych ksiąg handlowych), porusza autor na str. 156; uwagi te są aktualne w braku umowy międzynarodowej (por. art. 10 konw. z Czechosłowacją, art. 15 konw. z Węgrami, art. 13 konw. z Austrją). — Słuszne jest zapatrywanie o charakterze płacy adwokata, jako radcy prawnego. Doskonale opracowane są uwagi do art. 21, liczące ok. 50 stron.

Nie całkiem przekonywują poglądy (223), skierowane przeciw orz. NTA z 10. IV. 1933, LR. 1768/30, OPA 327. — Zapamiętać zaś sobie trzeba zasadę, zawartą w instrukcji Min. Sk. z 17. IV. 1934, LDV. 12554/2/34: „Władze wymiarowe są obowiązane do ścisłego przestrzegania przy wymiarze podatku dochodowego, obowiązujących przepisów, nawet wtedy, jeżeli one idą na korzyść płatnika". Tę zasadę legalności należałoby wyrazić raczej w ordynacji podatkowej, podobnie, jak w k. p. k. znalazł się art. 9; porównanie to wiele mówi wobec często stosowanej analogji prawa skarbowego z prawem karnem (Otto **Mayer**). — Do art. 38 możnaby przytoczyć ogłoszony w OPA 628 — i glosowany przez **Michalskiego** — wyrok NTA

z dn. 27. II. 1934, LR. 6498/29. — Nie godzimy się z zapatrywaniem (284), że obowiązek przedpłaty z art. 30 ust. 3 ciąży tylko na osobach, które wbrew obowiązkowi — art. 74 § 2 o. p., § 46 wyk. o. p. — nie złożyły zeznania. Uważamy, że przedpłatę, obliczoną wedle ust. 2-ego tego art. uiścić ma każdy, kto zeznanie złożył (obligatoryjnie lub fakultatywnie), oczywiście, o ile wedle zeznania podatek przypada; kto zaś zeznania (czyto obligatoryjnego, czy to dobrowolnego[1]) nie złożył, uiszcza przedpłatę z art. 30 ust. 3, o ile w poprzednim roku wymierzono mu podatek dochodowy. Wysokość dochodu jest w tym wypadku bez znaczenia.

Już z tego, z natury rzeczy pobieżnego, przedyskutowania niektórych poglądów autora, widocznem jest, jak wiele ciekawych problemów komentator porusza i rozwiązuje. St. R.

— **Dr. Władysław Sowiński. — Prawo handlowe morskie w zarysie. — Skład główny: Książnica-Atlas, Warszawa — Lwów. — Str. 297.** —

Prawo morskie w ogólności, a prawo handlowe morskie w szczególności, jest dla ogromnej większości polskiego świata prawniczego działem prawa mocno jeszcze „egzotycznym". Odnosi się to zwłaszcza do dzielnicy poaustrjackiej i porosyjskiej, które nie mają absolutnie żadnych tradycyj handlowo-morskich, a tradycje b. dzielnicy pruskiej są w tym względzie bardzo świeżej daty, łączą się bowiem organicznie z powstaniem i rozwojem portu gdyńskiego. Ten stan rzeczy jest też przyczyną ubóstwa polskiej literatury naukowej w dziedzinie prawa morskiego. Uczeni nasi, zajmujący się prawem narodów **(Ehrlich, Jul. Makowski, Cybichowski),** omawiają w swych systemach jedynie t. zw. międzynarodowe **prawo morskie publiczne,** t. j. zagadnienia morza, jako przedmiotu stosunków między podmiotami prawa narodów. Specjalne studjum poświęcił, o ile nam wiadomo, w polskiej literaturze całokształtowi prawa morskiego, t. zn. zarówno prawu publicznemu jak i prywatnemu, dotychczas jedynie Dr. **Aleksy Majewski,** który dział prawa handlowego potraktował jednak w swym systemie po macoszemu.

Tę lukę wypełnił częściowo **Dr. Władysław Sowiński** w omawianej tu książce. Praca jego jest pracą potrzebną i na czasie w chwili obecnej, w której Gdynia wysuwa się na czoło portów bałtyckich i koncentruje w sobie już teraz znaczną część polskich obrotów w handlu zagranicznym.

Autor wskazuje nam przedewszystkiem miejsce, jakie zajmuje **prawo handlowe morskie** w systemie dyscyplin prawnych. Jest ono działem **prawa prywatnego,** i jako takie zostało unormowane w IV. księdze niemieckiego kodeksu handlowego z r. 1897. Oczywiście, zgodnie z linją rozwojową całego prawa prywatnego, również i w prawie morskiem cały szereg instytucyj został **„upubliczniony"**, jak n. p. stosunek pracy załogi okrętowej, czy instytucja rejestru okrętowego. Również jedna z podstawowych instytucyj prawa morskiego, jaką jest **„prawo bandery"**, należy w całości do prawa publicznego. W związku z publicznemi elementami w prawie morskiem należy wspomnieć, że przy końcu swej książki zestawił Autor **przepisy administracyjno-morskie.**

Wyznaczywszy prawu handlowemu morskiemu miejsce w systemie, omawia Autor poszczególne instytucje tego prawa, przedewszystkiem na tle pozytywnych przepisów IV. księgi niem. kod. handl. Autor komentuje te przepisy w sposób systematyczny, wywody jego są jasne, uwypukla on kwestje sporne i wątpliwe i w tych przypadkach cytuje często literaturę obcą, a czasami także orzecznictwo, zwłaszcza niemieckie (polskiego orzecznictwa handlowo-morskiego jeszcze nie posiadamy). Wywody Autora świadczą o gruntownej znajomości przedmiotu, zarówno jeśli idzie o pozy-

[1]) Inaczej § 8 ust. 3 Rozp. Min. Sk. z 29. XII. 1931 w spr. wyk. ustawy z 22. X. 1931 o kryzysowym dodatku do państw. pod. doch., DU. 51/32.

tywne unormowania, jakoteż, gdy idzie o literaturę. Autor nie poprzestaje oczywiście na omówieniu IV. księgi n. k. h., mimo, iż ono stanowi główny zrąb pracy, lecz omawia również przepisy związkowe zarówno wewnętrzne, jak i zawarte w licznych już dzisiaj konwencjach międzynarodowych z zakresu prawa handlowego morskiego.

Z całokształtu omawianej pracy wynika wyraźnie, że prawo handlowe morskie jest odrębnym działem prawa, o własnych instytucjach, dostosowanych do szczególnych potrzeb handlu morskiego i obrotów, dokonywanych przy pomocy tego najtańszego środka przewozowego, jakim jest okręt. Takie instytucje, jako konosament, czarterpartja, awarja, hipoteka morska, a w szczególności pojęcie t. zw. **„majątku morskiego"**, do którego ograniczona jest odpowiedzialność podmiotów prawa handlowego morskiego, nadają temu prawu swoistą strukturę. Książka **Dra. Sowińskiego** zapoznaje prawnika w sposób naukowy, a zarazem przystępny z temi swoistemi elementami prawa handlowego morskiego.

Na dwie cechy charakterystyczne tego prawa należy jeszcze zwrócić uwagę. Pierwszą z nich jest **kosmopolityczny charakter norm**. Obrót morski, obejmujący swym zasięgiem różne kraje, cierpi bardzo często na skutek odrębności ustawodawstw. Dlatego też liczne wysiłki zostały podjęte w kierunku unifikacji przepisów handlowo-morskich w płaszczyźnie międzynarodowej, a rezultatem tych wysiłków jest wzrastająca ilość norm traktatowych, bądź już ratyfikowanych, bądź oczekujących ratyfikacji.

Drugą cechą charakterystyczną są liczne **anachronizmy**, zawarte w obowiązującej obecnie IV. księdze n. k. h. Od jej wejścia w życie minęło lat 40, w czasie których w technice handlu morskiego dokonał się olbrzymi postęp, w szczególności w dziedzinie przekazywania wiadomości na odległość. Na skutek tego szereg kazuistycznych unormowań n. k. h. ma dziś już tylko wartość historyczną.

Obecnie na warsztacie obrad **Komisji Kodyfikacyjnej** znajduje się, o ile nam wiadomo, II-ga część kodeksu handlowego, która będzie zawierać także **prawo morskie**. Można się spodziewać, że IV. księga n. k. h. zostanie w niedalekim już czasie uchylona. Nie odbierze to jednak wartości książce Dra Sowińskiego, albowiem zasadnicze instytucje prawa handlowego morskiego są wspólne wszystkim ustawodawstwom i niezawodnie, będą w przeważnej części przejęte także przez ustawodawcę polskiego. —

Z. R.

— Prof. Dr. Eugenjusz Waśkowski: Zadanie adwokatury i Zasady etyki adwokackiej. — Warszawa 1934. — Odbitka z czasopisma „Palestra". Str. 34.

Na 34 stronach potrafił prof. Waśkowski zmieścić prawdziwe bogactwo myśli światłych i postępowych, opartych na gruntownem znawstwie zagadnienia i dotyczącej, obficie cytowanej, literatury. Rzecz składa się z dwóch części formalnie od siebie niezależnych, ale złączonych wspólnością idei przewodnich i głębokiem przeświadczeniem Autora o społecznie pożytecznej funkcji adwokatury. — W **części pierwszej** omawia Autor **zadania adwokatury** i dochodzi do wniosku, że adwokatura jest **służbą publiczną**, jest **„korporacją specjalistów-prawników, mającą za zadanie obronę przed sądami praw poszczególnych osób w interesach i w imieniu społeczeństwa"**. Jednak służba, pełniona przez palestrę, ma szczególny charakter, odróżniający ją od funkcji sędziego i prokuratora. Podczas bowiem, gdy ci ostatni otrzymują formalne **„mandatum ad agendum" ze strony państwa**, to adwokat działa jako **przedstawiciel interesu społecznego** jako jego **„negotiorum gestor"**. Stąd wniosek, że Autor dopuszcza możliwość przeciwieństw między interesem państwowym, interesem zorganizowanej, wyposażonej w imperjum korporacji, a interesem społeczeństwa. Zwolennicy państwa totalnego będą się zapewne bronili przeciw tej konkluzji, niemniej jednak należy przyklasnąć w tym kierunku wywodom Au-

tora, bo one pozwalają zrozumieć ogromną rolę, jaką odegrała adwokatura w torowaniu drogi nowym ideałom społeczno-politycznym. I w tej roli, **bojowników prawa i słuszności** są adwokaci potrzebni, jak zaznacza i uzasadnia Autor, jednostkom, sądom, społeczeństwu i ludzkości, **jako czynnik równorzędny w akcie wymiaru sprawiedliwości,** jako **„apostołowie prawa"**.

Jeśli tak odpowiedzialną jest funkcja, powierzona adwokaturze przez zbiorowość, to konieczne jest **zaostrzenie odpowiedzialności członków palestry**. Stąd nieodzowność **odrębnej etyki adwokackiej,** stawiającej członkom adwokatury wyższe wymagania natury etyczno-moralnej. Uzasadnieniu tej nieodzowności poświęcona jest **druga część** omawianej pracy. Autor rozprawia się w sposób przekonywający z temi poglądami, które uznają etykę ogólno-ludzką, jako wystarczającą również w szczególnych warunkach działalności zawodowej adwokatów. Po zbiciu tego poglądu przechodzi Autor do kwestyj szczególnych: wyboru (przyjęcia) sprawy przez adwokata i sposobu jej prowadzenia.

I tak jak w części pierwszej dopuszczał Autor możliwość konfliktu pomiędzy interesem państwa a interesem społeczeństwa, tak w części drugiej omawia on problem **kolizji między pozytywną normą prawną a moralnością społeczną.** Jak ma się zachować adwokat, gdy klijent przychodzi doń ze sprawą prawnie uzasadnioną, ale moralnie wątpliwą? — Czy adwokat ma się podjąć obrony takiej sprawy wobec sądu? — W tej kolizji przyznaje Autor prymat moralności i w tem widzi pewną nawet wyższość roli adwokata w stosunku do roli sędziego. Ten ostatni bowiem nie może odmówić zastosowania pozytywnego przepisu, choćby nawet roszczenie na tym przepisie oparte miało cele niemoralne, adwokat natomiast ma prawo i obowiązek stawiać wyżej moralność i „ius aequm", niżli normę „iuris stricti".

Są to oczywiście zagadnienia subtelne, gdzie ustalenie ścisłych kryterjów nie jest możliwe, tak jak niemożliwe jest ustanowienie objektywnych reguł postępowania adwokata przy wyborze i prowadzeniu spraw.

W każdym razie praca prof. **Waśkowskiego** jest cennym przyczynkiem, opartym na gruntownej erudycji i głębokiem przemyśleniu problemu. Powinna ona dotrzeć do każdego adwokata i — sędziego, bo dla nich obu może się stać w niejednym przypadku pożytecznym drogowskazem. Z kart tej pracy promieniuje zrozumienie społecznej doniosłości, jaką posiada niezależny, na wysokim etycznym i zawodowym poziomie stojący stan adwokacki, — doniosłości, jaką sformułował adwokat francuski Desmarest: **„Stan obrończy to zakon rycerstwa cywilnego, niezbędny i niezniszczalny, ustanowiony dla zwalczania nadużyć siły. Obrońcy są urodzonymi przeciwnikami samowoli i przemocy. Stoją na dobrej stronie życia, po dobrej stronie historji. Stoją po stronie sprawiedliwości".**

Z. R.

— **Dr. Antoni Peretiatkowicz: Państwo współczesne. — Wydanie VII. — Książnica—Atlas, Lwów—Warszawa 1935. — Str. 176.**

Siódme wydanie książki prawniczej oznacza w naszych stosunkach wydawniczych całkiem wyjątkowy sukces. Jest to wymowny dowód, że książka ta stoi na wyżynie swego zadania, dostarczenia zarówno młodzieży studjującej prawo, jakoteż szerszym rzeszom prawnictwa, a nawet innym grupom społeczeństwa, potrzebnych wiadomości o państwie współczesnem. Prostota i potoczystość stylu oraz naukowe ujęcie i ugrupowanie materjału, przy jednoczesnem unikaniu przeładowania drobiazgowemi szczegółami, oto środki, któremi Autor podręcznik ten do powyższego celu przystosował.

Bezpośredni impuls do nowego wydania dało wejście w życie nowej Konstytucji polskiej, na skutek czego rozdział, poświęcony ustrojowi Polski, uległ gruntownej zmianie. Przy sposobności dodał Autor w części ogólnej nowy rozdział, poświęcony **zagadnieniu dyktatury,** którą dzieli

Autor na legalną i rewolucyjną. Możnaby mieć wątpliwości, czy ta druga kategorja jest instytucją prawną, czy też tylko stanem faktycznym, opartym o siłę. Siłą tą może być armja (jak n. p. w Grecji po „pokojowym" zamachu stanu w październiku br., w Polsce po przewrocie majowym aż do „legalizacji" przewrotu przez sejm) lub t. zw. „monopartja", mająca w swym ręku cały aparat państwowy. Nie wyjaśnia Autor, czy ustroje, określane przezeń jako **„cezaryzm demokratyczny"**, należą do dyktatury legalnej czy rewolucyjnej.

Przy omawianiu nowego ustroju Polski pominął Autor milczeniem t. zw. „dekalog konstytucyjny", którego normatywny charakter może wprawdzie nasuwać wątpliwości, w każdym jednak razie postanowienia dekalogu stanowią dla prawnika co najmniej ważny rekwizyt interpretacyjny. (Por. szereg orzeczeń Sądu Najw., w których Sąd ten przypisał wstępowi do Konstytucji marcowej również ważne znaczenie interpretacyjne).

Omawiając teorje państwowe, zatrzymuje się Autor na doktrynie **Duguita**, nie uwzględnia zaś nowszych teoryj, jak Radbrucha, Le Fura, Hauriou i in., którzy poddali pojęcia klasycznej nauki o państwie gruntownej rewizji. (P. artykuł prof. Makowskiego: Nowe Państwo, tom IV, zeszyt 13).

Omawiana książka zawiera — podobnie jak już w dawniejszych wydaniach (zob. poprzednie omówienie w Nrze 1—4 1927 Głosu Prawa, str. 127) — **część ogólną** (str. 77), w której rozwinięto pojęcie państwa i teorje państwowe, poczem następują rozdziały p. t.: absolutyzm i konstytucjonalizm, ustrój parlamentarny, monarchja i prezydent, prawo wolnościowe, funkcje państwowe, dyktatura, wreszcie: federacja, autonomja i samorząd. Po tej części ogólnej idą rozdziały o ustrojach politycznych Anglji, Francji, Rosji sowieckiej i Polski.

Jak widać, treść książki, w stosunku do jej objętości, niezwykle obfita i pouczająca. Tu i ówdzie, lecz bardzo rzadko, trafiają się pewne braki. Tak np. przy rozpatrywaniu ustroju Rosji sowieckiej nie wspomina Autor o zniesieniu kolegjalności w komisarjatach ludowych, ani o skasowaniu odrębności GPU i podporządkowaniu tej kontynuacji czeki komisarjatowi spraw wewnętrznych.

Są to jednak drobne usterki, które nie umniejszają bynajmniej wartości książki. **Z. R.**

— **Jan Jakób Litauer: Suplement komentarza do procedury cywilnej, zawierający nowe przepisy i objaśnienia oraz orzecznictwo kasacyjne.** — Warszawa, 1935, str. 86.

Autora cechuje niezwykła ostrożność w wypowiadaniu swego sądu, zaleta rzadko spotykana u komentatorów. Każde objaśnienie jest wynikiem przemyślenia treści przepisu ustawy, uwagi do odnośnych artykułów starają się objąć wszelkie zagadnienia i wątpliwości, mogące powstać na tle stosowania kodeksu. Jako przykłady wielkiej sumienności Autora wystarczy porównać kilka objaśnień **„Suplementu"** z odpowiedniemi komentarza: Przy art. 215, obj. 2 zaznaczył autor w komentarzu, że stylizacja § 1 zezwala na cofnięcie pozwu w każdej chwili, aż do wydania wyroku, choćby w II. Instancji. — **Suplement** dodaje, że pozew może być cofnięty przy tych samych warunkach **nawet w instancji kasacyjnej.** Ewentualną treść odpowiedzi na pozew (art. 222 obj. 1.) uzupełnia Suplement uwagą, że pod prekluzją winien pozwany w odpowiedzi na pozew zgłosić również żądanie zabezpieczenia przez powoda-cudzoziemca kosztów procesu, zarzut niewłaściwości sądu i zarzut, że rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego. — Niejednokrotnie zwraca autor uwagę w Suplemencie na okoliczności, pominięte w komentarzu. I tak wyjaśnia, że sankcję z art. 302 kpc. stosuje się także w przypadku nieuzasadnionej odmowy odpowiedzi na poszczególne pytania, a w związku z art. 383 w wyniku daleko idącej

analogji podaje, że sąd grodzki władny jest w sprawie handlowe' nadać wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności. — Zdarza się, że autor **zmienia** zdanie co do rozwiązania nasuwającej się wątpliwości. W komentarzu przy art. 201 § 2 wyraził pogląd, że niezgłoszenie wniosku przez pozwanego o rozpoznanie sprawy przedstawiać się będzie w praktyce raczej jako wniosek o zawieszenie postępowania, przyczem prawo takiego wniosku nie służy powodowi w razie niestawiennictwa pozwanego. Suplement natomiast podaje, że niema przeszkody, ażeby prawo zgłoszenia wniosku o zawienie postępowanie służyło i powodowi. Z powodu braku wyraźnego przepisu nie oświadczyła się dotąd jednak praktyka za tem rozwiązaniem. — Wobec mogącej budzić wątpliwości stylizacji objaśnienia Sup. do art. 359, że powód może wniosek o wydanie wyroku zaocznego zgłosić dopiero na rozprawie, należy łączyć je z odpowiedniem objaśnieniem komentarza. — Oprócz objaśnień zawiera Sup. również **bogate orzecznictwo i przepisy o kosztach sądowych.** Jest on w ten sposób wartościowem uzupełnieniem samego komentarza, który zgodnie z zapowiedziami autora staje się wyrazem skrystalizowanych pojęć i poglądów. — **M. W.**

—**Dr. Leon Peiper: Komentarz do kodeksu karnego, prawa o wykroczeniach, przepisów wprowadzających obie te ustawy oraz do rozp. Prez. Rzplitej o niektórych przestępstwach przeciw bezpieczeństwu państwa z 24/X 1934 Nr. 94/851 Dz. u. — Wydanie drugie. Nakładem Leona Frommera, Kraków, 1936. Str. 745 dużej XVI.**

Komentarze **Dra Peipera** przebojem rzec można, zdobyły sobie wziętość w narodzie prawników, w szczególności wśród prawnictwa zawodowego, któremu dostarczają w użytku powszednim pomocy o treści i formie „comme il faut". Tajemnica powodzenia tkwi oczywiście w intelektualnej predestynacji Autora. **Dr. Peiper** jest, rzec można, urodzonym komentatorem, a na to, by za takiego być uznanym, niemałego i różnorakiego trzeba uzdolnienia: trzeba zdolności myślenia abstrakcyjnemi pojęciami prawnemi, intuicyjnej zdolności konstrukcji prawnej, zdolności ścisłego rozumowania, zdolności wykrywania i kształtowania wewnętrznych węzłów — związków — między odległemi częstokroć normami prawa, niepospolitej pamięci ogarniającej i przenikającej odnośną dziedzinę prawną i dziedziny pokrewne, znajomości dotyczącej literatury, przynajmniej w zakresie dzieł najważniejszych, tudzież całego orzecznictwa, wreszcie zaś trzeba — last not least — rozległego w danej dziedzinie doświadczenia praktycznego.

Te dane intelektualne sprawiają, że objaśnienia **Dra Peipera** do każdego artykułu ustawy w omawianym komentarzu, przykuwają i zadawalają czytelnika przejrzystością i systematycznością rozmieszczenia, ścisłością ujęcia, gruntownością i jasnością wypowiadanych poglądów tudzież wielostronnością treści, na którą prócz własnych, szczegółowych wywodów Autora, składają się **motywy ustawodawcze oraz obfite orzecznictwo,** dociągnięte aż do października 1935 włącznie, dalej cały szereg dodatkowych przepisów z ustaw i rozporządzeń mających związek z kod. kar., a pomieszczonych bądź wśród tekstu, bądź na końcu książki. Pozatem znajdujemy wcale liczne wzmianki o poglądach ujawnionych w piśmiennictwie, które Autor tu i ówdzie, podobnie jak i niektóre orzeczenia S. N., oświetla krytycznie.

Obecne, drugie wydanie tego komentarza jest znacznem rozszerzeniem rychło wyczerpanego wydania poprzedniego z grudnia 1932. Znawca techniki wydawniczej dostrzega odrazu z formatu, który jest znacznie większy, niźli we wydaniu poprzedniem, że pomimo mniejszej obecnie ilości stronic (745 — poprzednio 983) wydanie obecne obejmuje przeszło 25% więcej „powierzchni drukowej" od poprzedniego. Zwiększenie treści okazuje się atoli w samej rzeczy jeszcze znaczniejszem, gdy się zważy, iż odpadły obecnie niektóre „dodatki", które we wydaniu pierwszem może nie

całkiem potrzebnie zajmowały miejsce, jak np. całe teksty ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, o prawie łowieckiem i tp. W obecnem wydaniu ograniczył się Autor do przytoczenia tylko przepisów karnych z tych ustaw lub do wzmianek o nich. Redukcja pod tym względem była racjonalna, bo zyskano miejsce dla przepisów i wzmianek z szeregu innych aktów ustawodawczych, o których w I. wyd. nie było mowy. Także skorowidz alfabetyczny doznał, jak się przekonujemy, rozszerzenia, i to prawie w czwórnasób, co wysoce podwyższa użyteczność dzieła. Szata zewnętrzna wypadła estetycznie. — (L).

— **Mieczysław Honzatko: Obieg weksla in blanco. Stosunek art. 2, ust. 5 polskiego prawa wekslowego do art. 10 projektu jednolitego prawa wekslowego, opracowanego przez konferencję międzynarodową w Genewie w roku 1930. — Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie,** Dział II, Tom XIV, Zeszyt 3, 1934. — Str. 39 (239—275).

Autor występuje przeciwko panującemu w literaturze niemieckiej twierdzeniu, iż kto podpisuje **weksel in blanco,** godzi się na wszelką treść, jaką mu nada odbiorca blankietu lub tegoż następca, i akcentuje, iż granice odpowiedzialności osoby, podpisującej blankiet ukształtowane są stosunkiem między nią a biorącym weksel. Odmiennie od prawa polskiego przyjmuje art. 10 **projektu genewskiego,** że jeżeli weksel niezupełny w chwili wydania został wypełniony wbrew zawartemu porozumieniu, okoliczność, iż nie zastosowano się do owego porozumienia, nie może być przeciwstawiona posiadaczowi, chyba, że tenże nabył weksel **w złej wierze** lub przy nabyciu dopuścił się **rażącego niedbalstwa.** Z art. 10 proj. wynika, że kto nabywa weksel od osoby wypełniającej, może prawo pozbywcy do wypełnienia uważać w zasadzie za nieograniczone, pod warunkiem jednak braku złej wiary i rażącego niedbalstwa. Gdy zatem w prawie polskiem o prawie nabywcy weksla in blanco decydowała zgodność wypełnienia z wolą na wekslu podpisanego, to na podstawie art. 10 proj. rozstrzygać będzie dobra wiara nabywcy. W związku z tem podkreśla autor **rzeczowy charakter uprawnienia wypełnienia wekslu in blanco** w świetle przepisów prawa polskiego, przyczem judykatura S. N. określa raczej tylko negatywnie, do czego uprawniony jest posiadacz blankietu. Zaniedbanie ograniczenia przez podpisującego blankiet uprawnia posiadacza do wypełnienia, które musi być uważane za zgodne z wolą podpisanego.

Wywody autora, odnoszące się zwłaszcza do polskiej judykatury, rozwiewają niejedną wątpliwość i są cennym przyczynkiem do polskiej literatury prawa wekslowego. — **M. W.**

Z życia prawnego i korporacyjnego.

„FAKTOMONTAŻ" WSPÓŁCZESNEJ KULTURY PRAWNEJ.

My prawnicy mamy ustawicznie do czynienia z **faktami** tworzącemi, kształtującemi lub niweczącemi prawo w znaczeniu **podmiotowem.** Korelatem jednakże tej kategorji faktów, (na co może nie zwrócono jeszcze w takiej asocjacji uwagi!), są fakta tworzące, kształtujące i niweczące prawo w znaczeniu **przedmiotowem, a z niem jednocześnie kulturę prawną.** Kilka takich faktów z kroniki ostatnich miesięcy rzucamy na ekran — przykładowo tylko i bez troski o system czy porządek czasowy. Faktomontaż...

1) — I. K. C. z 10 stycznia 1936, telegram pod napisem: **„Ojciec Święty Pius XI o pokoju".** W wywiadzie, którego papież Pius XI z zasady nie udziela, którego jednakże wyjątkowo, za specjalnym przywilejem udzielił reporterowi p. **Edwardowi Price-Bell'owi,** celem wyrażenia Swych myśli dotyczących **zagadnienia pokoju światowego,** Jego Świątobliwość oświadczyła, iż **„potępia liberalizm XIX wieku, potępia socjalizm i komunizm,**

potępia dyktaturę, potępia jako obłęd polityczny i gospodarczy nacjonalizm twardy i egoistyczny". — Potępia jednem słowem wszystkie **czynniki i zarazki wojny.** Czy więc potępia **zbrojenia?** — Nie, ileżą czytamy: „Pacyfizm Jego Świątobliwości **nie doprowadza do przyjęcia zasady niesprzeciwiania się złu, czy napadowi,** (por. Ewang. św. Mat. V, 39, Łuk. VI, 29 i Do Rzymian XII, 17). **Ojciec Święty nie potępia zbrojeń jako takich;** Jego gorącem pragnieniem jest **doprowadzić do ograniczenia zbrojeń,** do jak najniższego ich poziomu, zgodnego z bezpieczeństwem i spokojem społeczeństwa".

Starajmy się zrozumieć: Świat ma się zbroić, lecz — ograniczać się w zbrojeniach? Czy możliwe to? **Zbroić się** na wypadek napaści, ale **na miarę napaści jak najmniejszej?** — Kto kiedy przyzna drugiemu, iż drugi zbroi się **jedynie** na wypadek napaści i że zachowuje przytem „najniższy poziom"? — Sam **widok** zbrojeń prze do **wyścigu** zbrojeń, a ten do **wojny.** Czy więc negus **Haile Selassie** przestrzegał dozwolonego minimum zbrojeń? Czy można mu pod tym względem uwierzyć, zanim nie udowodni nam tego poniesieniem ostatecznej klęski i wydaniem swego kraju na łup najeźdźcy? — O, jakże się w tem wyznać!... Lecz na szczęście zauważa p. **Edward Price-Bell** na samym wstępie w sposób nadzwyczaj zastanawiający, iż: „wywiad z Ojcem Świętym pozostawia specjalne wrażenie, **tem bardziej, że papież nie godzi się, by Jego słowa powtarzano wprost, lecz woli, aby Jego uwagi istotne, były podane w formie, jaką wybierze przeprowadzający wywiad".** — Z drugiej strony jednak Redakcja I. K. C. zaznacza od siebie, że gdy **forma** wywiadu jest **zgodna z wolą Jego Świątobliwości,** by nie odpowiadać publicznie na postawione pytania, to wywiad ten **„dokładnie** przedstawia tok myśli Głowy Chrześcijaństwa w czasie rozmowy z korespondentem". — Jakże dociec **autentycznej** prawdy o tem, co myśli i co mówi Ojciec Święty o pokoju światowym?

2) — **W dniu 14 grudnia 1935** ustąpił z urzędu Prezydenta Rzpltej czechosłowackiej 85-letni **Tomasz Masaryk,** jeden z największych liberałów XIX wieku, jeden z ostatnich, wygasających luminarzy prawdziwej demokracji, syn woźnicy na folwarku cesarskim i exkucharki — wielki uczony, filozof, socjolog, filantrop, co w r. 1899 z wystawieniem się na najniegodziwsze kalumnje i napaści nacjonalistów i studenterji swego kraju, wywalczył uniewinnienie żydowskiego szewczuka **Leopolda Hilsnera** skazanego przesądnie za rzekomy mord rytualny — wskrzesiciel wreszcie niepodległości swej ojczyzny, co prawda, nie na miarę i potęgę śp. Marszałka Piłsudskiego, ale niezrównany za to gospodarz i zawiadowca **Państwa w stanie pokoju.** Żegnając się onego dnia z członkami Rządu i ze społeczeństwem, wypowiedział kilka zaledwie zdań — prostych, ludzkich, ojcowskich, takich, co się wrażają w dusze ludzkie głębiej i trwalej, niż rozkazy, dekrety, bulle. — „Proszę was, cały naród czeski i współobywateli innych narodowości, **abyście przy kierowaniu państwem pamiętali, że państwa utrzymują się dzięki ideom, z których powstały.** Sam zawsze sobie to uświadamiałem... Trzeba nam dobrej polityki zagranicznej, a nawewnątrz **sprawiedliwości wobec wszystkich obywateli, jakiejkolwiek byliby narodowości".** — (Ostatnie zdanie:) **„Mam pełną wiarę, że wszystko pójdzie dobrze i da Bóg, jeszcze czas jakiś będę patrzał na was, jak to prowadzicie"...** (Komu łza nie osiada na oku?). Autentyczne to słowa, choć nie z reportażu p. Edwarda Price-Bella.

3) — **Listopad w Polsce.** Miesiąc wskrzeszenia Polski powinienby być **miesiącem Zgody i Pokoju,** miesiącem najwyższych natchnień twórczych, najszlachetniejszych dzieł humanitarnych. Miast tego w całym szeregu miast i miasteczek wskrzeszonej Polski napady i rozboje endeckich bojówkarzy z odnośnym odłamem studenterji na czele, podrzucanie petard nawet do bożnic, ćwiczenie męstwa i „sprawności bojowej" pod hasłem: **kupą na jednego, na bezbronnego, i zaraz potem w nogi!** (Patrz artykuły w gazetach prorządowych, w **Gazecie Polskiej** z 23/X 1935,

p. t. „Dzicz" — w **Kurjerze Porannym** z 25/XI 1935, p. t. „Schron endecki w zaułku żydowskim", (pióra A. Wieczorkiewicza), p. zwłaszcza światły artykuł znakomitości naukowej Uniwersytetu warszawskiego, prof. **Tadeusza Kotarbińskiego** w Kurjerze Porannym z 19/XII 19395, p. t. „Wyraźny obowiązek", p. dalej w tymsamym duchu wywiad z prof. tegoż uniwersytetu, **Z. Szymanowskim** p. t. „Jak położyć kres ekscesom antyżydowskim na wszechnicach" w „Chwili" z 13/I 1936 — p. wreszcie rozpaczliwą interpelację posłów żydowskich z 8/XII 1935). Na lwowskiej Politechnice, gdzie zresztą nawet obijanie profesorów nie należy do sfery niemożliwości, pewna część profesorów znalazła w trudnej sytuacji wyjście — dla studentów Żydów: nakazano im wyjść ze wspólnych sal wykładowych i skoncentrować się dla czerpania pozanarodowej i pozarasowej wiedzy politechnicznej w **sali dla Żydów**. Nie pomogły perswazje, nie pomogły protesty, memorjały, artykuły w gazetach, nie przydało się nawet potępienie ekscesów przez ogólne zebranie profesorów. Na to wszystko jest jeden uniwersalny argument: „niech się Żydzi nie pchają, gdzie ich wypraszają!"... Za tę cenę uzyskano od rycerzy zielonej wstążeczki zawieszenie broni — lecz na jak długo? Kto ręczy za to, że jutro nie zacznie ich razić widok Żydów przemykających dziedzińcem i kurytarzem do „sali żydowskiej" — że nie zabiorą się do wypraszania i wypłaszania Żydów — kilkumiljonowej rzeszy tubylców — z ulic, z lokali publicznych, ze sklepów i mieszkań?... Do czego to wiedzie — nad tem głów sobie nie łamią pewni uczeni, cóż to ich obchodzi, że się kopie przepaść pod współżyciem miljonów, niechaj sobie Rząd Państwa radzi z tem jak może — do nich należy tylko tolerancja względem kopania tej przepaści... Pod datą 12 stycznia 1936 rektorat Politechniki lwowskiej zawiesił 8 studentów Żydów we wszystkich prawach akademickich, wytoczył im dyscyplinarki i rozwiązał Zarząd Koła żydowskich studentów Politechniki — **za co?** Za podpisanie listu otwartego krytykującego dotychczasowe stanowisko administracji Politechniki w tej sprawie! Sprawiedliwości endeckiej dzieje się, jak dotąd, zadość...

4) — **Na listopadowych Walnych Zgromadzeniach Izb adwokackich** niema jeszcze na razie żydowskiej sali. Widać jeszcze Arjów siedzących koło Semitów. Nie można nawet twierdzić, iżby to współsiedzenie odbywało się z jakąś niepokonaną awersją. A zresztą — raz na rok!... **W listopadzie 1934** przeżyliśmy pierwszą awanturę rasową na **Zgromadzeniu Izby lwowskiej** i zinterpretowaliśmy ją gruntownie w artykule p. t. „Adwokatura na fluktach demagogji rasowej" (Nr. 10—11/1934 Gł. Pr.). Lecz zaraz potem doszedł do skutku kompromis co do rozdziału mandatów pomiędzy konkurującymi kandydatami i na tem aspiracje narodowe się ukoiły. W listopadzie r. 1935 natomiast wybuchł po raz pierwszy płomień tych aspiracyj na **terenie Izby krakowskiej.** Na Walnem Zgromadzeniu tej Izby powarcholił sobie nieznany nam dotąd adw. Jerzy Cybulski z Kielc — **wnioskiem, aby we wykazach adwokackich wymieniano wyznanie adwokatów, aby wiedziano „kto rządzi w Izbie adwokatów"**, a sekundowały mu dwie równie nieznane wielkości palestry krakowskiej, pp. Adam Pozowski i Jan Tomasik: o jak łatwa, wdzięczna sposobność rozgłosu! Urządzono też manifestacyjną secesję, lecz przedsięwzięcie spaliło na panewce. Po wyjściu wnioskodawcy, oraz jakich kilkunastu jego adherentów, i po dosadnem potępieniu secesjonistów przez członka Rady adw. Dra **Zdzisława Kwiecińskiego,** który oświadczył, że jako Polak i chrześcijanin odmawia uznania głoszonym przez nich hasłom, zgromadzenie odbyło się w niezamąconym nadal spokoju.

Na zgromadzeniu **Izby lwowskiej w listopadzie 1935,** odbytem w nastroju już nietylko spokojnym, lecz nawet apatycznym i ospałym (dzięki znieczuleniu życia korporacyjnego pod dłoniami nieustępliwej, mandatochłonnej kliki) — mieliśmy słabowity tylko występ poważnego skądinąd adwokata, p. Dra Janiszewskiego, który jako reprezentant Związ-

ku Adwokatów Polskich, przed przystąpieniem do wyborów, zadeklarował w tonie konwersacyjnym, coś w tym sensie, że gdy postulaty narodowe w liście wyborczej (uzgodnionej „międzypartyjnie") nie doznały należytego uwzględnienia, ZAP. nie weźmie udziału w wyborach. Przeszło to bez najmniejszego wrażenia i wpływu, a było tylko chyba potrzebne jako znamienna ilustracja do „zasadniczej" uchwały, jaką ZAP. powziął i szeroko rozgłosił w **listopadzie 1934**, a mianowicie do zasady, że ZAP. jest organizacją **bezwzględnie apolityczną i bezpartyjną.** (Zob. nasz wyżej cyt. artykuł str. 730 Gł. Pr. z r. 1934). Zasada ta była istotnie wówczas wymagalna, bo KARP rósł jeszcze w potęgę i zdawał się podcinać rację bytu ZAP-u. W rok później jednak, scenerja gwałtownie się zmieniła: po rozsypce klubu BB, schodzi KARP do grobu zasłużonych, przepadłszy z kretesem w wyborach **warszawskiej Izby adwokackiej.** Zaczem ZAP święci swe wskrzeszenie powrotem do nieprzedawnionej i zawsze jak miłość aktualnej **akcji politycznej,** mając też zresztą zawsze zasadę apolityczności w odwodzie...

Czasy są, co prawda, jeszcze niewyjaśnione. Do tej chwili nikt jeszcze nie umie zdecydować się definitywnie, czy dla dobra Polski i adwokatury lepiej kandydować z KARP-ia czy też ze ZAP-u, wobec czego niejednego dygnitarza znajdujemy i tu i tam, boć przecież i tu Polska i tam Polska. W ten sposób nie można zbłądzić. (Przeczytaj w tem miejscu pyszny feljeton satyryczny **Z. Nowakowskiego** p. t. „Murzyn z załogi BB" w I. K. C. z 31 grudnia 1935).

5) — **Signum temporis czy też pewne memento** dla adwokatury polskiej odkryliśmy w artykule wstępnym noworocznego numeru (Nr. 1/1936) **Gazety sądowej warszawskiej,** pióra redaktora p. **Jana Stanisława Konica** p. t. Rok 1935. Poświęcając przy końcu parę zdań adwokaturze i projektom reformy jej ustroju z roku ubiegłego, Autor podkreśla, że „wyraźniej wysuwano postulat utrzymania w adwokaturze takiego stosunku **narodowościowego i wyznaniowego,** jaki odpowiada **procentowi poszczególnych wyznań do ogółu ludności.** Postulat ten (czytamy dalej) wysunięty był przez **Zrzeszenie Narodowe,** a w szczególności przez adwokaturę **kielecką** oraz przez dezyderat wyrażony na tegorocznem walnem zebraniu **aplikantów adwokackich** w Warszawie, domagającem się rejestrowania odpowiednich danych w listach adwokatów". Stop. Brzmi to, nieprawdaż, jakby echo manifestacji owego p. J. Cybulskiego z Kielc na Zgromadzeniu Izby krakowskiej (p. wyżej). Szan. Autor zaś nic więcej od siebie nie nadmienia. Moglibyśmy zatem sądzić, że postulat owej rejestracji tylko skrzętnie „rejestruje", że jednak nie ma jeszcze w tej kwestji własnego zdania lub też uchyla się od wyrażenia go. Ale dlaczego? W artykule wstępnym? W ocenie zdarzeń kulturalno-prawnych ubiegłego roku? W najstarszem czasopiśmie prawniczem polskiem? —

Autor wybaczy nam, że wskażemy na pewną **zasadniczą nieścisłość** w jego powyższych wzmiankach. Autor mianowicie sprowadza postulat nacjonalistów w adwokaturze polskiej **do różnicy procentu wyznań,** na której jednak, jak Sz. Autorowi wiadomo, nacjonalizm tegoczesny bynajmniej się nie zatrzymuje. Na czele pisma, dzielnie redagowanego przez Sz. Autora, stał przez parę dziesiątków lat znakomity — mimo swego pochodzenia — prawnik i jedna z największych powag palestry polskiej, **Henryk Konic.** Czyż mamy przypominać Bratankowi, że i Henrykowi Konicowi pod koniec życia, mimo bardzo już dawnej zmiany **wyznania,** nie uszło płazem **pochodzenie** — że i Jego nazwisko widniało za sprawą demagogów Narodowego Zrzeszenia adw. w listach proskrypcyjnych, ogłoszonych **w październiku 1933** przez **Adolfa Nowaczyńskiego** w **„Gazecie Warszawskiej"** na temat „zażydzenia Poski"? — Dziś tem mniej może się Sz. Autor oddawać nadziei, że ideologja nacjonalistyczna przystanie na okupywanie „niższorzędnego" pochodzenia „wyższorzędnem" wyznaniem. Dzisiaj żąda się **rasy** — wysokiej rasy — jak od zwierząt, tak od ludzi.

i to **przez kilka pokoleń wstecz.** Dziś poprawia się czy też unieszkodliwia się rasę już nie święconą wodą i nie spirytualnie, lecz realnie, somatycznie, przymusowym doborem i rozpłodem lub **przymusowym zabiegiem operacyjnym: sterylizacją i kastracją.** Na tym zaś etapie będąc, szaleństwo nie zatrzyma się w pół drogi — wiadomo, iż konsekwencja szaleństwa jest bezwzględniejsza od konsekwencji zdrowego myślenia — wobec czego nie możemy być wcale pewni, czy nie dojdzie wnet nawet do **przymusowych aktów obrzezania** (circumcisio praeputii) adwokatów wykazywanych w gazetach nacjonalistycznych jako będących **pochodzenia** choćby tylko trochę semickiego. Wielkoduchy w rodzaju np. p. **Jana Optata Sokołowskiego,** autora broszurki o zażydzeniu adwokatury polskiej, nie dadzą się sugestją „wyznaniową" w żadnym razie odwieść na stałe od podwąchiwania rasy.

6) — **Nacjonalizm w swoim pretekście wyznaniowym i w swem zasklepieniu rasowem,** jest obłędem kultury schyłkowej, objawem duchowego zmarnienia centralnej Europy. Poznano się na tem już przed dłuższym czasem. Wieszcz hinduski, **Rabindranath Tagore** w swej przepięknej książce p. t. **„Nacjonalizm"** wydanej na szereg lat przed nastaniem hitleryzmu, a nawet przed ugruntowaniem faszyzmu, (przekład polski **Wład. Skoraczewskiego,** Warszawa, 1922), już tak oto pisał: **„Cywilizacja polityczna** zrodzona na niwach **Europy** i świat cały obrastająca, **oparta jest na separatyźmie.** W dążeniach swych jest **kabalistyczna i mięsożerna,** żywi się mieniem innych narodów i stara się pożreć ich przyszłość. Zawsze pełna jest obaw przed rozwojem innych ras, widząc w tem niebezpieczeństwo. Nigdy oczy ludzkie nie oglądały obrazu tak strasznej i bezbrzeżnej zachłanności, **takiego masowego karmienia jednego narodu drugim,** takich machin ogromnych, całe obszary zmieniających w posiekane mięso, **tak strasznej zawiści** zawsze gotowej stalowemi pazurami i potwornemi kłami szarpać ludzkość"...

7) — **Oto Italja Mussoliniego** krzewiąca zasady tej cywilizacji tankami i bombami cetnarowemi, ciskanemi z wyniosłych, faszystowskich samolotów na trzcinowe, abisyńskie chatynki, a przy większym zapale, także na lazarety Czerwonego Krzyża... I nietylko zniszczenie wśród niewinnych ludzi i nędznego ich dobytku, lecz i zdradę — machjawelską zdradę — sieją kolumny dyktatora rzymskiego, nagradzając i wywyższając zdrajców à la ras Guxa i wiodąc zdradzieckie zgraje przeciw ich własnej ojczyźnie i ziomkom. Mimo to — nie można jeszcze wyniku tych nierównych zmagań między nierównemi rasami przewidzieć. Już raz — przed laty 40 — ojcowie białych najeźdźców ponieśli w etjopskich uroczyskach i bezdrożach sromotną klęskę. A dzisiaj te odmłodzone, zwielokrotnione i setnie zmotoryzowane zastępy zaborcze natrafiają na tem zapamiętalszy odpór niepozornych, wzgardzonych semitów i murzynów. Plemiona te o miedzę z lwami sąsiadują, i lwie męstwo, będące dla Europejczyka poetycką przenośnią — dla tamtych jest naturą. Nie gardzić więc, nie tryumfować zawcześnie, P. T. nordycko-latyńska kulturo! Tutaj, na zbiegu trzech lądów, działy się już nieraz największe dziejowe niespodzianki!...

Gdy zaś ciemnolicy, nieznany żołnierz negusa lwim skokiem z zarośla zdobywa włoskie czołgi pod Makalle, pęka w „hinterlandzie" włoskim, pod gmachem faszystowskiego imperjalizmu najzgryźliwszą ironją naładowana bomba moralna. Paryskie i londyńskie dzienniki („L'Oeuvre", „Manchester Guardian", i i.) ogłaszają w pierwszych dniach stycznia 1936 podchwycone, **dosłowne teksty poufnych rozkazów, wydawanych dzień w dzień prasie włoskiej przez Mussoliniego:** co należy ogłaszać, a czego nie wolno, które zdarzenia i sprawy bardziej, a które mniej „uwypuklać", gdzie posługiwać się optymizmem, a gdzie pesymizmem, kiedy i kogo chwalić i sławić, a na kogo sarkać i oburzać się, no i przedewszystkiem (rozkaz z 3 grudnia 1935): „zainteresować się hymnem na cześć Benito Mussoliniego, skomponowanym przez maestra Sallustjo"... Oto dokumen-

ty ubezwłasnowolnienia społeczeństwa, zmotoryzowania, zmechanizowania jego opinji publicznej, zakucia w kajdany ślepego posłuchu myśli i sumienia!... I nagle przez tę rewelację grzęźnie jak czołg w rozmokłym gruncie cenzura faszystowska, bo nikt odtąd, rzecz jasna, nawet już cienia wiary przywiązywać nie może do prasy italskiej, gdyż są to tylko bezduszne, mniej lub więcej udatne reprodukcje rozkazów jedynowładcy, emanacje jego nieobliczalnej, bo nieodpowiedzialnej samowoli.

Ale przypadkiem w tych dniach czytaliśmy opis publicysty amerykańskiego **Louis Fishera** na temat dzisiejszego **Medjolanu**, kolebki potęgi Mussoliniego (p. **Kurjer Poranny** z 12/I 1936, art. p. t. „Kolorowe złudzenia plakatów wojennych"). Mury Medjolanu oblepione są najentuzjastyczniejszemi afiszami wojennemi i zbiórkowemi, ale — większość plakatów jest uszkodzona, a w uboższych dzielnicach ani jeden plakat nie jest cały, ani jeden czytelny!... Niewidzialne, tysiączne ręce niszczą je niemiłosiernie! A w kinach, gdzie się siedzi w mroku, nieraz gwizd, nieraz uśmiech szyderczy uderza w najpatrjotyczniejsze wojenne filmy... Cenzura za cenzurę!... Niemasz takiego możnowładcy, coby potrafił opinję publiczną zgnębić — ona go wkońcu przemoże i zmiecie!...

8) — **Drugą połową białego czy bladego świata,** ojczyznę businessu, toczy **gangrena gangsteryzmu.** — Żaden wybuch wulkanu nie wstrząśnie tak globem, jak wstrząsnęła sumieniem prawego człowieka wszelkiej nacji **ucieczka Lindbergha** z żoną i dzieckiem przed pościgiem wszechwładnej, międzynarodowo zorganizowanej mafji. Bohater narodowy Ameryki, farys sfer podniebnych, orzeł ludzkości, co tęczą swego przelotu usiłował sprzęgnąć i zbratać obydwa kontynenty, musi nocą, ukradkiem z ojczyzny uchodzić w nieznane... „Wer reitet so spät durch Nacht und Wind? — Es ist der Vater mit seinem Kind; — Er hat den Knaben wohl in dem Arm — Er fasst ihn sicher, er hält ihn warm"... Lecz czem jest ballada Goethego wobec straszliwej rzeczywistości, czem — jeśliby nawet istniał — król Elfów, co tylko z nieokiełzanej, zmysłowej pożądliwości kusi i straszy dziecko na ramieniu ojca — czemże on w porównaniu z owemi, pośród nas żyjącemi i w białej skórze ludzkiej tkwiącemi, zimnokrwistemi gadami, które raz po raz porywają i katują dzieci, niewinne, bezsilne maleństwa ludzkie, by wymusić na złamanych rozpaczą rodzicach jak najsowitszy okup! Którąż z dawniejszych epok ludzkości była świadkiem tak potwornego, bezdennego zbydlęcenia? —

Lecz dokąd uciec, gdzie się ukryć z jedynem, nad życie kochanem dzieckiem, gdy się utraciło pierwsze, przez smoki w ludzkiej postaci porwane i umęczone!. — Dokąd zbiec, gdy kidnaperzy w swoich arsenałach prócz najszybszych samochodów, posiadają eskadry samolotów — gdzie czuć się bezpiecznym po otrzymaniu niezliczonych listów zapowiadających krwawą zemstę za skazanie Hauptmanna, z opisami mąk zadanych pierwszemu dziecku i z dołączeniem fotografji drugiego!...

Do Anglji! Do Anglji!... — **„Tam jeszcze panuje ład i porządek i prawo,** tam zamierzamy żyć sobie spokojnie i wychować syna" — mówiła ze łzami w oczach pani Lindbergh do żegnających przyjaciół, gdy z mężem i dzieckiem wstępowała na pokład ogołoconego z innych pasażerów parowca towarowego „American Importer"...

9) — **Honor udzielenia azylu uchodźcy Lindberghowi** słusznie przypadł w udziale Anglji. **„Asylum"** — pojęcie to od zamierzchłych czasów było mianem najczcigodniejszych przystani kultury prawnej, schronów prawa, wolności i pokoju, niedostępnych dla gwałtu lub pościgu krwawej zemsty, bo pozostających pod szczególną opieką najwyższego autorytetu ideowego t. j. religijnego, państwowego lub społeczno-etycznego. Począwszy od starozakonnych sześciu „miast wolnych" (IV ks. Mojż. 35) dla zbiegów przed zemstą i dla zabójców nieumyślnych i od świątyń bóstw greckich i rzymskich, poprzez średniowieczne przywileje azylu służące kościołom, klasztorom i szpitalom aż po rozległe rozwiniętą w **prawie międzynarodowem**

instytucję **„prawa azylu"**, związaną ściśle z ogromnej doniosłości problemami eksterytorjalności dyplomatycznej oraz ekstradycji przestępców (zwłaszcza politycznych) i „prawa gościnności" w państwach neutralnych dla żołnierzy i okrętów państw wojujących (por. **Strupp,** Wörterbuch des Völkerrechts, 1924 tom I str. 69 nast.), przez wszystkie zatem epoki po dzień dzisiejszy **„prawo azylu" okazuje się prawem przywiązanem do miejsca,** i to do miejsca **ideowo szczytnego, wyżynowego: asyl religijny, społeczny, państwowy, międzynarodowy.** Linja rozwoju zdaje się być jasną: zdąża ona — w dalekiej gdzieś jeszcze przyszłości — ku azylowi światowemu, gdy cały ten glob będzie ostoją prawa, wolności i pokoju... I nazwa „azylu" stanie się wówczas zabytkiem przeszłości...

Pewnikiem jest w takim razie, że w naszej współczesności, tak ciężko jeszcze przez moce ciemnoty jarzmionej i gnębionej — **wyżynami i ostojami kultury prawnej są tylko i wyłącznie te państwa,** które azyl dają uciskanym, prześladowanym i zawistnie ściganym, podczas gdy **rozpadlinami kultury prawnej są te państwa, w których sroży się nierówność w obliczu prawa i z których ludzie niewinni, pracowici, ba nawet znakomici, ucieczką ratować się muszą.** Jednakże na szczeblu tych zasad prawa państwowego i społecznego, **którego** dopięły rewolucje wolnościowe w. XIX, nie można już ograniczać „prawa azylu" do jakichś parcel zabudowanych kościołami, szpitalami, ambasadami, czy konsulatami. Dziś rzeczy już tak stoją, że **albo całe państwo jest schronem prawa wolności i pokoju, albo nie jest nim żadna cząstka jego obszaru.** Niewolnik, który w danem państwie nie odzyskuje wolności przez samo wstąpienie w jego granice, nie odzyska jej, gdy się schroni do kościoła; — uchodźca przybywający z zagranicy, któremu w danem państwie odmówiona będzie możliwość życia i zarobkowania pod pełną ochroną powszechnego prawa, zatem bez względu na pochodzenie fizyczne, wyznaniowe, lub państwowe, nie uzyska w tem państwie tej swobody na **żadnym** punkcie jego obszaru. Na miano zatem państwa azylnego t. j. stojącego na wyżynie nowoczesnej kultury prawnej, zasługuje tylko to państwo, którego **prawa wolnościowe** (w znaczeniu przedmiotowem!) **zrośnięte czy też „związane"** są z całym obszarem państwowym — w podobnym sensie, jak mówimy w prawie cywilnem i w znaczeniu podmiotowem o „prawach związanych" z **posiadaniem** pewnych rzeczy (np. gruntu) lub praw innych. **Samo więc przebywanie na obszarze państwowym powinno być prawodajne.**

Takiem oto państwem jest dzisiaj Anglja — ta wielka, solidna demokracja śródmorska, gdzie, jak dopieroco widzieliśmy, powaga i potęga opinji publicznej jest tak wielka, iż żaden rząd nie może się jej ani na chwilę przeciwstawić (por. incydent międzynarodowy Laval — Hoare!) — i gdzie do powszednich możliwości należy wyniesienie Żyda do najwyższych urzędów i godności państwowych. — Nie wspominając już o Benjaminie Disraelim, przykład z ostatniej doby: syn kupca londyńskiego, zmarły niedawno **Isaacs Rufus,** który — bez potrzeby zmiany wyznania — z adwokata został najwyższym sędzią brytyjskiego imperjum (lord chief justice), ambasadorem jego w Stanach Zjednoczonych, wicekrólem Indyj, ministrem spraw zagranicznych, i tyle zresztą innych wysoko w państwie tem postawionych Żydów, jak lord Herbert Samuel, lord Alfred (Mond) Melchett, sir Sidney Abrahams (szef sądownictwa Tanganayki), Rev. H. P. Cohen w połud. Rodezji etc. — na czem nawet „nordyckość" rasowa narodu angielskiego żadnej jakoś szkody nie ponosi... Azylem emigracji politycznej była i jest też dotychczas także **republika francuska,** a w średnich wiekach — **Holandja,** której Żydzi z Hiszpanji wygnani, wywdzięczyli się nietylko ogromnie twórczą współpracą gospodarczą, ale i — **Baruchem Spinozą.** Sławą państwa azylnego okryta jest w swej wielkiej przeszłości **Polska,** dla której ta sława wiązała się z Jej misją dziejową jako Przedmurza Chrześcijaństwa i z charakterem narodu polskiego, słynącego cnotami gościny i tolerancji, zdolnego — jak mało który inny naród — do walki o wolność innych, uciśnio-

nych narodów. Dziś niestety — te ideały, co były krwią we krwi narodu i kością w kościach jego kręgosłupa państwowego, doznają ochrony i obrony tylko od poszczególnych, duchowo górujących osobistości narodu i rządu polskiego. Stwierdzić i uznać należy, że i dziś jeszcze Rzeczpospolita Polska użycza dużej rzeszy Żydów — uchodźców politycznych, życzliwego i zbawczego schronienia. Jednakże niepodobna przemilczeć w imię wielkiej tradycji polskiego prawa, że dzisiaj jest niestety w Polsce nie do pomyślenia, aby jakiś Isaacs Rufus lub Herbert Samuel będąc obywatelem polskim, mógł dostąpić — nie mówimy już urzędów ministerjalnych, ambasadorskich, wysokokomisarskich czy wicekróla, a wzgl. wojewody, ale choćby tylko urzędu wicestarosty gdzieś na głębokim powiecie.... O ileby zaś miało iść dalej po myśli np. „Narodowego Zrzeszenia Adwokatów" i partji endeckiej, to żaden Isaacs Rufus nie będzie chyba mógł marzyć o wpisaniu go na listę adwokatów.... **(L).**

— **W OBRONIE OBRONY.** — Z szczegółowych, a zgodnych sprawozdań poważnej prasy polskiej wynika, że obrońcy oskarzonych w **procesie o zabójstwo śp. ministra Pierackiego** spełniali swe bądź co bądź arcytrudne zadanie z niepowszedniem opanowaniem nerwów i temperamentów, przestrzegając bacznie granic prawa i obyczajowych zasad stanu obrończego. Mimo to jednak ani w toku wyczerpującej, dwumiesięcznej blisko rozprawy, ani nawet w czasie przemówień końcowych, nie zdołali uniknąć owych dotkliwych i przygnębiających doznań, które samą **celowość,** samą **możliwość** sprawowania obrony w procesie karnym — zwłaszcza politycznym — stawiają pod znakiem zapytania.

Nie wdajemy się tu ani słowem w **meritum** procesu, nie podnosimy też więc skargi na to, że wnioski formalne i dowodowe obrony były mniej czy więcej regularnie odrzucane lub oddalane: jestto dobre prawo sądu, jestto wreszcie sprawa osobista oskarżonych i ściśle zawodowa ich obrońców. Dla nas ten proces jest tylko próbką, miarą, okazem — niestety jednym z nierzadkich okazów — sposobu odnoszenia się sądu i prokuratury do obrońców, sposobu traktowania obrony, i to nawet na widowni wielkiego procesu politycznego — a cóż dopiero mówić o procesach mniejszych, powszednich, „prowincjonalnych", o których się publicznie nie mówi i nie pisze!... Nam idzie zatem o **stanowisko obrony w praktyce** — na tle tego głośnego procesu: a to już bezprzecznie **publiczna sprawa** dużego ogólnego znaczenia, sprawa **poziomu i atmosfery duchowej wymiaru sprawiedliwości.** Trzebaby tej sprawie znacznie więcej miejsca poświęcić, którego nam w tej chwili braknie. Lecz przemilczenie jej w prasie fachowej, prawniczej, byłoby zaniedbaniem oczywistego obowiązku.

Pp. przedstawiciele oskarżenia publicznego korzystali w tym procesie rozumie się z pełnej swobody słowa. Po kilkugodzinnej mowie prokuratora Sądu apel. **Rudnickiego** — znakomitej pod względem układu, treści, stylu i światłego taktu — nastąpiło kilkudniowe, nużące, bo drobiazgowo-zapalczywe przemówienie wiceprokuratora sądu okr. **Żeleńskiego,** obfitujące też w dygresje i ekskursy natury **politycznej,** których zresztą nie brak było także w przemówieniu p. prokuratora Rudnickiego Ani razu jednak, ani na moment kierownictwo rozprawy nie przeciwstawiło się jakąkolwiek objekcją strumieniowi słów wiceprok. Żeleńskiego, choć one nieraz wcale daleko rozlewały się poza brzegi pozytywnego oskarżenia, bo nawet zawierały wynurzenia należące do **wyłącznej** kompetencji Ministra spraw zagranicznych. na temat antypolskiej polityki i roboty rządów Litwy i Czechosłowacji — wynurzenia **zatem,** kto wie, czy będące na rękę naszemu sternikowi polityki międzynarodowej.

Mimoto wszystko nie sądzimy bynajmniej, iżby przewodniczącego rozprawy, p. wiceprez. **Posemkiewicza** spotkać mógł zarzut jakoby nad-

miernej czy wyjątkowej tolerancji i cierpliwości w stosunku do przemówień oskarżycieli. Doświadczony ten sędzia bowiem musiał sobie doskonale z tego zdawać sprawę, że w procesie politycznym niepodobna ominąć rozważań politycznych.., i że — w ogólności — wszelki proces sądowy jest od niepamiętnych czasów „akcją bojową" — że „a la guerre comme à la guerre", lub polskiem przysłowiem myśl tę wyrażając: gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą — że więc przemówienie końcowe rzecznika oskarżenia lub obrony w procesie karnym, przy najlepszej nawet woli, nie może być równie rzeczowe, stateczne i ścisłe jak np. wykład akademicki o wekslu in bianco, że tedy niepodobna w procesie nowoczesnym, ustnym i jawnym, rozważyć i odważyć spokojnie każdą przez głowę strzelającą myśl, bo na to niema czasu i takie ważenie lub ostudzanie pocisków myśli mijałoby się z celem i efektem. Doświadczony sędzia uznaje przeto niewątpliwie, że w tych „naturalnych" warunkach wszelkiego pojedynku sądowego nie uchodzi, aby przewodniczący rozprawy nazbyt pedantycznie cenzurował przemówienia lub oświadczenia zastępców stron, aby zbyt pochopnie szafował przerywaniem wywodów i wytykaniem „niewłaściwości", aby swoją uwagę sędziowską rozpraszał na podchwytywanie i przygważdżanie każdego wióra, lecącego od rąbanych drew... A pozatem wiadomo nietylko doświadczonym sędziom, lecz powszechnie, jak brzemienne znaczenie mają w procesie karnym przemówienia końcowe — z drugiej zaś strony jest równie notoryjną rzeczą, jak pierzchliwą jest myśl ludzka, jak łatwo można najtęższy nieraz umysł niespodzianem wtrąceniem się w jego słowa, wyważyć z konceptu i z najcenniejszego czasem argumentu ograbić. Wspomina gdzieś o tem genjalny **Pascal** w swoich „Pensées"...

Jakże to sobie wytłumaczyć, że kiedy po p. wiceprok. Żeleńskim doszedł do głosu pierwszy z obrońców, adw. **Horbowy,** spotkał się ze strony p. przewodniczącego z całym szeregiem interrupcyj. Czytaliśmy w jednobrzmiących na ogół sprawozdaniach poważnej prasy, że przewodniczący nie dopuścił go do przedstawienia współżycia polsko-ukraińskiego **w przeszłości** — nie dopuścił go do poruszania wogólności momentów natury politycznej — wzbronił mu omawiania kwestji językowej, o ile obrońca nie **zamierza** w tej kwestji opowiedzieć się za stanowiskiem przez sąd w toku rozprawy zajętem (!) — nie pozwolił mu poruszać kwestji imperjalizmu nacjonalistów ukraińskich i stosunków O. U. N. z innemi państwami — i wezwał go wreszcie, aby „ograniczył się do ram oskarżenia, które są dość wyraźne"... Obrońca wówczas z wątku wytrącony, musiał jak czytaliśmy, prosić o zarządzenie krótkiej przerwy, celem ochłonięcia i przykrojenia obrony do wskazanych przez przewodniczącego „dość wyraźnych ram oskarżenia".

Fatalniej jeszcze powiodło się następnemu obrońcy, adw. **Szłapakowi,** który w toku swego przemówienia otrzymał dwie grzywny po 300 zł. — jedną za wyrażenie przekonania, że p. Prokurator wie także o innych miejscach produkcji materiałów wybuchowych (poza t. zw. laboratorjum Karpyńca), lecz „z różnych względów nie uważał **za potrzebne** ujawnić tego **na tej** rozprawie" — w czem sąd z inicjatywy p. prok. Żeleńskiego dopatrzył się **„znieważenia** prokuratury przez insynuowanie jej rzekomego **zatajenia (!)** istotnych dla sprawy okoliczności faktycznych i potwierdzających je dowodów" — a drugą taką grzywnę za zwrot, że z treści samych akt tego procesu możnaby odtworzyć historję kilkunastu lat Polski niepodległej, w czem zdaniem sądu mieściła się obraza godności Narodu i Państwa polskiego. — Jednakże mając obydwie powyższe enuncjacje obrońcy przed sobą, trudno chyba zaprzeczyć, że dają się one również dobrze wyłożyć w sensie najzupełniej rzeczowym, nie mającym zgoła nic wspólnego ani ze znieważeniem prokuratury ani ze znieważeniem Narodu i Państwa polskiego. W myśl praktyki uświęconej w nowoczesnym wymiarze sprawiedliwości należało przed zadecydowaniem grzy-

wny porządkowej, przynajmniej wezwać obrońcę do bliższego wyjaśnienia słów dopuszczających zdaniem sądu czy prokuratora rozumienia w sensie zniewagi. Tego jednak, jak ze sprawozdań wynika, nie uczyniono i, co gorsza, **pierwsza** z tych grzywien została orzeczona już **po wytknięciu obrońcy** przez przewodniczącego niedopuszczalności odnośnego zwrotu i **po dopuszczeniu go do kontynuacji przemówienia**, w czem przecież mieściło się, jakby sądzić należało, całkowite załatwienie incydentu ze stanowiska policji sesyjnej. Podobny zresztą sposób ukarania grzywną spotkał już poprzednio, w toku rozprawy, wybitnego obrońcę adw. **Hankiewicza**, pomimo, iż tenże na wytyk p. przewodniczącego, bezzwłocznie, a lojalnie przyznał, że użył w stosunku do zeznań świadka wyrażenia niestosownego.

Wszystkie te przeżycia i doznania obrońców w procesie ukraińskich bojowców, zdają się wskazywać na to, że nie do wszystkich jeszcze sędziów i prokuratorów naszych przeniknęło należyte zrozumienie stanowiska i roli obrońcy jako rzecznika prawa i słuszności (art. 15 pr. o ustr. adw.) w procesie sądowym, albo też (co już wytykał **Juljusz Vargha** w sławnem swem dziele „Die Verteidigung in Strafsachen", 1879, str. 289 et passim) — że ciągle jeszcze pokutuje w niektórych głowach urzędowych prymitywne pojmowanie funkcji adwokata jako czynnika „utrudniającego i odwlekającego" osądzenie sprawy. W samej rzeczy atoli jest wprost przeciwnie, ileże pomimo wszelkiej omylności ogólno - ludzkiej, jaką adwokat z sędzią i prokuratorem po bratersku dzieli, jest on w procesie sądowym jak i w procedurze administracyjnej tym czynnikiem, któremu państwowy wymiar sprawiedliwości — może w najwyższej mierze — zawdzięcza gruntowność i światłość swego rozpoznania. — **(L).**

— **WYNIKI WYBORÓW** w **IZBACH ADWOKACKICH** na r. 1935/1936 są według rozesłanych komunikatów następujące:

Naczelna Rada Adwokacka — **Prezes: Ludwik Domański** (z Warszawy); — **Wiceprezesi: Stefan Chomiczewski** (z Warszawy), **Bronisław Michalewski** (ze Lwowa); — **Sekretarz: Jan Morawski** (z Warszawy); — **Skarbnik: Jan Nowodworski** (z Warszawy); — Dalsi członkowie: z Izby adw. w Warszawie: **Aleksander Margolis i Zygmunt Nagórski**; — z Izby adw. w Lublinie: **Wacław Salkowski i Jan Szablowski**. — z Izby adw. w Wilnie: **Leon Kulikowski i Marjan Strumiłło**; — z Izby adw. w Katowicach: **Mieczysław Chmielewski i Wojciech Żytomirski**; — z Izby adw. w Krakowie: **Jakób Bross, Zygmunt Lachs i Tadeusz Miksiewicz**; — z Izby adw. we Lwowie: **Tadeusz Dwernicki, Leib Landau, Emil Sommerstein i Włodzimierz Starosolski**; — z Izby adw. w Poznaniu: **Stanisław Celichowski, Ignacy Dziedzic**. —

Do **Wydziału Wykonawczego** zostali wybrani (poza prezydjum): **Stanisław Celichowski, Aleksander Margolis, Tadeusz Miksiewicz, Zygmunt Nagórski, Emil Sommerstein i Wojciech Żytomirski**. — Prezes **Sądu Dyscyplinarnego Odwoławczego: Stefan Chomiczewski.**

Rada adwokacka w Warszawie. — Dziekan: **Stanisław Janczewski**; — Wicedziekan: **Mieczysław Szaciński**; — Sekretarz: **Wacław Pęski**;— Skarbnik: **Tadeusz Słoński**; — Członkowie Rady: **Leon Rerenson, Bolesław Bielawski, Zygmunt Blenau, Natan Grodziński, Maksymiljan Hartglas, Aleksander Jackowski, Jerzy Krzywicki, Michał Kulczycki, Maurycy Lewit, Stanisław Pawłowski, Kazimierz Rzepecki, Bohdan Suligowski, Jan Tatarkiewicz, Stefan Urbanowicz, Kazimierz Żołędziowski.**

Sąd Dyscyplinarny. — Prezes: **Stanisław Wilczyński**; — Wiceprezes: **Aleksander Mogilnicki**; — Członkowie: **Alfred Bursche, Herman Eberhardt, Eugenjusz Ernst, Stanisław Goldsztejn, Mieczysław Gordon, Mieczysław Jarosz, Aleksander Korybut - Daszkiewicz, Leon Pratkowski, Wacław Szadurski, Wacław Tyrchowski, Tadeusz Tomaszewski, Helena Wiewiórska.**

Rada adwokacka we Lwowie. — Dziekan: **Zdzisław Mogiła - Stankiewicz.** — Wicedziekan: **Marceli Buber;** — Sekretarz: **Michał Wołoszyn;** — Skarbnik: **Bronisław Geist;** — Członkowie Rady: **Adolf Czudowski, Eugenjusz Dawydiak, Józef Dobrzański, Ozjasz Feder, Saul Finkelstein, Oswald Graf, Samuel Herschtal, Oswald Kimelman, Ferdynand Kwiatkowski, Kazimierz Łaz, Jakób Mehrer, Bruno Pokorny, Maurycy Richter, Edmund Scherzer, Eugenjusz Szczurowski.** —

Sąd Dyscyplinarny. — Prezes: **Ignacy Schönbach.** — Wiceprezes: **Jan Drzewicki;** — dalsi członkowie: **Paweł Adlersberg, Wolf Atlas, Aleksander Goldenberg, Marjan Kaliński, Salomon Leder, Aleksander Maritczak, Aleksander Nadraga, Wacław Nieświatowski, Oswald Pinskier, Jan Pieracki, Dawid Schreiber, Tadeusz Sokołowski.**

Rada Adwokacka w Krakowie. — Dziekan: **Józef Gabryelski;** — Wicedziekan: **Adolf Gumprich;** — Sekretarz: **Artur Rosenzweig;** — Skarbnik. **Władysław Marekowski.** Dalsi członkowie Rady: **Tadeusz Bierczyński, Izydor Drohocki, Szymon Feldblum, Artur Glasner, Szymon Gottesman, Rudolf Güntner, Zygmunt Hoffman, Edmund Horowitz, Faustyn Jakubowski, Tadeusz Jakubowski, Zygmunt Lilienthal, Stanisław Małecki, Izydor Mayer, Zygmunt Piotrowski, Józef Woźniakowski.**

Sąd Dyscyplinarny. — Prezes: **Ludwik Rattler;** — Wiceprezes: **Oskar Stuhr;** — Członkowie: **Aleksander Adler, Henryk Apte, Witold Checiński, Jan Geldwerth, Michał Habuda, Tadeusz Janikowski, Maurycy Jassem, Hieronim Jurczyński, Maksymiljan Nadel, Władysław Turchalski, Zygmunt Vogler, Ludwik Wasilkowski.**

Rada adwokacka w Poznaniu. — Dziekan: **Leonard Wlazło;** — Wicedziekan: **Władysław Komorowski;** — Sekretarz: **Michał Lorkiewicz;** — Skarbnik: **Jan Stark.** Dalsi członkowie Rady: **Stefan Dembiński, Zygmunt Jaźwiński, Kazimierz Kaniewski, Janusz Krysiak, Jan Kręglewski, Franciszek Kwiatkowski, Stefan Michałek, Tadeusz Musiał, Antoni Wojtowicz, Jacek Wyszomirski, Marian Zawodny.**

Sąd Dyscyplinarny. — Prezes: **Witold Celichowski;** — Wiceprezes: **Jerzy Kwasieborski;** — Członkowie: **Kazimierz Dziembowski, Feliks Górnicki, Feliks Jankowski, Tadeusz Sokolnicki, Roman Sioda, Edward Suchecki, Kazimierz Starkowski, Adam Zathey, Tadeusz Zgaiński.**

Rada adwokacka w Katowicach. — Dziekan: **Leonard Tchórzewski;** — Wicedziekan: **Karol Stach;** — Sekretarz: **Bolesław Malczyk;** — Skarbnik: **Józef Reszka;** — Prezes Sądu: **Edmund Kaźmierczyk;** — Wiceprezes Sądu: **Franciszek Ziółkowski.***)

Rada adwokacka w Lublinie. — Dziekan: **Stanisław Kalinowski;** — Wicedziekan: **Otmar Późniak;** — Sekretarz: **Lucjan Miketta;** — Skarbnik: **Stanisław Radzki;** — Prezes Sądu: **Jan Strawiński;** — Wiceprezes Sądu: **Stefan Lisowski.***)

Rada adwokacka w Wilnie. — Dziekan: **Bronisław Krzyżanowski;** — Wicedziekan: **Stanisław Bagiński;** — Sekretarz: **Wincenty Łuczyński;** — Skarbnik: **Leon Kacnelson.***)

— **AFERA „NOWEJ PALESTRY".** — Na Walnem Zgromadzeniu lwowskiej Izby adw. 23/XI 1935 wystąpiła grupa członków Izby z adw. Drem **Ozjaszem Federem** na czele ze zgłoszonym poprzednio Radzie adw. wnioskiem o **zaniechanie dalszego prowadzenia tego pisma przez Izbę.** (O antecedensach tej sprawy p. nasz artykuł p. t. **„Nowej Palestry faliment i objęcie przez lwowską Radę adw."** — w Nrze 7—8 b. r. Gł. Pr.). Rozwinięciu się atoli dyskusji na temat tak bardzo dla interesantów „N. P." i dla niektórych członków Rady adw. drażliwy, potrafiono zapobiec. Oto p. Dr.

---

*) O dalszych członkach tej Rady adw. i Sądu Dysc. brak nam na razie wiadomości. — Przyp. Red.

Marceli Buber — (który, nawiasowo mówiąc, kandydował na wicedziekana) — wystąpił wśród rozpoczętej co dopiero dyskusji z wnioskiem „formalnym" o odesłanie tej sprawy dla zbadania do Rady adwokackiej. Wniosek ten został przez przewodniczącego p. Dra **Zdzisława Stankiewicza** (obecnego dziekana) natychmiast poddany pod głosowanie, bez dopuszczenia mówców już poprzednio zapisanych do głosu (!). W ten sposób wniosek Dra Bubera został — nieznaczną zresztą większością — uchwalony, bo niektórym członkom Izby mogło się wydawać, zważywszy sposób uzasadnienia wniosku, że wnioskodawca dąży do jak najgruntowniejszego wyświetlenia tej afery. Wiadomo też było niektórym członkom Izby, że p. Dr. Buber w jesieni 1935 na wiadomość o objęciu „Nowej Palestry" przez poprzednią Radę, napiętnował ten interes niezwykle dosadnem określeniem, którego nie chcemy mu publicznie tutaj przypominać, przyczem oświadczał, że jako członek Rady adw. był uchwałą tejże zgoła **zaskoczony,** ileże członkowie Rady adw. nie zostali przed odnośnem posiedzeniem uprzedzeni o zamiarze wniesienia takiego projektu na posiedzenie i dlatego też niektórzy (m. i. Dr. Buber), przy powzięciu tej uchwały nie byli obecni. Nagle jednak — zaraz po Walnem Zgromadzeniu — p. Dr. Buber, zostawszy wicedziekanem, przeistoczył się w zapalonego zwolennika kontynuowania tego wydawnictwa przez Radę adw. i podjął się nawet **roli referenta i wnioskodawcy** w tym kierunku wobec odnowionej Rady adw.

Te nagie fakty oświetlają chyba dość rzęsiście, bez potrzeby komentarzy, tło sprawy i ludzi koło niej zakrzątanych. Godzi się wszakże zaznaczyć, że plany p. Dra Bubera czy Dra Dogilewskiego i tow. spotkały się z wcale silnem, acz jeszcze nie definitywnem, odparciem ze strony tych członków Rady adw., dla których lojalność kolegjalna lub t. zw. dyscyplina partyjno-polityczna znajduje granice w nierównie wyższych względach na dobro Izby i na obowiązek skrupulatności w zawiadowstwie funduszami publicznemi.

Skutkiem tego postanowiła Rada adw. na razie przez 3 miesiące kontynuować to wydawnictwo i obserwować jego powodzenie materjalne, a względnie, czy ono zdoła wybrnąć ze stanu pasywnego, przyczem, gdy stan ten jeszcze trwa, **asygnuje się wydawnictwu temu już obecnie po 600 zł miesięcznie z funduszów Izby!** Słychać też, że skład komitetu redakcyjnego „Nowej Palestry" ma ulec nowym (poraz trzeci!) zmianom. Kto zwróci na ten skład uwagę, czyni dość ciekawe odkrycie: odkrywa mianowicie, że komitet redakcyjny pokrywa się w lwiej części z wieloletnim **komitetem przedwyborczym...** Z drugiej zaś strony lista członków komitetu redakcyjnego przypomina do złudzenia **listę egzaminatorów w lwowskiej Izbie.** Bo tak samo jak w tym (kilkudziesięcioosobowym!) korowodzie egzaminatorów nader cienka warstwa adwokatów celujących rozległą wiedzą prawniczą przetykana jest grubą warstwą adwokatów **łaknących** tej wiedzy, tak też trzonem komitetu redakcyjnego N. P. są adwokaci, którzy swej twórczości autorskiej jeszcze nigdy — choćby tylko na łamach N. P. — nie wypróbowali, a są tylko wypróbowanymi członkami lub też stronnikami odwiecznego „komitetu przedwyborczego".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Anzelm Lutwak, adw. we Lwowie. — Drukiem M. Hechta we Lwowie. Składano w zecerni maszynowej M. Krella — Lwów, Kopernika 30.